GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok VIII. MAJ — 1936. Nr. 5

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Ci, którzy wymiarowi sprawiedliwości godnie służą

W nr. 102/36 r. gazety „Robotník" ukazał się artykuł adwokata Józefa Litauera pod charakterystycznym tytułem: „Ci, którzy budują i ci, którzy burzą". Pierwszymi mają być przedstawiciele palestry i sądownicy wyższych instancyj sądowych, drugimi — młode pokolenie sędziów i prokuratorów. Asumpt do wystąpienia na łamach znanego czasopisma politycznego dały autorowi dwa wydarzenia — odczyt sędziego grodzkiego Jerzego Śliwowskiego na temat: „Obrona a poplecznictwo przestępstwa" i dyskusja w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie na tle referatu sędziego Sądu Najwyższego Kazimierza Bzowskiego: „Dwie czy trzy instancje sądowe w sprawach karnych". Wskazując na cały szereg antiliberalnych posunięć w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, jak powierzenie w dużym bardzo stopniu postępowania przygotowawczego policji, przekazanie wszystkich spraw o wykroczenia władzom administracyjnym, ograniczenie w poszczególnych kategorjach spraw możności zakładania kasacji, „zdefektowanie" apelacji, rozszerzenie prawa ogłaszania materjału dowodowego z dochodzenia i śledztwa, wprowadzenie opłat przy wytaczaniu spraw z prywatnego oskarżenia, możność skazywania przez sąd obrońców na grzywny, wykreślenie z nowej ustawy konstytucyjnej instytucji sądów przysięgłych i inne, powołuje się autor na nowe jeszcze „totalniejsze" zamierzenia i zakusy w tym względzie a mianowicie na dążenie do uczynienia obrony iluzoryczną przez możność skazywania obrońców „za sposób ich obrony" na kary, przewidziane za poplecznictwo przestępstwa, oraz do oddania losu oskarżonego jednemu tylko sądowi merytorycznemu, nie zaś, jak dotąd, dwum. Powyższe tendencje, zdaniem autora, znajdują się w ścisłym związku z aktualnemi prądami politycznemi, wysuwającemi zasadę wszechwładzy państwa, a w szczególności ze zbyt bliskim kontaktem części prawników polskich z prawnikami III-ej Rzeszy.

Mówiąc o gorących wieczorach dyskusyjnych na wyżej wymienione tematy, w ostrej formie uderza autor w biorących udział w dyskusji sędziów i prokuratorów niższych instancyj. „Ogłuszeni swą władzą, uważają się oni za nieomylnych i wszystkowiedzących, wyłącznie wykonywujących intencje państwa; upajają się daną im przez państwo zbyt wielką władzą i nic po za nią nie widzą; kontrolę nad sobą ze strony sędziego apelacyjnego albo niezależnego obrońcy uważają za krzywdzącą dla państwa, oni bowiem są państwem; podcinają filary świątyni Temidy, nie-

baczni na to, że gmach ten ich samych pogrzebać może pod swemi gruzami".

Atak adwokata Józefa Litauera na młodych naszych sędziów i prokuratorów nie może, zdaniem naszem, pozostać bez odpowiedzi. Qui tacet, consentire videtur.

Być może, że do szeregu młodszej naszej generacji sądowniczej znajdują łatwy dostęp powiewy silnych obecnie ruchów monokratycznych, ale to samo przecie powiedzieć można o młodem pokoleniu innych zawodów prawniczych, jak również i nieprawniczych. Liczyć się wszak należy z tem, że prawnictwo nasze, stanowiąc część składową społeczeństwa, posiadać musi siłą rzeczy różnorodne zapatrywania i przekonania społeczno-polityczne. Możemy się na te czy inne poglądy nie godzić i ich nie podzielać, możemy je zwalczać, musimy się jednak liczyć z realną rzeczywistością, a w imię szczerego demokratyzmu, jeżeli dane przekonania wypływają z czystych, głębokich intencyj i pobudek, przekonania te szanować.

Pod tym kątem widzenia, bez jakichkolwiek specjalnych uprzedzeń, spojrzeć należało na „wydarzenia" odczytowe.

Wątpliwości nie ulega, że odczyt sędziego Śliwowskiego stanowił zbyt ostrą i krańcową reakcją w stosunku do zdarzających się wypadków życia sądowego, lecz prelegent miał w istocie rzeczy szczerą intencję wykazania konieczności uwzględniania w obronie karnej pierwiastka społecznego, niezbędnej zgodności obrońcy z własnem jego sumieniem, co podniosłoby znakomicie jego powagę, jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Tak samo, jak oskarżyciel publiczny — prokurator — w wystąpieniach swych powinien być „mówiącym sędzią", pozostającym stale w zgodzie ze swem przekonaniem wewnętrznem, tak samo obrońca nie może żadną miarą ignorować całkowicie materjału dowodowego sprawy i wbrew wszelkiej oczywistości dobijać się za wszelką cenę, z całą świadomością winy oskarżonego, uniewinniającego dla swego klijenta wyroku.

Jeżeli idzie o zagadnienie dwóch czy trzech instancyj sądowych, to szereg sędziów i prokuratorów, bynajmniej nie tych młodych, opowiadał się i opowiada ze dwoma instancjami a czyni to bynajmniej nie pod wpływem jakichkolwiek tendencyj totalistycznych lub ze względu na wiarę w swą nieomylność, lecz w najgłębszem przekonaniu, że po dokonaniu odpowiednich zmian ustawowych dałoby się zorganizować u nas całkowicie realny, prawidłowy, odpowiadający nie tylko interesom oskarżonego, ale także interesom pokrzywdzonego i społeczeństwa szybszy znacznie dwuistancyjny wymiar sprawiedliwości karnej, co ma przecie miejsce w innych, bynajmniej nie totalnych, krajach Europy.

Odrzucając bezwzględnie ideę wszechwładnego, wszechpotężnego państwa, tłumiącego brutalnie swobodę jednostki, nie możemy nie podkreślić, że dla podniesienia powagi prawa konieczne jest umocnienie wśród najszerszych sfer społecznych przekonania, że każda krzywda ludzka musi być wyrównana i naprawiona, że każdy winny musi ponieść odpowiednią karę. Zrozumiałe jest, że w związku z tem coraz mocniej opowiadać się poczyna społeczeństwo przeciwko zbyt jednostronnemu ujmowaniu praw jednostki, przeciwko nadużywaniu uprawnień procesowych i przewlekaniu na tem tle bez końca ostatecznych rozstrzygnięć sądowych, przeciwko brakowi lojalności, a nawet uczciwości we wzajemnych stosunkach stron w procesie sądowym

Wracając do sprawy postawionych młodym sądownikom zarzutów, nie możemy negować, że w naszem znakomicie odmłodzonem sądownictwie

znaleźć się mogą, bez wątpienia, jednostki, które na tle niedostatecznego jeszcze wyrobienia życiowego i zawodowego nie posiadają częstokroć odpowiedniego w swych urzędowych i nieurzędowych wystąpieniach umiaru, a poczucie władzy, jak stare wino, uderza im niekiedy do głowy. Są to naogół częste defekty młodości, które się automatycznie same z każdym postępującym rokiem życia doskonale leczą, niema więc, sądzimy, dostatecznej podstawy do specjalnego zgęszczania barw i rozdzierania szat nad poszczególnemi przykremi niedomaganiami. Lata idą i zacierają się coraz bardziej trudne częstokroć do oznaczenia granice pomiędzy przedstawicielami młodego a starszego pokolenia.

Nie możemy jednocześnie w imię sprawiedliwości zamykać oczu na to, że ta właśnie młodzież sądowa wnosi niejednokrotnie do pracy zawodowej tyle cennych zalet, jak zapał, energję, bezkompromisowość życiową. A pracuje przecie ona naogół w znacznie trudniejszych, drażliwszych warunkach i stosunkach (służbowych i zawodowych), aniżeli sędziowie i prokuratorzy wyższych instancyj sądowych.

W tem miejscu, żeby nie było jakichkolwiek w tym względzie nieporozumień, uważamy na niezbędne zaznaczyć, że przeciwstawiamy się jaknajwyraźniej wszelkiemu „burbońswu" wśród przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, wszelkiej „manji wielkości", wszelakim przejawom „upojenia władzą" i sądzimy, że mowy być nie może o wysoce szkodliwem objawów tych tolerowaniu. Mało tego. Społeczność sądownicza musi stać na wyjątkowo wysokim poziomie tak naukowo-zawodowym, jak przedewszystkiem — moralnym. Wymagać od niej należy posiadania ludzi o tęgich, nieskazitelnych charakterach, o odwadze cywilnej, o wzorowo czystem pod każdym względem, a więc także osobistem i rodzinnem życiu. Dla ludzi małych, płynących oportunistycznie z falą w kierunku karjery życiowej, nie powinno znaleźć się miejsce w ideowej rodzinie sądowej.

W każdej normalnej, zdrowej jednostce ludzkiej tkwi, bez wątpienia, wrodzone jej zdrowe poczucie słuszności; domaga się ona bliskiego, dostępnego sądu, do którego miałaby pełne, bezwzględne zaufanie, a sąd, sprawiedliwość utożsamia z osobą sędziego i jego wartościami moralnemi.

Jeżeli mówić o całokształcie wymiaru sprawiedliwości, to, o ile zmiany w ustroju sądów, oparte na Dekrecie z dn. 23 sierpnia 1932 r., a idące po linji wzmocnienia czynnika administracyjnego i znacznego bardzo zwężenia autonomji sądowej, spowodowane zostały przyczynami natury ogólnopolitycznej, o tyle inowacje w dziedzinie postępowania karnego mają swe źródło głównie w posunięciach oszczędnościowych i fiskaliźmie skarbowym. Z nich wypływa znaczna ilość szczerb w wymiarze sprawiedliwości karnej, na które wskazuje mec. J. Litauer w omawianym przez nas artykule.

Nie wiemy, czy na tle tych naszych rozważań nie byłby zbyt jałowy, bezpłodny, akademicki spór co do tego, kto jest destrukcyjnym burzycielem, kto zaś twórczym budowniczym w rozległej dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i jakie mają być rzeczowe podstawy do prawidłowego przeprowadzenia odpowiedniej linji podziału.

Sądzimy, że dla dobra bliskiego nam wszystkim sądownictwa byłoby celowe nie szukanie tych czy innych kryterjów podziału, a przeciwnie — skupienie jaknajwiększej ilości prawników, ludzi dobrej woli, ludzi czystych rąk i czystych sumień, ludzi, pełnych wiary w możliwość wprowadzenia w zagmatwane tak często i zatęchłe stosunki procesowe czynnika szczerości, bezwzględnej uczciwości i prostoty — pod hasłem

uspołecznienia prawa, uspołecznienia wymiaru sprawiedliwości i jego przedstawicieli.

A wtedy będzie mowa o jednym tylko zespole prawniczym, o zespole tych, którzy rodzimemu wymiarowi sprawiedliwości wiernie, godnie i ofiarnie służą.

KAZIMIERZ BZOWSKI.

Dwie czy trzy instancje w postępowaniu karnem?

Sprawy, ulegające mniej więcej kompetencji naszych sądów okręgowych, jako I instancji, sądzone są we Francji i Belgji przez sąd przysięgłych, funkcjonujący — oddzielnie od trybunału koronnego (la cour), o ile chodzi o ustalenie winy i łącznie z tym sądem, o ile chodzi o wymiar kary. Sądy przysięgłych, rozstrzygające tylko kwestję winy, istnieją w Hiszpanji, Norwegji i Szwecji (wyjątek stanowią miasta szwedzkie, gdzie zamiast przysięgłych urzędują . ławnicy). Wiele państw wprowadziło sądy ławnicze, jako surogat sądów przysięgłych, a mianowicie: Niemcy w r. 1924 (sześciu ławników; brak apelacji i tylko rewizja do sądu Rzeszy), Włochy w r. 1931, Austrja w r. 1934. W kantonach Szwajcarji istnieją sądy przysięgłych, albo sądy ławnicze. W Portugalji istnieją tylko sądy koronne, od wyroku pierwszej instancji służy tylko kasacja. Ponieważ z wyjątkiem Anglji i Norwegji od wyroków sądów przysięgłych niema apelacji, przeto należy stwierdzić, że w większości państw kontynentu zachodnio - europejskiego sprawy karne (cięższe) są rozstrzygane nie w trzech, lecz tylko w dwóch instancjach.

Wprowadzając w r. 1929 K. P. K., mogliśmy przyjąć projekt większości Komisji Kodyfikacyjnej, który znosił apelację od wyroków sądów okręgowych i przyjąć dla całego Państwa wypróbowany w ciągu długich dziesięcioleci w dwóch kulturalnych państwach system niemiecki 1877 r. lub austrjacki 1873 r.; woleliśmy jednak przyjąć apelację rosyjską, którą bez żadnej ku temu podstawy nazywamy apelacją francuską. W Rosji rdzennej, zresztą i w Syberji Zachodniej, istniały sądy przysięgłych. Rosja odmówiła sądów przysięgłych swoim Kresom wschodnim (Syberja Wschodnia, posiadłości Środkowo - Azjatyckie, Turkiestan) i dała im ten stan prawny, który u nas obowiązuje obecnie, a który został narzucony Polsce przez Rosję w roku 1876. My zaś sami wprowadziliśmy go w r. 1929 w naszych województwach południowych i zachodnich.

Za pożądaną reformę uważałbym skasowanie wyrokowania jednoosobowego, zniesienie apelacji, uchylenie art. 511 K. P. K. i wprowadzenie z pewnemi modyfikacjami § 362 austr. ust. post. kar. 1873 r. Przepis ten, jak świadczą ci, co go w praktyce stosowali, dawał wielkie gwarancje oskarżonemu przeciwko niesłusznym merytorycznie wyrokom; przepis ten wytrzymał próbę czasu, gdyż obowiązywał 50 lat w Austrji i 10 lat w Polsce. W myśl tego przepisu sąd kasacyjny, po ewentualnem przeprowadzeniu dochodzeń, mógł uchylić wyrok w razie ważnych wątpliwości co do prawdziwości tych faktycznych okoliczności, które stanowią podstawę wyroku. Wprowadziłbym zresztą tę modyfikację, że uniewinnienie przez sąd kasacyjny mogłoby następować tylko w wypadkach art. 535 naszego K. P. K. Regułą powinno być w tych razach uchylenie wyroku i przekazywanie

sprawy do I instancji. O zastosowanie § 362 austr. u. p. k. oskarżony wnosić nie mógł, sąd stosował go z urzędu, albo na wniosek prokuratora. Zniesienie apelacji miałoby ten skutek, że skazywać mógłby ten tylko sąd, przed którym bezpośrednio przeszedł cały materjał dowodowy; wprowadzenie zaś § 362 poddawałoby pod kontrolę również i merytoryczną słuszność wyroków, bez merytorycznego wyrokowania instancji kontrolującej. Wprowadzenie § 362 obciążyłoby Sąd Najwyższy znaczną pracą, ale w sumie ogólnej skasowanie apelacji odciążyłoby znacznie sądownictwo. Na wieczorze dyskusyjnym, odbytym niedawno w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie, nie chciano wogóle słyszeć o wprowadzeniu tego artykułu, zarzucając, że § 362 łamie czystą linję kasacji i czyni z sądu kasacyjnego instytucję kasacyjno - merytoryczną. Argumentu tego nie uważam za przekonywający, czystość bowiem linji kasacji nie jest żadnym niewzruszalnym postulatem; Sąd Najwyższy i dziś zna czysto merytoryczne uprawnienia w dziedzinie wznowienia (a § 362 to właśnie „wznowienie"), może nawet uniewinnić oskarżonego w wypadkach w art. 535 K. P. K. wymienionych; kontroluje wymiar kary, uchylając wyroki z powodu obrazy art. 54 K. K. i § 2 art. 379 K. P. K. (orzecz. S. N. 1933 r. N. 61, 1935 r. N. 519 i 526). Tego rodzaju argumenty są dowodami pozornemi; § 362 dawał duże gwarancje oskarżonemu, bo tylko na jego korzyść mógł być wyrok uchylony.

Pamiętając o interesie oskarżonego i o prawdzie, że errare humanum est, a od tego żaden sąd wolny nie jest, wprowadziłbym przy wznowieniu w trybie art. 602 i nast. K. P. K. zasadę noviter producta zamiast obecnie obowiązującej noviter reperta. Za obecnie obowiązującą zasadą przemawia to, że uchylenie jej mogłoby dać pole do zakusów pieniaczych i do stworzenia z instytucji wznowienia, jakby trzeciej instancji. Za zasadą noviter producta przemawia interes skazanego, przemawia fakt przyjęcia tej zasady w § 399 procedury niemieckiej 1877 r. (z wyjątkiem sądów niższych) i przemawiają niektóre przykłady, przytoczone przez sędziego S. N. St. Śliwińskiego. Przykłady te są następujące: posądzony syn nie przytacza w toku procesu dowodu swojej niewinności, gdyż okazałoby się, że sprawcą jest jego ojciec; oskarżony nie korzysta z pewnego dowodu, gdyż wiąże go słowo honoru, że tajemnicy nigdy nie zdradzi; oskarżony, nie orjentując się w przepisach prawnych o obronie koniecznej, uważa za właściwe wypierać się zabójstwa, nie przytaczając skutkiem błędu prawnego znanych mu faktów i dowodów działania w obronie koniecznej; oskarżony pod terrorem innej osoby (czasem samego sprawcy) boi się ujawnić prawdę, woli bowiem poświęcić wolność, niż życie (terrorysta zagroził mu śmiercią). Przeciwko obawie pieniactwa przemawia przepis, w myśl którego wnioski o wznowienie sporządzają tylko adwokaci, a więc naogół wnioski te nie będą pieniacze, a gdyby trafiały się zakusy pieniacze, to z nimi dadzą sobie radę ci doświadczeni sędziowie, którzy w myśl art. 606 K. P. K. orzekają o wznowieniu. Wprowadzenie § 362 austr. u. p. k. do naszego K.P.K. i wznowienie na zasadzie noviter producta, a nawet sam tylko pierwszy z tych środków — dałby te wszystkie gwarancje oskarżonemu. Zerwalibyśmy jednocześnie z merytorycznem wyrokowaniem w II instancji, o którem słynny Fojnickij mówi, że jest ono niekiedy bardzo niebezpieczne. Na utrzymaniu gorzej często poinformowanej II instancji merytorycznej może zależeć niekiedy tym oskarżonym, którzy nie chcą, aby sąd mógł mieć cały materjał dowodowy i aby wyrokował w pełnem słońcu bezpośredniości. Ale tu interesy należytego wymiaru sprawiedliwości i interesy oskarżonych wyraźnie się rozchodzą.

Przechodząc do omówienia stanowiska przeciwników istnienia apelacji, chciałbym przedewszystkiem zaznaczyć, że zgrupowałem wypowiedziane w druku poglądy w tym względzie, a więc za zniesieniem apelacji, profesorów Makowskiego, Miklaszewskiego, Słuczewskiego, Stebelskiego, prok. Gumińskiego oraz większości członków sekcji postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej przy jednoczesnem uwzględnieniu argumentów przedstawicieli odmiennego poglądu — prof. Fojnickiego, K. Sterlinga i M. Niedzielskiego a także wzięciu pod uwagę argumentów obu stron: w pracy A. Mogilnickiego, ogłoszonej w r. 1924 w „Gazecie Sądowej Warszawskiej“, pracy sędziego J. Jamontta „Apelacja“ (w Encyklopedji prawa karnego), Zarysie Procesu Karnego prof. S. Glasera i wreszcie w wyczerpującej dyskusji, odbytej w Warszawskiem Towarzystwie Prawniczem w dniach 21 i 28 lutego oraz 6 marca 1936 r.

Poglądy moje w tej sprawie, pokrywające się z zapatrywaniami powyższych przeciwników istnienia apelacji, sprowadzają się do następującego. Zarówno teorja, jak i praktyka uważa zasadę bezpośredniości za fundament należytego postępowania sądowego karnego. Tylko ten sąd może dobrze rozpoznać sprawę, który zetknął się bezpośrednio z całym materjałem dowodowym. Rozprawy w sądach II instancji, odbywane na zasadzie t. zw. „referatu sprawy”, są jaskrawem zaprzeczeniem zasady bezpośredniości. Jest to oczywista dla każdego wytrawnego praktyka sądowego „apellatio a judice bene informato ad judicem peius informatum”. Proces nowożytny porzucił zasadę pośredniości i pisemności dawnego procesu inkwizycyjnego. W tamtym procesie apelacja była potrzebna (odbywała się zresztą z urzędu); sędziowie II instancji byli bezstronniejsi, nie potrzebowali bowiem, w przeciwieństwie do sędziego inkwizytora I instancji, wykazywać, że długotrwałe śledztwo było owocne, że uwięziony jest winowajcą; materjał dowodowy był równej wartości w obu instancjach; był to materjał wyłącznie pisemny („quod non est in actis, non est in mundo”); panowała ustawowa teorja dowodów, przy której kwestja faktyczna albo dowodowa stała się właściwie kwestją prawną, gdyż zależną od zastosowania ustawowych prawideł dowodowych. Ale ustawowa teorja dowodów ustąpiła miejsca zasadzie swobodnej oceny materjału dowodowego według wewnętrznego przekonania sędziów, a to wewnętrzne przekonanie nie ma, według określenia Fojnickiego, stopni ani instancyj: można rozróżniać sędziów wyższych i niższych w stosunku do posiadanej przez nich wiedzy prawniczej i doświadczenia, ale nigdy w stosunku do sumienności i wewnętrznego przekonania. Skontrolowanie wewnętrznego przekonania nie jest możliwe, gdyż niemożliwe jest wierne odtworzenie już raz odbytego postępowania sądowego. Wprowadzenie zaś całkowitej bezpośredniości sądzenia w II instancji również nie jest możliwe. Art. 476 K. P. K. w jego dawnem brzmieniu musiał być uchylony przy nowelizacji K. P. K. Pomijając już niesłychane koszta i zwłokę (podróże wszystkich świadków do sądu II instancji, odraczanie spraw i t. d.), pomijając konieczność powiększania ilości sędziów apelacyjnych lub nawet konieczność tworzenia nowych sądów apelacyjnych, wartość zeznań świadków bardzo się zmniejsza przy każdem następnem ich przesłuchaniu. Psychologja zeznań świadków (Gross, Stern, Gorphe, Locard etc.) wykazuje, jak często świadkowie w najlepszej wierze mówią nieprawdę, jak każda rozmowa o sprawie, a na-

wet rozmyślanie o niej, jak każde nowe przesłuchiwanie świadka zmniejsza wartość jego zeznania wskutek zapominania, wadliwego spostrzegania, utrwalanego przez rozmowy i zeznania, suggestji badającego lub i innych osób, autosuggestji, co wszystko prowadzi do zniekształcenia wrażeń przez ich częste reprodukowanie; im więcej badań, tem gorsze zeznania. Z drugiej strony sędzia powinien widzieć, obserwować i słyszeć świadka; ma wtedy bezpośrednie wrażenie, polegające często na nieuchwytnych momentach, leżących poza sferą myślenia, ale dających wyborowe, choć tylko emocjonalne, podstawy oceny zeznań. Tej bezpośredniości nie mogą zastąpić nawet stenografja lub gramofon, a cóż dopiero niedokładne, choćby nawet sprostowane w trybie art. 241 K. P. K. zapiski protokółu sądowego. Zbrodnią jest, pisze Locard w swojej „Enquête criminelle", rozstrzyganie spraw sądowych na zasadzie protokółów sądowych niestenografowanych. Ale i stenogram nie zastąpi bezpośredniości. Sędzia Laniewski („Dwanaście lat pracy prokuratorskiej") opisuje proces Steigera, osk. o usiłowanie zabójstwa ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Wojciechowskiego. Oddanie pod sąd doraźny nie wzbudzało cienia wątpliwości w prokuraturze lwowskiej, tak dalece zeznania świadków, głównie Pasternakówny, obciążyły Steigera. Po pierwszych jednak zdaniach, wypowiedzianych przez św. Pasternakównę na rozprawie doraźnej, ówczesny prokurator Laniewski poczuł, że oskarżenie, oparte przeważnie na zeznaniu tego świadka, runęło. Bezpośrednie zobaczenie i usłyszenie jej dało to, czego nie dawało czytanie jej zeznań. Niejeden dobry praktyk sądowy mógłby zacytować podobne przykłady. Czy więc zawsze sędziowie II instancji, przeważnie nie widzący i nie słyszący świadków, mogą *„poprawiać"* ustalenia faktyczne sądów I instancji? Przecież najsumienniejszy, najdoświadczeńszy sędzia może się omylić, jeżeli jego środki poznania prawdy są mniej wartościowe. Zupełnem zaprzeczeniem bezpośredniości jest również przesłuchiwanie świadków w drodze rekwizycji przez sądy grodzkie na zarządzenie sądu II instancji (§ 3 art. 490 K. P. K.). Obecnie w sądach apelacyjnych mamy, zamiast żywego przewodu I instancji, t. zw. „referat sprawy", której akt nie wszyscy sędziowie czytali. Ale i czytanie akt sprawy przez wszystkich sędziów nie stanowi żadnego remedjum, bo i akta sączyć mogą suggestję, o wiele groźniejszą w instancji II, aniżeli w I-ej. W zawiłych sprawach sędziowie otrzymują z referatu sprawy mniej dokładny materjał dowodowy, aniżeli ten, który bezpośrednio i żywo przeszedł przed pierwszą instancją. Muszę z naciskiem podkreślić, że uważam pracę sędziów apelacyjnych, prokuratury apelacyjnej i adwokatury, występującej w II instancji, za wysoce sumienną. Ale żałować należy, że sędziowie apelacyjni, stanowiący naogół wyborowy materjał sędziowski, zawsze, oczywiście, jaknajsumienniejsi, a bardzo często zdolni, doświadczeni i światli — zmuszeni są oddawać się ciężkiej pracy, która niekiedy bez żadnej ich winy, lecz z winy obowiązującej procedury, dobrych rezultatów wydać nie może. Niedarmo wszak teorja procesu karnego uważa bezpośredniość za kamień węgielny postępowania dowodowego. Gdy sędzia w zawiłej sprawie niezbyt wiele dowie się z referatu, samo sumienie zmusza go do wyrokowania na korzyść oskarżonego. Dlatego też Fojnickij radził, aby sądy II instancji mogły w pewnych wypadkach po uchyleniu wyroku przekazywać sprawę do I instancji do osądzenia.

Zwolennicy trzech instancyj nie mogą obalić zarzutu braku bezpośred-

niości w II instancji. Jedni z nich „nie zachwycają się bezpośredniością“, gdyż np. widok zalewającej się łzami wdowy, która w otoczeniu drobnych dzieci przychodzi upomnieć się o śmierć męża, nie wpływa dodatnio na równowagę i spokój sędziego. Inni podnoszą, że przy skasowaniu apelacji Sąd Najwyższy będzie źle poinformowany co do meritum sądem, zapominają jednak o tem, że Sąd Najwyższy nie będzie wydawał wyroków merytorycznych, co dziś zmuszone są czynić sądy apelacyjne a będzie mógł w trybie § 362 austr. u. p. k. przeprowadzać dochodzenia tak, jak obecnie je przeprowadza w myśl art. 607 K. P. K. Prawdą jest, na co wskazują niektórzy, że braku bezpośredniości nie należy przeceniać, ale jest to prawdą tylko w stosunku do spraw nieskomplikowanych. Inni znów, odwrotnie, żądają wprowadzenia pełnej bezpośredniości do instancji II, co jest praktycznie niemożliwe. Inni znów twierdzą, że bezpośredniości niema i w I instancji, istnieje bowiem przepis art. 340 K. P. K., że ma tam w każdym razie miejsce bezpośredniość sfałszowana, tembardziej gdy sądy zbyt pochopnie uciekają się do odczytywania zeznań z dochodzenia i śledztwa, że przy odpowiedniem wyszkoleniu protokólantów braki drugiej instancji ustąpią, że należy koniecznie znowelizować art. 493 K. P. K., że subjektywna ocena materjału dowodowego w I instancji ustępuje objektywnej ocenie tegoż materjału w instancji II-ej, że, socjologicznie rzecz biorąc, bezpośredniości wogóle niema. Zupełnie inaczej traktuje zarzut braku bezpośredniości w II instancji Fojnickij. Nie zaprzecza on wcale, że niebezpieczeństwo, wynikające z braku tej bezpośredniości w II instancji, jest bardzo wielkie i zaleca to samo, co zalecają zwolennicy dwóch instancyj, a mianowicie uchylanie w razie potrzeby wyroku i przekazywanie sprawy do osądzenia do instancji pierwszej. Inne znów kwestje porusza Stanisław Szurlej w „Kurjerze Warszawskim" z dn. 8.III 1936 r. Twierdzi on, że, walcząc o zniesienie apelacji, przedstawiciele magistratury sądowej występują w obronie zbiorowości a za ograniczeniem praw jednostki, że reprezentująca zainteresowane społeczeństwo adwokatura stoi na straży tych właśnie praw, że w związku z tem toczy się także walka przeciw obronie, zapoczątkowana u nas przez młodego sędziego odczytem, zawierającym zarzut, że tak często obrońca bywa poplecznikiem przestępstwa, że są to podmuchy bliskiego Zachodu, gdzie sąd schodzi do roli wykonawcy zamierzeń organów administracji państwowej, gdzie obrońca staje się zbędny a oskarżony jest przedmiotem, nie zaś podmiotem prawa. Podobne mniej więcej kwestje porusza mecenas J. Litauer w Nr. 102/1936 r. gazety „Robotnik".

Sądzę, że będę wyrazicielem sędziów i prokuratorów, zwolenników dwóch instancyj sądowych, gdy w sposób następujący sprecyzuję nasze w poruszonych wyżej kwestjach stanowisko. Dążymy do zniesienia apelacji ze względów rzeczowych, procesowych, uważając, że polepszy to i przyśpieszy wymiar sprawiedliwości. Uważam, że sędziowie muszą być w całej pełni niezawiśli, ale niezawisłość ta nie ma nic wspólnego z ilością instancyj. Patrzymy oczywiście na obronę, jako na niezbędny składnik wymiaru sprawiedliwości, uważając oskarżonego nie za przedmiot, lecz za podmiot prawa i wymagając humanitarnego traktowania go. Sądzimy jednocześnie, że nie można żadną miarą utożsamiać interesów wymiaru sprawiedliwości z interesami li tylko oskarżonego. Przedewszystkiem należy również pamiętać o interesie pokrzywdzonego, ofiary przestępstwa, na co

zwrócił uwagę w gorących słowach już 50 lat temu H. Ferri. Oskarżony nie może być specjalnym benjaminkiem procesu karnego. Liberalizm klasyczny XIX wieku, będący reakcją przeciwko okrucieństwu dawnych wieków, zanadto wyłącznie troszczył się w procesie o interesy oskarżonego, zapominając o interesach pokrzywdzonego i nękanego przez przestępców społeczeństwa, aż doprowadził do ponownej, już pozytywistycznej, reakcji przeciwko sobie. Uszkodzeni na ciele, oszukani lub inaczej poszkodowani na mieniu oraz inne ofiary przestępstwa oczekiwać dziś muszą częstokroć całemi latami na to, aż sprawa karna przejdzie przez filtr 3 instancyj sądowych i nareszcie będą mogli zrealizować zasądzone powództwo cywilne. A że powództwa te często bardzo bywają przez sądy karne pozostawiane bez rozpoznania, ofiara więc przestępstwa musi wszczynać, po ukończeniu sprawy karnej, osobną sprawę cywilną i czekać znowu długo na prawomocny wyrok. Jest to przedewszystkiem główną przyczyną niezadowolenia ofiar przestępstwa z sądów, niezadowolenia jakże zrozumiałego. Jeżeli wierzyć głosom prasy ogólnej, przytoczonym w Nr. 3/1936 r. „Głosu Sądownictwa", społeczeństwo właśnie uważa sąd za zbyt kosztowny, daleki, powolny, zbyt łagodny i pobłażliwy dla przestępców, za mający chorobliwą dla nich tkliwość.

O ile w sprawie niema osób zaaresztowanych, to w obecnych warunkach przejście sprawy przez wszystkie instancje trwa naogół lat parę a nawet więcej, a dzieje się to w epoce tak szalenie wzmożonego tempa życia, w epoce radja i samolotów. Jasne jest, że zmniejszenie ilości instancyj sądowych przyśpieszyłoby bardzo bieg spraw. Tymczasem rozlegały się w dyskusji głosy, aby znowelizować art. 493 K. P. K. w sposób, któryby umożliwiał jeszcze dłuższe, niż obecnie, trwanie postępowania w II instancji. W interesie społeczeństwa leży nietylko nieskazywanie ludzi niewinnych, co do głębi, ma się rozumieć, wstrząsa sumieniem każdego uczciwego człowieka, ale także i to, by winni nie wymykali się z rąk sprawiedliwości i by reakcja karna następowała szybko i sprawnie. Dążymy rzeczywiście do tego, by obecny proces karny uczynić szybszym, no i tańszym, lecz jednocześnie także lepszym. Wierzymy, że konieczne jest zeuropeizowanie naszego procesu i zniesienie w myśl projektu Komisji Kodyfikacyjnej apelacji od wyroków sądów okręgowych, wyrokujących w I instancji.

Sprawy, podlegające kompetencji sądów grodzkich, wprawdzie nie zawsze, ale często są mniej skomplikowane, a w takich sprawach brak bezpośredniości jest mniej niebezpieczny. Apelacja w sprawach tego rodzaju istnieje, o ile mi wiadomo, wszędzie. Gdyby od wyroków sądów grodzkich środkiem odwoławczym była tylko kasacja do Sądu Najwyższego, to można się obawiać, czy Sąd Najwyższy nawet przy znacznie zwiększonym swoim składzie i przy utworzeniu t. zw. chambre des requêtes podołałby swej pracy, gdyż ilość kasacyj niewątpliwieby wzrosła bardzo znacznie. Trudno też byłoby obarczać Sąd Najwyższy mnóstwem drobnych spraw, które choć mogą i dziś doń dochodzić, lecz faktycznie nie dochodzą wskutek istnienia apelacji. Jednolity ustrój sądowy, o którym w „Głosie Sądownictwa" pisał p. Salewicz, nie ma szans realizacji, a przynajmniej w bliskiej przyszłości. Te względy przemawiałyby raczej za utrzymaniem w sprawach, podlegających kompetencji sądów grodzkich, apelacji a więc stanu dotychczasowego.

ZYGMUNT SITNICKI.

Nadzór nad aktami i urzędnikami stanu cywilnego na obszarze mocy obowiązującej K. C. z 1825 r.

I. — Jedną ze słabych stron organizacji akt stanu cywilnego, ustalonej w Kodeksie Cywilnym Królestwa Polskiego z 1825 r. i w późniejszych dodatkowych przepisach prawnych, jest brak należytego nadzoru z jednej strony nad samemi aktami, z drugiej zaś — nad urzędnikami, prowadzącymi rzeczone akta. Brak powyższy powoduje, że akta stanu cywilnego, mające wszakże niesłychanie ważne znaczenie w stosunkach zarówno prywatno-prawnych, jak i publiczno-prawnych, są w wielkiej liczbie przypadków prowadzone niestarannie a nawet wręcz niedbale. Nikt może lepiej niż sędziowie orzekający nie wie o tem, że np. powszechną niemal bolączką prowadzenia tych akt jest sporządzanie ich (zwłaszcza aktów urodzenia) po upływie przeważnie dłuższego czasu od chwili dokonania właściwej czynności. Jest rzeczą oczywistą, iż tego rodzaju fatalny zwyczaj prowadzi do powstawania w aktach licznych błędów, nieścisłości a nawet dziwolągów, wywołanych wskutek niedokładności notatek, zapomnienia tudzież pośpiechu przy „ryczałtowem” *ex post* wypełnianiu pustych kart, dokonywanem często przez niefachowych wykonawców danego urzędnika (np. przez organistów) [1]. Ze wszystkich tych niedokładności nasze władze państwowe zdają sobie niewątpliwie sprawę, utarło się jednak przekonanie, że zmiana tego stanu rzeczy jest na gruncie obowiązujących przepisów prawnych niemożliwa i że zatem należy z nią zaczekać do czasu uchwalenia nowej ustawy o aktach stanu cywilnego. Uwagi niniejsze mają na celu wykazanie, iż pogląd powyższy nie jest całkowicie ścisły i że przynajmniej częściowo odpowiednie środki zaradcze dadzą się znaleźć także w ramach przepisów dotychczasowych.

Jak wiadomo, przepisy ustawowe, dotyczące organizacji urzędów stanu cywilnego na interesującym nas obszarze, są zawarte głównie w tytule IV Kod. Cyw. z 1825 r. Organizacja ta opiera się na zasadzie połączenia akt stanu cywilnego z metrykami kościelnemi wyznań chrześcijańskich, mających urządzone parafje; duchowni - przełożeni tych parafij są w rozumieniu prawa urzędnikami stanu cywilnego i, jako tacy, obowiązani są „dopełniać przepisy cywilne” (art. 71). Dla obywateli, należących do wyznań niechrześcijańskich i tych wyznań chrześcijańskich, które nie mają urządzonych parafij, czynności rejestracji stanu cywilnego spełniają urzędnicy świeccy (art. 92), t. j. burmistrze bądź też (jak w Warszawie) funkcjonarjusze policyjni. Widzimy stąd, że organizacja urzędów stanu cy-

---

[1]) Piszący te słowa ma we *własnym* akcie urodzenia tego rodzaju dziwoląg, uwieczniony we wzmiance, iż stawający do aktu ojciec i rodzice chrzestni nie umieli rzekomo pisać, co w zestawieniu z wymienionym nieco wyżej „zawodem” stawających sprawia wprost humorystyczne wrażenie... Autor natknął się także w praktyce na akt, spisany (w końcu 1915 r.) w języku *polskim*, a opatrzony urzędowym podpisem — *rosyjskim!* Okazało się, że dany urzędnik stanu cyw. jeszcze za pobytu władz rosyjskich podpisał (swemu wykonawcy) „na kredyt“ kilkadziesiąt stron w księdze, obliczając zapewne, iż do końca roku będzie miał spokój z podpisami. „Przeliczył się” jednak, gdyż tymczasem okupacja rosyjska ustała, nowe zaś władze okupacyjne (austrjackie) nakazały spisywanie akt st. cyw. w języku polskim... Przykładów podobnych możnaby przytoczyć więcej.

wilnego nie jest jednolita, lecz dualistyczna (wyznaniowo-świecka); dualizm ten znajduje swoje odbicie także w systemie nadzoru 1) nad aktami i 2) nad urzędnikami stanu cywilnego.

II. — Jeżeli chodzi o **nadzór nad aktami** stanu cywilnego, to zakres jego przewidziany jest w art. 73 i 74 K. C. z 1825 r. W myśl art. 73 „osoba, od Komisji Rządowej Sprawiedliwości wyznaczona, powinna karty (księgi przed jej rozpoczęciem) *policzyć,* swoją cyfrą każdą kartę *oznaczyć* i *zaświadczyć,* z wielu kart księga się składa"; w myśl zaś art. 74 „osoby, od Komisji Rządowej Sprawiedliwości upoważnione, mają (w ciągu roku po zamknięciu ksiąg) oba egzemplarze ksiąg *sprawdzić,* spisać w obu egzemplarzach *protokół sprawdzenia, odebrać* egzemplarz, przeznaczony do składu archiwum hipotecznego, i *złożyć* go w temże archiwum". Postanowienie Namiestnika Królestwa z dnia 3 listopada 1825 r. (Dz. Pr. K. P., t. 11), nie czekając na „upoważnienie" Komisji Rządowej Sprawiedliwości, wszystkie czynności z art. 73 (nazwane w skróceniu „zaznaczaniem ksiąg") przekazało: w wyznaniu katolickiem—*dziekanom,* w wyznaniach „akatolickich", gdzie są urządzone parafje, oraz w wyznaniach niechrześcijańskich — *sędziom pokoju* lub w ich zastępstwie podsędkom (art. 12 i 13 postan.). Co się tyczy czynności „sprawdzania" ksiąg, wymienione postanowienie odesłało rzecz do „oddzielnych przepisów" (art. 15), które, oczywiście, miała wydać Komisja Rządowa Sprawiedliwości. Jakoż Komisja ta postanowieniem z dnia 22 lutego 1827 r. (Zb. przep. adm. Kr. Pols., Wydz. Sprawied., cz. I, t. IV., poz. 91) do „sprawdzania" ksiąg na podstawie art. 74 K. C. upoważniła: w wyznaniu katolickiem — *dziekanów,* w innych wyznaniach chrześcijańskich — *duchownych* tych wyznań, w pozostałych wyznaniach — *podsędków,* a w braku w danej miejscowości sądu pokoju — burmistrzów sąsiedzkich; ci ostatni zresztą, zgodnie z postanowieniem tejże Komisji z dnia 27 października 1828 r. (Zbiór, poz. 94), zastąpieni zostali przez „adjunktów" obwodowych, t. zn. pomocników naczelników powiatów, którzy pod względem odbywania rewizyj podlegali „karności" (t. zn. służbowo) władzy trybunałów cywilnych (Zb., poz. 96). W ten sposób Komisja Rządowa Sprawiedliwości zachowała środki nadzoru z art. 73 („zaznaczanie" ksiąg) tylko w stosunku do urzędów stanu cywilnego wyznań „akatolickich" i niechrześcijańskich, takież zaś środki z art. 74 („sprawdzanie" ksiąg) zatrzymała sobie wyłącznie w stosunku do urzędów stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich. Zaznaczyć należy, iż Komisja wszystkie (nie wyłączając duchownych) wymienione wyżej osoby, upoważnione zarówno do „zaznaczania" jak i „sprawdzania" ksiąg, uważała za podległe sobie służbowo i dlatego drugiem postanowieniem z dnia 22 lutego 1827 r. (Zb., poz. 92) nałożyła na nich obowiązek, aby „stosownie do art. 86 o uchybieniach, przeciwko art. 71 aż do 82 i 85 dostrzeżonych, donosili prokuratorowi królewskiemu przy trybunale, w celu uczynienia do trybunału wniosków o rozpoznanie uchybień i wymiar kar porządkowych".

To nader liberalne stanowisko Komisji Rządowej Sprawiedliwości, polegające na daleko idącem wyzbyciu się szczupłych z mocy samego prawa środków nadzoru nad urzędami stanu cywilnego, wywołało w praktyce skutki naogół niepożądane. Dała temu wyraz sama Komisja w postanowieniu z dnia 18 maja 1842 r. (Zb., poz. 98), w którem stwierdza, iż powzięła „już dawniej z raportów prokuratorów królewskich... wiadomość, że urzędnicy stanu cywilnego pod wielu względami dopuszczają się uchybień w takowych aktach przeciwko przepisom prawa i że urzędnicy, trud-

niący się rewizją ksiąg aktów stanu cywilnego, przyczyniają się do pokrywania tych uchybień przez zaniedbywanie swych obowiązków". Wyliczywszy przykładowo dziewięć grup najważniejszych uchybień, Komisja stwierdza, że ich „głównem źródłem, jak się przekonano, jest zupełnie prawu przeciwny (art. 75) a nader szkodliwy zwyczaj, iż wszelkie do aktu potrzebne wiadomości *powszechnie bywają od stron na bruljon odbierane, a w księgach tylko podpisy na próżnych kartach przyjmowane, akta zaś dopiero później, pod nieobecność już osób interesowanych, nad podpisami sporządzane"*. Pozatem „w wielu parafjach nie są księgi prowadzone przez właściwych urzędników stanu cywilnego — proboszczów lub ich z porządku zastępców, ale częstokroć *przez osoby prywatne, żadnego usposobienia nie mające, bez żadnej rękojmi co do sumiennego wypełniania obowiązków, które im proboszcze w zastępstwie poruczają"*. Niezależnie od tego Komisja przekonała się, że „do rozkrzewienia się takowych uchybień w aktach, o których mowa, przyczyniają się też bardzo wiele urzędnicy stanu cywilnego, do rewizji ksiąg aktów stanu cywilnego wyznaczeni, a mianowicie dziekani. *Ci bowiem nie odbywają swych obowiązków ściśle, ale tylko powierzchownie, wielu nawet wcale ksiąg aktów stanu cywilnego nie sprawdzają, a poświadczają, że zostały sprawdzone"*... Mimo tak pesymistycznej oceny własnej koncepcji „nadzoru", Komisja Rządowa Sprawiedliwości nie cofnęła duchownym prawa „sprawdzania" ksiąg, lecz tylko dodatkowo upoważniła *prokuratorów* przy trybunałach, aby „w ciągu roku *nadzwyczajne* odbywali *rewizje*, bądź sami bądź przez podprokuratorów lub właściwych podsędków, *ksiąg aktów stanu cywilnego bieżących*, mianowicie w tych parafjach, o którychby mieli podejrzenie, że w nich księgi te nie są porządnie utrzymywane". Przy sposobności Komisja wyjaśniła, że „sprawdzanie ksiąg... nie tylko dlatego przez prawo zostało postanowione, aby się sprawdzający przekonali, czy obadwa egzemplarze ksiąg są zgodnie z sobą spisane, ale i dlatego, aby dawali baczenie, czy wszelkie przepisy prawa o aktach są dopełnione, bo każdy z tych przepisów polega na niewątpliwie uznanej potrzebie, — i aby o dostrzeżonych uchybieniach urzędnika do czuwania pod tym względem z samego prawa obowiązanego, t. j. prokuratora królewskiego właściwego zawiadamiali, dla naprowadzenia uchybiających, drogą właściwą, do nieodstępowania w aktach stanu cywilnego od przepisów obowiązującego prawa".

Opisany wyżej stan prawny pod względem nadzoru nad aktami st. cyw. przetrwał do wprowadzenia sądownictwa rosyjskiego w 1876 r. W dniu 6 sierpnia 1876 r. wydane zostały najwyżej zatwierdzone „przepisy" o podziale właściwości sądów i urzędów sądowych w Królestwie Polskiem (Pełny Zb. Pr., t. LI, oddz. II, poz. 56286), które (pkt. 2, zd. 1) postanowiły, iż *„zaznaczanie i sprawdzanie ksiąg stanu cywilnego dla wyznań chrześcijańskich, z wyjątkiem rzymsko-katolickiego, a także dla wszystkich wyznań niechrześcijańskich, będzie dokonywane przez sędziów pokoju, przy których istnieją powiatowe wydziały hipoteczne."* Utrzymany został zatem dotychczasowy stan prawny z tą różnicą, że duchowni innych wyznań chrześcijańskich oraz burmistrze bądź pomocnicy naczelników powiatów utracili prawo „sprawdzania" ksiąg st. cyw. na rzecz sędziów pokoju. Ci ostatni zresztą niedługo wogóle kontentowali się swemi uprawnieniami. W dniu 4 czerwca 1901 r. wydane zostało najwyżej zatwierdzone „zdanie" Rady Państwa o zwolnieniu sędziów pokoju od obowiązków zaznaczania i sprawdzania ksiąg stanu cywilnego (Zb. ustaw i rozp. rządu Nr. 67, poz. 1346), w myśl którego obowiązujące w Królestwie przepisy ulegają „zmia-

nom i uzupełnieniom", polegającym na przekazaniu czynności „zaznaczania" i „sprawdzania" ksiąg: w wyznaniu ewangielicko-augsburskiem i reformowanem — *superintendentom*, w pozostałych wyznaniach (oprócz prawosławnego, katolickiego i obu ewangielickich) — w Warszawie *urzędnikom policyjnym*, w większych miastach *urzędnikom gubernjalnym*, w pozostałych zaś miastach *pomocnikom naczelników powiatów*. W ten sposób władze sądowe utraciły ostatecznie (bo w trybie *ustawodawczym)* wszelkie uprawnienia, dotyczące „zaznaczania" (art. 73 K. C.) i „sprawdzania" (art. 74 K. C.) ksiąg stanu cywilnego.

Pozostały zatem tylko owe coroczne „nadzwyczajne rewizje" ksiąg stanu cywilnego, wprowadzone, jak już wiemy, jako środek pomocniczy, przez Komisję Rządową Sprawiedliwości w 1842 r. Otóż cytowane już „przepisy" z 1876 r. instytucję tę nietylko utrzymały lecz *ustawodawczo* utrwaliły, stanowiąc (pkt. 2 in fine), że *„coroczna nadzwyczajna rewizja ksiąg stanu cywilnego w niektórych parafjach, na podstawie obowiązujących dotąd w tej mierze przepisów, zarówno za rok bieżący jak i za lata poprzednie, należy do* **prezesów zjazdów sądów pokoju"**; zmieniła się zatem tylko osoba rewidenta. Przepis powyższy, powtórzony prawie dosłownie w „uwadze" do art. 221 rosyjskiej ustawy notarjalnej, był, o ile nam wiadomo, dość skrupulatnie przez prezesów „zjazdów" przestrzegany. Z chwilą wprowadzenia sądownictwa polskiego w 1917 r. „zjazdy sądów pokoju" i urzędy ich prezesów zostały zniesione, przyczem w myśl art. 7 przep. przech. do u. p. k. (Dz. Urz. Dep. S. Nr. 1, poz. 4) oraz art. 25 i 27 pkt. „b" przep. przech. do u. p. c. (tamże, poz. 5) właściwość „zjazdów" przeszła na sądy okręgowe. Od tego czasu nadzwyczajne rewizje ksiąg stanu cywilnego były dokonywane przez *prezesów sądów okręgowych*, jako prawych „spadkobierców" uprawnień b. prezesów „zjazdów". Dopiero z chwilą uchylenia rosyjskiej ustawy notarjalnej przez polskie prawo o notarjacie, powstała w niektórych okręgach wątpliwość, czy — wobec domniemanego uchylenia także wzmiankowanej „uwagi" do art. 22 ros. ust. not. — ostało się uprawnienie prezesów sądów okręgowych do dokonywania nadzwyczajnych rewizyj urzędów stanu cywilnego. Wątpliwość powyższa nie znajduje jednak uzasadnienia, albowiem prawo o notarjacie (art. 123 § 1) uchyliło tylko „dotychczasowe przepisy o organizacji *notarjatu* oraz unormowane... przepisy *o czynnościach notarjusza"*, nie uchyliło więc przepisów, dotyczących innych materyj, w danym przypadku — nadzwyczajnych rewizyj *akt stanu cywilnego*, jako nie mających z notarjatem nic wspólnego. Gdyby jednak nawet uznać, że „uwaga" do art. 221 ros. ust. not. została formalnie uchylona, to w każdym razie przytoczone wyżej „przepisy" z 1876 r., stanowiące wszakże samoistny akt ustawodawczy, niczem naruszone nie zostały i, co za tem idzie, obowiązują, choćby ich parafraza, owa „uwaga", przestała istnieć.

W myśl zatem *obowiązujących* w chwili obecnej przepisów prawnych co do nadzoru państwowego nad aktami stanu cywilnego *prezesi sądów okręgowych mają prawo (i obowiązek) dokonywania corocznych nadzwyczajnych rewizyj ksiąg aktów stanu cywilnego w powierzonych sobie okręgach. Zakres tych rewizyj polega na badaniu zgodności prowadzenia rzeczonych akt z przepisami prawnemi. W razie stwierdzenia uchybień, nadających się do usunięcia w zwykłej drodze, t. zn. bez potrzeby wyjednywania w tej mierze decyzji sądu, prezes powinien nakazać ich usunięcie w określonym terminie urzędnikowi stanu cywilnego oraz zawiadomić o tem właściwą władzę przełożoną urzędnika (dziekana, superintendenta,*

starostę). Jeżeli stwierdzone uchybienia mogą być usunięte tylko na drodze postępowania sądowego, prezes powinien zawiadomić o nich prokuratora, który postąpi zgodnie z art. 140 K. C. z 1825 r. Powyższe uprawnienia prezesów sądów okręgowych nie uchybiają, oczywiście, samoistnym uprawnieniom prokuratorów tychże sądów co do nadzoru nad urzędami stanu cywilnego w zakresie prawa o małżeństwie z 1836 r. (art. 225, a także 95 i 237). Jest przytem rzeczą oczywistą, że zarówno prezesi jak i prokuratorzy mogą wykonywać swoje prawa, wyłuszczone wyżej, bądź osobiście, bądź przez delegowane w myśl prawa o ustroju sądów (art. 65, 234) podległe sobie organa (a więc np. przez sędziów grodzkich, bądź wiceprokuratorów rejonowych) [2].

Widzimy stąd, że nadzwyczajne rewizje ksiąg aktów stanu cywilnego, połączone z zastosowaniem drogi „sprostowań" z urzędu w trybie wniosku prokuratora, mogą stać się poważnym środkiem zaradczym przeciwko powstawaniu uchybień, o których była mowa na wstępie. Chodzi tylko o to, aby rewizje te wogóle były dokonywane i aby były dokonywane starannie. Ponieważ od kilku lat rewizje rzeczone nie wszędzie są przeprowadzane, należałoby, zdaniem naszem, aby Ministerstwo Sprawiedliwości przedewszystkiem usunęło (np. w drodze okólnika) wątpliwości prawne, które stoją na przeszkodzie powszechnemu ich stosowaniu, oraz aby objęło ogólny nadzór nad sposobem przeprowadzania tych rewizyj, analogicznie do nadzoru nad sposobem przeprowadzania wizytacyj sądów. Dalszym już postulatem — postulatem *de lege ferenda* — byłoby przekazanie władzom sądowym nietylko „nadzwyczajnych" rewizyj, ale także całości normalnych środków kontroli, przewidzianych w art. 74 K. C. z 1825 r. Ta reforma nie byłaby zresztą żadną inowacją w organizacji aktów stanu cywilnego, lecz tylko nawrotem do zasad kodeksowych, w ich pierwotnej postaci.

III. — Przechodząc skolei do zagadnienia **nadzoru (służbowego) nad urzędnikami stanu cywilnego,** należy przedewszystkiem stwierdzić, że nadzór ten w stosunku do *cywilnych* urzędników st. cyw. (burmistrze, funkcjonarjusze policyjni) należy do ich władz przełożonych—zgodnie z odpowiedniemi przepisami ustaw pragmatyczno-służbowych; jest to więc nadzór *państwowy*. Inaczej natomiast rzecz się przedstawia, jeżeli chodzi o nadzór nad *duchownymi* urzędnikami stanu cywilnego. Prawodawca, jak wiemy, powierzając prowadzenie akt stanu cywilnego duchownym - przełożonym parafij, wyrzekł się tem samem wszelkiego wpływu na obsadę stanowisk tych urzędników. Jednakże — ze względu na pół-państwowy bądźcobądź charakter tych funcjonarjuszów — zachował on sobie *dyscyplinarne* i (karne) środki represji w stosunku do nich, przewidziane w art. 86 (i 89) K. C. z 1825 r. Postanowieniem z dnia 22 lutego 1827 r. (Zbiór, poz. 92) Komisja Rządowa Sprawiedliwości „wskutek art. 86 upoważnia trybunał (cywilny) do wymierzenia kar porządkowych" na rzeczonych urzędników stanu cywilnego za popełniane przez nich „uchybienia prze-

---

[2]) Wnioski powyższe są całkowicie zgodne z poglądami i zarządzeniami władz duchownych. „Najbliższym i jedynym bezpośrednim zwierzchnikiem urzędnika stanu cywilnego dla wyznania katolickiego jest dziekan miejscowego dekanatu. Nadzwyczajnym rewidentem jest a) osobiście prezes sądu okręgowego, b) osobiście lub przez delegata prokurator sądu okręgowego, w swoich okręgach. Żadne inne urzędy państwowe nie mają prawa urzędnikowi st. cyw. rozkazywać, nakazywać, polecać lub czynić uwagi co do strony formalnej aktów"... Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie Nr. 11/35, str. 401). Por. także Wiadomości Diec. Podlaskie Nr. 4/34, str. 147 (zarządzenie Kurji diec.).

ciwko art. 71 aż do 82 i 85"; rozpoznanie uchybień i wymiar kar porządkowych następowały na wniosek prokuratora.

Wymieniony stan prawny trwał do czasu wprowadzenia kodeksu kar głównych i poprawczych z 1847 r. W myśl art. 36 ustawy przechodniej do tego kodeksu z dnia 11 listopada 1847 r. (Dz. Pr. K. P., t. 40) „wykroczenia przeciw przepisom o utrzymywaniu akt stanu cywilnego, objęte rozdziałem IV, działu 9 kodeksu (art. 916 — 920), rozpoznają trybunały cywilne pierwszej instancji lub Komisja Rządowa Sprawiedliwości, w czem do kogo, według dotychczasowego porządku, należy" (t. zn. zawsze trybunały, gdyż im Komisja przekazała całość uprawnień w tym względzie). Art. 916 — 920 kod. kar. z 1847 r. utrzymane zostały w mocy także po wprowadzeniu kodeksu karnego z 1866 r. — zgodnie z pkt. 21 przepisów z dnia 13 września 1876 r. (Pełny Zb. Pr., t. LI, poz. 56371). Co się tyczy przepisów formalnych, to do ustawy postępowania karnego wprowadzony został art. 1327, który brzmiał: „Pod względem kar, wymierzanych bez sądu w trybie dyscyplinarnym, określonym w organizacji sądownictwa, do funkcjonarjuszów sądowych zalicza się także urzędników stanu cywilnego". Zgodnie z praktyką, opartą na orzeczeniu ogólnego zebrania Senatu z dnia 19 grudnia 1894 r. Nr. 25, wszczynanie spraw dyscyplinarnych przeciwko duchownym - urzędnikom stanu cywilnego należało do zjazdów sądów pokoju, rozpoznawanie zaś tychże — do sądów okręgowych, które stosowały kary, przewidziane w art. 916 — 920 kod. kar. z 1847 r., jako kary *dyscyplinarne.*

Z chwilą wskrzeszenia sądownictwa polskiego w 1917 r. przepisy przechodnie do u. p. k. uchyliły (art. 9) przepis art. 1327 u. p. k., przepisy zaś przechodnie do k. k. wprowadziły do Królestwa kodeks karny z 1903 r., którego art. 425 — 426 dotyczą odpowiedzialności *karnej* duchownych za uchybienia w prowadzeniu akt stanu cywilnego; w ten sposób *uchylone* zostały przepisy art. 916 — 920 kod. kar. z 1847 r. i wogóle *odpowiedzialność dyscyplinarna duchownych - urzędników stanu cywilnego*. Kodeks karny z 1903 r. przestał obowiązywać z dniem 1 września 1932 r., na miejsce zaś przepisów jego, zawartych w art. 425 — 6, wszedł w życie przepis art. 24 Prawa o wykroczeniach, przyczem ściganie odbywa się odtąd w trybie postępowania karno-administracyjnego.

Wynika stąd, że *w obecnym stanie prawnym duchowni - urzędnicy stanu cywilnego nie podlegają ze strony Państwa żadnym środkom nadzoru służbowego, w szczególności zaś — żadnym karom w trybie postępowania dyscyplinarnego*. Wprawdzie Najwyższy Trybunał Administracyjny w orzeczeniu z dnia 22 lutego 1929 r. L. rej. 4059/26 (Orz. sąd. pol. Nr. 479) wypowiedział pogląd, że urzędnicy ci podlegają nadzorowi władz administracji ogólnej z mocy art. 24 dekretu Rady Regencyjnej z 1918 r. o organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. K. P. Nr. 1, poz. 1), — to jednak koncepcja ta nie wydaje się przekonywająca; ponadto teoretyczny nadzór, gdyby nawet istniał, nie miałby żadnego znaczenia praktycznego, jako pozbawiony wszelkiej sankcji. Jest rzeczą oczywistą, iż tego rodzaju stosunek „służbowy" do Państwa dość licznej grupy *funkcjonarjuszów publicznych,* jakimi niewątpliwie są duchowni - urzędnicy stanu cywilnego, nie można uznać za doskonały. Jeżeli bowiem funkcjonarjusze ci spełniają czynności, które z mocy prawa (art. 71 K. C. z 1825 r.) stanowią *cząstkę władztwa państwowego* w tym samym stopniu, co i kościelnego, — to logika rzeczy wymaga, iżby Państwo posiadało w stosunku do nich przynajmniej minimum uprawnień, jakie posiada w stosunku do swych najbar-

dziej „niezawisłych" funkcjonarjuszów, t. j. sędziów, a więc — przynajmniej możność stosowania do nich represji dyscyplinarnej w przypadku oczywistego naruszenia prawa. Z wywodów powyższych widzimy, że prawodawca z 1825 r. „minimum" to sobie zapewnił w samym kodeksie i z uprawnień swych w tym względzie korzystał. Niestety, okoliczności tak się złożyły, że jasne ujęcie kodeksowe omawianego zagadnienia uległo kilkakrotnym załamaniom, wprowadzonym przez zaborcę, niedostatecznie zoddali orjentującego się co do ducha naszego ustawodawstwa; stało się to, jak wiemy, wskutek powiązania odpowiednich przepisów kodeksu *cywilnego* z kodeksem *karnym* z 1847 r. i z procedurą *karną*. Prawodawca polski rozerwał wprawdzie to niefortunne powiązanie, nie przywrócił jednak stanu z 1825 r., co było niewątpliwem przeoczeniem ustawodawczem. W tych warunkach stosunek personalny duchownych - urzędników stanu cywilnego do Państwa uległ siłą rzeczy niepotrzebnemu „spenalizowaniu" (art. 425 — 426 K. K. z 1903 r., art. 24 Pr. o wykr.), — co niewątpliwie nie przyczynia się do jego sharmonizowania i jest przedewszystkiem niekorzystne dla samych interesowanych funkcjonarjuszów.

STANISŁAW FILIPECKI.

Wierzyciele hipoteczni a parcelacja

I. Istota zabezpieczenia hipotecznego. Istotę zabezpieczenia hipotecznego stanowi prawo wierzyciela do zaspokojenia danego długu z szacunku, uzyskanego ze sprzedaży publicznej całej nieruchomości, obarczonej tem zabezpieczeniem. Podkreślamy: całej nieruchomości. Hipoteka jest niepodzielna, mówi art. 47 ustawy hipotecznej z r. 1818 [1]): utrzymuje się w całości na wszystkich nieruchomościach, zobowiązaniu uległych, na każdej z nich i na wszelkiej ich części bez względu na to, w jakie ręce przechodzą te nieruchomości lub ich części. Jest to bardzo ważny przymiot hipoteki: toteż rozdział czyli segregacja zabezpieczenia hipotecznego pomiędzy różne części obarczonej niem nieruchomości dopuszczalny był zawsze tylko za zgodą wierzyciela. Wierzyciele nie poprzestawali jednak na tej prerogatywie. Niepodzielność hipoteki niezawsze sama potrafi stworzyć odpowiednie warunki bezpieczeństwa wierzyciela, jeśli nieruchomość rozpadnie się wskutek aljenacyj na szereg odrębnych jednostek gospodarczych. Może się to bowiem odbić na wartości przedmiotu zabezpieczenia jako całości, a co zatem idzie, zmniejszyć szanse szybkiego i łatwego zaspokojenia długu. Interes wierzyciela może sprzeciwiać się zbyciu nieruchomości także w całości, ponieważ przy udzielaniu pożyczki liczy on często na walory gospodarskie swego pierwotnego dłużnika i może się obawiać, że inny właściciel zdewastuje majątek swą rabunkową gospodarką. Temi względami tłumaczy się znany fakt wprowadzenia przez wierzycieli do wykazów hipotecznych głośnego rygoru de non alienando. Poszczególni teoretycy zwalczali ten objaw praktyki hipotecznej, zarzucając odpowiednim klauzulom umownym nieważność. Bez względu jednak na

---

[1]) Kwestję całą rozważamy ze stanowiska prawa, obowiązującego w b. zaborze rosyjskim, chociaż wnioski, do jakich dochodzimy, będą napewno aktualne i dla innych obszarów prawnych ze względu na to, że prawo agrarne obowiązuje z małemi zmianami jednakowe na terenie całego państwa, a zasady prawa hipotecznego są również wszędzie te same.

to, jak się ustosunkować do tego zjawiska ze stanowiska dogmatyki, przyznać trzeba, że nieuszanowanie ważności omawianej klauzuli stałoby się niewątpliwie czynnikiem, podrywającym kredyt hipoteczny [2]).

Łączy się z tą kwestją zasadniczy pierwiastek zabezpieczenia hipotecznego: prawo wierzyciela do zaspokojenia z substancji nieruchomości, obarczonej hipoteką. Wiemy jednak dobrze, że wartość wymienna prawie każdej substancji majątkowej, a zwłaszcza nieruchomości, jest wielkością pochodną, którą wyznacza wysokość dochodu, jaki można z majątku osiągnąć. Wierzyciel hipoteczny jest przedewszystkiem zainteresowany w tem, aby dochodowość majątku nie zmniejszała się. Dlatego wprowadza on do wykazu hipotecznego prócz rygoru de non alienando inne jeszcze rygory, jak przymus ubezpieczenia od ognia, zakaz wyrębu lasu, obowiązek właściciela prowadzenia prawidłowej gospodarki i t. p. Wierzyciel dalej dbać musi o to, aby suma, która znajdzie się w wyniku przyszłej licytacji w depozycie sądowym, stanowiła pełną równowartość nieruchomości, obarczonej zabezpieczeniem, wobec czego zakazuje dłużnikowi wydzierżawienia nieruchomości wogóle albo przynajmniej na dłuższe okresy. Wydzierżawienie bowiem nieruchomości na czas dłuższy pozbawiłoby nabywcę licytacyjnego części dochodu za ten okres, a co za tem idzie odbiłoby się ujemnie na wysokości ceny, przez niego zaofiarowanej. Tymczasem rygor niewydzierżawiania ma ten skutek, że jeśli nawet przy wypuszczaniu w dzierżawę pokuszono się o ujawnienie tej umowy w wykazie hipotecznym, to nie otrzymała ona tam czystego wpisu, skutkiem czego przy licytacji zgodnie z art. XXIII przep. wprow. prawo o sąd. post. egzek. ulegnie wykreśleniu z hipoteki. Wprawdzie na mocy art. 721 § 1 K. P. C. nabywca i tak wstąpi w prawa i obowiązki poprzedniego właściciela względem dzierżawcy, jednakże na podstawie § 2 tegoż artykułu będzie mógł dzierżawę przy najbliższej sposobności wypowiedzieć. Niezależnie zaś od tego z mocy art. 722 K. P. C. nie będzie go obowiązywało pobranie naprzód czynszu przez poprzednika za okres dłuższy niż pół roku [3]). Piszemy o tem wszystkiem, aby podkreślić okoliczność, o której się niedość pamięta przy układaniu projektów różnych ustaw wyjątkowych: zabezpieczenie hipoteczne nie polega tylko na czczem figurowaniu długu w wykazie hipotecznym: realizuje się ono dopiero dzięki współdziałaniu licznych przepisów prawa hipotecznego i egzekucyjnego z licznemi także nieraz dyspozycjami umowy wierzyciela i dłużnika, jakie do wykazu hipotecznego trafiły.

2. Parcelacja. Decydując się na reformę dość opłakanych w Polsce stosunków agrarnych, ustawodawca nasz, oczywiście, nie mógł zrezygnować z parcelacji także tych majątków, które były obciążone hipotecznie, powinien był jednak wybrać takie formy pogwałcenia praw wierzycieli hipotecznych, aby szwank, na jakiby przez to był narażony kredyt hipoteczny, był jak najmniejszy. Przyjrzyjmy się pod tym kątem widzenia przepisom naszych ustaw agrarnych.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dnia 28 grudnia 1925 r. [4])

---

[2]) Oczywiście, w czasach normalnych. Dewaluacja, a potem kryzys i związane z niemi ustawy wyjątkowe zabiły w Polsce niemal zupełnie kredyt wogóle, a kredyt hipoteczny w szczególności, i już nic mu zaszkodzić nie może.

[3]) Dla uproszczenia ograniczamy się tu do omówienia kwestji stosunku nowonabywcy do dzierżawców, pomijając analogiczne dyspozycje, dotyczące umów najmu.

[4]) Dz. U. R. P. Nr. 1 z roku 1926 poz. 1 ze zmianami, zawartemi w przepisach, ogłoszonych w tymże dzienniku pod pozycjami: 111 i 253 z roku 1928, 216, 236 i 622 z 1932 roku, 166, 265 i 635 z 1933 roku, 200 i 843 z 1934 roku.

ustanawia więc przedewszystkiem „obowiązek parcelacyjny” i rozciąga go na niektóre kategorje nieruchomości w całości, w zasadzie jednak czyni z tego obowiązku pewne wyłączenia, których rozmiar traktuje różnorako zależnie od różnych okoliczności (art. 2 — 10). Ustawa przewiduje dobrowolne wykonanie obowiązku parcelacyjnego przez właściciela nieruchomości bezpośrednio (art. 65 - 67) lub za pośrednictwem uprawnionych instytucyj (art. 62 — 64). W razie jednak niewykonania tego obowiązku w powyższym trybie, zarządza przymusowy wykup (art. 16 — 37). Aby skrócić okres niepewności co do tego, czy i jakie wyłączenia z obowiązku parcelacyjnego będą przysługiwały danemu właścicielowi, a tem samem określić sferę bezpieczeństwa w jego stosunku do osób trzecich, ustawa w art. 16 i następnych daje mu prawo wystąpienia do władzy ziemskiej z wnioskiem o ustalenie wyłączenia, które w myśl art. 16 część 5 wpisuje się do księgi hipotecznej. Wyłączonym obszarem właściciel ma prawo rozporządzać bez żadnych ograniczeń, więc ewentualny nabywca tej ziemi może być spokojny, że nie będzie ona przymusowo wykupiona. Nie może mieć jednak tej pewności wierzyciel hipoteczny. Jeśli bowiem właściciel nie skorzystał ze swego prawa i nie sprzedał obszaru, wyłączonego od wykupu, to na podstawie art. 17 część 4 może on jeszcze wystąpić do władz ziemskich z wnioskiem o zmianę wyłączenia aż do chwili, w której jego nieruchomość znajdzie się w wykazie imiennym nieruchomości, poddawanych przymusowemu wykupowi (wykazy takie ogłasza się co rok stosownie do art. 19 ustawy). Szkoda więc, że niema przepisu, któryby pozwalał właścicielom żądać zmiany wyłączenia jedynie za zgodą wierzycieli, posiadających zabezpieczenie hipoteczne na obszarze, który uzyskał poprzednio zakwalifikowanie do wyłączenia. Reforma rolna nicby na istnieniu takiego przepisu nie straciła, a zyskałoby na tem bezpieczeństwo obrotu. Tak więc bezpieczeństwo wierzycieli, którzy mają hipotekę na obszarze wyłączonym, jest takie samo, jak bezpieczeństwo wierzycieli hipotecznych majątku, zagrożonego ewentualnością przymusowego wykupu.

Przymusowy wykup jest z istoty swej najpoważniejszem w swych przejawach wdarciem się państwa w sferę interesów obywatela. Zobaczmy, jak wyglądają skutki tego wywłaszczenia w zakresie uprawnień wierzycieli hipotecznych. Na podstawie wspomnianego wyżej wykazu imiennego władza ziemska [5]) wnosi do księgi hipotecznej ostrzeżenie o zarządzeniu przymusowego wykupu z tym skutkiem, że w dalszem postępowaniu uwzględniony będzie wyłącznie stan prawny, istniejący w dacie wniosku (art. 19 cz. 2). To samo uczyni ta władza w wypadku, kiedy z racji poddania majątku wykupowi w całości, niema potrzeby zamieszczać go w wykazie imiennym (art. 22 i 23) [6]). Rozporządzenie o ostrzeżeniach hipotecznych, przewidzianych ustawą o wykonaniu reformy rolnej [7]), precyzuje tę kwestję (§ 2) w ten sposób, że zaszłe po ostrzeżeniu zmiany stanu prawnego nieruchomości pozostają bez wpływu na wykonanie przymusowego wykupu, wszelako ostrzeżenie powyższe bynajmniej nie stoi

[5]) Ponieważ kompetencja poszczególnych organów administracji reform rolnych jest dla naszego zagadnienia obojętna, dla przejrzystości wykładu używamy wszędzie ogólnego określenia „władza ziemska“.

[6]) Art. 23 (dawniej 22) ustawy mówi błędnie o „zastrzeżeniu“ zamiast „ostrzeżeniu“. Błędu tego uniknięto w art. 19.

[7]) Rozporządzenie Min. Sprawiedl. z dnia 16 marca 1928 roku (Dz. U. R. P., poz. 447), zmienione rozporządzeniem, ogłoszonem w tymże dzienniku w roku 1933 pod poz. 67.

na przeszkodzie do uwzględnienia przy rozdziale ceny wykupu praw nabytych po uskutecznieniu ostrzeżenia. Wynika z tego, że ostrzeżenie to w zasadzie nie odbiera wierzycielom hipotecznym prawa kierowania do nieruchomości egzekucji, z tem wszakże zastrzeżeniem, że nabywca licytacyjny będzie musiał ulec skutkom przymusowego wykupu. Jeżeli do egzekucji nie dojdzie przed wykupem, wierzyciele otrzymają zaspokojenie swych należności z wynagrodzenia, złożonego przez władze do dypozytu sądowego (art. 32 cz. 1 ustawy). Wierzyciele nie są przy tem pozbawieni wpływu na oszacowanie wykupywanej nieruchomości. Mogą oni uczestniczyć w rozprawie, przewidzianej w art. 29 cz. 2 ustawy, a gdyby uważali, że cena wykupu ustalona została przez władzę ziemską z ich krzywdą, mają narówni z wywłaszczanym właścicielem zastrzeżoną drogę cywilno-sądową (art. 30 cz. 3 ustawy). Specjalnie wierzytelności instytucyj kredytu długoterminowego w listach zastawnych ulegają wyjątkowemu przepisowi (art 26 część 2), że państwo może je przy wykupie przejąć, a następnie przelać na nabywców, którzy będą kupowali od państwa wywłaszczony obszar. Gdyby wywłaszczeniu ulegała tylko część nieruchomości, instytucja obowiązana jest na żądanie władzy ziemskiej rozsegregować pożyczkę między państwo a właściciela. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uregulowaniu ciężarów i wierzytelności, ciążących na przymusowo wykupionych nieruchomościach ziemskich (art. 3) [8]) stanowi, że przejęta przez Skarb część takiego długu potrąca się z oszacowania wykupywanego objektu przy ustalaniu ceny wykupu. Widać już tutaj wyłom w zasadzie niepodzielności hipoteki, wyłom dotyczący bezpośrednio tylko długów w listach zastawnych. W stosunku do innych długów hipotecznych ustawa stara się zasadę powyższą, o ile możności, uszanować. A więc art. 8 część 2 rozp. o uregulowaniu ciężarów i wierzytelności stanowi, że przy podziale ceny wykupu sąd zaspokoi podatki uprzywilejowane tylko w takiej wysokości, jaka przypada do zapłaty z wykupionej części nieruchomości. Natomiast część 3 tegoż art. 8, dotycząca zaspokojenia przy podziale wierzytelności hipotecznych, segregacji takiej nie przewiduje. Wierzytelności te zaspokaja się przy podziale w kolejności ich pierwszeństwa hipotecznego.

Oczywiście jednak mowy być nie może o tem, aby zasadę niepodzielności hipoteki uszanować konsekwentnie przy wykupie przymusowym. Władza ziemska po wpłaceniu do depozytu sądowego pierwszej raty wynagrodzenia wykupowego obejmuje nieruchomość wywłaszczoną w posiadanie i przepisuje w hipotece na Skarb Państwa tytuł własności tego obszaru, wykreślając jednocześnie z wykazu hipotecznego nieprzejęte przez Skarb długi, które z tą chwilą z samego prawa przechodzą na zdeponowaną cenę wykupu (art. 21 i 32 ust. o wyk. ref. rol.), bez względu na to, w jakim stopniu znajdą w niej pokrycie. Długi, które znalazły pokrycie w cenie wykupu w całości, właściciel na podstawie prawomocnego postanowienia sądowego o dokonanym podziale tej ceny wykreśli z hipoteki niewykupionej części majątku, a także ewentualnie z hipoteki innych nieruchomości, o ile długi te miały i tam swoje zabezpieczenie (art. 11 cyt. rozp. o uregulowaniu ciężarów). Jeśli jednak pewne długi w całości lub części nie znalazły pokrycia w zdeponowanej cenie wykupu, odpowiednie sumy ciążyć będą nadal hipotekę niewykupionej części nieruchomości, a ewen-

[8]) Rozporządzenie z dnia 28 grudnia 1927 roku (Dz. U. R. P. z roku 1928, poz. 22), zmienione przepisami, ogłoszonemi w roku 1932 pod poz. 622 i w roku 1933 pod poz. 265.

tualnie i inne jeszcze hipoteki. Tu właśnie widzimy znowu naruszenie zasady niepodzielności hipoteki. Nie ono jednak jest najpoważniejszą dla wierzycieli hipotecznych konsekwencją przymusowego wykupu. Najcięższą dla nich rzeczą jest to, że swoje długi odbierają z depozytu sądowego nie gotówką, lecz obligacjami niskooprocentowanej państwowej renty ziemskiej (art. 31 ust. o wyk. ref. rol.), ponoszą więc stratę na kursie tej renty. Mimo tego niezbyt dla wierzyciela hipotecznego pomyślnego bilansu następstw, jakie mu niesie przymusowy wykup, trzeba stwierdzić, że w zasadzie prawa jego są uszanowane, a niedogodności, które opisaliśmy, równoważy dla wierzycieli, posiadających zabezpieczenie na pierwszych miejscach hipotecznych, ta okoliczność, że należności swoje otrzymują oni z depozytu sądowego bez trudu egzekucji.

Jeśli tak względnie pomyślnie wygląda położenie wierzycieli przy wykupie przymusowym, można już à priori przewidywać, że nie będzie ono gorsze przy parcelacji, dokonywanej dobrowolnie przez właściciela. Ograniczenia praw wierzycieli przy parcelacji omawia art. 57 ust. o wyk. ref. rolnej: nakłada on na instytucję kredytu długoterminowego obowiązek segregacji pożyczki pomiędzy nabywców poszczególnych działek, a w odniesieniu do innych wierzycieli zawiera tylko dwa ograniczenia ich praw: 1) znosi ważność rygorów o niezbywalności parcelowanego majątku [9]) i 2) odbiera im prawo uchylenia się od przedterminowej spłaty ich wierzytelności. Ten ostatni zwłaszcza przepis dobitnie charakteryzuje pełen względności stosunek ustawodawcy reformy rolnej do interesów wierzycieli hipotecznych. Do kwestji tej jeszcze niżej powrócimy.

3. Ustawa marcowa. Przy parcelacji jednem z najważniejszych zadań jest uwolnienie parcelowanej części majątku od długów hipotecznych lub przynajmniej segregacja tych długów między poszczególne parcele celem przejęcia ich przez nabywców. Jak widzieliśmy, wierzyciel prywatny do segregacji nie jest obowiązany, a wobec niezwykłych trudności, z jakiemi łączyłoby się dla niego poszukiwanie należności od długiego szeregu dłużników—nabywców parcelacyjnych, żaden wierzyciel zgody takiej dobrowolnie nie udzieli. Sumienni i przewidujący właściciele majątków parcelowanych przed parcelacją wchodzili w porozumienie z wierzycielami i pod warunkiem częściowej spłaty ich należności uzyskiwali zwolnienie projektowanego do parcelacji obszaru od odpowiedzialności za długi. Inni jednak czynność tę odkładali na później, a tymczasem brali od nabywców zadatki i wpuszczali ich w posiadanie działek, często wbrew przepisowi art. 66 ust. o wyk. ref. rol., który nakazuje uzyskać uprzednio prawomocne zatwierdzenie projektu parcelacji. Tymczasem nadszedł kryzys, ceny ziemi spadły i wartość ziemi, pozostałej w posiadaniu właściciela, nie starcza już najczęściej na to, aby wierzyciele nieruchomości mogli bez utraty pewności zabezpieczenia zgodzić się na zwolnienie rozparcelowanej ziemi od swych wierzytelności. Właściciele majątków wobec spadku cen produktów rolnych nie mają czem tych długów spłacać, zaś nabywcy działek, widząc, że nabywana ziemia jest obciążona długami, a ponadto uznając cenę kupna za wygórowaną wobec spadku wartości ziemi, nie chcą regulować niedopłaconych cen. Ustawa o wyk. reformy rolnej zna wprawdzie pewne środki, zmierzające do zastąpienia właściciela w wykonaniu rozpoczętej przez niego parcelacji przez władzę ziemską. Niżej omówimy środki te, jak również przyczyny, dla których okazały się one nieprzydatne do wy-

[9]) Zdaje się, że nie wszystkie wydziały hipoteczne pamiętają o tym przepisie.

prowadzenia z impasu położenia, w jakiem znaleźli się parcelacyjni nabywcy. Ustawodawca chwycił się w tym celu innego bardziej radykalnego środka, wydając ustawę o uregulowaniu prawa własności gruntów, oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców, która, zaznaczamy, jest prawem wyjątkowem, gdyż ma zastosowanie tylko do tych gruntów, które oddano nabywcom w posiadanie przed końcem roku 1932-go [10]). Na mocy tej ustawy władza ziemska ma prawo na wniosek którejkolwiek ze stron interesowanych wystąpić do sądu z odpowiedniem podaniem. Zadaniem sądu jest ustalić tytuł własności poszczególnych parcel, załatwić rozrachunki między ich nabywcami a sprzedawcą (przyczem może rozkładać na raty resztę ceny kupna i zniżać jej oprocentowanie) i wreszcie uregulować stan hipoteczny tych gruntów (art. 13, 14 i 15).

Co się tyczy tej ostatniej materji, to tu sposób załatwienia sprawy może być według ustawy rozmaity. Jeżeli wartość hipotek nie przekracza $^2/_3$ części ceny rynkowej nierozparcelowanej części majątku (a przy wierzytelnościach instytucyj kredytu długoterminowego — jeżeli nie przekracza statutowej granicy bezpieczeństwa udzielanych pożyczek), to sąd ma prawo rozparcelowany obszar zwolnić zupełnie od długów mimo sprzeciwu wierzycieli. Jeśli natomiast suma obciążeń hipotecznych jest wyższa, sąd dokona segregacji długów (art. 13). Ustawa nie wskazuje jednak zupełnie podstawy tej segregacji. Czy musi być przy rozdziale każdego długu zachowany stosunek wartości części nierozparcelowanej i poszczególnych parcel? Czy wolno sądowi zostawić na nierozparcelowanej części tyle długu, aby mieścił się on w ramach $^2/_3$ wartości, a dopiero resztę przenieść na działki nabywców? Czy wolno mu jeden dług rozsegregować między niektórych nabywców, a inny między pozostałych tak, aby możliwie uchronić segregowane wierzytelności od zbytecznego rozdrobnienia? Jesteśmy zdania, że w braku zgody wszystkich interesowanych, segregacja każdego długu odbyć się musi proporcjonalnie do wartości nierozparcelowanej części i poszczególnych działek. Przepis § 9 rozporządzenia wykonawczego [11]) nakazuje władzy ziemskiej sporządzić wspomniany w art. 13 cz. 3 ustawy projekt segregacji na podstawie szacunku nierozparcelowanej części, ale szacunku oznaczonego według cen sprzedażnych działek, powstałych z parcelacji. Sens tego przepisu jest zrozumiały. Chodziło w nim o to, aby uniknąć potrzeby szacowania poszczególnych działek, ponieważ byłoby to zbędne do ustalenia stosunku ich wartości do wartości reszty majątku. Nie należy jednak wyprowadzać z tego przepisu wniosku, aby wymieniony w nim szacunek miarodajny był dla ustalenia, czy wartość obciążeń hipotecznych mieści się w $^2/_3$ wartości reszty majątku. Przy dokonywaniu tego ustalenia sąd musi się oprzeć na oszacowaniu tej reszty majątku podług cen rynkowych, to jest cen, obowiązujących na rynku w chwili rozstrzygania sprawy przez sąd. Wyraźnie tego żąda art. 13 cz. 2 punkt a ustawy. § 9 rozporządzenia wykonawczego dotyczy tylko części 3-ej tego artykułu, a gdyby ktoś chciał rozszerzyć jego znaczenie także na część 2-gą, to przepisowi temu zarzucićby trzeba było nieważność jako sprzecznemu z brzmieniem ustawy.

---

[10]) Ustawa z dnia 18 marca 1932 roku (Dz. U. R. P. poz. 308), obowiązująca na obszarze b. zaboru rosyjskiego. W pierwotnem brzmieniu dotyczyła tylko gruntów, oddanych w posiadanie nabywców przed dniem jej wejścia w życie, to jest przed 12 kwietnia 1932 roku. Nazywamy tę ustawę w skróceniu ustawą marcową, zaś objęte nią postępowanie — postępowaniem uwłaszczeniowem.

[11]) Rozporządzenie z 13 września 1932 roku (Dz. U. R. P. poz. 721).

O wdrożeniu omawianego tu postępowania władza ziemska czyni w dziale III wykazu hipotecznego nieruchomości ostrzeżenie, które ten odnosi skutek, że obciążeń, które wejdą na hipotekę po tem ostrzeżeniu, sąd będzie mógł na obszar rozparcelowany nie przenosić, choćby nie mieściły się one w $^2/_3$ częściach wartości reszty majątku (art. 6). Jest także pewna kategorja długów hipotecznych, które, choćby weszły na hipotekę przed wniesieniem ostrzeżenia, ulec mogą temu samemu losowi: są to w myśl art. 13 cz. 2 punkt b ustawy wierzytelności osób, które w chwili wpisu wiedziały lub powinny były wiedzieć o oddaniu gruntów w posiadanie nabywców w drodze parcelacji. Ta ostatnia klauzula stanowi bardzo znaczne uszczuplenie praw wierzycieli, będących, w sui generis złej wierze. Hipoteka zawsze broniła tylko osoby, będące w dobrej wierze. W danym razie jednak ustawa naraża na szwank interesy osób, które zyskały swe prawa od właściciela nietylko „uznanego", ale „prawdziwego". Osoba, która wiedziała o parcelacji, bardzo często miała prawo liczyć na to, że jej wierzytelność zaspokojona będzie właśnie z ceny, jaką wpłacą parcelanci, i że wykreśli ona swą należność przed lub jednocześnie z przeniesieniem tytułu własności na nabywców. Teraz ustawa nakłada na nią karę za jakąś rzekomą nieostrożność. Spytać się tutaj można: kto był więcej nieostrożny: czy wierzyciel, udzielający pożyczki w zaufaniu do ustawowych rękojmi hipotecznych, czy parcelant, który płaci zadatek właścicielowi, nie postarawszy się uprzednio o należytą rękojmię, że otrzyma ziemię, wolną od długów. Idziemy dalej: jeżeli wierzytelność znalazła się w kategorji tych, które rozsegregowano, to jednak będzie ona ciążyła działki parcelacyjne bez dodatkowych rygorów, jakie były do niej przywiązane, jak np. zakaz zbycia lub obciążenia (art. 14 ustawy). O ile parcelant wypłacił wcześniej właścicielowi całą cenę kupna, a w omawianem postępowaniu w uwzględnieniu interesów wierzycieli sąd na hipotekę jego działki przeniesie część rozsegregowanych długów, i właściciela takiej działki wierzyciele w przyszłości zmuszą do zapłacenia tej części długów, będzie on miał, oczywiście, regres do swego kontrahenta, od którego działkę kupił. Jeśli natomiast przed wdrożeniem postępowania nie zdążył on w całości zapłacić ceny właścicielowi, to na poczet nieuiszczonej części ceny sąd zarachuje przypadające na jego działkę długi hipoteczne. Ponieważ niezapłacenie w przyszłości przez nabywcę takiego długu równałoby się nieuiszczeniu ceny i skrzywdziłoby właściciela majątku, którego tymczasem mógłby wierzyciel zmusić jako swego dłużnika osobistego do zapłaty całego długu, art. 15 cz. 2 ustawy stanowi, że w tym wypadku sąd przenosi ze sprzedawcy na nabywcę także obowiązek osobisty.

Teraz przejść należy do najbardziej brzemiennych w skutki przepisów omawianej ustawy, a mianowicie przepisów, dotyczących stosunku tego postępowania do egzekucji. Materję tę reguluje art. 22, którego dyspozycje obecne po znowelizowaniu dawnego brzmienia ustawy przez ustawę z dnia 28 marca 1933 roku [12]) zmieniły się radykalnie. Pierwotnie egzekucja nie mogła być w toku postępowania uwłaszczającego wszczęta, a wszczęta wcześniej uległa wstrzymaniu. Chcąc wdrożyć egzekucję przed ukończeniem postępowania uwłaszczającego, wierzyciele mogli to uczynić tylko w stosunku do nierozparcelowanej części majątku po uprzedniem wydzieleniu jej własnym kosztem do nowej księgi hipotecznej. Wychodząc ze znanych już nam założeń ochrony interesów nabywców parcelacyjnych, ustawodawca musiał unikać egzekucji z nieruchomości rozparcelowanej, bo w razie egzekucji nabywca licytacyjny wpłaciłby do depozytu sądowe-

[12]) Dz. U. R. P. poz. 278.

go cały istotny szacunek nieruchomości z obszarem rozparcelowanym włącznie i nabywców wyeksmitowałby lub żądał od nich ceny za działki w wartości dzisiejszej, ale bez uwzględnienia tego, co zapłacili poprzedniemu właścicielowi. Zdeponowany szacunek w wielu wypadkach wobec spadku cen ziemi nie starczyłby nawet na pokrycie wszystkich długów hipotecznych, a cóż dopiero mówić o pretensjach nabywców z tytułu sum, wpłaconych b. właścicielowi na poczet ceny kupna. W nowem brzmieniu art. 22 ustawy kasuje wprawdzie dawne restrykcje w stosunku do egzekucji. Egzekucja ma odtąd pozostać bez wpływu na postępowanie uwłaszczeniowe, a to ostatnie postępowanie — z kolei bez wpływu na egzekucję. Przy tej reformie wszakże trzeba było wprowadzić niebywałą w historji hipoteki i egzekucji inowację: obciążyć nabywcę licytacyjnego osobistemi obowiązkami dawnego właściciela względem nabywców. Tak się też stało: nabywca wstępuje w te obowiązki, a zarazem prawa, czyli nie będzie mógł ruszyć parcelantów z gruntu, a natomiast zainkasuje od nich niedopłacone ceny sprzedaży. Tutaj zdecydowano się poświęcić podstawową zasadę hipoteki, ważniejszą od niepodzielności: pozbawiono wierzycieli zaspokojenia z całości substancji nieruchomości, obciążonej długami. Z pozoru wszystko jest w porządku: ciężarów hipotecznych nie rusza się. Atoli pospadają one z hipoteki siłą rzeczy. Jakąż cenę zaofiaruje nabywca za majątek, mając w perspektywie uszanowanie praw nabywców? Zapłaci on tyle, ile warta jest nierozparcelowana część majątku plus pewną sumę, jakiej się spodziewać może tytułem reszty ceny kupna od nabywców. Wszystkie obciążenia hipoteczne, które nie mieszczą się w tak obliczonej kwocie, spadną z hipoteki, chociaż ta sama ustawa w art. 13 gwarantowała im zabezpieczenie wprawdzie rozsegregowane, ale zato nadal obciążające cały obszar rozparcelowany i nierozparcelowany.

Może nam ktoś odrzec: jeżeli wierzycielom nie dogadza egzekucja, niech jej nie wszczynają. Na to odpowiadamy: jeśli egzekucja nie będzie dogadzała żadnemu wierzycielowi hipotecznemu, to znajdzie się jakiś osobisty wierzyciel, posiadający należności może ze 100 złotych, i ten, finansowany należycie przez nabywców, przeprowadzi gładko całą procedurę egzekucyjną, która bez reszty zaspokoi ich interesy. W wypadku skrajnym, kiedy poprzedni właściciel rozparcelował cały lub prawie cały majątek, i pobrał od parcelantów całą lub prawie całą cenę, nabywca będzie mógł zaofiarować na licytacji tak znikomą sumę, że nie znajdzie w niej pokrycia żaden dług hipoteczny. Jeżeli natomiast sytuacja konkretnie ułoży się w ten sposób, że będzie mógł liczyć na pokrycie choćby ten jeden dług, który figuruje na pierwszem miejscu hipotecznem, to egzekucję przeprowadzi czemprędzej ten właśnie wierzyciel. Co go będą obchodzić jego koledzy z niższych szczebli hipotecznych, jeśli on tymczasem uniknie przykrej dla siebie segregacji swej wierzytelności pomiędzy kilkudziesięciu albo kilkuset dłużników. Pozostałe zaś wierzytelności tymczasem z hipoteki pospadają, choćby może wielu z nich zmieściło się w wartości całej nieruchomości, na której miały zabezpieczenie.

Nie wiemy, czy ustawodawca liczył się z temi wszystkiemi następstwami. Jest bowiem w art. 22 w nowem brzmieniu passus, który miał widocznie jakąś obronę wierzycieli hipotecznych. Po ustępie „na nabywcę z licytacji, odbytej po wniesieniu ostrzeżenia, przechodzą wszelkie prawa i obowiązki, jakie miał poprzedni właściciel względem nabywców", dodano wyrazy: „bez naruszenia wszakże praw wierzycieli uprzywilejowanych i hipotecznych, którzy utrzymali się w cenie kupna". Trudno bardzo zro-

zumieć, o co tu autorowi ustawy chodziło. Jeżeli dług zmieścił się w cenie nabycia, wierzyciel nie potrzebuje ochrony ze strony tej ustawy, gdyż na mocy ogólnych przepisów prawa egzekucyjnego odbierze go sobie z depozytu sądowego. Jeśli nie zmieścił się, to i ta ustawa nic mu pomóc nie zamierza, okazuje się więc, że przytoczony ustęp art. 22 jest to jakaś tautologiczna wzmianka, pozbawiona wszelkiego znaczenia. Nadmienić wypada, że instytucje kredytu długoterminowego są co do skutków egzekucji przez ustawę zrównane z innymi wierzycielami, a różnica dotyczy tylko terminu, w którym ostrzeżenie musi poprzedzić dzień licytacji, oraz obowiązku instytucji powiadomienia władzy ziemskiej także w określonym terminie o wdrożeniu egzekucji [13]).

4. Dekret oddłużeniowy. Już po wydaniu i znowelizowaniu ustawy marcowej ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych [14]), przewidujące w art. 54 obniżanie przez urzędy rozjemcze niedopłaconej ceny kupna, a także redukowanie w związku z tem obciążenia hipotecznego gruntów rozparcelowanych. P. K. Apołłow w swym artykule o ustawie marcowej [15]) zwrócił uwagę na to, że przepisy powyższe nie mają zastosowania do tych nabywców parcelacyjnych, którzy nie posiadają tytułu własności, gdyż prawo oddłużeniowe dotyczy tylko długów właścicieli, użytkowników i dzierżawców (art. 2). Autor wskazał następnie, że skutkiem tego postępowanie, unormowane ustawą marcową, nie doprowadzi do ostatecznego uregulowania kwestji ceny nabycia i stanu hipotecznego gruntów rozparcelowanych, ponieważ dopiero po otrzymaniu tytułu własności w sądzie nabywcy będą mogli udawać się do urzędów rozjemczych o redukcję ceny kupna. Zapewne naskutek tych uwag dekret z dnia 30 września 1935 r. (Dz. U. R. P. poz. 449), nowelizując między innemi wspomniany art. 54 prawa oddłuż., rozciągnął przedewszystkiem moc przepisów tego artykułu na tranzakcje przyrzeczenia sprzedaży, a następnie postanowił, aby w toku postępowania, przewidzianego ustawą marcową, sądy wprowadziły w życie dyspozycje art. 54, jeśli postępowanie wszczęto przed upływem dnia 28 października 1937 roku, zaś umowa, ustalająca cenę, zawarta była w okresie od 28 kwietnia 1924 do 1 lipca 1932 roku (art. 54 i 53 cz. 7 pr. oddłuż.). Z zestawienia tych dat z datą 1 stycznia 1933 roku widać, że w większości spraw, wdrażanych na mocy ustawy marcowej, art. 54 znajdzie swe zastosowanie. Jeżeli natomiast postępowanie z tej ustawy wdrożone zostanie po 28 października 1937 roku, albo wcale nie będzie wdrożone czy to dlatego, że parcelanci otrzymali tytuł własności w drodze normalnej, czy z jakiejkolwiek innej przyczyny, to przepisy art. 54 zastosuje urząd rozjemczy.

Cóż niesie wierzycielom art. 54 prawa oddłużeniowego? Restrykcje jeszcze większe od ustawy marcowej. Toteż w wypadkach zbiegu zasto-

---

[13]) Wiemy, że znajdą się zwolennicy poglądu, iż położenie instytucyj kredytu długoterminowego na gruncie następstw art. 22 ust. marcowej odmienne jest od sytuacji innych wierzycieli. Domyślamy się też argumentów, jakie na uzasadnienie tego stanowiska będą przytoczone, z braku jednak miejsca omówienie tego interesującego zagadnienia zmuszeni jesteśmy odłożyć do innej sposobności.

[14]) Rozporządzenie z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. poz. 841), które w skróceniu nazywać będziemy w tekście prawem oddłużeniowem.

[15]) Artykuł „Uregulowanie w drodze sądowej prawa własności parcelowanych gruntów", ogłoszony w numerze 3 „Głosu Sądownictwa" z roku 1935, a także wydany przez Hoesicka w formie broszury, którą Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. rozesłało swym podwładnym organom.

sowania obu tych ustaw, położenie wierzycieli hipotecznych ukształtują nie tyle artykuły 13 i 15 ustawy marcowej, co art. 54 dekretu oddłużeniowego. Według przepisów tego artykułu, jeśli nabywca z parcelacji przejął na poczet ceny kupna pewną kwotę długów sprzedawcy, to odpowiadająca tej kwocie część ceny nie jest wyłączona z pod działania obniżki, jak to się dzieje z nabywcami nieparcelacyjnymi. Następnie gdyby suma bonifikaty, przyznana przez sąd lub urząd rozjemczy, nie mogła wyczerpać się kwotą, którą nabywca pozostał dłużny sprzedawcy, to nabywcę zwolni się nietylko od obowiązku względem sprzedawcy, ale także jeszcze od odpowiedniej części przejętych przez niego długów sprzedawcy z uwzględnieniem ich stopnia hipotecznego, to jest, poczynając od ostatnich miejsc hipotecznych. Gdyby zaś parcelant wypłacił był sprzedawcy całkowitą cenę kupna, jego działka będzie zwolniona od wszystkich obciążeń hipotecznych. W zakresie przeto mocy obowiązującej prawa oddłużeniowego interes wierzyciela hipotecznego uwzględniony został w takiej tylko mierze, w jakiej nie kłóci się on z interesem nabywcy parcelacyjnego. Z tych niezwykłych restrykcyj wyłączone zostały tylko wierzytelności instytucyj kredytu długoterminowego, tudzież Skarbu Państwa. W skrajnym wypadku, kiedy właściciel rozparcelował cały majątek i pobrał od nabywców całą cenę, równa się to zupełnemu przekreśleniu zabezpieczenia hipotecznego wszystkich wierzycieli prywatnych. Konsekwencje przeto zastosowania przepisów oddłużeniowych są dla wierzycieli identyczne z następstwami, jakie im niesie (ale tylko w razie subhasty) art. 22 ustawy marcowej. Dobrze jeszcze, jeśliby wierzyciele hipoteczni zmuszeni byli uszanować rzeczywiste prawa nabywców parcelacyjnych. Tymczasem, jak wiadomo, umowy przyrzeczenia sprzedaży nie wymagają ani formy ani poświadczenia urzędowego i najczęściej zawierane są prywatnie, nie posiadają więc daty pewnej. W jeszcze większym stopniu dotyczy to pokwitowań sum, uiszczonych na mocy takich umów. Zgóry więc przewidzieć można, że właściciele majątków wchodzić będą z nabywcami w oszukańcze zmowy. Odbierać będą nadal pieniądze na pokrycie resztujących cen kupna, obniżając je w takim stopniu, aby nabywcy opłaciła się zapłata do rąk właściciela, i wystawiając antydatowane pokwitowania. Wierzyciele zaś dzięki wspomnianym już przepisom art. 54 prawa oddłuż. tracić będą resztę zabezpieczenia, jakie dotąd na działkach tych nabywców posiadali.

5. Skutki egzekucji z parcelowanej nieruchomości pod rządem ogólnych ustaw agrarnych. Przyjrzeliśmy się opłakanym następstwom, jakie wydadzą w przyszłości i już wydają przepisy art. 22 ustawy marcowej oraz art. 54 prawa oddłuż. Mieliśmy jednak nadzieję, że są to przepisy ustaw wyjątkowych, które z czasem wyekspirują i przestaną wpływać na stosunki kredytowe. Aliści p. K. Apołłow, jakby ustawodawstwa wyjątkowego było mało, we wspomnianym artykule swoim wysuwa tezę, że wypowiedziana w art. 22 zasada, iż na nabywcę z licytacji przechodzą obowiązki poprzedniego właściciela wobec nabywców, znajduje zastosowanie także poza sferą działania ustawy marcowej, jeśli tylko władze ziemskie zdążyły wprowadzić przed licytacją do wykazu hipotecznego jedno z następujących ostrzeżeń: ostrzeżenie o udzieleniu zezwolenia na parcelację lub ostrzeżenie o wykonaniu przez władzę parcelacji na koszt i niebezpieczeństwo właściciela. Wobec katastrofalnych następstw, jakieby usankcjonowanie tego poglądu wywarło na nasz kredyt hipoteczny, wyzwolony w przyszłości z pęt kryzysu gospodarczego i ustaw wyjątkowych, musimy

tą kwestją zająć się bliżej. Sprawa jest o tyle poważna, że autor dla tezy swojej znalazł niejakie poparcie w jednem z ostrzeczeń Sądu Najwyższego (S. N. 385/34).

Już na pierwszy rzut oka jest to teza błędna. Jeżeli ze wszystkich ustaw agrarnych zasada quaestionis wypowiedziana jest tylko w ustawie marcowej, to, oczywiście, tylko w jej sferze działania może obowiązywać. Zresztą nawet ustawa marcowa tak bardzo przykra dla wierzycieli hipotecznych, a wygodna dla parcelantów, nie zawierała jej początkowo. Od początku natomiast był w tej ustawie przepis art. 11 punkt a, że zmiana w osobie właściciela nieruchomości, objętej parcelacją, nie stanowi przeszkody do uwłaszczenia parcelantów. Gdyby ustawa miała tu na myśli także zmianę właściciela w drodze subhasty, nie obawiałaby się dla parcelantów skutków tej subhasty i nie broniłaby ich tak energicznie przed jej skutkami zarówno w pierwotnem, jak i w dzisiejszem brzmieniu art. 22. Trzeba dalej pamiętać o tem, że dług hipoteczny sam przez się nie jest niczem groźnem: parę zapisanych wierszy w wykazie hipotecznym. Groźna zaś jest dopiero egzekucja w poszukiwaniu tego długu, która doprowadza do wyrugowania dotychczasowego posiadacza nieruchomości lub jej części, aby substancją tego majątku lub jej ekwiwalentem zaspokoić wierzyciela hipotecznego. Gdyby więc wniesienie normalnych ostrzeżeń hipotecznych mogło wywołać ten skutek, jakiego sobie życzy autor, zbędna byłaby zupełnie dalsza troska ustawodawcy o to, aby oczyścić parcelowany grunt od długów. Przyjrzyjmy się teraz bliżej ostrzeżeniom, o których mówi autor. Każde z nich ma swój odrębny cel i znaczenie, nie mające przytem nic wspólnego z temi skutkami, które im autor chce przypisać. Pierwsze z nich — to ostrzeżenie o zarządzeniu wykonania parcelacji na koszt i niebezpieczeństwo właściciela (art. 63 cz. 1 i 65 cz. 5 ust. o wyk. ref. rol.). Zarządzenie takie władza ziemska wydaje, jeśli właściciel nie wykonywa lub źle wykonywa parcelację, której się podjął. Ostrzeżenie zaś to ma ten skutek, że władza wstępuje we wszystkie prawa właściciela w zakresie potrzebnym do przeprowadzenia parcelacji, i naodwrót: ten ostatni nie może dokonywać żadnych zmian stanu prawnego nieruchomości bez zgody władzy ziemskiej. Brak jest jakiejkolwiek wzmianki w ustawie o wyk. ref. rolnej lub rozporządzeniu o ostrzeżeniach hipotecznych, któraby upoważniała do wniosku, że ostrzeżenie to może w czemkolwiek zaszkodzić prawom wierzycieli hipotecznych. Sytuacja ich zmienia się chyba o tyle, że jeśli dotąd miał ich prawo spłacić przedterminowo właściciel, to obecnie może to na jego rachunek uczynić państwo (art. 57 ust. o wyk. ref. roln.). Autor ustawy, który w art. 57 jako najwyższe obostrzenie względem wierzyciela przewidział przedterminową jego spłatę, nie mógł w dyspozycje art. 63 i 65 wlewać takiej treści, przy której wierzyciele ci będą pozbawieni zabezpieczenia z części lub całości majątku, na którym ciążą ich należności (odebranie bowiem nabywcy licytacyjnemu rozparcelowanego obszaru usuwa tem samem obszar powyższy z pod zabezpieczenia. Nabywca na tem żadnej straty nie poniesie, bo zaofiaruje na licytacji tyle, ile mu się opłaci, natomiast pospadają z hipoteki wierzyciele). Ustawa o wyk. ref. rol. przewiduje wykonanie parcelacji przez władzę na koszt właściciela, ale nie na koszt wierzyciela. Wierzyciele zatem mimo hipotecznego ostrzeżenia o tego rodzaju wykonaniu parcelacji mają prawo cały majątek subhastować ze wszystkiemi skutkami, jakie wiąże z licytacją prawo hipoteczne i egzekucyjne. Skutkom tym, nieprzyjemnym dla nabywców parcelacyjnych, może państwo zapobiec tylko w taki sposób, że

zgodnie z przepisami ustawy o wyk. ref. rol. i rozporządzenia o skutkach naruszenia przepisów przy parcelacji prywatnej [16]) albo wykona parcelację za właściciela, przyczem będzie musiało na jego rachunek spłacić wierzycieli, albo zastosuje przymusowy wykup parcelowanego obszaru, przy którym, jak wiemy, interesy wierzycieli znajdą także należyte zadośćuczynienie. że sam ustawodawca zdawał sobie dobrze sprawę z tego, iż ogólne przepisy o reformie rolnej nie pozwalają załatwić ochrony nabywców tanim kosztem, bo kosztem wierzycieli hipotecznych, o tem najlepiej świadczy przemówienie, które wygłosił w Sejmie dnia 7 marca 1932 r. poseł — sprawozdawca projektu ustawy marcowej, a które cytuje w swym artykule p. Apołłow: „Rygory, zawarte w ustawie o wyk. ref. roln. i rozporządzenie z dn. 6.III.1928 r. o skutkach naruszenia przepisów przy parcelacji prywatnej, wymagają gospodarczego wkroczenia przez państwo w rozpoczętą parcelację, co ze względów administracyjnych i budżetowych nie jest możliwe do osiągnięcia". P. Apołłow w uzasadnieniu swej tezy szermuje argumentem, że parcelacja wogóle, a parcelacja prywatna w szczególności posiada charakter publiczno-prawny i subhasta nieruchomości nie może jej przeciąć. Tymczasem o co tu w gruncie rzeczy chodzi? O pieniądze, które niesumienny właściciel wywabił do swej „prywatno-prawnej" kieszeni z kieszeni lekkomyślnego nabywcy. Państwo nie umiało temu zapobiec, a teraz nie ma czem wynagrodzić poniesionego uszczerbku nabywcy, i dlatego tylko ma się wszystko skrupić na wierzycielu? Dobre to było raz wobec niespodziewanego wybuchu kryzysu, ale z jakiej racji anomalja ta utrzymana ma być na zawsze?!

Przechodzimy do drugiego rodzaju ostrzeżeń: o udzieleniu zezwolenia na parcelację. Nabywca, decydując się na przystąpienie do parcelacji, działać może w zaufaniu do wykazu hipotecznego, który jest czysty lub zawiera niewiele obciążeń. Nabywca płaci zadatek, a tymczasem na hipotekę zaczynają wchodzić nowe długi właściciela, i w momencie, gdy trzeba przepisywać tytuł własności, okazuje się, że hipoteka jest obciążona w stopniu, który niczego dobrego nabywcy wróżyć nie może. Aby tej sytuacji zapobiec, wydano ustawę o ujawnianiu hipotecznem zezwoleń na parcelację gruntów [17]). Ostrzeżenie o tem zezwoleniu ma ten skutek, że wpisy, ujawnione po jego wniesieniu na hipotekę, nie przechodzą na działki, nabyte w toku parcelacji, której ostrzeżenie dotyczy. Tem samem nie może ono w niczem zaszkodzić wierzycielom, zabezpieczonym przed wniesieniem ostrzeżenia. P. Apołłow jednak powołuje się na przepis art. 3 ustawy, który stanowi, że wykreślenie omawianego ostrzeżenia następuje na wniosek lub za zgodą władzy ziemskiej. Jest to przepis analogiczny do § 9 rozporządzenia z 16.III.1928 r. o ostrzeżeniach hipotecznych, mającego zastosowanie między innemi do ostrzeżeń o wykonaniu parcelacji na koszt i niebezpieczeństwo właściciela. Jesteśmy zdania, że treść tych przepisów bynajmniej nie uprawnia do wniosku, że ostrzeżeń tych nie można wykreślić w wyniku subhasty. Znaczą one tylko, że żadna, nawet bezpośrednio interesowana osoba, nie może żądać wykreślenia, gdyż jedynie władza ziemska uprawniona jest do zdecydowania, czy ostrzeżenie przestało być potrzebne. że nie jesteśmy w błędzie, przekonywa o tem ostatnie zdanie art. 2 ustawy z 13 lutego 1932 roku: według tego przepisu w razie licytacji nieruchomości sumy, wpłacone poprzedniemu właścicielowi na poczet ceny kupna przez nabywców, zatwierdzonych przez władzę ziemską, ko-

---

[16]) Rozporządzenie z dnia 6 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. poz. 247).
[17]) Ustawa z dnia 13 lutego 1932 roku (Dz. U. R. P. poz. 95).

rzystają przy klasyfikacji szacunku licytacyjnego, z przywileju przed długami, które weszły po ostrzeżeniu. Co z tego wynika? Ustawodawca agrarny wypowiedział tu autorytatywnie swoją opinję o tem, czy nabywca licytacyjny wwiązany jest w obowiązki poprzedniego właściciela względem nabywców. Otóż nie jest wwiązany, gdyż nabywcy grunt muszą opuścić i z tej jedynie przyczyny zapewnia ustawa przy klasyfikacji szacunku stosunkowo korzystne miejsce dla ich należności z tytułu sum, wpłaconych poprzedniemu właścicielowi. Tu zauważyć musimy, że ustawa z 13.II.1932 r. jest ustawą ogólną: ma zastosowanie do wszystkich parcelacyj: zarówno przyszłych, jak i tych, które wszczęto przed jej wydaniem. Ostrzeżenie, wniesione do hipoteki na jej podstawie, jest pierwszem, jakie wogóle może wejść na hipotekę przy parcelacji prywatnej, gdyż dotyczy dopiero zezwolenia na parcelację. Skoro więc już to pierwsze ostrzeżenie zawiera dla przyszłych nabywców przestrogę, że ewentualna subhasta zmiecie ich z gruntu, to, oczywiście, ten stan prawny nie może zmienić się później, chyba przez zastosowanie ustawy marcowej lub dekretu oddłużeniowego jeśli zasięg tych ustaw na to pozwoli.

Czy popadliśmy tu w kolizję ze stanowiskiem Sądu Najwyższego, zajętem w orzeczeniu 385/34? Stan sprawy, rozstrzygniętej tem orzeczeniem, był taki: Osoba A sprzedała osobie B majątek. Niedopłacona cena kupna została na hipotece, ale sprzedawca nie zastrzegł sobie w hipotece prawa rozwiązania umowy na wypadek nieuiszczenia tej ceny w terminie. Nabywczyni rozpoczęła parcelację majątku na mocy zezwolenia władz. Tymczasem A uzyskał wyrok rozwiązujący sprzedaż i nakazujący eksmisję nabywczyni. Nie przepisując tytułu własności, A ujawnił wyrok w hipotece tylko w formie wzmianki. W tym stanie rzeczy władza ziemska wprowadziła do hipoteki ostrzeżenie o wykonaniu parcelacji na koszt i niebezpieczeństwo właścicielki. Zwierzchność hipoteczna w obu instancjach wniosek władzy ziemskiej zatwierdziła, a Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, między innemi z zasady, że na obowiązek parcelacyjny, jako oparty o prawo publiczne, nie może mieć wpływu zmiana osoby właściciela. Widzimy więc, że splot okoliczności, na tle którego Sąd Najwyższy wypowiedział swoją tezę, nie ma nic wspólnego z zagadnieniem, omawianem w niniejszym artykule. Bez względu więc na to, jak się należy zapatrywać na słuszność przytoczonej tezy Sądu Najwyższego w odniesieniu do tego rodzaju zmiany własności, jaką widzieliśmy w sprawie, przez ten Sąd rozpatrywanej, trzeba stanowczo stwierdzić, że Sąd Najwyższy wcale nie rozstrzygnął kwestji, która nas tu obchodzi, bo wcale się nią nie zajmował.

Brak miejsca nie pozwala już nam bliżej zająć się położeniem wierzycieli hipotecznych przy parcelacji, unormowanej przepisami ustawy z dnia 12 marca 1932 roku o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne [18]), przy której wierzytelności hipoteczne ulegają przymusowej segregacji w trybie, ustalonym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 roku [19]). Parcelacja tego typu zmierza przedewszystkiem do oddłużenia większych majątków i dlatego ustawa powyższa łagodzi wymagania, stawiane przez ogólne przepisy o reformie rolnej. Troska, aby zapewnić wierzycielom możliwie pełne zaspokojenie ich praw, nie jest obca tej ustawie. To też znajdujemy

[18]) Jednolity tekst Dz. U. R. P. z roku 1933, poz. 423.
[19]) Jednolity tekst Dz. U. R. P. z roku 1933, poz. 424.

w niej przepisy: 1. uzależniające zastosowanie ustawy od tego, aby majątek nie był obciążony ponad wartość, 2. zapobiegające zbytniemu rozdrobnieniu wierzytelności, a jednocześnie zmierzające do zapewnienia im możliwie tego samego stopnia zabezpieczenia, jaki miały na nieruchomości macierzystej; a wreszcie, co najważniejsza, 3. przecinające właścicielowi majątku możność inkasowania ceny sprzedaży od nabywców poza plecami wierzycieli i stawiania ich potem wobec faktów dokonanych: aż do czasu uregulowania stanu własności i obciążeń gruntów parcelowanych uiszczane na poczet ceny sumy muszą być pod nieważnością umów przyrzeczenia — sprzedaży wpłacane do depozytu Państwowego Banku Rolnego. Do parcelacji tej stosuje się także ogólna ustawa o ujawnieniu hipotecznem zezwoleń na parcelację (Dz. U. poz. 95/32). Parcelacja oddłużeniowa ma także charakter wyjątkowy, chociaż nie prowadzi do tak niezwykłego naruszenia interesów wierzycieli hipotecznych, jak to zaobserwowaliśmy na gruncie zastosowania dwóch omówionych poprzednio ustaw. Parcelacja odłużeniowa, zresztą, o ile nam wiadomo, nie znalazła w praktyce większego zastosowania.

BENON POGODA.

Zasady szybkości procesu cywilnego w praktyce

W okresie braku kapitału przedłużanie się procesu szczególnie silnie komplikuje życie gospodarcze i powoduje powstawanie wielu niepotrzebnych procesów, rujnujących wierzycieli, którzy, będąc powodami w jednych sprawach, stają się pozwanymi w innych, w stosunku do swoich wierzycieli, gdy we własnych procesach nie mogą uzyskać należności w terminie płatności swych zobowiązań. Celem ułatwienia obrotu oraz należytego prawnego zabezpieczenia zobowiązań i egzekucji, niezmiernie ważne jest, aby jednolite prawodawstwo procesowe zrealizowało najważniejszą w dzisiejszych czasach zasadę szybkości procesu. Rozpoznając główne przyczyny kryzysu, nie należy zapominać, że wymiar sprawiedliwości, jako jedna z najważniejszych funkcyj życia, może przy należytej organizacji w wielkim stopniu łagodzić następstwa kryzysu, a nawet skutecznie go zwalczać.

Głównym zarzutem i to zarzutem słusznym, z którym się spotyka współcześnie wymiar sprawiedliwości, jest niewspółmierna do tempa życia jego powolność. Czy K. P. C. zrealizował zasadę szybkości procesu? Praktyczne stosowanie wskazuje, że K.P.C. niestety zasady szybkości nie zrealizował i mimo widocznych w nim tendencyj do przyśpieszenia procesu, przejawiających się w znacznem skróceniu terminów ustawowych, kodeks ten daleki jest od tempa życia. W pracy niniejszej ograniczymy się do przedstawienia instytucji prawa ubogich i obowiązku wzywania przez sąd stron o uiszczenie opłat, jako najbardziej hamujących bieg procesu w praktyce oraz spróbujemy wskazać środki zaradcze.

I) Prawo ubogich. Instytucja prawa ubogich stała się w praktyce najpospolitszym i najskuteczniejszym sposobem przewlekania procesu. Pozwany, który zamierza przewlekać proces, z reguły, w odpowiedzi na pozew, wnosi o przyznanie mu prawa ubogich. Po nieuwzględnieniu wniosku w pierwszej instancji wnosi zażalenie. Po zatwierdzeniu postanowienia, od-

rzucającego wniosek o przyznanie prawa ubogich, pozwany wnosi skargę do Sądu Najwyższego i gdy następnie sprawa wraca do pierwszej instancji minęło już wiele miesięcy, a w sprawie merytorycznie nie dokonano jeszcze żadnej czynności. Po wezwaniu pozwanego o złożenie opłat od pisma procesowego, zawierającego odpowiedź na pozew, pozwany opłat nie składa, wobec czego przewodniczący na zasadzie art. 141 K. P. C., po bezskutecznym upływie tygodniowego terminu, zarządza zwrot pisma procesowego pozwanemu i wyznacza termin do rozprawy. Minął znów conajmniej miesiąc. Na posiedzenie, wyznaczone na rozprawę, pozwany nie staje, wobec czego sąd, przyjmując za prawdziwe oświadczenia faktyczne, przytoczone w pozwie, na wniosek powoda wydaje przeciwko pozwanemu wyrok zaoczny (art. 359 K.P.C.). Po doręczeniu wyroku zaocznego z urzędu obu stronom (art. 368 § 2 K. P. C.), pozwany w ostatnim dniu dwutygodniowego okresu wnosi sprzeciw (art. 363 K.P.C.) i do sprzeciwu dołącza ponownie wniosek o przyznanie mu prawa ubogich. Sąd wniosek ten odrzuca, z uwagi na to, że wniosek o przyznanie pozwanemu prawa ubogich już raz został prawomocnie odrzucony (art. 112, 113 i 213 analog. K.P.C.). Pozwany, niezrażony, działając na zwłokę, wnosi zażalenie, następnie skargę do Sądu Najwyższego i w rezultacie, zupełnie legalnie, nie złożywszy grosza opłat, powoduje, że sprawa poraz drugi przechodzi wszystkie instancje, a następnie po upływie nowych kilku miesięcy wraca do sądu pierwszej instancji merytorycznie nierozpoznana. Od dnia wniesienia pozwu, przy zupełnie normalnym biegu sprawy w sądzie minęło już wiele miesięcy, dowody nie zostały przeprowadzone, a pozwany, po złożeniu opłat od sprzeciwu, zaczyna dopiero się bronić. Oczywiście w toku procesu pozwany, działający na zwłokę, przedłuży proces różnemi zażaleniami w nieskończoność. Rezultatem takiego postępowania pozwanego jest uzasadnione oburzenie powoda, który zniechęcony do sądu, nie zrealizowawszy swojej słusznej pretensji, nie zrozumie i zrozumieć nie może dlaczego procedura zezwala na tego rodzaju praktyki „legalnie" działającego dłużnika.

Zaznaczyć należy, że pozwany, który zdołał przeprowadzić sprawę w przedmiocie wniosku o prawo ubogich dwa razy przez wszystkie instancje, nic nie ryzykuje, ponieważ postępowanie o przyznanie prawa ubogich jest wolne od opłat sądowych (art. 10 przep. o kosztach sąd.).

Z powyższych rozważań wynika, że humanitarne przepisy o prawie ubogich w znacznym stopniu ułatwiają niesumiennym dłużnikom działanie na zwłokę. Istniejące przepisy nie zabezpieczają wierzyciela przed niesumienną działalnością procesową dłużnika.

Aby zapobiec wyżej przedstawionej praktyce, należałoby do art. 116 K. P. C. wprowadzić ustęp czwarty tej treści, że strona, której wniosek o przyznanie prawa ubogich prawomocnie został nieuwzględniony, ponosi koszty, związane z postępowaniem o przyznanie prawa ubogich, przyczem koszty te winny być znaczne i dokładnie określone w przepisach o kosztach sądowych. Opłaty, mające obciążyć stronę, której wniosek o przyznanie prawa ubogich został nieuwzględniony, winny być ściągane z urzędu. Do art. 10 przepisów o k. s. należałoby wprowadzić zdanie tej treści, że postępowanie o przyznanie prawa ubogich wolne jest od opłat sądowych tylko wówczas, gdy wniosek o przyznanie prawa ubogich został uwzględniony, w przeciwnym razie strona, której wniosku nie uwzględniono, ponosi opłaty o wysokości ściśle określonej. Ustalenie obowiązku płacenia poważnych opłat na wypadek nieuwzględnienia wniosku o przyznanie prawa ubogich, radykalnie zmniejszy liczbę zgłaszających wnioski oraz po-

wstrzyma niesumiennych dłużników od nadużywania instytucji prawa ubogich przy działaniu na zwłokę.

II) Wzywanie stron o uiszczenie opłat. Obowiązek sądu wzywania stron o uiszczenie opłat, przewidziany w przepisach art. 141 K.P.C. oraz w art. 15 p. o k. s., stanowi drugą przyczynę, powodującą przedłużanie się procesu w nieskończoność. Ponieważ strony, licząc się z ustawowym obowiązkiem sądu wzywania o uiszczenie opłat, przeważnie opłat przy wnoszeniu pism procesowych nie składają, przeto sekretarjaty sądów są przeciążone pracą, związaną z ustawicznem prawie wzywaniem stron o uiszczenie opłat. Obowiązek ten, wprowadzony w interesie stron, stał się w praktyce legalną formą przedłużania procesu na koszt Skarbu państwa, który opłaca urzędników, poświęcających wiele godzin pracy na wypełnianie druków o wezwanie opłat, doręczanych przez pocztę za dowodem doręczenia. Z dużym realizmem jeden z autorów przedstawił tryb postępowania przy wzywaniu stron o uiszczenie opłat w Nr. 12 „Głosu Sądownictwa" (str. 887 z 1935 r.), wykazując, że w praktyce od ogłoszenia wyroku do chwili przesłania akt z apelacją do sądu drugiej instancji upływa przy prawidłowem postępowaniu sądu normalnie cztery miesiące, gdy strona działa na zwłokę, czemu sąd przy obowiązujących przepisach nie może zapobiec. Ponieważ strona, działająca na zwłokę, z reguły przy wnoszeniu pism procesowych nie uiszcza należnych opłat, a sąd obowiązany jest stronę o opłaty wezwać, to zrozumiałe jest, że przy obowiązującym trybie postępowania strona może przedłużać proces w nieskończoność, wnosząc najrozmaitsze pisma procesowe w toku procesu bez opłat.

Procedura, związana z wzywaniem strony o opłaty, powoduje, że od chwili wniesienia pisma nieopłaconego do chwili uiszczenia, na skutek wezwania należnych opłat, mija normalnie kilka tygodni. Pozwany może takich okresów kilkotygodniowych stworzyć tyle ile zechce, w rezultacie niesumienny pozwany swojem postępowaniem może zasadę szybkości procesu całkowicie sparaliżować, czemu sąd na podstawie obowiązujących przepisów nie może zapobiec. Oczywiście strona, której zależy na pośpiechu, może czuwać i każde pismo pozwanego, wniesione bez opłat, natychmiast opłacić. Nie byłoby to jednak normalne rozwiązanie, gdyż strona powodowa może nie posiadać dostatecznych środków na ponoszenie podwójnych opłat za siebie i za niesumiennego przeciwnika, wreszcie może być zupełnie uboga i korzystać z prawa ubogich, gdy pozwany z prawa tego nie korzysta. W rezultacie należy ustalić, że obowiązujące przepisy nie rozwiązują należycie przedstawionej wyżej kwestji, mającej w praktyce pierwszorzędne znaczenie z uwagi na niebezpieczeństwo zupełnego pozbawienia strony powodowej możności korzystania z zasady szybkości procesu przez niesumiennego dłużnika, wyzyskującego dla zwłoki, obowiązujące przepisy o wzywaniu stron o uiszczenie opłat.

Jakie należałoby zaproponować środki zaradcze? Wzywanie stron o uiszczenie opłat pomyślane jest tak w interesie Skarbu państwa, jak i w interesie stron. W rezultacie jednak Skarb traci, gdyż musi za darmo doręczać miljony wezwań za dowodami doręczenia, a strona może lecz nie musi uiszczać opłaty, co powoduje, że Skarb dopłaca za doręczanie pism zwróconych wskutek nieopłacenia ich. W rezultacie na instytucji wzywania stron o uiszczenie opłat zyskuje jedynie strona opieszała, gdyż strona, której zależy na pośpiechu, z reguły pisma opłaca natychmiast. Zatem obowiązek wzywania stron o uiszczenia opłat, pomyślanych w interesie Skarbu i stron, stał się w praktyce korzystny jedynie dla strony działającej na zwłokę, a więc niesu-

miennej. Czy nie wydaje się jasną odpowiedź, jak należy rozwiązać omawianą kwestję?

Oczywiście radykalnem rozwiązaniem kwestji byłoby wykreślenie w procedurze jak i w przepisach o kosztach sądowych tych przepisów, które stanowią o obowiązku sądu wzywania stron o uiszczenie opłat. Próba rozwiązania spotka się niewątpliwie z zarzutem, że w Polsce mamy niestety jeszcze analfabetów, którzy mogliby być narażeni na niepowetowane straty. Zarzut ten należy odeprzeć twierdzeniem, że postępowanie w sprawach cywilnych chroni dobra prywatne, że strona powinna sama pilnować swojej sprawy, że ma prawo korzystać z informacji sekretarza sądowego, że może pisma procesowe sama wnosić, co w praktyce przeważnie się zdarza, że zatem obawa narażenia strony na niepowetowane straty jest w praktyce nierealna. Gdyby jednak ten zarzut miał przeważyć, to już zupełnie nieuzasadnione jest wzywanie stron o opłaty we wszystkich tych sprawach, w których stronę zastępuje adwokat, którego obowiązkiem jest znać przepisy i który powinien stronę pouczyć jakie opłaty winna uiścić. We wszystkich zatem sprawach, w których stronę zastępuje adwokat, obowiązek wzywania strony o uiszczenie opłat winien być zniesiony, celem uproszczeczenia urzędowania sądów oraz celem zrealizowania zasady szybkości procesu.

W świetle wyżej przedstawionych rozważań ustalamy: I. Strony, których wniosek o przyznanie prawa ubogich został nieuwzględniony, należy obciążyć obowiązkiem ponoszenia kosztów, związanych z postępowaniem o przyznanie prawa ubogich. 2) Należy znieść w procedurze oraz w przepisach o kosztach sądowych obowiązek sądu wzywania stron o uiszczenie względnie uzupełnienie opłat, uznając pisma procesowe, wniesione bez opłat lub nienależycie opłacone za niewniesione.

DR. ZYGMUNT FENICHEL.

Gratyfikacja i tantjema w polskiem prawie pracy

Z instytucjami gratyfikacji i tantjemy spotykamy się przedewszystkiem w prawie pracy (również ubezpieczeniowem) i prawie podatkowem. Chodzi o to: 1) na czem polega według nauki ich istota, przyczem każdą z tych instytucyj należy rozpatrzeć odrębnie, 2) jak je normuje prawo polskie, 3) jakie w obu instytucjach nasuwają się problemy, jakie są ich podobieństwa i różnice.

Przez gratyfikację rozumiemy dodatkowe wynagrodzenie do stałej płacy, płatne w określonych terminach z powodu specjalnych okoliczności [1]). Podobnie określa pojęcie to Raczyński [2]). Płaci je pracodawca z powodu specjalnych okoliczności np. na Boże Narodzenie, Nowy Rok, jako bilansowe, przy sporządzaniu inwentarza i t. p. Nie jest istotne dla gratyfikacji, jak to przyjmuje Kaskel, że jest ona wynagrodzeniem za dobrą pracę [3]). Jeżeli istnieje umowa, wzgl. zwyczaj, co do płacenia gratyfikacji, to każdy pracownik ma prawo żądać wypłacenia jej bez względu na to, czy je-

[1]) Fenichel, Zarys polskiego prawa robotniczego str. 109.
[2]) Raczyński, Polskie prawo pracy str. 139.
[3]) Kaskel, Arbeitsrecht str. 84.

go usługi są uważane za specjalnie dobre. Natomiast przez tantjemę rozumiemy udział w zysku całego przedsiębiorstwa lub jego części, normowany procentowo w zasadzie od czystego zysku, to jest po odliczeniu wydatków[4]). Etymologja słowa „gratyfikacja" nie powinna w błąd wprowadzić, gdyż, jak zobaczymy dalej, nie daje jej pracodawca „gratis". Tantjema oznacza „taką a taką część".

Tak gratyfikacja jak tantjema są wynagrodzeniem i obie wypłacane są przeważnie z czystego zysku. Gratyfikacja jest zawsze dodatkowem wynagrodzeniem, podczas gdy tantjema może stanowić samoistną formę wynagrodzenia. Gratyfikacja jest zwykle ściśle oznaczona co do wysokości (np. pensja miesięczna) podczas gdy tantjema jest wielkością zmienną, zależną od zysku czystego. Tak gratyfikację tak i tantjemę wypłaca się pracownikowi, by go silniej zainteresować przedsiębiorstwem i z niem go związać.

Spotykamy się też z instytucją mieszaną t. zw. gratyfikacją tantjemową wzgl. tantjemą gratyfikacyjną, mającą cechy obu instytucyj. Do tantjemy zbliża się ona tem, że płaci się ją przy końcu roku, gdy istnieje zysk, a do gratyfikacji zbliżona jest tem, że nie jest ustalona procentowo, lecz wypłacana w wysokości zależnej od płacy.

Dawniej pojmowano gratyfikację jako darowiznę, trzymając się dosłownie brzmienia. Również orzecznictwo przedwojenne tak ujmowało tę instytucję. Nowsze orzecznictwo Sądu Rzeszy (np. RGZ. 94, 332) nie uważało gratyfikacji za darowiznę, lecz za wynagrodzenie za świadczone usługi. Jeszcze obecnie niektórzy teoretycy prawa handlowego w Niemczech jak Lehman, Düringer - Hachenburg widzą w gratyfikacji w razie wątpliwości darowiznę. Natomiast nauka prawa pracy tak zagranicą (Hueck-Nipperdey, Kaskel, Oertman „Deutsches Arbeitsvertragsrecht") jak i w Polsce (Raczyński, Fenichel) nie uważa gratyfikacji więcej za darowiznę. Również orzecznictwo S. N. w Wiedniu do § 16 ust. austr. o pomocnikach handlowych, który był wzorem dla art. 12 rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę pracowników umysłowych, nie uważał gratyfikacji za darowiznę (10. II. 1914 Rv. I. 136/14).

Na tle prawa polskiego problem powyższy jest nieaktualny, gdyż tak gratyfikacja jak i tantjema pojęte są jako wynagrodzenie, o czem świadczy tytuł nad art. 12 rozp. o umowie o pracę prac. umysł. Pracownik otrzymuje gratyfikację za usługi. Nie muszą to być specjalne usługi, jak chcą niektórzy (Oertman), świadczone w pewnych porach roku (bilansowe), gdyż otrzymują je pracownicy wszyscy bez względu na te usługi. Gratyfikacje płacone z powodu sporządzenia bilansu lub inwentarza są rzadkością, przeważnie spotykamy się z gratyfikacjami świątecznemi (na Boże Narodzenie, Nowy Rok). Przyjmując pogląd wyżej wypowiedziany, że gratyfikacja jest wynagrodzeniem za usługi, uważamy, że niepotrzebne są specjalne świadczenia ze strony pracownika. Tak ujmuje istotę gratyfikacji również Sąd Rzeszy (4. I. 1930 JWS 3113). O ile chodzi o istotę tantjemy, to z uwagi na udział w zysku, pojmowano ją dawniej w orzecznictwie (Rg. 20, 165) jako spółkę prawa cywilnego, co nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, skoro pracownik otrzymuje tantjemę za pracę świadczoną na podstawie umowy o pracę, a nie umowy spółki. Pracownik bierze udział tylko w zysku, nie bierze natomiast udziału w stratach, coby również przemawiało przeciw przyjęciu spółki, jakkolwiek art. 563 § 2 K. Z. zezwala

[4]) Hueck - Nipperdey, Lehrbuch des Arbeitsrechtes str. 182.

zwolnić spólnika od udziału w stratach. Właścicielem całego dochodu jest pracodawca i ten wydziela pracownikowi tantjemę, wobec którego pracownik nie jest równouprawniony, lecz jest mu podporządkowany. Nie można również uznać, że istotę tantjemy stanowi spółka cicha, skoro jeden z kontrahentów (pracownik) jest tu podporządkowany drugiemu (pracodawcy).

Obecnie powszechnie przyjęty jest pogląd, że mamy tu do czynienia z umową o pracę o specjalnym sposobie wynagrodzenia (Staub, Düringer-Hachenburg, Nikisch, Hueck - Nipperdey, Raczyński i t. d.). Tantjema jako rodzaj wynagrodzenia podlega ochronie ustawowej jak każda inna forma wynagrodzenia za pracę (art. 575 i 576 K. P. C.)[5]), a również przepisy o przedawnieniu wynagrodzenia za pracę tu stosować należy (art. 284 K. Z.). Z uwagi na udział w zysku jest stosunek pracownika do przedsiębiorstwa bardziej ścisły, niż w razie zwykłego wynagrodzenia. O ile chodzi o prawo polskie, to niema żadnej wątpliwości, że tantjema uważana jest za wynagrodzenie świadczone na podstawie umowy o pracę, skoro unormowana jest w art. 12 rozp. o umowie o pracę prac. umysł., nad którym jest napis „wynagrodzenie" i w art. 453 i 454 K. Z. w dziale o umowie o pracę. Pamiętać należy, że również ajent, będący kupcem, może zawrzeć z dającym polecenie umowę tantjemową. W tym przypadku nie stosujemy ani przepisów rozp. o umowie o pracę prac. umysł. ani przepisów K. Z. o umowie o pracę, lecz jedynie K. H. (art. 59). O ile te normy jednak nie wystarczają, możemy w drodze analogji posługiwać się przepisami ustanowionemi dla pracowników. Tantjema ajenta, nie będąc wynagrodzeniem za pracę zależną, nie korzysta z tych przywilejów, jakie prawo egzekucyjne, upadłościowe i układowe ustanawia dla wynagrodzeń pracownika.

Już wyżej była mowa o przepisach dotyczących gratyfikacji i tantjemy w prawie polskiem. Są to normy dość nieliczne, jednak rozstrzygają one główne problemy. Zasadniczą kwestją dla gratyfikacji jest, czy należy się ona w razie rozwiązania umowy o pracę przed terminem jej płatności. Gdzie brak wyraźnej normy w tym kierunku, tam orzecznictwo (Niemcy RAG 28.VI. 1931) przyjmowało, że w razie rozwiązania umowy o pracę przed terminem płatności gratyfikacji, takowa pracownikowi się nie należy. Przyjmuje się tu zatem, że warunkiem nabycia prawa do gratyfikacji jest pozostawanie w stosunku pracy w chwili jej płatności. Wobec tego przyjmuje tu nauka (Oertman), że można ważnie umówić się również, że w razie wystąpienia przed terminem płatności gratyfikacji, ta pracownikowi należeć się nie będzie. Pracodawca według orzecznictwa niem. nie jest obowiązany do wypłaty części gratyfikacji stosownie do czasu spędzonego w pracy[6]), a również przyjęła to nauka (Planck, Staudinger, Titze, Oertman, Hueck, Kaskel).

O płatności tantjemy w pierwszym rzędzie rozstrzyga umowa, w braku zaś postanowień umowy, przepisy ustawy. Zwykle następuje obliczenie w końcu roku kalendarzowego. Inaczej sprawę tę rozwiązywało ustawodawstwo austr. w ust. o pomocnikach handlowych z 1910. § 16 tej ust. daje wyraźne prawo, w razie wystąpienia pracownika przed terminem płatności czy to gratyfikacji czy też tantjemy, do stosunkowej ich części.

Po tej linji poszło prawo polskie w art. 12 rozp. o umowie o pracę

---

[5]) Fenichel. Egzekucja z płacy i ochrona jej w postępowaniu egzek. Głos. Adw. 1 i 2/33.

[6]) Potthoff - Jadesohn - Meisinger Rechtsprechung des Arbeitrechtes str. 137.

prac. umysł., przyznając pracownikowi prawo do stosunkowej części gratyfikacji lub tantjemy w razie rozwiązania umowy przed terminem ich płatności. Przepis ten nie odróżnia, z jakiego powodu umowa o pracę została rozwiązana. Należy się zatem stosunkowa część gratyfikacji wzgl. tantjemy również w razie rozwiązania z winy pracownika, jak również w razie wypowiedzenia umowy przez niego, a tembardziej w razie rozwiązania przedwczesnego umowy przez pracodawcę bez ważnej przyczyny. Identyczną prawie treść co do art. 12 zawiera art. 453 K. Z., który wzorowano na art. 12 z tem jednakże, że w K. Z., został ściślej ujęty. Rozp. o umowie robotników nie zawiera żadnych w tym kierunku postanowień. Nie oznacza to jednak, aby przy umowie o pracę robotników nie można było zastrzec gratyfikacji. O ile chodzi o stosunek art. 453 do art. 12 co do ich stosowania pod względem osobowym, zaznaczyć należy, że art. 12 rozp. o umowie o pr. umysł. stosuje się do wszystkich pracowników wymienionych w art. 2 tegoż rozporządzenia. Zakres stosowania art. 453 K. Z. określa art. 446 K. Z., wobec czego stosujemy go do tych kategoryj pracowników, do których specjalne prawo, jakiem jest rozporządzenie o umowie o pracę prac. umysł. się nie stosuje. W pierwszym rzędzie należy zatem art. 453 K. Z. stosować do pracowników umysłowych nieobjętych rozp. o umowie o pracę prac. umysłowych, a nadto do robotników, skoro w specjalnem prawie brak odpowiedniej umowy.

Zachodzi pytanie, czy pracownik może umownie zgóry zrzec się praw przysługujących mu według art. 12 i art. 453 K. Z. S. N. austr. zgodnie z § 40 ust. o pomocnikach handl. uznawał za nieważne postanowienie umowne, że pracownik ma prawo do gratyfikacji dopiero po upływie pewnej ilości lat (Rv. II 1454/13)[7]. O ile chodzi o art. 12, to umową nie może pracownik podpadający pod to rozp. zrzec się praw nadanych mu ustawą, skoro według art. 1 tegoż rozp. wszelkie postanowienia umów indywidualnych, regulujące stosunek pracy mniej korzystnie niż rozp., są nieważne, a w miejsce ich obowiązują właściwe postanowienia rozp. Nie inaczej przedstawia się sprawa według art. 453. Tu wprawdzie nie wszystkie przepisy są ius cogens, lecz tylko przepisy wyraźnie w ustawie wymienione[8]. Art. 453 nie zagraża wprawdzie sankcją nieważności umowy sprzecznej z niem, jak to czynią inne postanowienia (np. art. 442 § 1, 444, 445 § 4) jednak z istoty tego przepisu oraz z użycia słów „należy mu się" przyjąć należy również tu ius cogens.

Specjalnie do umowy tatjemowej odnosi się art. 452 K. Z., który nakazuje pracodawcy przedłożyć pracownikowi pisemne obliczenie należności, a nadto obowiązany jest umożliwić jemu lub mężowi zaufania przejrzenie odpowiednich zapisów w księgach celem sprawdzenia obliczenia. Dalej idzie art. 16 rozp. o umowie o pracę prac. umysł., według którego pracodawca winien przedłożyć pracownikowi odpis bilansu, wzgl. wykaz pisemny obrotu, produkcji lub oszczędności, na których podstawie oblicza się wynagrodzenie. Zwrócić należy uwagę na art. 59 K. H., który również dopuszcza interesowanego lub zamiast niego męża zaufania do przejrzenia ksiąg w całej rozpiętości w razie wynagrodzenia w formie tantjemy i t. p. z tem, że sąd może ograniczyć zakres przeglądania.

---

[7]) Fuchs, Judikatur der K. K. Obersten Gerichtshofes str. 155.
[8]) Fenichel. Charakterystyka przepisów K. Z. o umowie o pracę, Głos Prawa 1-2/1935.

Roszczenie o dopuszczenie przejrzenia ksiąg może być dochodzone także drogą osobnego procesu [9]). Zakres osobowy stosowania art. 59 K. H. jest ograniczony do kupców rejestrowych, którzy obowiązani są prowadzić prawidłową rachunkowość (art. 54 K. H.). Różnica z art. 452 K. Z. jest ta, że tu pracodawca obowiązany jest zezwolić na przejrzenie odpowiednich zapisów w księgach, podczas gdy według art. 59 ma umożliwić przejrzenie ksiąg w całej rozciągłości z tem, że sąd może ograniczyć zakres przeglądania. Najszersze ma zatem uprawnienia pracownik według art. 16, skoro tu otrzymuje odpis bilansu, wobec czego pracodawca obowiązany jest mu umożliwić przejrzenie zapisów. Pracownik może zatem badać księgi, inwentarz i dokumenty, gdyż bez tej możności z samego odpisu bilansu żadnej nie miałby korzyści. Nie przyznaje mu tego prawa niesłusznie Raczyński. Rzecz prosta, że pracownik nie może prawa kontroli mu przyznanego nadużywać (189 K. Z.). O ile księgi nie są należycie prowadzone i pracownik w nich zorjentować się nie może, winien pracodawca w myśl zasady art. 189 K. Z. wyjaśnień mu udzielić. O ile pracownik nie uznaje obliczenia wzgl. bilansu pracodawcy, a tenże nie zechce ich sprostować, może pracownik roszczeń swych według obliczeń własnych dochodzić. Prawo kontroli przyznane pracownikowi jest prawem ściśle osobistem, jednak art. 452 K. Z. i art. 59 K. H. umożliwiają wykonanie tego prawa przez męża zaufania. Gdyby nawet nie chcieć przyjąć powyższej interpretacji (co do obowiązku z art. 16.), to, stosując do pracowników podpadających pod rozporządzenie o umowie o pracę prac. umysł. subsydjarnie K. Z. (art. 446), dojdziemy do tego samego rezultatu. Pracownik zatrudniony u kupca rejestrowego może dochodzić praw z art. 59 K. H.

Co do płatności gratyfikacji rozp. o umowie o pracę prac. umysł. nie zawiera żadnego postanowienia [10]), wobec czego stosujemy tu art. 454 K. Z., który zawiera równocześnie normę dla tantjemy. Przy umowie tantjemowej doroczny obrachunek i wypłata przypadającego z tego tytułu pracownikowi wynagrodzenia powinna według art. 16 rozp. o umowie o prac. umysł. nastąpić najpóźniej w 4 miesiące po upływie roku operacyjnego, niekoniecznie kalendarzowego. Przepis ten pozostał w mocy (art. III przep. wprow. K. Z.), mimo, że art. 454 K. Z. jest korzystniejszy dla pracownika, gdyż wypłata ma tu nastąpić bezzwłocznie po ustaleniu bilansu, a w innych przypadkach w braku odmiennej umowy lub zwyczaju, po upływie każdego miesiąca. O płatności gratyfikacji decyduje zatem w pierwszym rzędzie umowa wzgl. zwyczaj.. Tak tantjema jak i gratyfikacja winny być wypłacane w gotówce (art. 13 rozp. prac. umysł. i art. 450 K. Z.). Jeśli według umowy lub zwyczaju pracownik miałby tantjemę lub gratyfikację otrzymać w postaci towaru, to nie byłoby to sprzeczne z powyższemi przepisami. Nie inaczej rzecz ma się odnośnie robotników podpadających pod rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę robotników, gdyż tu art. 22 wzbrania wypłaty wynagrodzenia pieniężnego towarami lub innemi przedmiotami, jeśli jednak wynagrodzenie to nie jest pieniężne, to zakaz ten nie ma zastosowania.

Co do wysokości tantjemy wątpliwości żadne nie mogą powstać, gdyż udział w zysku jest procentowo oznaczony. O ile chodzi o wysokość gratyfikacji, to brak oznaczenia kwoty nie znaczy, że umowa jest bezskutecz-

---

[9]) Dziurzyński - Fenichel - Honzatko, K. H. str. 123.

[10]) Raczyński l. c. str. 140.

na (Staub, Soergel). Sąd Pracy Rzeszy przyznaje w tym przypadku ustalenie wysokości pracodawcy (18.I.1933 17, 251). Nie można poglądu tego uznać za uzasadniony dla prawa polskiego, gdyż w pierwszym rzędzie decyduje umowa wzgl. zwyczaj, a nie wola jednej strony, a w braku tych kryterjów gratyfikacja winna być odpowiednia (art. 8 rozp. o umowie o prac. umysł. i art. 442 § 2 K. Z.). O ile zysk ma być ustalony na podstawie bilansu, odbywa się to na podstawie rachunku zysków i strat. Wykazany w rachunku tym zysk stanowi podstawę do obliczenia tantjemy. Wolą stron jest, by tantjemę obliczać według zysku netto, a więc zysku pozostałego po potrąceniu kosztów, a nie od zysku brutto [11]).

Tytułami do gratyfikacji lub tantjemy są umowa lub zwyczaj (art. 12 rozp. pr. umysł. i 453 K. Z.). Przyjmuje to również polskie orzecznictwo, według którego „źródłem prawa pracownika do gratyfikacji może być umowa lub zwyczaj, a więc gratyfikacja nietylko należy się wtedy, gdy w umowie jest zastrzeżona, ale również wówczas, gdy zwyczaj w tej materji istnieje" (O. S. N. z dnia 9.III.1932 C. 1520/31 Zb. Urz. Nr. 36/32. — Tak samo „Gł. Sąd." 3/35 C. I. 529/34). Niektórzy [12]) dopatrują się już umowy o gratyfikację w oświadczeniu pracodawcy, że „w razie dobrych wyników uczynię resztę" lub „Pan nie będzie stratny". Nie uważam, by już w tego rodzaju oświadczeniach można się dopatrzeć zobowiązania pracodawcy. Często pracodawca zastrzega się przy umowie, że nie przyjmuje co do gratyfikacji żadnego zobowiązania. Sądy zagraniczne nie uznawały częto tego rodzaju zastrzeżeń za ważne. O ile chodzi o umowy, to pamiętać należy o regule interpretacyjnej art. 108 K. Z., według którego nie należy opierać się na dosłownem znaczeniu wyrazów, lecz badać wspólny zamiar stron i cel umowy. Dawniej przyjmowała nauka (Düringer — Hachenburg), że nawet długoletnie płacenie gratyfikacji nie stwarza do niej tytułu. Obecnie sądy i nauka zajmują przeciwne stanowisko (RAG Zbiór Bensheimera 6, 203, 7, 507, 9, 357). Również orzecznictwo S. N. w Warszawie przyjmuje, że zwyczaj zawdzięcza swe powstanie i moc obowiązującą długoletniemu wykonywaniu pewnych uprawnień (S. N. III. 1 Rw. 912/32 13.IX.32). Spotykamy również orzeczenia, które w samym fakcie wypłaty nie dopatrują się (zd. m. niesłusznie) zobowiązania pracodawcy. Według orzeczenia S. N. I. C. 2790/33 sam fakt wypłaty przez pewien czas gratyfikacji pracownikom nie stwierdza jeszcze, by pracodawca zwyczajowo był obowiązany do jej wypłaty, zwłaszcza jeżeli w jakikolwiek sposób okazywał, iż ta wypłata jest aktem jego dobrej woli, a nie wykonaniem przyjętego przez siebie zobowiązania. Podobnie orzekł S. N. I. C. 2210/32 G. S. W. 26/33. Uważam, że fakt wypłaty przez szereg lat nie oznacza nic innego, jak zobowiązanie pracodawcy, jeżeli pracodawca nie czynił wyraźnych w tym kierunku zastrzeżeń. Sąd Najwyższy w Bernie (4.IX.1923) przyjmuje, że zwyczaj należy również wtedy uznać, gdy pracodawca raz tylko wypłacił gratyfikację, gdyż objawił temsamem wolę płacenia jej. Uważam, że orzeczenie to nieco zadaleko idzie, gdyż z jednorazowej wypłaty nie można wnioskować o zwyczaju. S. N. zajmował się rodzajem zwyczaju i orzeczenia jego w tym kierunku uznać

---

[11]) Hang, Gewinnbeteiligung der kaufmännischen Angestellen str. 31.
[12]) Titze, Das Recht des kaufmännischen Personals str. 624.

należy za trafne. Tak więc według I. C. 1882/29 Zb. Urz. 21/30 dla skuteczności zwyczaju, o którym mówi art. 12 ust. 1, dostateczne jest przyjęcie go w danem przedsiębiorstwie i bynajmniej nie jest wymagane, by został on przyjęty, jako zwyczaj miejscowy, w całej danej gałęzi pracy. Identyczne stanowisko zająłem w swym „Zarysie“.

Jeżeli gratyfikacja zależy od uchwały czy to dyrekcji czy też rady nadzorczej, a pracownik otrzymywał ją z roku na rok, to mu się nadal należy, jeśli inni pracownicy ją otrzymali (S. N. w Wiedniu 31.III. 1913 Fuchs 164). Natomiast nie ma znaczenia uchwała dyrekcji, że gratyfikacja należy się tylko tym pracownikom, którzy do końca roku będą w stosunku pracy (4.II.1934 Fuchs 1516). Odmienne nieco stanowisko zajmuje S. N. w Warszawie, przyjmując (I. C. 1488/31 Zb. Urz. 165/31), że „okoliczność, że wypłata bilansowego w Państwowym Banku Rolnym, jak twierdził pozwany Bank, stosownie do przepisów prawa (§ 64 statutu B. R., § 87 rozp. Rady Min. z dnia 8. XI. 1929 r. Dz. U. 92 poz. 685), zależna była od wyników finansowych działalności banku, gdyż część czystego zysku przeznaczona była na korzyść pracowników do dyspozycji prezesa banku i wypłacana w miarę jego uznania niektórym tylko kategorjom pracowników, jest okolicznością istotną dla zaistnienia zwyczaju wypłacania bilansowego w pomienionym banku i winna być przez sąd rozważana“.

Rzecz prosta, że jeśli gratyfikacja lub tantjema płatne są na podstawie umowy, to tylko umową a nie jednostronnie można obowiązek ten uchylić. To samo ma miejsce przy zwyczaju. S. N. przyjmuje (Rw 2410/33 Zb. Urz. 380/34), że zmiana wynagrodzenia, należnego pracownikowi według zwyczaju, nie może nastąpić przez jednostronne oświadczenie pracodawcy, lecz na podstawie umowy obydwóch stron. Również zmniejszenie tych świadczeń nie może jednostronnie nastąpić. Jeżeli pracodawca uważa gratyfikację za „jednorazową” lub „dobrowolną” a płaci ją przez szereg lat, to pracownik ma prawo domagać się wypłaty. Obowiązek ten istnieje, bez względu na to, czy przedsiębiorstwo prosperuje, czy też pracodawcy źle się wiedzie, gdyż gratyfikacja jest częścią wynagrodzenia. Stanowisko to przyjął RAG 15.VI.1929. Również ogłoszenie upadłości lub otwarcie postępowania układowego nie ma żadnego wpływu na prawa pracowników do gratyfikacji. Niezdolność pracownika lub inne jego błędy wzgl. wadliwe wykonywanie pracy nie ma również wpływu na prawo pracownika. Pracodawca nie może z tego powodu zmniejszać gratyfikacji lub tantjemy pracownikowi, jeśli one opierają się na zwyczaju lub umowie. Sam fakt zaprzestania wypłaty nie świadczy o zaniku zwyczaju. Nie podzielam poglądu, wyrażonego przez S. N. C. I. 2313/33, że zaprzestanie wypłacania gratyfikacji w przedsiębiorstwie w ciągu 2 lat, może świadczyć o zaniechaniu przez przedsiębiorstwo zwyczaju wypłacania gratyfikacji.

Jak już poprzednio podniosłem, tak gratyfikacja, jak tantjema jako wynagrodzenie podlegają ochronie, jak stałe wynagrodzenie: tak co do stosowania przepisów K. Z. (art. 259 pkt. 3), przepisów K. P. C. (art. 575, 576, 796 § 1 pkt. 5, 800 § 1 pkt. 2), prawa układowego (art. 2 pkt. 4) i upadłościowego. Gratyfikacja i tantjema nasuwają również pewne problemy, należące do prawa ubezpieczeniowego i podatkowego, jednak omówienie tych kwestyj przekroczyłoby ramy tej pracy.

DR. ADAM BERGER.

Ustalenia alternatywne

(W odpowiedzi na ankietę Prof. D-ra Wł. Woltera)[1].

Kwestja t. zw. „ustaleń alternatywnych" nie napotyka w praktyce sądowej na tle obowiązującego w Polsce prawodawstwa karnego na poważniejsze przeszkody, czyniąc w każdym razie zbędnem wyprowadzanie do tego prawodawstwa specjalnego w odnośnym kierunku przepisu[2]).

Przedmiotem wyrokowania karnego jest zarzucany przez oskarżenie czyn w jego znaczeniu historycznem, życiowem; nietylko prawem, ale obowiązkiem sądu jest w razie potrzeby zmodyfikować i ustalić czyn sprawcy zgodnie z wynikami rozprawy, nie krępując się ani ustaleniami, ani kwalifikacją prawną aktu oskarżenia (art. art. 360, 368 lit. „e", 369 lit. „b", 364 § 2 K. P. K.), byleby tylko sąd nie opuścił „platformy tego samego wydarzenia faktycznego" (Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 3 września 1934 r. — 2 K. 789/34). W tych swych czynnościach badawczych przy wykrywaniu prawdy materjalnej sąd napotyka na trudności dowodowe, dotyczące prawidłowego uchwycenia stanu faktycznego przypisywanego czynu w całokształcie jego znamion przestępnych i oparcia swego przekonania o winie oskarżonego na przesłankach miarodajnych. I tutaj, mojem zdaniem, tkwi istota podniesionego zagadnienia.

W razie, gdyby ustalenia dowodowe wskazywały alternatywnie na spełnienie przez sprawcę jednego lub drugiego przestępstwa, i gdyby alternatywa ta w świetle zebranego przez przewód sądowy materjału rozwiązać się nie dała, to już z tego faktu wynika, że powstaje wątpliwość co do dostatecznego przekonania sądu w kierunku spełnienia przez sprawcę przestępstwa cięższego, a wątpliwości winny być wszak tłomaczone na korzyść oskarżonego. „In dubio mitius!" „Wszelkie wątpliwości — głosi Sąd Najwyższy w swem orzeczeniu z dnia 5 czerwca 1930 r. (Zb. Orz. 63/31) — sądy powinny tłomaczyć na korzyść oskarżonego, lecz owe wątpliwości muszą być tak poważne, że wszelkie wysiłki władz umysłowych nie potrafią ich rozwiązać". Zasada ta jest ogólnie w nauce procesu karnego przyjęta. I tak *Loewe-Rosenberg* w swym „Komentarzu do niem. K. P. K." (1933 r., wydanie 19, str. 758) twierdzi, że „pod przekonaniem należy rozumieć wyrosłe z całokształtu rozprawy wewnętrzne stanowisko sędziego do przedmiotu śledztwa; sędzia zostaje przekonany o faktycznym przebiegu wtedy, gdy uzna go za prawdziwy na skutek sumiennego zbadania dostarczonych dowodów ze ścisłem zachowaniem zasady przyjmowania z większej liczby możliwości zawsze dla oskarżonego możliwości korzystniejszej"... Tak się rzecz ma z kradzieżą i paserstwem, z zabójstwem umyślnem i nieumyślnem, zabójstwem umyślnem (art. 225 K. K.) a umyślnem uszkodzeniem ciała z następstwem śmierci, spowodowanem w drodze winy nieumyślnej (art. 230 § 2 K. K.), z puszczaniem

---

[1]) „Ustalenia alternatywne". („Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny", 1936, I, str. 47 n.).

[2]) Na wzór noweli do niem. K. K. z roku 1935-go (§ 2 lit. „b" tego Kodeksu, stanowiący, że, jeżeli sprawca, co jest niewątpliwe, naruszył jeden z kilku przepisów prawa, a niemożliwe jest kategoryczne ustalenie faktyczne, który z nich właśnie naruszony został, to należy do jego czynu stosować najłagodniejszy z tych przepisów karnych).

w obieg podrobionych pieniędzy w warunkach art. 177 K. K. lub w warunkach art. 178 K. K., i t. p. hipotezami.

Z zaprzeczenia całkowitej dowodności przestępstwa cięższego wyniknie kategoryczne przekonanie sądu conajmniej co do spełnienia alternatywnego przestępstwa lżejszego (tembardziej, że to ostatnie będzie tkwiło przeważnie w pierwszem, jako jego część składowa), albo też przekonanie wogóle o braku dostatecznych poszlak jakiegokolwiek czynu karalnego. W pierwszym z tych wypadków sądy uzasadniają swe stanowisko zazwyczaj w sposób mniej więcej następujący: „wobec tych danych możliwe byłoby zakwalifikowanie czynu sprawcy z art. 225 K. K., jednak wobec pewnych wątpliwości, czy oskarżony w chwili popełnienia czynu miał zamiar odebrania pokrzywdzonemu życia, i wobec nie budzących żadnych objekcyj ustaleń co do zadania przezeń umyślnego uszkodzenia ciała z możnością przewidzenia skutku śmiertelnego, sąd uznaje go winnym dokonania przestępstwa, przewidzianego w art. 230 § 2 K. K.".

Analogicznie przedstawia się sytuacja ze złożeniem przez świadka w jednem postępowaniu karnem (w różnych jego stadjach) dwóch odmiennych a wzajemnie wykluczających się zeznań. Mimo, że oskarżenie zostanie wytoczone za jedno z tych zeznań, sąd władny będzie zgodnie z wynikami rozprawy, obracając się w ramach tego samego wszak zajścia życiowego: zachowanie się świadka w stosunku do przedmiotu oskarżenia w tejże sprawie, w której oba jego zeznania wiążą się przyczynowo i logicznie, — uznać go winnym złożenia jednego lub drugiego zeznania, jako świadomie fałszywego; dlatego też motywy niemieckiego ustawodawcy do nowego § 2 lit. „b" K. K. należy uznać w tym kierunku za zupełnie słuszne (to samo zajście życiowe, „idem factum"). Zdarzało mi się w uzasadnieniach odnośnych wyroków skazujących spotykać następujące charakterystyczne rozumowanie: „oskarżony jest winien złożenia świadomie fałszywego zeznania przed sędzią śledczym (odwołanego następnie na rozprawie głównej) i za to poniesie on zasłużoną karę; w każdym bądź razie nie ulega kwestji w sprawie niniejszej jego wina z art. 140 K. K., albowiem jedno z jego zeznań musiało być oczywiście świadome fałszywe".

Zastrzeżenie nasuwa natomiast przykład podany przez Prof. Woltera pod p. 2: twierdzenie córki, że utrzymuje stosunki ze swym ojcem, nie może, mojem zdaniem, prowadzić do alternatywnego ustalenia dwóch przestępstw, jakoże ewentualne kazirodztwo (treść jej twierdzenia) i ewentualne zniesławienie (samo jej twierdzenie), jako czyny rodzajowo odmienne, stanowić mogą przedmiot wyłącznie dwóch odrębnych procesów, w genetycznym stosunku do siebie pozostających, — pierwszy z nich, zasadniczy, z oskarżenia publicznego w kierunku przestępstwa, przewidzianego w art. 206 K. K., od rozstrzygnięcia którego to procesu zależeć będą losy drugiej sprawy z oskarżenia prywatnego ze strony ojca w kierunku przestępstwa, przewidzianego w art. 255 K. K.; jeżeli córka (ewentualnie i ojciec) zostanie skazana za kazirodztwo, twierdzenie jej wobec rei judicatae było słuszne, a więc oskarżenie i zniesławienie stanie się bezprzedmiotowe; jeżeli zaś postępowanie karne o kazirodztwo zostanie prawomocnie umorzone (w toku śledztwa) lub też zakończone prawomocnym wyrokiem uniewinniającym, wtedy stanie się aktualne ściganie owej córki za czyn z art. 255 K. K. (lub też w trybie oskarżenia publicznego z art. art. 143 i 146 K. K.), przyczem sąd, rozpoznający ten nowy czyn przestępny, nie będzie w myśl art. 7 K. P. K. związany orzeczeniem, zapadłem w poprzednim procesie.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI.

Czy wymiar kary z uwzględnieniem prewencji ogólnej jest sprzeczny z duchem kodeksu karnego?

Ciekawe i dla praktyki sądowej doniosłe zagadnienie uwzględniania przez sąd prewencji ogólnej przy wymiarze kary poruszył w jednym z ostatnich numerów „Głosu Sądownictwa" p. Mieczysław Szerer[1]), wypowiadając się w sposób stanowczy przeciwko kierowaniu się sądów względami prewencji ogólnej przy wymiarze kary, dopuszczonemu przez Sąd Najwyższy w orzeczeniach, zamieszczonych w Urzędowym Zbiorze Orzeczeń Karnych pod pozycjami 111 z 1934 r. i 317 z 1935 r. Orzeczenia te uważa p. Szerer za sprzeczne z duchem kodeksu karnego, jako godzące w podstawową zasadę kodeksu: podmiotowości i indywidualizacji wymiaru kary, przyznając wszakże, że brzmienie art. 54 K. K. nie stoi zasadniczo na przeszkodzie wykładni rozszerzającej, przyjętej przez Sąd Najwyższy w omawianych orzeczeniach. Należy przypomnieć, że orzeczenie Nr. 111/34 spotkało się również z krytyką prof. Makarewicza, który idzie dalej od p. Szerera, uważając praktykę, usankcjonowaną orzeczeniem Sądu Najwyższego, za sprzeczną z art. 54 K. K., gdyż art. 54 K. K. nie bierze za podstawę wymiaru kary — celów prewencji generalnej (odstraszenia innych), lecz jedynie tylko winę indywidualną i subjektywną sprawcy przyjmuje za podstawę wymiaru sprawiedliwości[2]).

Takie potępienie wykładni Sądu Najwyższego w interesującej nas kwestji, a co za tem idzie, odrzucenie prewencji ogólnej, jako czynnika wymiaru sprawiedliwości, wydaje się niesłuszne i powoduje zubożenie organów wymiaru sprawiedliwości o cenny środek walki z przestępczością. Należy tedy zastanowić się nad tem, czy stanowisko, odrzucające wykładnię Sądu Najwyższego, jest trafne. P. Szerer zarzuca wykładni Sądu Najwyższego: 1) niezgodność z podstawową ideą kodeksu karnego, zasadą subjektywizmu, oraz 2) niecelowość brania prewencji ogólnej pod uwagę przy wymierzaniu kary. Prof. Makarewicz tego drugiego względu zupełnie w związku z omawianem orzeczeniem Nr. 111/34 nie porusza. Zastanówmy się nad temi zarzutami nieco głębiej. Uwzględnianie prewencji ogólnej jest równoznaczne z położeniem nacisku na celowość wyroku skazującego. Nie ulega chyba wątpliwości, że kodeks karny w zasadzie hołduje idei celowości wymiaru kary; wynika to choćby z przyjęcia najniższego wymiaru kary więzienia w rozmiarze sześciu miesięcy (art. 39 § 1 K. K.), niewymierzania obok kary śmierci innych kar zasadniczych (art. 33 § 2 K. K.), dopuszczenia bardzo szerokich granic wymiaru grzywny (art. 42 § 1 K. K.) oraz pozbawienia wolności przy poszczególnych dyspozycjach karnych, zamiany grzywny przedewszystkiem na wykonanie pracy (art. 43 K.K.), dopuszczenia odstąpienia od wymierzenia grzywny, gdy kara ta nie jest celowa (art. 42 § 2 K. K.), dopuszczenia warunkowego zawieszenia kary i warunkowego zwolnienia, a przedewszystkiem z przyjęcia całego systemu środków zabezpieczających. Wprawdzie należy przytoczone instytucje uważać raczej za

[1]) *Mieczysław Szerer:* Kodeks karny, a prewencja ogólna, „Głos Sądownictwa" Nr. 3 z 1936 r., str. 201 i nast.

[2]) *Juljusz Makarewicz:* Kodeks Karny z komentarzem, wyd. IV, str. 163.

środki, mające na celu prewencję *szczególną*, jednak stwierdzają one ponad wątpliwość, że kodeks karny pragnie oprzeć wymiar kary między innemi na względach celowości. Skoro zaś prewencja, czy to ogólna, czy też szczególna, jest przejawem celowości wymiaru kary, możemy przyjąć, że w braku innych przeszkód prewencja może być w zasadzie brana pod uwagę przy wymiarze kary. Chodzi więc o to, czy taką zasadniczą przeszkodą przeciwko uwzględnianiu prewencji ogólnej jest przenikająca kodeks karny zasada indywidualizacji odpowiedzialności karnej.

Człowiek nie prowadzi życia niezależnie od życia zbiorowości, stanowi zawsze jej cząstkę i działanie jednostki, nie wykazującej psychicznych odchyleń od stanu normalnego, jest zazwyczaj przejawem nastrojów i dążności zbiorowych. Conajwyżej działanie osobników, wykazujących znaczne odchylenia indywidualnej psychiki od psychiki zbiorowej, czy to w kierunku dodatnim, czy ujemnym, a ma to miejsce w odniesieniu do genjuszy z jednej strony i wielkich przestępców z drugiej strony, — nie jest związane z czuciem zbiorowości. Jeśli tedy zbiorowość wykazuje schorzenie psychiczne, wyrażające się w nieposzanowaniu prawa i wzroście nasilenia określonego rodzaju przestępstwa, jednostka, dopuszczająca się właśnie tego samego rodzaju przestępstwa, wykazuje, że poddała się ujemnemu wpływowi nastrojów, przenikających zbiorowość. Nasuwa się porównanie z dziedziny medycyny z infekcją; jednostka wykazuje zarazki, które powodują stan chorobowy zbiorowości. Winienem zastrzec się zgóry, że w uwagach niniejszych mam na myśli prewencję ogólną w stosunku do takich przestępstw, które możemy obserwować *masowo*, jak np. kradzież, przywłaszczenie, drobne oszustwo, uszkodzenia ciała, naruszenie nietylkalności cielesnej. Przypuszczam, że te przestępstwa miał na myśli także Sąd Najwyższy, wydając omawiane orzeczenia, skoro mówi o zjawiskach rozpowszechnionych. Nawiązując do wypowiedzianych powyżej uwag w sprawie bliskiego związku między działaniem jednostki a nastrojami społeczności, należy ustalić, że dokonywanie przestępstw, będących zjawiskami masowemi, wynika zarówno z ściśle indywidualnego nastawienia woli jednostki, jak i z nastroju psychicznego zbiorowości, na szerszym jej lub szczuplejszym odcinku; sprawca przestępstwa takiego wykazuje zamiar przestępny, będący odbiciem nastrojów, przenikających zbiorowość. Tem samem jest uzasadniona surowsza reakcja karna zarówno z uwagi na ściśle indywidualny stosunek sprawcy do dokonanego przestępstwa, jak i z uwagi na nastroje zbiorowe. Wprawdzie można stać na stanowisku wręcz odmiennem, od dopiero co zajętego, i uważać, że poddanie się przez słaby charakter wpływom postronnym uzasadnia łagodniejszy wymiar kary[8]), jednak mniemam, że będzie to słuszne tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z wpływami zupełnie konkretnemi na wolę sprawcy, podżeganiem do określonego przestępstwa. Nie byłoby to natomiast uzasadnione, gdy o podżeganiu zupełnie mowy niema, a sprawca działa w sposób przestępny, mając psychikę moralnie schorzałą w wyniku oddziaływania na nią niezdrowych dążności, istniejących w pewnej grupie społecznej. W tym przypadku okoliczność ta uzasadnia właśnie surowszy wymiar kary, jako wykazująca nietyle słabość charakteru sprawcy, ile zepsucie moralne.

Godząc się na powyżej zajęte stanowisko, można jednak zarzucić, że branie pod uwagę przy wymiarze sprawiedliwości, iż sprawca wykazuje

---

[8]) *J. Makarewicz*, l. c., str. 162.

ujemne skłonności, nurtujące społeczeństwo i od niego nabyte, nie ma nic wspólnego z uwzględnianiem prewencji ogólnej, a opiera się na czynnikach indywidualnych, choć pozostających w związku z czynnikami spoza indywiduum sprawcy, że zatem wyższy wymiar kary w przypadkach takich jest uzasadniony nie względami prewencji ogólnej, lecz analizą psychiki sprawcy. Zarzut ten jest w zasadzie słuszny, jednak tylko o tyle, o ile spór będzie toczył się wyłącznie o sposób nazwania rzeczy. W istocie jest przecież zupełnie obojętne, czy powiemy, że wyższa kara jest uzasadniona wynikającemi z indywidualnego stosunku sprawcy do przestępstwa okolicznościami, a mianowicie wykazywaniem przezeń skłonności, które są wspólne dla całej zbiorowości, w której sprawca żyje, czy też, że bierzemy pod uwagę względy prewencji ogólnej. To też wydaje mi się, że opozycja przeciwko stosowaniu prewencji ogólnej wynika więcej z niechęci do jej nazwy, aniżeli ze względu na niezgodność prewencji ogólnej z podstawowemi ideami kodeksu karnego. Chodzi w istocie o to, jak rzecz nazwiemy; kiedy powiemy w uzasadnieniu wyroku, że wymiar kary miał na celu odstraszenie innych od dokonywania pewnego rodzaju przestępstwa, szerzącego się nagminnie, spotkamy się ze sprzeciwem, jeśli natomiast wyrazimy intencję wymiaru kary w ten sposób, że uwzględniono, iż sprawca wykazuje zepsucie i psychika jego była dotknięta nurtującemi zbiorowość niezdrowemi tendencjami, będzie takie postawienie sprawy uznane za zgodne z zasadą subjektywizmu. A przecież chodzi w obu wypadkach o to samo, tylko, że w pierwszym przypadku kładziemy nacisk na cel wymiaru kary, odstraszenie innych, w drugim przemilczamy ten cel i wyrażamy ocenę stanu psychicznego sprawcy. W pierwszym wypadku wymierzamy wyższą karę dlatego, aby zapobiec rozszerzaniu się pewnego przestępstwa, w drugim wypadku tłumaczy się ten sam wymiar kary deprawacją moralną sprawcy, wynikającą ze schorzenia moralnego społeczności. Ustosunkowanie się do tak uzasadnionej kary zależy więc od tego tylko, co traktujemy, jako przyczynę, a co, jako skutek. W głównych zarysach myśli, przytoczone powyżej, zdaje się wyrażać orzeczenie Sądu Najwyższego z 6 maja 1935 r., zamieszczone w Urzęd. Zbiorze Orzecz. Karn. pod poz. 519. Nie mówi tu już Sąd Najwyższy o niepopularnej prewencji ogólnej, lecz o tem, że wina subjektywna sprawcy, popełniającego przestępstwo w razie jego rozszerzania się, czy to na części terytorjum Państwa, czy na całym jego obszarze, jest większa, skoro zdaje on sobie sprawę z masowości zjawiska, potęgującego niebezpieczeństwo jego czynu w całokształcie sytuacji na danym terenie. Jakkolwiek tok myśli tezy tej nie wzbudza zastrzeżeń, wydaje mi się określenie poprzednie bliższe zasadzie subjektywizmu, a mianowicie, że nietyle świadomość masowości zjawiska przestępnego uzasadnia przyjęcie wyższego stopnia winy, ile fakt, że psychika sprawcy przesiąknięta jest masowym nastrojem przestępnym, sprawca jest tedy społecznie niebezpieczniejszy. Ale jest to, zdaniem mojem, kwestja użycia takich lub innych słów. Istota zagadnienia tkwi w tem, że cel wymiaru kary, wzgląd na prewencję ogólną, zostaje osiągnięty. Gdy zaś uznajemy, że cel ten, odpowiednio nazwany, może być wzięty pod uwagę, to możemy mówić wprost o stosowaniu prewencji ogólnej.

Dopuszczając uwzględnianie prewencji ogólnej przy wymiarze kary, należy się wszakże zastrzec, że jest to dopuszczalne tylko pod pewnemi warunkami, a mianowicie w razie stwierdzenia, że między działaniem konkretnego sprawcy a nastrojami społecznemi zachodzi istotnie związek przy-

czynowy. W braku tego związku musielibyśmy uwzględnić okoliczności, stojące poza sferą psychiczną sprawcy, co byłoby niezgodne z art. 16 K. K. Dalej musi być przestępstwo, któremu stosowaniem wysokiej kary chcemy zapobiec, naprawdę zjawiskiem masowem, bo tylko wtedy możemy mówić o wpływie nastrojów zbiorowych na duszę przestępcy. Z tego samego względu możemy stosować prewencję ogólną tylko wtedy, gdy sprawca dopuści się tego samego rodzaju przestępstwa, lub przestępstwa, wynikającego z tych samych pobudek, co przestępstwo, które stało się zjawiskiem masowem. Innemi słowy: należy wypowiedzieć się za dopuszczalnością stosowania względów prewencji generalnej tylko wtedy, gdy te same względy przemawiają za koniecznością odstraszania innych od przestępstwa, co uzasadniają z uwagi na nastrój indywidualny sprawcy wymierzenie mu wyższej kary. Pod tym warunkiem stosowanie prewencji ogólnej wydaje mi się prawnie dopuszczalne i zgodne z duchem kodeksu karnego. Jednak jest ono nietylko zgodne z prawem, ale także celowe. Dotykamy tu drugiego z zarzutów, stawianych przez p. Szerera prewencji ogólnej, jej niecelowości.

Zagadnienie polega na tem, czy surowsza represja karna jest zdolna do powstrzymania innych od dokonywania przestępstwa. Jest to kwestja, na którą można rozmaicie patrzeć. Zdaniem mojem jest prewencja przynajmniej w pewnej ilościach wypadków skuteczna. Należy jednak pamiętać, że ma ona na celu odstraszanie od dokonywania przestępstw, stanowiących zjawiska masowe. Nie osiągnie ona istotnie celu, gdy chodzi o czyny, niezwiązane z nastrojami zbiorowemi. Mam tu na myśli czyny, dokonywane przez przestępców powrotnych, zawodowych i nałogowych, a także czyny, wynikające z wielkich wzburzeń namiętności ludzkich, wreszcie czyny, dokonywane naprawdę z nędzy. W tych wszystkich przypadkach stosowanie prewencji generalnej nie pozwala rokować widoków powodzenia; w stosunku do recydywistów, zawodowców i nałogowców — dlatego, że kara nie przedstawia dla nich zazwyczaj już takiej dolegliwości, jak dla człowieka, który z murami więzienia nie zetknął się, albo zetknął się tylko w ciągu niedługiego czasu, pozatem nie istnieje już w nich poczucie upokorzenia, związane dla normalnego człowieka ze skazaniem, wkońcu układają się przestępcom typu tego stosunki życiowe w wyniku licznych ukarań zazwyczaj w ten sposób, że mają oni bardzo wielkie trudności z uzyskaniem uczciwego zarobku. Co do tych przestępców pozostaje już tylko prewencja szczególna, jako wyraz utraty nadziei na ich poprawę. Ze względu na specjalny stan woli człowieka, dopuszczającego się przestępstwa w wyniku nieopanowania namiętności, obojętnie jakiego rodzaju, nie osiągnie prewencja również skutku w kierunku odstraszenia innych od dokonywania takich czynów. Podobnie wtedy, gdy sprawca działa pod wpływem prawdziwej nędzy. Mając możność zaspokojenia potrzeb swoich, a zwłaszcza osób najbliższych, tylko zapomocą przestępstwa, człowiek taki nie cofnie się przed przestępstwem, choćby zdawał sobie sprawę z niewątpliwie grożącej mu surowej kary. Ale przecież recydywiści, zawodowcy, nałogowcy, przestępcy, działający pod wpływem namiętności i z nędzy, to jeszcze nie cały świat przestępczy, a co najważniejsze, nie są to przestępcy, stanowiący zjawisko masowe. Przecież pozostaje jeszcze olbrzymi zastęp tych, którzy dokonywują przestępstw po raz pierwszy, albo choć powrotnie, to jeszcze nie tak często, by uznać ich za prawdziwych, w potocznem tego słowa znaczeniu, recydywistów, a którzy działają czyto z lekkomyślności, nierozważenia na-

stępstw ich czynów, czyto licząc na łagodny wymiar kary, do tego zawieszonej; podczas, gdy przestępcy powrotni, zawodowi i nałogowi stanowią największe niebezpieczeństwo społeczne, ci ostatni stanowią największe zło i największą hańbę społeczną. Fakt istnienia w społeczeństwie pewnej ilości, nawet stosunkowo wielkiej, recydywistów, zawodowców i nałogowców, choć pożałowania godny, nie świadczy jeszcze w sposób wyraźnie niekorzystny o schorzeniu moralnem społeczeństwa, świadczy o tem natomiast istnienie szeregu drobnych przestępców, zwłaszcza, gdy drobna przestępczość, jak w naszych warunkach, jest poprostu zjawiskiem normalnem w niektórych sferach społeczeństwa. I nie przypisujemy przyczyn tego zatrważającego zjawiska wyłącznie niewątpliwie wielkiej nędzy, lecz przedewszystkiem niezdrowiu moralnemu społeczeństwa. Gdybyśmy bowiem chcieli przypisywać masowe kradzieże nędzy, powinna statystyka przestępczości w okresach dobrobytu spaść w sposób bardzo wydatny. Tymczasem tak nie jest. Nie rozporządzam wprawdzie szczegółowszemi, a zwłaszcza rozciągającemi się na dłuższy okres czasu statystykami, jednak statystyka przestępczości z 1934 r. porównana ze statystyką z 1933 r., jeśli chodzi o kradzieże, wykazuje, że nędza nie może być najważniejszym powodem kradzieży, skoro odsetek kradzieży w 1934 r. w porównaniu z tymże odsetkiem w 1933 r. wzrósł zaledwie o 0,01%, bo z 71,7 do 71,8%[4]), a zatem w stopniu bardzo nieznacznym, podczas, gdy stosunki gospodarcze w tym samym czasie pogorszyły się w sposób niewątpliwie znaczniejszy, gdyż liczba zarejestrowanych bezrobotnych w 1933 r. — według Małego Rocznika Statystycznego z 1935 r. — wynosiła 343 tysiące osób, a w 1934 r. — 414 tysięcy osób. Brak proporcji między wzrostem bezrobocia, będącego chyba przejawem nędzy, a wzrostem ilości procentowej kradzieży jest uderzający. Dla usunięcia ewentualnych wątpliwości co do słuszności zacytowanej statystyki, jeśli chodzi o pytanie, w jakim stosunku wzrosła *ogólna* ilość przestępstw w Polsce w 1934 r. w porównaniu z 1933 r., (podałem tylko liczby względne), należy zaznaczyć, że wzrost ten wyraża się w nieznacznym odsetku 2,2%. Nie neguję bynajmniej, że nędza jest u nas wogóle poważnym czynnikiem, wpływającym na to, że ilość przestępstw przeciwko mieniu jest zastraszająca, jednak cyfry powyższe wykazują chyba wyraźnie, że jeszcze nie tłumaczy ona sama tego zjawiska. Wytłumaczenia jego należy szukać raczej w tem, że poziom etyczny społeczeństwa jest za niski i w tem, że wymiar sprawiedliwości karnej nie spełnia swego zadania w dziedzinie prewencji generalnej, nie odstraszając nikogo od dokonywania przestępstw, nie z uwagi na małą skuteczność tej prewencji, lecz z uwagi na to, że nie przyświeca ona, jako cel, organom wymiaru sprawiedliwości.

To też należy być ostrożnym w zbyt pochopnem utrącaniu z rąk sądów karnych tak walnej broni, jaką jest uwzględnianie prewencji ogólnej w imię rzekomej niezgodności takiej praktyki z duchem kodeksu karnego. Stosowana z myślą o zamierzonym celu, osiągnie prewencja ogólna dodatnie wyniki, przynajmniej, gdy chodzi o odstraszenie surową i stanowczą, męską karą od przestępstwa tych wszystkich, którzy skazywani dzień w dzień w setkach sądów grodzkich naszego Państwa za pozornie drobne kradzieże, oszustwa, nieznaczne uszkodzenia ciała, samowolę, czy inne takie przestępstwa, stanowią plagę społeczeństwa.

---

[4]) *Doc. Dr. Leon Radzinowicz:* Przestępczość w Polsce w 1934 r., „Głos Sądownictwa" Nr. 7 — 8 z 1935 r., str. 508 i nast.

DR. ALFRED EIMER,

Prokurator czy sędzia śledczy?

Dyskusja, jaka wyłoniła się na temat instytucji sędziego śledczego, nasuwa mimowoli refleksje, czy nie obracamy się w błędnem kole? Śledztwo, jak już sama nazwa wskazuje, winno odpowiadać swoim założeniom, a więc, powinno przedewszystkiem ustalić, czy spełniony czyn przestępny może być ze słusznością przypisany konkretnej osobie i której? Kto będzie dochodźcą, czy prokurator, czy sędzia śledczy, nie jest rzeczą istotną, a sądzę, że może lepiej, gdy nim będzie prokurator aniżeli sędzia, skoro nad ładem i poszanowaniem prawa on właśnie czuwa i jego obowiązkiem jest dowieść zasadności podejrzenia.

Przypuszczam, że wszyscy chyba jesteśmy zgodni co do tego, iż prokurator zaznajomiony ze sprawą jedynie na podstawie akt, nie może należycie wywiązać się z zadania swego a w każdym razie nie w tej mierze, gdyby dysponował bezpośredniością wrażeń uzyskanych z zetknięcia się z żywym materjałem procesowym, na który składają się przecież i ludzie i przedmioty. Leży zatem w interesie wymiaru sprawiedliwości, by ten, który decyduje o postawieniu konkretnej osoby w stan oskarżenia, przedewszystkiem ją poznał, a przytem sam ocenił wartość dowodową zebranych danych o czynie i o osobie domniemanego sprawcy, niezmuszony do urabiania sobie przekonania tego, jakżeż nieraz zawodnego, z foljałów sądowych. Nie ulega wątpliwości, iż znakomicie ułatwiłoby mu to jego oskarżycielskie zadanie, przytem udział jego w rozprawie byłby stokroć żywszy i skuteczniejszy. Są to prawdy tak proste, że istniejące w tym względzie nieporozumienie może być tylko następstwem niezrozumienia samej funkcji oskarżyciela — prokuratora. Kto upatruje w nim tylko biernego widza, uczestniczącego w przewodzie z racji swego urzędu i z woli ustawy, ten nie docenia samej istoty procesu, opartego wszak na zasadzie skargowej z której wynikają szerokie uprawnienia jego jako „strony“ i to w całem tego słowa znaczeniu. Obecny zakres uprawnień prokuratorskich nie ustępuje zakresowi uprawnień sędziego śledczego, a stopień „społecznego“ zaufania bynajmniej nie jest mniejszy w stosunku do niego, aniżeli do sędziego śledczego. Można mieć jednocześnie pełny sentyment dla instytucji sędziego śledczego, płynący z poszanowania tradycyj.

Dyskusja dotychczasowa streszcza się w praktycznem swem ujęciu raczej do kwestji etatów, aniżeli do zagadnienia samego, w szczególności, czy zwiększać etaty prokuratorskie czy sędziowskie, w zależności od tego, jaką drogę obierzemy. Mnie jednakże zdaje się, iż sprawność wymiaru sprawiedliwości zaleca w tym razie, raczej, drogę zwiększenia etatów prokuratorskich, z uwagi na niewątpliwe korzyści, jakie płyną ze złączenia funkcyj śledczych i dochodźczych w ręku prokuratora. — Dałem temu wyraz w artykule p. t. „O nowy ustrój Prokuratury“ (Głos Sąd“ Nr. 10/35) i dalej trwam w przekonaniu tem, iż prokurator winien objąć również funkcję sędziego śledczego, przyczem działalność jego winna być zespolona ze środowiskiem, w którem urzęduje. Zmieniły się bowiem poglądy na rolę i zadania tego tak ważnego urzędu, zwłaszcza, iż walka z przestępczością tkwi raczej w profilaksji, aniżeli w represji.

Ochrona społeczeństwa staje się główną dominantą poczynań władz i z niemi współdziałających zrzeszeń społecznych, stąd ulec muszą rewizji poglądy co do celowości instytucyj, których agendy realizują się tyl-

ko na pewnym odcinku wszechstronnej działalności, przypadającej w udziale prokuratorowi, jako stróżowi ładu i porządku prawnego w Państwie.

Można zatem zlikwidować spór ten słowami Dumont'a (Traktat o dowodach sądowych w przekładzie Rekłajtysa, 1935 r. strona 9), iż „fałszywe doktryny... podobne są do zwiędłych liści, które same opadają z chwilą, gdy soki wiosenne dają nowe pędy".

HENRYK CHUTKIEWICZ.

Kto ma utrwalać materjały dla procesu karnego?

Zagadnienie to cieszy się od dłuższego czasu zrozumiałem zainteresowaniem i znalazło już bardzo gruntowne oświetlenie[1]). Mimo tego ośmielam się zabrać głos, powodując się dwoma względami: 1-o w dyskusji powinni się szczegółowo wypowiedzieć ludzie, pracujący pod rządami KPK. po jego ostatniej nowelizacji na terenie I-ej instancji, gdyż z postępowaniem przygotowawczem są oni najbardziej związani (sądy i prokuratury dalszych instancyj nierzadko ograniczają się tylko do oceny protokółów rozpraw i wyroków, a conajwyżej aktów oskarżenia, wobec czego materjał wstępny i sposób gromadzenia go uchodzi ich uwagi) i 2-o pragnę poruszyć momenty, dotychczas nietknięte lub niedość rozwinięte, a zdaniem mojem, niezmiernie doniosłe.

Zaznajomienie się z dotychczasowemi wynikami dyskusji wykazuje, iż wywołał ją M. Siewierski, domagając się poruczenia oskarżycielowi publicznemu wszystkich czynności postępowania przygotowawczego, łącznie z funkcją utrwalania materjałów, co prowadzi do likwidacji roli (a więc i stanowiska) sędziego śledczego — jako zbędnej, oraz zezwolenia na odczytywanie na rozprawie w celach dowodowych wszelkich notatek, sporządzonych przez oskarżyciela (zapisek), odtwarzających wszystko co widział, słyszał i t. p. w czasie śledzenia za przestępstwem. Za przyjęciem tych wniosków mają przemawiać następujące okoliczności: 1-o zakaz odczytywania zapisek, zawierających zwykle najświeższy materjał, utrudnia wykazanie na rozprawie istotnego stanu rzeczy, 2-o stan prawny z KPK. wprost przeszkadza w toku samego dochodzenia w wykrywaniu prawdy materjalnej, gdyż sprzeciwia się konieczności jednolitego kierownictwa w śledzeniu za przestępstwem, utrudnia orjentację, stwarza formalizm, zabijający treść oraz zachęca do przewlekłości, a nawet hamuje postępowanie, gdy tymczasem jedynie szybkość i wszechstronność w działaniu dochodźcy dają gwarancję, iż przestępca nie uniknie wymiaru sprawiedliwości, 3-o projektowana reforma nie stworzy zresztą niczego nowego, a tylko uświęci praktykę już istniejącą, gdyż dzięki przepisowi art. 20 przep. wprow. KPK. prokuratura już wyrugowała udział sądu w postępowaniu przygotowawczem, a zatem samo „życie" skazało stano-

---

[1]) M. Siewierski w „Archiwum Kryminologicznem" z 1933 r. tom I, zeszyt 1 i 2 oraz referat w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie — „Gazeta Sądowa Warszawska" Nr. 8 z 1935 r.; L. Kondratowicz w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" Nr. 17 i 18 z 1935 r.; w „Głosie Sądownictwa": J. Salewicz Nr. 2/1935 r.; A. Eimer Nr. 10/1935 r.; W. Strumieński, Nr. 11/1935 r.; Jan Eugenjusz Grabowski Nr. 12/1935; E. Wiśniewski Nr. 1/1936 r.; S. Lipień Nr. 2/1936 r.

wiska sędziów śledczych na zagładę. Jedynie stosowanie środków zapobiegawczych (i ew. zezwolenie na odbieranie rzeczy) winno być zastrzeżone dla sądu i to sądu powołanego do rozpoznania danej sprawy w I-ej instancji.

Podzielając w zupełności powyższe wywody i wnioski z nich wysnute, pragnę dodać, co następuje: sporne zagadnienie sprowadza się oczywiście do jednego zapytania: kto ma *utrwalać* materjały dla procesu karnego?, albowiem tylko ta kwestja kopie przepaść między dochodzeniem w czystej postaci (zapiskami), a dochodzeniem z udziałem sądu lub jego surogatem — t. j. dochodzeniem w trybie art. 20 przep. wprowadz. KPK. — a tembardziej śledztwem. Dla uzasadnienia wystarczy tylko zestawić przepis art. 245 KPK., wskazujący cel dochodzenia, z przepisem art. 262 § 2 KPK., ujmującym zadanie śledztwa. Mianowicie w art. 262 § 2 KPK. punkt c odsyła sędziego śledczego do obowiązków dochodźcy, — pkt. d, nakazując dążyć „do wykrycia sprawców przestępstwa", powtarza jeden z obowiązków dochodźcy z art. 245 § 1 KPK.; a wreszcie pkt. b, stanowiąc, iż „zadaniem śledztwa jest wszechstronne wyjaśnienie okoliczności celem ustalenia, czy należy przeprowadzić rozprawę główną, czy też umorzyć postępowanie sądowe", nie wprowadza niczego odrębnego, gdyż takiemuż celowi służy dochodzenie (art. 245 § 1 zdanie ostatnie i § 2 pkt. c. KPK.), albowiem nawet w razie śledztwa tylko prokurator rozstrzyga, czy sporządzić akt oskarżenia (art. 280 § 1 KPK), czy postępowanie umorzyć (art. 245 § 1 KPK.). Jedynie więc tylko pkt. d art. 262 § 2 KPK. stwarza różnicę między dochodzeniem w czystej postaci (zapiskami), a postępowaniem przygotowawczem z udziałem sądu: zapiski mają być wyłącznie materjałem orjentacyjnym dla oskarżyciela (poco w takim razie art. 283 § 2 KPK. nakazuje przesyłać je sądowi wraz z aktem oskarżenia?); natomiast do „utrwalenia dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć" powołuje się sędziego śledczego lub sąd grodzki (art. 254 i 262 § 2 pkt. d KPK).

KPK. wyróżnił przeto i rozgraniczył 3 funkcje: rozpoznanie sprawy łącznie z wyrokowaniem (sąd orzekający), utrwalenie materjałów, które należy rozpoznać (sędzia śledczy lub sąd grodzki) i zarzucenie przestępstwa na podstawie tych materjałów (oskarżyciel). Ostatnie dwie funkcje łącznie tworzą „postępowanie przygotowawcze". Funkcje te rozbito. Oskarżyciel musi przejrzeć cały materjał, ale nie wolno mu go utrwalać, chyba w nagłych przypadkach (art. 257 KPK.). Oceniając system KPK. w danej dziedzinie, można powiedzieć, że ustawodawca żywił takie mniemanie o prokuraturze i podległych jej organach policji: oskarżyciel publiczny jest pożyteczny, możemy mu ufać, że będzie oskarżał zgodnie ze swą najlepszą wiarą i wiedzą; jednak jest on podejrzany o skłonność do praktyk, przewidzianych w art. 36, 144 w związku z 291 Kodeksu Karnego. Takie nastawienie jest niekonsekwencją, gdyż oskarżyciel, skłonny do spaczenia dowodów, czyniłby to oczywiście nie w innym celu, jak wniesienie fałszywego oskarżenia; inaczej mówiąc — kto nie daje rękojmi rzetelności w dziedzinie zbierania dowodów, temu też nie można powierzyć roli oskarżyciela i naodwrót: kto nie wykazuje skłonności do czynów z art. 143 KK., ten nie będzie uprawiał praktyk sprzecznych z art. 144 KK., stanowiących czyn tego samego rodzaju i ścigany z identyczną surowością. Powyższe nieufne nastawienie uzewnętrznia się naogół w łagodniejszej postaci, mianowicie w twierdzeniu: nikt oskarżycielowi nie zarzuca świadomego fałszu, ale sama jego rola urabia go w ten sposób, że nie mo-

że być bezstronny. Otóż jestem głęboko przekonany, że podobną myśl może żywić tylko ten, kto nie ogarnia całości roli oskarżyciela oraz nie pamięta o ustroju władz powołanych w Polsce do wnoszenia oskarżeń publicznych.

Zadanie oskarżyciela nie kończy się z chwilą sporządzenia aktu oskarżenia. Dokument ten przechodzi pod ocenę sądu i społeczeństwa na jawnej rozprawie. Sąd sprawdza twierdzenia oskarżyciela oraz wartość wskazanych przezeń materjałów. Najdrobniejsza nieścisłość może prowadzić do osobistej kompromitacji, a w każdym razie jest przedmiotem komentarzy już nietylko sądu lub obrońcy, lecz również opinji publicznej. Jawność i bezpośredniość rozprawy jest dostateczną szkołą bezstronności oskarżycielskiej. Zresztą oskarżyciel zainteresowany osobiście w wyniku sprawy ulega wyłączeniu. Żaden oskarżyciel publiczny nie ma interesu w tem, aby narażać się na ciężki zarzut, iż zniekształca rzeczywisty obraz wydarzeń, przytem możność wysnuwania z nich jednostronnych wniosków jest nader ograniczona. Jak wyglądałby wobec społeczeństwa i władzy przełożonej „stróż praw", któryby wniósł niesłuszne oskarżenie i przekręcił fakty? Występowanie oskarżyciela na rozprawach raczej uczy go bezstronności: tak też uważa prawo o ustroju sądów powszechnych, wymagając od sędziów i prokuratorów jednakowych wartości etycznych i przygotowania zawodowego oraz zezwalając we wszystkich instancjach na przechodzenie sędziów do prokuratury i naodwrót. Dotychczasowy stan prawny raczej sprzyja nieprawidłowościom. Prokurator, który wniósł bezzasadne oskarżenie, może przerzucać odpowiedzialność na sędziego śledczego. Gdyby sam tylko był obarczony odpowiedzialnością, ustosunkowanie jego do poszczególnych zagadnień zmieniłoby się częstokroć niewątpliwie. Znam asesorów, którzy w prokuraturze byli dość pochopni do zgłaszania wniosków o aresztowanie, a natychmiast po powierzeniu im czynności sędziów śledczych odmawiali podobnym wnioskom o wiele bardziej uzasadnionym, utrzymując: „Teraz, to ja muszę uważać, bo to jest jednak odpowiedzialność".

Tu, zdaniem mojem, spoczywa punkt ciężkości zagadnienia: w problemie odpowiedzialności. Uważam, że rozszerzenie uprawnień danej władzy może iść tylko tak dalece, jak dalece władza ta wytrzyma wzmożone ciśnienie odpowiedzialności. Złączenie zaś w organie oskarżenia publicznego wnoszenia oskarżeń z funkcją gromadzenia dowodów nietylko nie przekracza granic wytrzymałości tego organu na ciężar odpowiedzialności, lecz nawet jest z korzyścią dla podniesienia jego poczucia odpowiedzialności. Prokuratury, zwłaszcza niektóre prowincjonalne, prawie obywają się bez śledztwa. Dochodzenie prowadzi się w trybie art. 20 przep. wprowadz. KPK., a donioślejsze, ciekawsze sprawy — osobiście. Do śledztwa kieruje się tylko sprawy niemiłe, pracowite, a nawet i nieaktualne. Znam prokuratorów, którzy kierowali sprawy do śledztwa, przewidując, że nic z nich nie będzie, aby sprawy wychodziły z ich rejonów i kto inny musiał pisać długie, niełatwe motywy umorzenia. Trzeba się liczyć z tem, że przeciętny człowiek posiada skłonność kroczenia po linji najmniejszego oporu. Różnorodność form i panujące rozdwojenie postępowania przygotowawczego działa, bezwątpienia ujemnie, na działalność urzędu prokuratorskiego. Kto nie będzie mógł przerzucić na innych odpowiedzialności za powolność, złe załatwianie lub paczenie sprawy, ten postara się załatwiać sprawy szybko i dobrze.

Jak widać, przyczyną kierowania spraw do śledztwa nie jest bynaj-

mniej motyw ustawodawczy — zaufanie, ale czynniki wręcz odwrotne. Zresztą trudno zrozumieć, dlaczego sędzia śledczy ma dawać większą gwarancję bezstronności, niż prokurator? Przecież nie przechodzi on żadnego specjalnego przeszkolenia w tym kierunku, a wiążące go stanowisko prokuratora w zakresie inicjatywy, czyni go raczej wrażliwym na żądanie prokuratury. Fakt, iż na wniosek prokuratury musi on jechać o kilkadziesiąt kilometrów celem dokonania np. sekcji zwłok lub udawać się do więzienia celem przesłuchania i t. p., musi wyrobić w nim poczucie zależności, ogarniającej psychikę i rzutowanej nawet na te czynności, w których ustawowo ma być niezależny: uważa, że ciężar odpowiedzialności spada z jego bark, a przechodzi na prokuratora. Obecna ingerencja czynnika „sędziowskiego" w postępowaniu przygotowawczem w zakresie środków zapobiegawczych stwarza tylko ustawowe złudzenia zjawiska, korzystnego dla podejrzanych. Uważam, że projektowana reforma w zakresie środków zapobiegawczych raczej idzie na rękę oskarżonym, oddając ich wolność w rękę sądu I-ej instancji[2]), nieskrępowanego „prawnemi wnioskami prokuratora" (art. 269 § 2 KPK.). Umysł sędziowski i prokuratorski kształtuje więc nie rota przysięgi ani charakter nominacji, ale poczucie odpowiedzialności.

Główną jednak przyczynę fałszywego obrazu omawianego zagadnienia upatruję w samej nazwie „sędzia śledczy". W rzeczywistości sędzia śledczy nie pełni podstawowej funkcji sędziowskiej: *nie wyrokuje*. Trzeba tu rozróżnić funkcję sądzenia od cechy bezstronności, skoro KPK. to rozróżnia: o bezstronności mówi art. 9 KPK., wymagając jej od wszelkich władz, powołanych do udziału w dochodzeniu i ściganiu przestępstw; natomiast sąd musi ponadto orzekać, powodując się *swobodną oceną:* art. 10 i 360 KPK. Otóż ani oskarżyciel publiczny, ani sędzia śledczy lub grodzki, biorący udział w postępowaniu przygotowawczem, nie są powołani do swobodnej oceny dowodów. Ich wspólnem zadaniem jest tylko wynalezienie dowodów i zabezpieczenie ich w ten sposób, aby sąd (we właściwem znaczeniu) mógł je następnie ocenić według swobodnego uznania. Kto pamięta o tej różnicy, nie może utrzymywać, że sąd różni się od prokuratury bezstronnością, oraz, że sędzia śledczy ma z sądem coś więcej wspólnego niż nazwę i formę osobistego stosunku służbowego. Prokurator musi być bezstronny, ale może mieć mylny pogląd, gdyż osąd w postępowaniu przygotowawczem jest przedwczesny: tu trzeba tylko wnikliwości, lotności, szybkości, inicjatywy i zmysłu obserwacyjnego. Rozdzielenie funkcji poszukiwania od funkcji utrwalenia jest sztuczne i nie znajduje uzasadnienia ani naturalnego, ani logicznego.

Żywię głęboki szacunek do naszych sądów, że w obecnych warunkach utrwalania materjału dowodowego potrafią wydawać słuszne wyroki, bo

[2]) Nie jestem zwolennikiem rzutowania urządzeń cywilno-prawnych w dziedzinę wymiaru sprawiedliwości karnej, jednak nie mogę pominąć, że w procesie cywilnym o zabezpieczeniu roszczenia orzeka sąd, powołany do rozpoznania sprawy w I-ej instancji — art. 841 § 1 K. P. C. W procesie karnym środek zapobiegawczy, to zabezpieczenie „roszczenia" karnego. W sprawach rozpoznawanych przez sąd okręgowy w trybie art. 381 K. P. K., orzekanie o środku zapobiegawczym, nie przesądzającym jeszcze wyniku sprawy, powinno oczywiście spoczywać w ręku jednego sędziego, a ponieważ w tego rodzaju sprawach zaleca się większa ostrożność ze stosowaniem środków zapobiegawczych, niż w sprawach o zbrodnie, wobec tego i w sprawach kompletowych tembardziej wystarczy jeden sędzia okręgowy dla zabezpieczenia roszczenia. Niezależnie od rodzaju sprawy w obu przypadkach zaleca się zażalenie na postanowienie jednego sędziego do sądu okręgowego w składzie trzech sędziów.

z jednej strony działa sędzia śledczy, który wszystko widzi, ale nie wie, co z tego może przydać się na rozprawie sądowej, z drugiej zaś prokurator formalista, który czeka na załatwienie papierów, sporządzonych przez sędziego śledczego. Wprawdzie prokurator może być obecny przy czynnościach śledczych, ale z jednej strony szkoda cennego czasu dwóch osób, z których każda sama mogłaby tej czynności dokonać, a z drugiej — sędzia śledczy nie lubi tego rodzaju „kontroli” i nie bez słuszności uważa, że w takim razie prokurator mógł sam daną czynność sądową wykonać. Bezpośredniość w postępowaniu przygotowawczem jest niemniej cenna, niż na rozprawie głównej, gdyż niejednokrotnieby do tej rozprawy nie doszło, gdyby oskarżyciel bezpośrednio zetknął się z materjałem dowodowym.

Sama potrzeba stworzenia korzystniejszych warunków dla bezpośredniego stykania się oskarżyciela publicznego z materjałem sprawy już powinna być dostateczną przesłanką do powierzenia w jego ręce całego postępowania przygotowawczego z funkcją utrwalania dowodów włącznie. Przeciw rzekomej stronniczości oskarżyciela publicznego najlepszą ochroną jest swobodna ocena przez sąd dowodów, utrwalonych i wskazanych przez oskarżyciela, a rozpoznawanych również bezpośrednio na jawnej rozprawie. Złożenie całego postępowania przygotowawczego w ręce oskarżyciela publicznego ma jeszcze poważne zalety, o ile chodzi o strzeżenie interesów wymiaru sprawiedliwości na rozprawie: z jednej strony nie pozwoli na sprowadzenie sprawy na manowce wykrętnemi wnioskami oskarżonego, gdyż znajomość żywego istotnego (a nietylko papierowego) stanu sprawy pozwoli mu na natychmiastowe oświetlenie wybiegu, a z drugiej — osobiste prowadzenie trudniejszych dochodzeń wyrobi w nim wnikliwość i w razie wyjścia na jaw na rozprawie nowych okoliczności umożliwi mu natychmiastowe zgłoszenie wniosków, zapewniających wykrycie prawdy materjalnej.

Przeciwnicy reformy nie podnieśli jednego argumentu, który ma głębokie uzasadnienie w konstrukcji umysłowości ludzkiej, a który uważam za doniosły: mianowicie analiza cudzej pracy nierzadko nasuwa szczęśliwe koncepcje, których dana jednostka z pewnościąby nie stworzyła, gdyby sama zbierała materjał, wobec czego możnaby utrzymywać, że zaleca się utrzymanie sędziego śledczego i prokuratora w obecnej postaci. Jednak moment ten przedstawia znikomą wagę wobec korzyści płynących z bezpośredniego udziału oskarżyciela w postępowaniu przygotowawczem, a zresztą ma on znaczenie tylko w sprawach zawiłych i można go uwzględnić zapomocą udziału w sprawie dwóch lub więcej prokuratorów. Zresztą prokurator rejonowy rozważa sprawy z kierownikiem prokuratury, który ze swej strony czuwa nad tem, aby sprawę prowadził właściwy człowiek i w przydzielaniu spraw podległym mu prokuratorom niczem nie jest skrępowany. Dzięki temu można zapewnić wszechstronne, a objektywne przygotowanie sprawy, od czego przedewszystkiem zależy utrzymanie sztandaru prokuratury na odpowiednio wysokim poziomie.

Jak wspomniałem, reforma miałaby jedynie uświęcić istniejący stan rzeczy; z uwagi na przepis art. 20 przep. wprowadz. KPK. możnaby się obejść bez reformy i wystarczyłby odpowiedni okólnik Ministra Sprawiedliwości do wszystkich prokuratur. Uważam, że podążanie ustaw za wymaganiami życia, usuwanie fikcyj i jasne, śmiałe stawianie kwestyj wychodzi na korzyść społeczeństwu i państwu, wnosząc w życie publiczne czystą, świeżą, pełnę zaufania atmosferę.

Sądownictwo ukraińskiej republiki sowieckiej

Od czasu przeniesienia (z powodów politycznych) stolicy ukraińskiej republiki sowieckiej z Charkowa do Kijowa moskiewska władza centralna poświęca sporo uwagi tej „niebłagonadiożnej" republice, uparcie dążącej w kierunku „nacjonalistyczno — kontrrewolucyjnym" co ujawniło się we właściwym czasie w fakcie powstania w sferach urzędniczych organizacji, planującej oderwanie republiki od Związku. Irredenta ta została krwawo stłumiona, lecz nie spowodowało to wzmocnienia władzy moskiewskiej na terytorjum republiki ukraińskiej, aczkolwiek Moskwa coraz bardziej stara się nawiązać bliższy i ściślejszy kontakt z „niewdzięczną" republiką. Świadczy o tem pomiędzy innemi numer lutowy organu prokuratury sowieckiej „Socialisticzeskaja zakonnost", poświęcony pracy sowieckiego sądownictwa ukraińskiego z wyraźnym gestem kurtuazyjnym w postaci wydrukowania w języku ukraińskim dwóch artykułów z pomiędzy dziesięciu - wszystkich pióra pracowników sądownictwa kijowskiego.

Artykuły te dają należyte pojęcie o pracach i poziomie ukraińskiego sądownictwa sowieckiego - przedewszystkiem o składzie osobowym pracowników: większość prokuratorów i sędziów republiki, bo w 60% pochodzi w warstw robotniczych—20% z pracowników kołchozów, 15% z warstw urzędniczych, reszta — z małorolnego włościaństwa; w tem 95% — członków partji komunistycznej. Sądownicy ci posiadają w olbrzymiej większości wykształcenie niższe (z czego władze sowieckie bynajmniej nie są zadowolone)—prokuratorowie — 65%, sędziowie — 80% i jedynie sędziowie śledczy mają nieco niższy procent — 57%. Średnie wykształcenie posiada—24% prokuratorów, 17% sędziów wyrok. i 34% sędziów śledczych; wyższe (oczywiście „wyższe" sowieckie) — prokuratorowie 11%, sędziowie wyrok. — 3% i sędziowie śledczy — 9%; połowa tych sądowników pracuje w sądownictwie dopiero od lat pięciu.

Autor artykułu z zadowoleniem stwierdza, że „partyjne i socjalne nawarstwienie kadrów jest całkiem zadawalające i zabezpiecza stosowanie prawidłowej linji komunistycznej w pracy", jedynie niepokoi go „nawarstwienie" aparatu śledczego, które wykazuje aż 54% bezpartyjnych, lecz fakt ten niweluje się zależnością sędziów śledczych, którzy w Sowietach mają inną sytuację niż w pozostałych krajach, gdyż zależą bezpośrednio od prokuratorów i właściwie są pracownikami prokuratury; prokurator sowiecki nie tylko ma nadzór nad śledztwem, lecz kieruje niem, wszczyna to śledztwo i odpowiada za jego bieg. W związku z dominującym brakiem wykształcenia kwalifikacja sądowników republiki wypadła dla nich niekorzystnie, aczkolwiek na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy powołuje się na „niezdrowe, szkodliwe odchylenia, pokutujące przez pewien czas pośród władz miejscowych a wyrażające się w poglądzie: — prawników nam wogóle nie potrzeba". — Republika ukraińska była pod tym względem upośledzona; aż do 1935 roku na jej terenie z „wyższych" zakładów istniał jeden jedyny „Instytut sowieckiego budownictwa i prawa" w Charkowie, który najmniej interesował się zagadnieniami prawa: w szeregu lat ostatnich instytut ten wyszkolił kilkudziesięciu tylko prawników i to jakości niższej od poziomu zwykłych jednorocznych kursów prawniczych. Autor stwierdza, że nawet rocznik 1935 w większości swej nie mógł być wykorzystany przez komisarjat justycji, gdyż większość tych „prawników" była wprost... małopiśmienna. Autor złośliwie dodaje pod adresem kierownictwa Instytutu, że aczkolwiek „nawarstwienie partyjne i socjalne" tych słuchaczy było zadawalające, lecz należałoby pomyśleć o likwidacji analfabetyzmu, gdyż nie może być żadnego „rabatu" spowodu „pochodzenia proletarjackiego" dla prawników, którzy nie mogą odróżnić „elementów" od „alimentów" a ukraiński wyraz „uchwała" piszą „ufała". Coprawda, oprócz powyższego „Instytutu" na terenie republiki ukraińskiej istnieją jeszcze trzy jednoroczne szkoły prawnicze w składzie tysiąca studentów rocznie, lecz do szkół tych uczęszczają przeważnie pracownicy sądowi, którzy uznani byli przez sądy za element małowartościowy, reszta zaś była całkiem „lichego gatunku". Autor przytacza szereg wyroków prawników tego rodzaju, między innemi w sprawie niejakiego obywatela Poriadacznawo, który został zaaresztowany na sali sądowej i skazany na dwa lata więzienia za lekceważenie sądu przez to, że nazwał „krową" obywatelkę, która na sali nastąpiła mu na nogę; wyrok ten, według autora, był „analfabetyczny" nie tylko w sensie prawnym, lecz także pod względem ortograficznym.

W r. 1935 miała nastąpić w tej dziedzinie pewna poprawa. Uniwersytet w Kijowie otrzymał wydział prawny oraz zorganizowana została czwarta jednoroczna szkoła prawnicza; poziom tych przyszłych działaczy sądowych nie będzie chyba zbyt wysoki chociażby z tego względu, że prace z dziedziny literatury prawniczej w republice ukraińskiej nie były prawie w ostatnich latach wydawane a obecnie marzeniem prawników ukraińskich jest zdobycie zgody władzy centralnej na wydanie w r. 1936 choćby kilku książek z najgłówniejszych dziedzin prawa. Jeżeli wziąć pod uwagę, że bud-

żet republiki ukraińskiej na rok 1936 przewidziany jest w wysokości aż 78 miljardów karbowańców — marzenie o wydaniu kilku książek z dziedziny prawa wydaje się bardzo charakterystyczne. Sądownictwo republiki niewątpliwie traktowane jest po macoszemu i władza centralna tylko od czasu do czasu, w drodze wyjątku, przyznaje pewne sumy, przeważnie na remont budynków. Tego rodzaju sensacyjnym wyjątkiem było urządzenie w r. 1935 konkursu imienia premjera republiki Postyszewa z nagrodami dla najlepiej pracujących prokuratur republiki. Pierwszą nagrodę — sztandar narkomjusta, automobil oraz 1800 rubli — zdobyła prokuratura w Czerkasach, której kierownikiem był niejaki Kunik, zwykły robotnik, doniedawna zecer, absolwent jednorocznej szkoły prawniczej. Stwierdzone zostało, że Kunik dokonał „wspaniałego" remontu budynku sądowego, obecnie „najładniejszego w mieście", miał nadzór nad śledztwami, które w ilościach jedenastu mógł dokładnie zreferować, rozpoznał w przeciągu siedmiu miesięcy trwania konkursu wraz z kolegami 500 skarg i 150 notatek z gazet oraz wysłuchał 1500 petentów. Najciekawszy jest jednak fakt wydawania przez tego prokuratora, — jako byłego zecera, — miesięcznika o nakładzie 1200 egzemplarzy jako organu prokuratury w Czerkasach. Kontrola wszystkich tych danych została powierzona szefostwu tej prokuratury — zwykłej cukrowni, której robotnicy szczegółowo badali w toku konkursu pracę prokuratury i po ukończeniu wysłuchali referatu prokuratora o działalności kontrolnej.

Mimo tego wszystkiego autorzy artykułów nie ukrywają dość ponurej rzeczywistości, starając się niekiedy oryginalnie ją wytłumaczyć. Tak, naprzykład, stwierdzone zostało wybitne zwiększenie wpływu skarg do prokuratur republiki. Czy ma to oznaczać wzrost pogwałcenia praworządności — zapytuje autor i odpowiada przecząco, wyjaśniając, że należy uznać, iż zjawisko to zostało spowodowane „wzrostem poczucia godności osobistej obywateli, reagujących obecnie nawet na nieznaczne pogwałcenie prawa, obok których dotychczas przechodzili, nie zwracając na nie uwagi". Niestety, nawet po zwróceniu tej uwagi obywatele nie wiele wskórali, bo bieg tych skarg i ich wynik pozostawiają wiele do życzenia. Coprawda, terminy zakreślone przepisowo dla ukończenia dochodzenia i rozpoznania skarg są „szturmowe" (do 10 dni), t. j. te same, które w zasadzie istnieją dla śledztw. Temniemniej tylko 50% śledztw jest w tym terminie przeprowadzane, co zaś się tyczy skarg, to nawet premjowany prokurator Kunik w zakreślonym 10-dniowym terminie potrafił ich tylko 70% rozpoznać. W tej dziedzinie najlepszą okazała się prokuratorka rejonu bracławskiego Piatina, która otrzymała podziękowanie prokuratury republiki w rozkazie dziennym za przyładną organizację pracy przy przyjęciu i rozpoznaniu skarg.

Jako dodatnie posunięcie prokuratury republiki należy uznać utworzenie specjalnej sekcji prokuratury do spraw cywilnych, które stanowią bolączkę sądów sowieckich. Sprawami temi — przeważnie z dziedziny alimentów — sądy sowieckie są wyjątkowo przeciążone. Tak — do jednego z sądów grodzkich rejonu kijowskiego w r. 1935 wpłynęło 500 spraw o alimenty; dwieście z nich rozpoznano w terminie od pięciu dni do jednego miesiąca. Należy podkreślić, że cywilne prawo sowieckie zawiera przepis, zgodnie z którym sąd niezwłocznie po wpłynięciu powództwa winien zabezpieczyć powództwo przez nakazanie powodowi utrzymywania powódki i dziecka do dnia wydania wyroku, lecz sądy sowieckie, wbrew naleganiom, niechętnie bardzo stosują ten przepis a często wydają wyroki zasądzające śmiesznie niskie alimenty — np. 10 rubli miesięcznie (1 złoty). Tego rodzaju niewdzięcznym mężem okazał się między innemi obywatel sowiecki niejaki Kopernik, nadomiar złego — kierownik zakładu wychowawczo - poprawczego.

Coprawda większość spraw karnych w Sowietach ma z naszego punktu widzenia właściwie charakter cywilny, cywilne zato sprawy nabierają często tam barw spraw karnych, w których człowiek, mało obznajomiony z arkanami „nawarstwienia komunistycznego", nie zawsze może się zorjentować. Naprzykład — pewna fabryka guzików, oczywiście państwowa, wysłała zgodnie z zamówieniem guzików na sumę 20.000 rubli. W drodze, notabene dość dalekiej, 972 guzików zostało uszkodzonych. Zdawałoby się, że sprawa ta posiada charakter cywilny i należałoby pozostawić jej rozstrzygnięcie uznaniu strony poszkodowanej (też fabryki), lecz inaczej zapatrywał się na to prokurator sowiecki, sporządzając akt oskarżenia przeciwko dwóm pracownikom fabryki, którzy pakowali guziki i zarzucając im niedbalstwo, polegające na opakowaniu guzików tylko jedną warstwą papieru, wobec czego papier w drodze uległ przedziurawieniu, a ocieranie się guzików spowodowało wyżej wymieniony defekt. Sądząc z kwalifikacji tego czynu z art. 111 sowieckiego kodeksu karnego (przestępstwa służbowe) oskarżonym grozi dość poważna kara.

Naogół sprawy cywilne w republice sowieckiej są gorzej sądzone niż karne. Sędziowie starają się wytłumaczyć to zjawisko zbyt wielkiemi wpływami, które sięgają

w przeciętnym sądzie grodzkim przeszło 2.000 spraw, w czem czwarta część — powództw do 100 rubli; sprawy te załatwiane są niedbale; nie należą do rzadkości fakty podszywania nowych powództw do akt całkiem innej sprawy i te powództwa, niezauważone, wędrują do innych instancyj; tam po upływie dłuższego czasu zostają przypadkowo ujawnione i z odpowiednim „monitem" skierowane z powrotem do sądu pierwszej instancji. W wielu wypadkach sądy sowieckie ratuje art. 4 K. P. C., który zezwala na umorzenie sprawy spowodu zbyt niskiej ceny powództwa i błahej treści sprawy; z tego przepisu korzysta chętnie też i sowiecki sąd najwyższy. Sporo spraw — do 30% — ulega odroczeniu przeważnie spowodu złego i niedbałego przygotowania się sędziów do sprawy.

Autor artykułu o sprawach cywilnych stwierdza, że sędziowie nie tylko mało zwracają uwagi na sprawy cywilne i nie umieją zorganizować pracy, lecz nie potrafią „wyraźnie stosować ustaw, które dają sędziom całkowitą możność rozpoznania spraw cywilnych zgodnie z żądaniami partji i rządu".

Coprawda sami prawnicy sowieccy niezbyt dobrze orientują się w granicach prawa karnego i cywilnego. Np. w pewnym rejonie ukraińskiej republiki krowa obywatela ukraińskiego pasła się na ziemi kołchozu, wobec czego krowę kołchoz zajął i po wydaniu jej właścicielowi odebrał mu przemocą tytułem odszkodowania 250 zł., kamizelkę i kożuch. Prokurator nie znalazł tu cech przestępstwa i poradził poszkodowanemu zwrócić się do sądu cywilnego. Natomiast w tymże rejonie została uznana za karną sprawa napisania listu miłosnego przez 20-letniego nauczyciela do uczennicy 8 klasy, mniej więcej w tymże wieku; list ten wraz z przychylną odpowiedzią uczennicy został z polecenia partji wykradziony i według dyrektyw miejskiego komitetu partyjnego, który wszczął sprawę, sędzia skazał winnego na dwa lata więzienia; jedynie interwencja naczelnego prokuratora republiki uratowała nieszczęśliwego zakochanego. Kto wie, może komitet i sędzia wychodzili z założenia, że miłość w marksistowsko - leninowskiem określeniu jest to tylko „stosunek fizyczny dwojga ludzi płci odmiennej w celu stworzenia nowej jednostki ludzkiej, klasowo uświadomionej" i nic więcej.

R. S.

Sądownictwo a administracja sądowa

Jak widać z odnośnego sprawozdania, zamieszczonego w Nr. 2/1936 r. „Czasopisma Sędziowskiego", na Walnem Zgromadzeniu członków Lwowskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z dn. 1 marca r. b. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, p. Marjan Zbrowski wygłosił przemówienie, w którem dotknął aktualnego a ciekawego zagadnienia stosunku administracji sądowej do sądownictwa. Przywiązując dużą wagę do żywej i stałej współpracy administracji sądowej ze społecznością sądowniczą, zorganizowaną w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów, Prezes Zbrowski zaznaczył, że do najważniejszych zadań administracji sądowej należą: organizacja pracy, baczenie na należyty poziom orzecznictwa, gruntowanie i ochrona konstytucyjnie zagwarantowanej niezawisłości sędziowskiej, wpajanie w sądowników poczucia godności obywatelskiej i zawodowej, wychowanie młodzieży sądowniczej na przyszłych sędziów i prokuratorów. „Sądownictwo jest jednym z najgłówniejszych słupów, na których opiera się gmach Rzeczypospolitej. Słabość tego słupa jest niechybną oznaką, że państwo znajduje się w śmiertelnem niebezpieczeństwie". Niezawisłość sędziowską uważa Prezes Zbrowski za kamień węgielny wymiaru sprawiedliwości, za warunek nieodzowny, aby sąd mógł spełnić zadanie, postawione mu przez obowiązującą ustawę Konstytucyjną. Istotę i granicę tej niezawisłości stanowią: zgodność z ideą ustawy, z własnem, zdecydowanem i bezinteresownem przekonaniem sędziego o prawdzie, z istotą przysięgi sędziowskiej, na której czele stoi wierna służba Rzeczypospolitej. Niezawisły sędzia sam nakłada sobie jarzmo ustawy i sumienia. Co się tyczy administracji sądowej, ma ochronić ona, według obrazowego określenia Prezesa Zbrowskiego, klejnot niezawisłości sędziowskiej przed wszelkiemi wpływami postronnemi, które mogłyby jego blask zaciemnić. Żadne jednak z wysokich zadań sądownictwa nie stanie się osiągalne, jeżeli sędzia nie będzie miał w sobie głębokiego poczucia godności sędziowskiej i ludzkiej. Wdrażanie sądownictwu właściwego pojęcia niezawisłości sędziowskiej i poczucia konieczności wypracowywania godności w sobie oraz przestrzegania tej godności w postępowaniu, jest najbardziej subtelnem i wgłąb sięgającem zadaniem administracji sądowej. Ale administracja ta ma sposobność spełnienia swoich zadań przeważnie w formie reakcji ustawowej przeciwko stwierdzonym odchyleniom od przeciętnej normy. Natomiast społeczność sądownicza, zwłaszcza zorganizowana w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów, stawiając sobie te same zadania, spełniać je może w formie wielokrotnego żywego oddziaływania pozytywnego, jakiem jest oddziaływanie naukowe, moralne, kulturalne. Tu się stykać i uzupełniać stale może i powinna ze wzajemnem

świadomem i do tych samych celów dążącem współdziałaniu administracja sądowa z zorganizowaną społecznością sądowników. Przechodząc do sprawy wychowania młodzieży sądowniczej, stanowiącej wspólne zadanie sądownictwa i administracji sądowej, Prezes Zbrowski wskazał na obojętne naogół, formalne, niepedagogiczne traktowanie aplikantów przez sędziów, do których zostali przydzieleni, na zbyt częste traktowanie aplikantów wyłącznie jako sił protokólanckich, nieinteresowanie się nimi pozatem, a wydawanie następnie o aplikantach tych opinij szablonowych, powierzchownych i z reguły dobrych, aby „nie szkodzić młodszemu koledze". Istotne przygotowanie aplikantów pod względem zawodowym znajduje się w rękach samych sędziów, którzy codziennie mają z aplikantami do czynienia, a więc w rękach społeczności sędziowskiej i prokuratorskiej. I nietylko pod względem zawodowym. Również i pod względem moralnym, kulturalnym i państwowym. Sędzia i prokurator musi wpływać i chcieć wpływać na urobienie psychiki powierzonej mu młodzieży aplikanckiej. Młodzież jest osamotniona. Należy ją przygarnąć. Opanować ją można moralnie tylko własnemi wartościami moralnemi.

Podaliśmy w obszernem streszczeniu głos jednego z naczelnych przedstawicieli naszej administracji sądowej, dotyczący pierwszorzędnych zagadnień, związanych z wymiarem sprawiedliwości. Pragnęlibyśmy jednocześnie, by te godne wysokiego uznania poglądy znalazły powszechne zrozumienie i by w jaknajszerszym zakresie zostały wcielone w nasze pełne różnorodnych niedomagań sądownicze życie.

Na warsztacie ustawodawczym

W Ministerstwie Sprawiedliwości opracowany został *projekt ustawy o fundacjach*. Projekt ten ma na celu unifikację ustawodawstwa fundacyjnego w Polsce i zastąpienie dotychczasowej mozajki prawnej w tej dziedzinie jednolitą ustawą polską, dostosowaną do założeń rodzimej kodyfikacji. Zasady nowego projektu są oryginalne i ciekawe i dlatego pragniemy pokrótce zapoznać z niemi naszych czytelników.

Projekt składa się z 65 artykułów, ujętych w ośm rozdziałów: I powstanie fundacji, II rejestr fundacyjny, III zarząd majątku, IV nadzór państwowy, V przekazanie zarządu, połączenie, zmiana zadań, zniesienie fundacji, VI władze i rady fundacyjne, VII przepisy szczególne, VIII przepisy końcowe i przejściowe. Rozdział I poprzedza samodzielny art. 1, który zawiera definicję fundacji. Przytaczanie definicji w ustawie jest naogół wypadkiem rzadkim; zazwyczaj prawo stanowione unika definicyj, pozostawiając ich sformułowanie nauce. Jak wynika z motywów, projekt świadomie odstępuje od omawianego zwyczaju, a to w tym celu, aby przez danie wyraźnego określenia instytucji fundacji zapobiec mieszaniu jej z instytucją zapisu, co u nas dotąd było zjawiskiem dość częstem. Definicja fundacji brzmi: „Fundacja jest osobą prawną, powołaną do trwałego wykonywania określonych zadań pożytku publicznego, na które jej majątek jest przeznaczony." Fundacja powstaje przez oświadczenie woli fundatora w akcie fundacyjnym i zatwierdzenie go przez władzę fundacyjną (art. 2). Władza fundacyjna może odmówić zatwierdzenia aktu fundacyjnego, jeżeli zadania zamierzonej fundacji nie są zgodne z porządkiem prawnym lub nie zasługują na opiekę państwową (art. 10), albo gdy majątek, przeznaczony na fundację, jest niedostateczny do prawidłowego wykonywania zadań bądź do utrzymania samoistnego bytu fundacji, a fundator nie zgadza się na przekazanie jej zarządu innej fundacji, mającej zadania pokrewne (art. 11). Jeżeli fundator nie żyje albo nie może oświadczyć woli, a majątek, przeznaczony na fundację, jest niedostateczny, władza fundacyjna sama rozstrzyga co do zarządu fundacji, t. zn. może ją mimo to zatwierdzić, przekazując jej zarząd innej fundacji; jeśli jej nie zatwierdzi jako samoistnej osoby prawnej, może wystąpić do *sądu apelacyjnego* o przekazanie majątku na własność innej fundacji o zadaniach pokrewnych (art. 12).

Niezwykle ciekawe i śmiałe są przepisy art. 13 i 14 projektu. Stanowią one, że w przypadkach niedostateczności majątku, o czem była mowa w art. 11 i 12, zarząd fundacji może być przekazany pokrewnym instytucjom społecznym lub szkole akademickiej; pozatem *projekt zabrania przekazywania zarządom organom administracji rządowej lub samorządowej* (te ostatnie są dopuszczone do zarządu tylko na wyraźne życzenie fundatora). Mamy tu zatem przepis, któryby można nazwać „antyetatystycznym", co jest inowacją charakterystyczną na tle dotychczasowych przepisów prawnych o fundacjach, które takie zarządy komisaryczne dopuszczają w szerokim zakresie.

Ciekawy jest również rozdz. II, który wprowadza obowiązek wpisywania fundacji do rejestru *sądowego*. Dane, podlegające wpisaniu do rejestru, mają skutek prawny wobec osób trzecich od dokonania wpisu, chybaby osoby te skądinąd o powyższych danych wiedziały. Instytucja rejestru ma na względzie wymagania pewności i bezpieczeństwa obrotu gospodarczego, albowiem fundacje, jako podmioty majątkowe, w obrocie tym biorą udział i osoby, wchodzące z niemi w tranzakcje, muszą mieć możność uzyskania pewnych danych o ustroju fundacji.

Projekt kładzie nacisk, aby zarząd majątku fundacji był sprawowany przez statutowe organa fundacji. Nadzór państwowy władzy fundacyjnej ogranicza się do dziedziny należytego wykonywania zarządu majątkiem i do zgodnej z prawem i statutem działalności organów fundacji. W tych granicach władza może stosować do zarządu fundacji wszelkie środki nadzoru — aż do ustanowienia zarządu tymczasowego (na czas nie dłuższy niż 3 lata); *sama jednak władza nie może objąć fundacji w zarząd*, jak to się dzieje dotąd. Mamy tu więc także mocno podkreśloną zasadę „antyetatystyczną", o której już była mowa.

Rozdział V zawiera również ciekawą inowację w stosunku do obecnego stanu prawnego w postaci powołania *sądów* (apelacyjnych) do orzekania w przypadkach konieczności połączenia, zmiany zadań lub zniesienia fundacji, o czem dotychczas decyduje władza administracyjna. Motywy projektu silnie akcentują zasadę, iż „organem", z natury rzeczy powołanym do „interpretacji woli", jest sąd; on również z istoty najlepiej nadaje się do „opieki nad osobami, które nie mogą, czy to z powodu śmierci, czy z innych przyczyn, woli swej wyrazić. Dlatego też projekt powierza sądowi decyzję w przypadkach, gdy zachodzi potrzeba zmiany woli fundatora co do samego bytu fundacji" (str. 20).

Rozdział VI wprowadza jednolitą władzę fundacyjną nadzorczą w postaci inspektorów fundacyjnych (okręgowych i głównego), zamiast dotychczasowego systemu nadzoru, rozczłonkowanego pomiędzy poszczególne ministerstwa. Przy inspektorach projekt przewiduje organa doradcze w postaci rad fundacyjnych, w których skład wchodzą przedstawiciele sądownictwa, delegaci władz administracyjnych, rad notarjalnych i adwokackich oraz instytucyj społecznych. Rady opinjują w sprawach ważniejszych, w szczególności w przypadkach wniosku do sądu; ma to na celu zachowanie szczególnej ostrożności w razie zmiany woli fundatora, którą projekt chce uszanować w stopniu najwyższym. Projekt przewiduje tylko 3 inspektorów okręgowych i jednego Inspektora Głównego; pierwsi obejmą po kilka województw i będą urzędowali przy wojewodzie właściwym dla swej siedziby; Inspektor Główny jest podporządkowany służbowo Prezesowi Rady Ministrów. Jak wynika z motywów, system projektu będzie tańszy od dotychczasowego, gdyż cztery projektowane etaty inspektorów znajdą pokrycie w dotychczasowych referatach fundacyjnych przy ministerstwie i przy wojewodzie lwowskim (gdzie funkcjonuje specjalny „departament fundacyjny").

Projektowana ustawa wyłącza spod swego działania fundacje wojskowe i fundacje państwową „Liceum Krzemienieckie" (mającą swój statut ustawowy). Wyłączone są także t. zw. fundacje rodzinne (istniejące jeszcze głównie w województwach zachodnich), o ile zadania ich nie mają charakteru publicznego. Art. 61 przewiduje terminy i sposoby likwidacji wszelkich zarządów państwowych nad fundacjami; stanowi on zatem konsekwentne rozwinięcie zasady art. 13 i 14 proj.; art. 64 wreszcie uchyla szereg przepisów zaborczych, dotyczących fundacyj.

W krótkiej wzmiance kronikarskiej niepodobna omówić drobiazgowo wszystkich szczegółów projektowanej ustawy o fundacjach. Ze streszczenia jednak powyższego wynika, że projekt stanowi twór ustawodawczy o dużej wadze gatunkowej i, jak przypuszczamy, w razie jego realizacji, stanie się krokiem naprzód w rozwoju prawa fundacyjnego wogóle. Pragniemy tu ze swej strony z uznaniem podnieść pomysł powierzenia sądom doniosłej roli w ochronie intencji fundatora; będzie to miało niewątpliwie olbrzymie znaczenie *psychologiczne* dla stworzenia korzystnej „atmosfery" szczodrobliwości publicznej, której u nas dotąd, niestety, niema. Za dodatnią stronę projektu uważamy również jego tendecję liberalną; sądzimy bowiem, zgodnie z myślą projektu, że rola państwa w stosunku do fundacyj powinna się ograniczyć do „opieki" i „nadzoru", nigdy zaś do brania na siebie ciężaru i odpowiedzialności administrowania fundacjami. Dlatego też życzyćby sobie należało, aby projekt jaknajprędzej stał się ustawą, regulującą tak ważną dziedzinę prawa fundacyjnego. *T. I.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1936.

Nr. 22 — z dn. 30 marca — *poz. 177* — rozporz. Min. Roln. i Sprawiedl. z dn. 17 marca o zniesieniu od 1 kwietnia niektórych wojew. i powiatow. urzędów rozjemczych do spraw majątk. posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Nr. 23 — z dn. 31 marca — *poz. 192* — rozporz. Min. Spraw Wewn. i Sprawiedl. z dn. 26 marca o wprowadzeniu na czas od 1 kwietnia r. b. do 1 stycznia r. 1937 przyśpieszonego postępowania karno-administracyjnego w sprawach o wykroczenia, określone w art. 28 i 40 Pr. o wykrocz. oraz w art. 48 i 49 prawa o broni, amun. i mat. wybuch.

Nr. 24 — z dn. 31 marca — *poz. 199 i 202* — oświadcz. rządowe: z dn. 14 lutego o przystąp. Nikaragui do międzynar. konw. o zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi i z dn. 11 marca — o ratyfikowaniu przez Włochy konwenc. międzyn. o zwalcz. fałszowania pieniędzy i protokółu z dn. 20 kwietnia 1929 r.

Nr. 28 — z dn. 20 kwietnia — *poz. 225 i 226* — dekrety Prezydenta: z dn. 9 kwietnia o Funduszu Obrony Narodowej — pod Zarządem Min. Spraw Wojskowych; i z dnia 17 kwietnia wprowadz. zmiany do rozporz. z dn. 6 marca 1928 o policji państwowej — oba dekrety ważne z dniem ogłoszenia.

Nr. 29 — z dn. 21 kwietnia — *poz. 235 i 236* — ustawy z dn. 9 kwietnia: o uchyleniu w wojew. poznań. pomorsk. i śląskiem—ustawy z dn. 16 marca 1850 r. o zobowiąz. gmin do odszkodowania za straty przy zbiegowiskach publicz. i w sprawie przerach. wkładek, złożonych we wspólnych kasach sierocych sądów grodzkich w okręgu sądu okr. w Cieszynie — obie ustawy z dniem ogłoszenia; — *poz. 237* — ustawa z dn. 17 kwietnia o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach — wchodzi w życie z dniem 1 stycznia r. 1937

Nr. 30 — z dn. 24 kwietnia — *poz. 240 i 241* — ustawy z dn. 21 kwietnia o stosunku Państwa do Muzułmańskiego i Karaimskiego Związków religijnych w Rzecz. Polsk., stanowiące statuty tych związków — ważne z dniem ogłoszenia, *poz. 243* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 31 marca — wprowadz. zmianę w rozporz. z dn. 15 kwietnia 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 31 — z dn. 25 kwietnia — *poz. 248* — rozporz. Min. Skarbu, przesuwające do dnia 31 maja termin płatności pierwszej raty podatku od lokali za rok 1936.

Nr. 32 — z dn. 27 kwietnia — *poz. 249 i 250* — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej i rozporządzenie Min. Skarbu z dn. 26 kwietnia o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz zagranicznemi i krajowemi środkami płatniczemi — w mocy z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 5 — z dn. 1 kwietnia r. 1936 — zawiera zarządzenia Ministra Sprawiedl. m. in. z dn. 31 marca: co do odbierania przesyłek pieniężnych i wart. z poczty i o kasach sądowych; okólnik z dn. 23 marca Nr. 1788 I p. A/36 o wydawaniu postanowień o umorzeniu po zawarciu ugody w sądzie pracy i z dn. 1 kwietnia Nr. 1789/Red./36 o tem, że od kwietnia Dzien. Urzęd. Min. Sprawiedl. będzie wydawany raz na miesiąc w połowie każdego miesiąca; Komunik. Min. Skarbu z dn. 18 marca, iż oblig. poż. inwestycyj. mogą być przyjmowane bez żadnych ograniczeń, jako wadja i kaucje w stosunku 55 za 100 zł. im. wartości.

Nr. 6 — z dn. 15 kwietnia r. 1936 — zawiera m. in. orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 11 marca o wykładni art. 21 ustęp 2 pkt. 2 ustawy o amnestji z dn. 2 stycznia r. 1936 w tym sensie, iż powyższy przepis amnestyjny — nie ma zastosowania w sprawach dotyczących oskarżenia z art. 181 ordynacji podatkowej.

Poradnia prawnicza

Panu Sędziemu D.

P y t a n i a: *1) Czy do powództw cywilnych zgłoszonych w procesie karnym obowiązuje przymus adwokacki?*

2) Czy przy zgłoszeniu powództwa cywilnego w sądzie okręgowym w procesie karnym na sumę np. 200 zł. pobrać należy 2 zł. wpisu stosunkowego, jak i w sądzie grodzkim, czy też stosuje się przepis przewidujący stawkę najniższą dla wpisu stosunkowego w sądzie okręgowym 10 zł.?

3) Czy po upływie 3-ch miesięcy przewidzianych w art. 64 K. K. sąd z urzędu ma zarządzić wykreślenie z Rejestru Skazanych — skazanie, czy też oskarżony sam o to prosi?

4) Czy wobec niemożności ściągnięcia opłat sądowych od skazanego sąd ma go zwolnić na posiedzeniu niejawnem, czy też zaniechać tylko ściągania opłat?

5) Czy art. 20 przep. o kosztach sąd. co do 3-letniego przedawnienia odnosi się też do zasądzonych w wyroku opłat sądowych od skazanego i od jakiego czasu biegnie termin 3-letniego przedawnienia? Czy nie od daty uprawomocnienia się wyroku względnie skierowania wyroku do wykonania — do prokuratury?

6) Czy jeżeli oskarżony namawia w toku śledztwa świadka do korzystnego dla siebie zeznania (fałszywego), a następnie oskarżony z art. 26 i 140 K. K. może być z mocy art. 148 § 2 K. K. zwolniony od kary dlatego, że w ten sposób chciał zatrzeć ślady swego przestępstwa?

7) Czy w wypadkach, gdy sędzia jednoosobowo zarządził wykonanie zawieszonej kary, — 1 rok więzienia, — na tej podstawie, że tenże oskarżony później popełnił

nowe przestępstwo z art. 239 K. K. (analogiczne jak przed tem) i za to skazany został przez dwie instancje, jednak sprawa na skutek pojednania się stron została umorzona, miał prawo w razie wniesienia zażalenia na zarządzenie wykonania kary, wstrzymać wykonanie wyroku do czasu rozpoznania tego zażalenia oraz czy następnie prawidłowo orzekł anulowanie pierwszego zarządzenia co do wykonania kary zawieszonej, jakkolwiek sąd okręgowy — kompletowo przedtem oddalił zażalenie oskarżonego na zarządzenie sędziego jednoosobowego co do wykonania zawieszonej kary?

Odpowiedzi: 1) Wobec art. 86 K. P. C. i mając na względzie, że zastępstwo powoda cywilnego przez adwokata w sprawach karnych następuje według przepisów przewidzianych w kodeksie postępowania cywilnego (art. 74, 84, 91 i 95 K. P. K.), należy przyjść do wniosku, że do powództw cywilnych w procesie karnym obowiązuje w myśl art. 86 K. P.C. przymus adwokacki.

2) Jak wynika z brzmienia art. 26 i 28 przepisów o kosztach sądowych (Rozp. Prez. Rz. z dn. 24 października 1934 r. Dz. Ust. Nr. 93 poz. 837) wysokość wpisu stosunkowego zależna jest nietylko od wartości przedmiotu sprawy, lecz również od tego gdzie się sprawa toczy, czy przed sądem grodzkim, czy też przed sądem okręgowym jako pierwszą instancją. W ostatnim przypadku, gdy wysokość powództwa nie przekracza właściwości sądu grodzkiego, stosuje się przepis przewidujący stawkę wpisu stosunkowego w sądzie okręgowym.

3) Art. 64 K. K. jest instytucją typowej rehabilitacji sądowej oskarżonego i różni się od rehabilitacji przewidzianej w art. 53 i 90 K. K. tem, że następuje nie na wniosek skazanego, lecz „ipso jure"; po upływie okresu 3 miesięcy od zamknięcia okresu warunkowego zawieszenia, cofnięcie zawieszenia wykonania kary nastąpić nie może, natomiast automatycznie powstaje sytuacja równa przekreśleniu historycznego faktu skazania, t. j., sytuacja zupełnie podobna do tej, która następuje po „zatarciu skazania" (art. 90 K. K.). Skoro zatarcie skazania (§ 2 art. 90 K. K.) pociąga za sobą z urzędu usunięcie wpisu o skazaniu z wszelkich rejestrów karnych, to taki przepis powinien obowiązywać sądy i przy stosowaniu art. 64 K. K.

4) Na mocy art. 542 § 2, 548 i 549 K. P. K. wykonanie wyroków sądu okręgowego zarządza prokurator sądu okręgowego przez odpowiednie władze oraz w części dotyczącej opłat i kosztów sądowych (§ 3 art. 598 K. P. K. oraz Rozp. Prez. Rz. o postępowaniu egzekucyjnem Dz. Ust. poz. 803 i 804). O wykonaniu wyroku prokurator zawiadamia sąd okręgowy, który żadnego postanowienia w tym przedmiocie nie wydaje.

5) Na mocy art. 540 K. P. K. wyrok wykonywa się natychmiast po uprawomocnieniu się, a przeto termin 3-letniego przedawnienia, o którym mowa w art. 20 przep. o koszt. sąd., należy liczyć od daty uprawomocnienia się wyroku.

6) Czyny przestępne z art. 140 i 148 § 1 K. K. stają się niekaralne jeżeli zachodzą warunki przewidziane w art. 141 i 148 § 2 K. K. Przepisy powyższe zwalniają jedynie od kary pewien krąg osób, składających fałszywe zeznania, lub udaremniających postępowanie karne, a jednak to nie oznacza, że czyny te przestają być przestępstwami. Okoliczność, że główny sprawca nie podlega karze, nie ma całkiem wpływu na odpowiedzialność podżegacza lub pomocnika albowiem na mocy art. 28 K. K. odpowiadają oni w granicach swego zamiaru, niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzonego czynu dokonała lub miała dokonać. Z powyższego wynika, że pytanie szóste należy, naszem zdaniem, rozstrzygnąć przecząco. Odmiennego zdania jest dr. Z. Papierkowski („Granice obrony oskarżonego w procesie karnym" — artykuł umieszczony w „Głosie Prawa" Nr. 10/1935).

7) Postanowienie, wydane przez sąd jednoosobowy w przedmiocie wykonania kary warunkowo zawieszonej (§ 1 i 2 art. 547 i 385 K. P. K.), które sąd okręgowy, w składzie trzech sędziów, po rozpoznaniu zażalenia, pozostawił w mocy, w razie ujawnienia nowych okoliczności (np. pojednania się stron) na wniosek strony, jak każde inne postanowienie zapadłe poza rozprawą (np. zwolnienie tymczasowo aresztowanego) powinno być rozstrzygnięte przez sąd, który je pierwotnie wydał, a więc w danym przypadku przez sąd jednoosobowy, gdyż tylko wtedy strona nie będzie pozbawiona przysługującego jej prawa zaskarżenia tego nowego postanowienia do drugiej instancji. Wreszcie art. 555 umieszczony w tymże rozdziale co i art. 547 K. P. K. zawiera przepis, na mocy którego wszelkie wątpliwości i zarzuty co do wykonania wyroku rozstrzyga sąd pierwszej instancji, który w danej sprawie wyrokował.

Panu J. Ż.

Pytanie: *Czy pomówienie sędziego grodzkiego we wniosku o wyłączenie go od udziału w sprawie, że, wydając wyrok eksmitujący, działa we własnym interesie („reflektuje na wynajęcie zajmowanego przeze mnie pokoju"), — stanowi występek*

z art. 143 K. K., gdyż naraża sędziego na odpowiedzialność dyscyplinarną po myśli zdania 1-go art. 121 i 129 Prawa o Ustr. Sąd. Pow., czy też — występek z art. 255 K. K. i w jakim trybie powinno być wszczęte ściganie karne przeciwko wnioskodawcy?

O d p o w i e d ź: Istota przestępstwa z art. 143 K. K. polega na sprowadzeniu niebezpieczeństwa dla wymiaru sprawiedliwości przez świadomie fałszywe oskarżenie osoby niewinnej o czyn przestępny przed władzą powołaną do ścigania. Nie jest jednak konieczne, by dana władza była powołana do ścigania tego właśnie rodzaju przestępstw; np. władza administracyjna, do której wpłynęło doniesienie o spełnieniu wykroczenia karno - administracyjnego, powinna odstąpić sprawę prokuratorowi ze względu na znamiona przestępstwa należącego do właściwości sądów.

Każdy wniosek o wyłączeniu sędziego na podstawie art. 55 K. P. C. bądź art. 44 K. P. K., jak wynika z ich treści polega na takim stosunku osobistym pomiędzy sędzią a stroną, który może poddać w wątpliwość bezstronność sędziego. Wobec powyższego każdy wniosek zgłoszony przez stronę co do wyłączenia sędziego (z wyjątkiem przypadków przewidzianych w art. 54 K. P. C. i art. 44 K. P. K.) będzie zawsze zawierał w sobie pewną urazę względem sędziego, jako posądzający go o stronność. Uraza taka niezawsze może być powodem do wszczęcia sprawy karnej przeciwko stronie, albowiem, jak wynika z motywów ustawodawczych Kom. Kodyf., przepisy o wyłączeniu sędziów mają na celu zabezpieczenie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości do tego stopnia, że każą unikać nawet pozoru stronności. Na mocy art. 61 K. P. C., zgłaszającego w złej wierze wniosek o wyłączenie sędziego, sąd, odrzucając wniosek, skazuje na grzywnę do wysokości 500 zł.. Wszczęcie sprawy karnej przeciwko zgłaszającym wniosek w złej wierze może nastąpić tylko wówczas, gdy wniosek o wyłączeniu sędziego zawiera cechy przestępstwa przewidzianego w art. 143 bądź 255 lub 256 K. K.

Przestępstwa z art. 255 i 256 K. K., popełnione względem urzędnika, mogą być ścigane w trybie oskarżenia prywatnego oraz na wniosek władzy przełożonej (§ 4, 5 art. 255 i § 3, 4 art. 256 K. K.); przestępstwo z art. 143 K. K. podlega ściganiu z urzędu. Wreszcie zarzucony stronie wniosek może jednocześnie zawierać cechy przestępstw, przewidzianych w art. 143 i 255 K. K. i wtedy będzie miał miejsce zbieg przestępstw. *St. Cz.*

Panu aplikantowi K. w B.

Przerachowanie wierzytelności obywateli łotewskich.

Obywatel łotewski przy przerachowaniu swej wierzytelności nie może uzyskać w Polsce wyższej sumy od tej, jaką uzyskałby obywatel polski na Łotwie. Przerachowanie wierzytelności obywateli łotewskich w Polsce podlega ogólnym przepisom § 43 rozporządzenia z 14 maja 1924 o przerachowaniu. Należy więc wierzytelność obywatela łotewskiego przerachować przedewszystkiem tak jak wierzytelność obywatela polskiego według zasad rozporządzenia polskiego o przerachowaniu, a następnie obliczyć, jaką kwotę uzyskałby obywatel polski na Łotwie przy przerachowaniu według norm prawa łotewskiego i o ileby tam przypadło mniej, zmniejszyć odpowiednio rezultat przerachowania (por. orzeczenie Izby pierwszej Sądu Najwyższego z 17 grudnia 1929 I C 969/29, ogłoszone w Zbiorze urzędowym Nr. 227 z r. 1929).

Materjały w zakresie łotewskiego prawa o przerachowaniu można znaleźć w berlińskiej Zeitschrift für Ostrecht (zob. np. rocznik 1927, zeszyt 3. str. 397 i 398) i w przepisach o przerachowaniu, opracowanych przez Dbałowskiego i Przeworskiego (Warszawa, Hoesick, 1929, wydanie drugie, str. 86). W razie wątpliwości co do szczegółów prawa łotewskiego sąd polski zwrócić się może do Ministerstwa Sprawiedliwości (art. 39 prawa prywatnego międzynarodowego), które po zasięgnięciu informacyj u właściwych władz łotewskich udzieli sądowi wyjaśnień o obowiązującem na Łotwie prawie.

Z Łotwą łączy nas prócz innych umów umowa konsularna z 3 stycznia 1924 (Dz. U. R. P. 1926, poz. 26) oraz traktat handlowy i nawigacyjny z 12 lutego 1929 (D. U. R. P., 1931, poz. 217). Łotwa przystąpiła (zob. Dz. U. R. P., 1930, poz. 368) do konwencji haskiej, dotyczącej procedury cywilnej (Dz. U. R. P., 1926, poz. 735), obywatele łotewscy nie są więc obowiązani do składania w Polsce kaucji aktorycznej.

Uzasadnienie przepisów § 43 polskiego rozporządzenia o przerachowaniu jest uwidocznione w dziele Prof. Zolla i Dra Hełczyńskiego o przerachowaniu. Jest ono także wyjaśnione w orzeczeniach Sądu Najwyższego (zob. np. orzeczenie z 27 marca 1935 C I 1606/34, ogłoszone w Zbiorze urzędowym Nr. 407/35).

Stosownie do § 5 rozporządzenia o przerachowaniu wierzytelności zabezpieczone na nieruchomościach, z których główny dochód pochodzi z komornego, określonego

ustawą o ochronie lokatorów, przerachowują się na obszarze województwa kieleckiego na 25%, o ile ważne powody nie uzasadniają odstąpienia od tej miary przerachowania. Powody takie mogą wynikać w szczególności z dorozumianej lub wyraźnej woli stron stosownie do §§ 28 i 29 rozporządzenia o przerachowaniu. Uznanie zaś, czy w danym przypadku podstawy ważne do zmiany ustawowej miary przerachowania istnieją, zależy od uznania sądu, rozpoznającego sprawę merytorycznie (zob. orzeczenie Izby pierwszej Sądu Najwyższego z 17 listopada 1927 I C 814/26, ogłoszone w Zb. urz. Nr. 152/27). Ani miejsce zamieszkania wierzyciela ani też okoliczność, że dochody, z których udzielił pożyczki, pochodzić mają z pracy, nie stanowi ustawowej podstawy do odstąpienia od obowiązującej stopy przerachowania. Kwestja należności odsetek od sumy przerachowywanej jest szczegółowo rozpatrzona w orzeczeniu Izby pierwszej Sądu Najwyższego z dnia 17 maja 1929 I C 1415/29, powziętem w składzie siedmiu sędziów, ogłoszonem w Zbiorze urzędowym Nr. 95/29. Rozszerzenie żądania pozwu przez zażądanie wyższej sumy przerachowania niż dochodzonej w pozwie jest w postępowaniu pierwszej instancji pod rządem K. P. C. dopuszczalne. Jeżeli powód rozszerza żądanie pozwu na rozprawie w obecności strony pozwanej, powinien zgłosić rozszerzenie do protokółu sądowego (art. 175 § 1 p. 3 K. P. C.), jeżeli zaś czyni to w nieobecności pozwanego, formę rozszerzenia normuje art. 229 K. P. C.

Panu E. N. w Kamieńcu Litewskim.

Opłaty kancelaryjne i opłaty za doręczenia.

1. W sprawach, podlegających opłacie stosunkowej za doręczenia, nie należy się osobna opłata za doręczenie świadkowi wezwania (zob. okólnik Min. Sprawiedl. z 24 grudnia 1934 Nr. 1742/I C/34, ogłoszony w dzienniku urzędowym Min. Sprawiedl. z r. 1935, Nr. 1, str. 19). 2. W razie wydania stronie tytułu wykonawczego w sekretarjacie sądowym niema podstawy do pobrania opłaty za doręczenie (art. 156 K. P. C. w przeciwstawieniu do art. 143 K. P. C.). 3. Tytuł wykonawczy składa się z wypisu wyroku i klauzuli wykonalności (art. 526 K. P. C.). Według art. 44 przepisów o kosztach sądowych, który obowiązuje także w postępowaniu karnem (art. 84 tychże przepisów), opłata za każdą stronę wyroku wynosi w sądzie grodzkim po 50 gr. a za klauzulę wykonalności również 50 gr. Jeżeli wyrok obejmuje, jak się to zwykle zdarza, dwie strony, to opłata za tytuł wykonawczy wyniesie w sądzie grodzkim: 2 × 50 gr. = 1 złoty i za klauzulę 50 gr., razem 1 zł. 50 gr.

Db.

Panu K. B. w Przasnyszu.

I. Pytanie: *Czy wraz z pomyślnym dla skazanego upływem okresu przewidzianego w art. 64 K. K. usunięcie karty karnej z rejestru skazanych następuje automatycznie, czy dopiero na wniosek skazanego?*

Odpowiedź: W myśl § 12 pkt 4 rozp. Min. Sprawiedl. z 25 maja 1934 r. o rejestrze skazanych (Dz. U. R. P. poz. 478) rejestr skazanych usuwa automatycznie kartę karną, jeżeli w przeciągu 6 miesięcy po upływie okresu zawieszenia wykonania kary nie otrzyma od sądu zawiadomienia o zarządzeniu jej wykonania (art. 64 K. K.). Termin, po którym następuje usunięcie karty karnej, jest zatem dłuższy o trzy miesiące od okresu, w którym wolno jeszcze zarządzić wykonanie zawieszonej kary, co tłomaczy się tem, że zawiadomienie sądu o zarządzeniu wykonania kary może nadejść do rejestru skazanych z pewnem opóźnieniem.

II. Pytanie: *Czy obrońca z urzędu wyznaczony na zasadzie art. 88 lub 89 K. P. K. może udzielić substytucji innemu obrońcy?*

Odpowiedź: Nie może, gdyż wyznaczenie obrońcy z urzędu ma charakter osobisty i wyłącza przelanie praw płynących z wyznaczenia na inną osobę. Jeżeli jednak obrońca z urzędu z tych czy z innych powodów nie może podjąć się poruczonej mu obrony, powinien prosić prezesa sądu (przewodniczącego wydziału, sędziego grodzkiego — por. art. 47 § 2 — 3 K. P. K.) o zwolnienie go od obrony z ewentualnem wskazaniem zastępcy, który zgadza się obronę objąć. Jeżeli prezes sądu uwzględni prośbę (a uczyni to z reguły, gdy znajdzie się chętny zastępca) wówczas nowowyznaczony obrońca z urzędu pełni swe funkcje we własnem imieniu, posiadając pierwotne, a nie pochodne uprawnienie do obrony (patrz Zb. orz. S. N. Nr. 78/30).

Panu L. M. — K. w Gdyni.

Pytanie: *Czy świadkowi zamieszkałemu w odległości mniejszej niż 25 kilometrów od siedziby sądu należy się wynagrodzenie za utracony wskutek stawiennictwa zarobek (art. 588 § 2 K. P. K.)?*

Odpowiedź: Tak, aczkolwiek niezbyt szczęśliwa redakcja przepisu art. 588 § 2 K. P. K., przemawia pozornie przeciw tej wykładni. Niema jednak

l o g i c z n e j racji, dla której ustawodawca miałby uzależniać wynagrodzenie za u t r a c o n y z a r o b e k od odległości miejsca zamieszkania lub pobytu świadka od sądu. Wprawdzie świadkowie zamieszkali w odległości mniejszej niż 25 kilometrów od sądu nie otrzymują zwrotu kosztów przejazdu i strawnego (art. 588 § 2 K. P. K.) — podstawą jednak tego przepisu jest ustawowe domniemanie (praesumptio iuris ac de iure), że świadek z tej odległości może dotrzeć do sądu bez kosztów (np. pieszo, rowerem i t. p.) a żywność dla siebie zabrać z domu. To domniemanie odpada, gdy chodzi o utracony wskutek stawiennictwa zarobek.

Użyte w art. 588 § 2 K. P. K. słowo „nadto" oznacza w świetle tej wykładni to jedynie, że zwrot kosztów przejazdu (art. 588 § 1 K. P. K.) nie wyłącza dalszych roszczeń o wynagrodzenie za utracony zarobek, (art. 588 § 2 K. P. K.), że zachodzi możliwość kumulacji tych świadczeń. Do dalej idących wniosków użycie tego słowa nie uprawnia. Trzeba pamiętać o rzymskiej zasadzie: „non verba legis terene, sed vim ac potestatem". *K. B.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 24 kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Prezydjum pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego I) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydjum, II) Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D" oraz o sprolongowanie terminów, przyczem przyznano dwie pożyczki — 500 zł. (Oddział Poznański) i 600 złotych (Oddział Warszawski); jedno podanie pozostawiono bez uwzględnienia, decyzję co do drugiego — odroczono; prośby o przesunięcie terminów płatności pożyczek uwzględniono; III) Uchwalono asygnować Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych subsydjum w kwocie 500 zł. w związku z wydatkami na organizację III-go Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach; IV) Przeznaczono Komitetowi zbiórki 3 maja Polskiej Macierzy Szkolnej — 50 złotych i Zakładowi Braci Albertynów 20 złotych; V) Przyznano Kołu w Nowogródku pożyczkę dodatkową dla zrzeszeniowej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej (wobec zwiększenia się liczby członków Koła) — 500 złotych; VI) Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Komisarza Pożyczki Narodowej o zezwoleniu na przyjmowanie przez Zrzeszenie S. i P. do dnia 1 stycznia 1937 roku obligacyj tejże pożyczki na pokrywanie należności, powstałych przed dn. 1.I. 1934 r.; VII) Odczytano pismo Ministerstwa Sprawiedliwości, komunikujące Zrzeszeniu, że Ministerstwo Skarbu nie zgodziło się na zwiększenie lokalnego dodatku uposażeniowego dla Gdyni. VIII) Przyjęto do wiadomości pismo Koła Warszawskiego o asygnowaniu na Fundusz Pomocy dla niezamożnych aplikantów sądowych sumy 500 złotych. IX) Zareferowano pismo Prezesa S. O. w Kielcach Kol. A. Lachowickiego-Czechowicza, proponujące ofiarowanie Zarządowi Gł. Zrzeszenia działki przestrzeni 2066 mtr. kwadr. w kieleckiej „Kolonji-Ogród" pod budowę domu wypoczynkowego dla sądowników. Doceniając całkowicie szlachetne, koleżeńskie intencje ofiarodawcy, uchwalono powiadomić go, że wobec zlikwidowania Funduszu Uzdrowisk i Letnisk i nieposiadania przez Zarząd Główny funduszów na budowę i urządzenie Domu Wypoczynkowego Zarząd ten nie jest w możności przyjęcia daru, za który serdecznie ofiarodawcy dziękuje. X) Wysłuchano sprawozdania Komisji uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego na terenie sądowym i zlecono jej poczynienie dalszych starań w sprawie realizacji projektu budowy szkoły na Kresach Wschodnich ze składek, przekazanych do Naczelnego Komitetu przez zrzeszone sądownictwo. XI) Kol. K. Fleszyński zreferował sprawę niedomagań i utrudnień w działalności Koła Zrzeszenia w Sosnowcu, w związku z czem uchwalono poczynić odpowiednie posunięcia. XII) Uchwalono wysłać pismo z podziękowaniem za gorliwą pracę dla Zrzeszenia dotychczasowym członkom Zarządu Głównego — Janowi Żurawskiemu i Stefanowi Idźkowskiemu. XIII) Wysłuchano referatu Kol. K. Fleszyńskiego w przedmiocie programu działalności Prezydjum Zarządu Głównego na rok bieżący. Referent wskazał na konieczność zaktywizowania i urealnienia pracy w Zrzeszeniu; w tym celu w pierwszym rzędzie proponuje: a) usystematyzowanie pracy Prezydjum (ścisłe przestrzeganie udziału w posiedzeniach Prezydjum wszystkich jego członków, wezwanie zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu Głównego i ich zastępców do uczestniczenia w tych posiedzeniach, rozsyłanie porządku dziennego); b) powołanie do życia specjalnego referatu propagandowo - organizacyjnego (czuwanie nad akcją Oddziałów i Kół, mającą na celu zgromadzenie w Zrzeszeniu wszystkich sądowników, dążenie do ożywienia działalności po-

szczególnych Kół i Oddziałów); c) rozważenie przez Komisję Główną Kasy Zapomogowej a następnie przez Prezydjum wniosków, dotyczących: wysokości Funduszu Rezerwowego Kasy oraz jego zabezpieczenia (Koło Łódzkie), sposobu i terminu spłaty należności przez nowowstępujących członków, maksymalnego okresu wpłacania składek i t. p.; d) poddanie przez Komisję Regulaminowo - Statutową rozważeniu sprawy dokonania zmian w strukturze organizacyjnej Zrzeszenia w kierunku usprawnienia jego działalności i ściślejszego związania członków z instytucjami zrzeszeniowemi (skład Zarządów, faktyczne ich powoływanie, skład Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia); e) przygotowanie przez Komisję Uposażeniową projektu ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, opartego na wytycznych złożonego Ministrowi Sprawiedliwości memorjału; f) czuwanie nad organizacją pomocy dla niezamożnych aplikantów sądowych w Kołach Zrzeszenia; g) zwracanie uwagi Zarządów Oddziałów i Kół na konieczność stałego i bacznego czuwania nad poziomem moralnym swych członków (korzystanie z pomocy w tym względzie sądów honorowych przy Kołach). Program został bez dyskusji przyjęty. XIV) Referat propagandowo - organizacyjny powierzono Kol. J. Karyóremu (zastępca Kol. B. Kupść); do Komisji Głównej Kasy Zapomogowej powołano K. Rudnickiego (przewodniczący), Z. Bańkowskiego i M. Siewierskiego a jako zastępców: H. Poźniaka, J. Jakubowskiego i Sztumpfa. Komisję Regulaminowo - Statutową utrzymano w składzie dotychczasowym z powierzeniem przewodnictwa Kol. Dąbrowo. Do Komisji Uposażeniowej powołano: K. Fleszyńskiego (przewodniczący), Karyorego, Siewierskiego, Jakubowskiego, Dembickiego i Wrzęszcza. XV) Załatwiono sprawy gospodarcze.

Oddział Warszawski

W dn. 18 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem T. Kamieńskiego. Dokonano przedewszystkiem wyboru Prezydjum Zarządu Oddziału, przyczem powołano je w składzie dotychczasowym: Prezes — T. Kamieński, Wiceprezesi: K. Fleszyński i J. Karyory, Sekretarz: Z. Sitnicki i Skarbnik: R. Koch. Skolei omówiono program działalności Zarządu Oddziału na rok obecny; w dyskusji zgodnie podkreślono konieczność intensywniejszego zajęcia się kwestją nienależenia całego szeregu sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia i powołania w tym celu specjalnego referenta; wybór zebranych padł na Kol. M. Dobromęskiego. Jednocześnie uchwalono nawiązać ściślejszy kontakt pomiędzy Zarządem Oddziału a poszczególnemi Kołami Zrzeszenia i w miarę potrzeby wysyłać tam delegatów, celem zapoznania się z miejscowemi potrzebami i bolączkami. Załatwiono przedstawienia Zarządów Kół co do przyjęcia nowych członków. Po omówieniu projektu Koła Poznańskiego w przedmiocie powołania do życia Kasy Samopomocy na wypadek śmierci najbliższych członków rodziny zrzeszonych sądowników uchwalono zwrócić się do wszystkich Kół na terenie Oddziału Warszawskiego z ankietą w tej sprawie, przesyłając jednocześnie projekt organizacji tego rodzaju Kasy, przygotowany przez specjalną Komisję Oddziału, do której powołano Kolegów: R. Kocha i M. Siewierskiego, pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. Kol. Wiśniewski zgłosił projekt nawiązania bliższych stosunków z Oddziałem Krakowskim, celem wzajemnej wymiany prelegentów. Po dłuższej dyskusji poparto zgodnie powyższy wniosek, z tem jednak, by wymiana ta dotyczyła wszystkich Oddziałów Zrzeszenia. Przygotowanie konkretnego projektu w tym względzie powierzono Kol. M. Siewierskiemu, jako referentowi odczytowemu. Na wniosek Kolegi Wecsilego zlecono Kol. K. Fleszyńskiemu poruszenie w Zarządzie Głównym Zrzeszenia kwestji nadmiernego, zdaniem Koła Łódzkiego, gromadzenia przez Kasę Zapomogową funduszów rezerwowych. Termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału wyznaczono na dn. 13 czerwca.

Koło w Warszawie

Zarząd Koła stołecznego zorganizował w dn. 17 kwietnia aktualny w związku z odsłonięciem pomnika Jana Kilińskiego (19 kwietnia) odczyt sędziego grodzkiego Tomasza Kędzierskiego o insurekcji warszawskiej z d. 17 — 18 kwietnia 1794, związanej w dużym stopniu z osobą Kilińskiego. Licznie zebrani słuchacze ze sfer sądowych wysłuchali z prawdziwem zadowoleniem ciekawego, ze swadą wygłoszonego odczytu, w którym prelegent zobrazował w żywej formie jeden z bohaterskich momentów naszych walk wyzwoleńczych.

III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach

Prace organizacyjne nad przygotowaniem III-go Zjazdu Prawników Polskich (4 — 8.XI. 1936 r.) posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Punkt ciężkości spoczywa w Warszawskim Komitecie Współpracy i Miejscowym Komitecie Organizacyj-

nym w Katowicach. Zorganizowane zostały lokalne podkomitety wykonawcze w: Gdyni, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie. Termin ostatecznego nadsyłania referatów zjazdowych przedłużony został do dn. 1 czerwca 1936 r. Organizatorzy Zjazdu wyrażają przekonanie, że przedstawiciele tak starszego, jak i młodszego pokolenia prawniczego wezmą liczny udział w przygotowaniu referatów na ogłoszone tematy (zagadnienia), podlegające rozważeniu na zwołanym po siedmioletniej przerwie III-im Zjeździe Prawników Polskich.

Zjazd Młodych Prawników w Wilnie

Dnia 21 maja r. b. rozpocznie się w Wilnie doroczny Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej. Związek Zrzeszeń Młodych Prawników stanowi organizację, grupującą nietylko asesorów sądowych, aplikantów sądowych, adwokackich i notarjalnych, ale również i młodych prawników, zatrudnionych w administracji i samorządzie. O rozroście Związku świadczy fakt, że w roku zeszłym w skład Związku wchodziło 10 Zrzeszeń liczących około 3000 członków, zaś w chwili obecnej Związek obejmuje 16 Zrzeszeń oraz przeszło 4000 członków.

Podczas Zjazdu obradować będzie 5 Komisyj: Główna, Aplikacji Adwokackiej, Asesorów i Aplikantów Sądowych, Notarjalna i Administracyjna. Na Zjeździe poruszone zostaną doniosłe zagadnienia, dotyczące ogółu młodego polskiego pokolenia prawniczego oraz zapadną uchwały, konsolidujące w dalszym jeszcze stopniu młodych prawników.

Zjazd rozpocznie się od złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem otwarte zostanie I plenum w Sądzie Apelacyjnym.

Dnia 22 maja r. b. wyda p. Wojewoda Wileński raut dla uczestników Zjazdu, zaś 23 maja odbędzie się wspólna wycieczka do Werek. Sprawozdanie szczegółowe ze Zjazdu umieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu Sądownictwa".

II Zjazd Prawników Państw Słowiańskich

Po odbytym we wrześniu 1933 r. I-ym Zjeździe Prawników Państw Słowiańskich w Bratisławie Zjazd następny odbyć się miał w r. 1936-ym. W sprawie tego właśnie projektowanego Zjazdu otrzymaliśmy odpis pisma, wysłanego przez bułgarską grupę narodową Związku Prawników Krajów Słowiańskich na ręce sekretarza generalnego tego Związku dr. Cyryla Barzinki. Prawnictwo bułgarskie stoi na stanowisku, że akcja, związana z działalnością Związku, może być prowadzona wyłącznie przez narodowe grupy prawnicze, względnie przez miejscowe zrzeszenia i organizacje prawników (sądowników, adwokatów, profesorów uniwersytetów), nie zaś przez poszczególne jednostki. Co do II-go Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich, to uważają, że ze względu na brak odpowiednich do tej pory przygotowań termin tego Zjazdu winien być odroczony do 1937 roku. Prawnictwo bułgarskie uważa, że niema żadnej podstawy do odstąpienia od powziętej w Bratisławie uchwały co do odbycia II-go Zjazdu w Polsce, w miejscu wskazanem przez polskich prawników. Celem wzajemnej wymiany poglądów w sprawie organizacji II-go Zjazdu prawnictwo bułgarskie uważałoby za celowe zwołanie uprzednie konferencji do jakiegokolwiek centralnego punktu słowiańszczyzny np. do Nowego Sadu w Jugosławji. Prawnicy bułgarscy zaznaczają jednocześnie, że uważają związek prawników krajów słowiańskich za organizację czysto naukową i neutralną, obcą wszelkiej polityce a kolegów ze wszystkich krajów słowiańskich traktują jako swych przyjaciół.

Pismo stanowi odpowiedź, udzieloną w dn. 26.II. 1936 r. Sekretarzowi Generalnemu Związku na pismo jego z dn. 16.XII. 1935 r.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

1. Odbyte posiedzenie: dn. 20 — 25 kwietnia — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania);

2. Wyznaczone posiedzenia: dn. 19 — 23 maja — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 25 — 30 maja — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Kurs Kryminologiczno - Kryminalistyczny dla asesorów sądowych Okręgu Warszawskiego

Z zezwolenia Ministerstwa Sprawiedliwości Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie p. Tadeusz Kamieński, pragnąc przyjść z pomocą asesorom sądowym przy przygotowaniu się do przyszłej pracy w charakterze sędziów i prokuratorów przez umożli-

wienie im zapoznania się z wynikami praktycznego doświadczenia, zorganizował z upoważnienia Prezesa Sądu Apelacyjnego w okresie od 28 kwietnia 1936 roku do dn. 30 maja 1936 roku. Kurs Kryminologiczno - Kryminalistyczny dla asesorów sądowych przy współudziale, jako wykładowców: profesorów Uniwersytetu, sędziów, prokuratorów oraz znawców poszczególnych dziedzin wiedzy. Uczestnictwo asesorów sądowych, urzędujących w Warszawie, obowiązkowe; będą oni w godzinach wykładów automatycznie zwalniani od zajęć służbowych. To samo dotyczy asesorów zamiejscowych, nie będzie im jednak przysługiwało prawo ani do zwrotu kosztów przejazdu, ani djet. Wykłady obejmą pomiędzy innemi następujące kwestje: typowe śledztwo w sprawach — prasowych, skarbowych, z oskarżenia prywatnego, o oszustwa, o zabójstwa i katastrof budowlanych, walka z organizacjami wywrotowemi, walka z narkomanją, zasady buchalterji, bezpieczeństwo ruchu samochodowego, kryterja niepoczytalności i poczytalności zmniejszonej, ekspertyza broni, zastosowanie fotografji, psychologja zeznań, racjonalizacja pracy sądowej i t. p. Można mieć nadzieję, że doskonały przykład Warszawy zachęci władze sądowe w innych większych ośrodkach sądowniczych do zorganizowania podobnych wielce pożytecznych kursów dla miejscowych asesorów, a to celem praktycznego ich przeszkolenia i jednoczesnego podniesienia poziomu wiedzy zawodowej.

Odczyty

Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W WARSZAWIE.

Dnia 20 marca r. b. odbyło się w siedzibie Towarzystwa Prawniczego posiedzenie Sekcji Prawa Karnego, na którem p. Dr. Mieczysław Szerer wygłosił referat p. t.: *„Doktryna prawa karnego w Niemczech narodowo - socjalistycznych.*

Zdaniem prelegenta, doktryna prawa w III Rzeszy zajmuje się wyłącznie apologją poczynań rządu narodowo socjalistycznego i dorabia teorję do praktyki rządu. Ustrój narodowo - socjalistyczny uważa się za punkt kulminacyjny długiego procesu rewolucyjnego, który przeorał psychikę niemiecką, a w szczególności otworzył tory tradycyjnemu germańskiemu poglądowi na życie zbiorowe. Rewolucyjność narodowego socjalizmu polega na przeciwstawieniu się ideałom oświecenia, to znaczy, ideom wyzwolenia jednostki z pod autorytetów, które nie mogą ostać się przed jej badawczą myślą. Narodowy socjalizm wręcz przeciwnie poddaje jednostkę całkowicie autorytetom, nie pozwala jej myśleć samodzielnie, lecz żąda od niej organicznego wtopienia się w całość zbiorową. Tradycja nie jest tyranem według pojmowania narodowo - socjalistycznego, lecz tworzywem aktualnego życia. Narodowy socjalizm, tłomacząc instytucje, które wprowadza, niejednokrotnie odwołuje się do poglądów staro - germańskich i żywcem je przenosi w dzisiejsze życie (np. pokuta za przestępstwo). Narodowy socjalizm akcentuje wciąż prymat zbiorowości nad jednostką i wyposaża całość społeczną, którą pojmuje jako związaną węzłami krwi wspólnotę ludową, w celu skłonienia jednostki do poddania się bez reszty postulatom dobra zbiorowego. Prelegent podkreślił wielką siłę motoryczną tych teoryj bez względu na ich wartość naukową. Wśród tych środków walczenia z jednostką, jedno z głównych miejsc zajmuje prawo karne; narodowy socjalizm usiłuje mu nadać charakter jak najbardziej aktywistyczny, wypowiadający przestępstwu wojnę jaknajbezwzględniejszą, chodzi nie o uchronienie się tylko przed przestępcami, ale o ich wytępienie, stąd tendencja do surowości kar: kara winna odstraszać, być odpłatą, obejmować możliwość kar cielesnych, postu i t. d. Prelegent zwrócił uwagę, że w Niemczech narodowo - socjalistycznych niema miejsca na ustawę konstytucyjną, ani na rozróżnianie między władzą prawodawczą, a wykonawczą, cała władza bowiem ześrodkowana jest w ręku Führera, prawem jest wola Führera, a ustawą jego rozkaz. Władzy tej muszą poddać się sędziowie, którzy wedle panującej doktryny winni ślepo wykonywać wskazania władzy politycznej. Niezawisłość sądów III Rzeszy nie istnieje, naukę prawa karnego uważa się za naukę polityczną, wychowanie młodego prawnika pragnie się rozpoczynać od politycznego urobienia jego umysłowości i podkreśla się, że nie do pomyślenia jest sędzia, któryby chciał okazywać siłę charakteru, wydając wyroki politycznie niemożliwe np. surowe ukaranie szturmowca za przestępstwo wobec komunisty. Doktryna narodowo - socjalistyczna zgodnie z tendencją skrajnie nacjonalistyczną usiłuje wszelkie zalecane przez siebie inowacje przedstawić jako własne zdobycze myśli niemieckiej i przemilcza okoliczność, że wiele z tych pomysłów, jak np. zrównanie usiłowania z dokonaniem, urzeczywistniono już w innych krajach dawno. Prelegent omówił szereg zmian, wprowadzonych do kodeksu karnego, jak zniesienie „nulla poena sine lege", wprowadzenie analogji w prawie karnem, łatwość prowadzenia procesu przeciwko nieobecnym, zniesienie karygodności pojedynku na rapiery, zniesienie związania Trybunału Rzeszy własnemi precedensami i t. d. Dalej prelegent wskazywał, jak współczesna niemiecka doktryna prawa karnego popiera heroiczne nastawienie się umysłowości niemieckiej i jak poszczególnemi postulatami popiera militaryzowanie się ducha niemieckiego, nastaje więc na

konieczność strzeżenia karami pamięci żołnierzy poległych na wojnie, żąda ścigania propagandy pacyfistycznej i t. d.

ZAMACH NA NOWOCZESNE PRAWO KARNE.

Dn. 26 marca 1936 r. w sali Sądu Najwyższego prof. W. W. P. Janusz Jamontt, Sędzia S. N. wygłosił odczyt pod powyższym tytułem. Nie trudno się domyśleć, że prelegent miał na myśli nowe prawo karne Trzeciej Rzeszy. Zagadnienie to jest bezwątpienia niezmiernie ciekawe, ale jednocześnie bardzo delikatne. Ciekawe, gdyż bezsprzecznie to, co się obecnie dzieje w Niemczech w zakresie ustawodawstwa kryminalnego i wymiaru sprawiedliwości tak bardzo odbiega od dotychczasowej ewolucji w tej dziedzinie, tak jest sprzeczne z tem wszystkiem, co jeszcze do niedawna uważane było za niewzruszalne, że przemiany te, realizowane z całkowitą konsekwencją nie mogą nie zainteresować teoretyków i praktyków prawa. Zagadnienie to jest jednakowoż i bardzo delikatne ze względu na to, że należyte ustosunkowanie się do tych przemian — wymaga całkowitego objektywizmu. Odczyt sędziego Jamontta był między innemi dlatego wysłuchany z niesłabnącem, do końca zainteresowaniem, że prelegent zanalizował całokształt dokonywających się przemian w Niemczech z całym objektywizmem, podchodząc do tego zagadnienia bez żadnych uprzedzeń. Ocena wypadła negatywnie. „Das kommende deutsche Strafrecht" (pod powyższym tytułem niemiecka Komisja Kodyfikacyjna opublikowała podstawy nowego K. K.), zdaniem Sędziego Jamontta, „przekreśla w prawie karnem — prawo", a z wyjątkiem kilku przepisów „godzi w podstawowe zasady nowoczesnego prawa karnego i skręca wyraźnie w stronę, gdzie się kończy prawo, a zaczyna się dowolność"; ponadto obfituje w akcenty o charakterze „demagogicznego efekciarstwa, nie licującego z powagą pracy". Nawet pobieżne zapoznanie się ze sposobem unormowania w projekcie niemieckiego K. K. całego szeregu instytucji (pomocnictwa, realnego i idealnego zbiegu przestępstw, złego zamiaru ewentualnego) wskazuje na to, że zbytnio uproszczone podejście do zagadnień bardzo skomplikowanych w ostatecznym wyniku nietylko, że zagadnień tych należycie nie rozwiązuje, ale wprowadza pojęciowy zamęt i stwarza system pełen sprzeczności. Niezmiernie ciekawe dla współczesnej niemieckiej myśli prawniczej jest energiczne odżegnywanie się od wszelkiej dogmatyki, odżegnywanie, nie pozbawione pewnej „pikanterji", jeśli się zważy, że doniedawna Niemcy aż nazbyt lubowali się w scholastycznem ujmowaniu zagadnień dogmatycznych. Reakcja ta, jak słusznie podkreśla Sędzia Jamontt, jest usprawiedliwiona, jeśli utrzymywać ją w pewnych granicach; w przeciwnym wypadku prowadzi do negacji prawa karnego, jako takiego. Niezmiernie charakterystycznym symptomem tego djalektycznego procesu jest wprowadzona do ustawodawstwa kryminalnego współczesnych Niemiec zasada analogji. Prelegent poddaje wnikliwej analizie tę zasadę i wykazuje, jak szeroko otwiera ona wrota do wszelkich nadużyć i że jest żywem zaprzeczeniem najbardziej elementarnego porządku prawnego. Ten nowy porządek prawny znajduje odpowiednik w zniesieniu niezależnego orzecznictwa. W zreorganizowanym Sądzie Najwyższym członkowie wielkich senatów mianowani są przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Ponadto należy mieć na uwadze, że każdy skład orzekający musi przekazać rozstrzygnięcie każdej sprawy temu wielkiemu senatowi, jeśli prokurator tego się domaga. Ponadto nowa ustawa uposaża prokuratora w tak olbrzymią władzę, że w rzeczywistości niemiecki obywatel, który nie wie dokładnie, co mu wolno, a czego nie wolno, uzależniony jest całkowicie od władz administracyjnych. Tak pojęty wymiar sprawiedliwości znajduje w systemie kar i odpowiednio zorganizowanym ustroju penitencjarnym swe logiczne uzupełnienia. Rzecz jasna, podchodząc do nowego Prawa Karnego Niemiec z szerszego, historjozoficznego punktu widzenia, w prawie tem należy widzieć wytwór współczesnej epoki, epoki, której całokształt życia gospodarczego, społecznego, moralnego i politycznego przechodzi ostry kryzys. Prelegent wyraźnie podkreśla, że niema dziś miejsca dla t. zw. pełnego, klasycznego systemu liberalnego, ale że z drugiej strony należy wypracować taki system, w którym jednostka nie byłaby uważana za „nawias społeczny", za „pył", który w każdej chwili może być zniesiony. W naszym K. K. 1932 r. prelegent widzi system, który stworzy organiczną syntezę praw jednostki, interesu społecznego i autorytetu państwa. Od młodego pokolenia prawniczego w pierwszym rzędzie zależeć będzie, zdaniem prelegenta, aby myśl przewodnia nowego K. K. i istotnie słusznego wymiaru sprawiedliwości karnej znalazła pełne i harmonijne zrealizowanie. *R.*

Z życia prowincji

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA W ŁOMŻY.

Dnia 15 marca 1936 r. odbyło się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków łomżyńskiego Koła Zrzeszenia. Z ogólnej liczby 33 członków Koła przybyło na zgromadzenie 17, oraz dwaj zaproszeni goście. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła pre-

żesa Sądu Okręgowego p. Jana Lewandowskiego, na jego wniosek zebrani uczcili pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przez powstanie z miejsc i jednominutowe milczenie, poczem przystąpiono do załatwienia porządku dziennego. Przewodniczącym zebrania został wybrany wiceprezes Sądu p. Stefan Sadkowski, sekretarzował sędzia grodzki p. Muszycki.

Ogólne sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły złożył sekretarz Koła sędzia grodzki p. Miętkiewicz, informując, że zarząd odbył w tym czasie 10 posiedzeń. Uznano za pożądane urządzanie odczytów z dziedziny prawa karnego i cywilnego, organizowanie wycieczek krajoznawczych w okresie wakacyjnym i wyjednanie jaknajdalej idących ulg dla członków Zrzeszenia i ich rodzin w miejscowościach kuracyjnych i letniskowych. Ze sprawozdania wynika, że w 1935 roku przybyło Kołu 10 nowych członków, ubyło zaś 4. W łomżyńskim okręgu sądowym nie należą do Koła: 1 sędzia okręgowy, 1 sędzia śledczy, 6 sędziów grodzkich i 4 prokuratorów — razem 12 osób. Tutaj należy zaznaczyć, że obecnie 8 etatów sędziów grodzkich w okręgu łomżyńskim jest obsadzonych przez asesorów, oraz że do Koła należy 2 asesorów i 2 emerytów.

Sprawozdanie kasowe ogólne z działalności kas Zrzeszenia i samopomocy złożył wice-prezes Zajkowski, zaznaczając, że stan kasy przedstawia się pomyślnie i że wynosi po stronie czynnej i biernej 3497 zł. 57 gr., stan zaś Kasy Samopomocy — 10.966 zł. 57 gr. Z ogólnej liczby 33 członków Koła należy do Kasy Samopomocy — 24, z nich w roku sprawozdawczym 22 brało pożyczki. Część sum, zamrożonych w Kasie Przemysłowców z powodu jej upadłości, wycofano i po uzupełnieniu odsetkami i kapitałem rezerwowym wypłacono z niej należności tym członkom Kasy Samopomocy, którzy się z tej kasy wykreślili. Wysokość pożyczki, mogącej być udzieloną przez Kasę Samopomocy poszczególnym członkom, podniesiono z 540 zł. na 600 zł.

Z działalności kasy pogrzebowej ogólnej (bo miejscowa została przed paroma laty zlikwidowana) złożył sprawozdanie skarbnik sędzia okręgowy p. Gontarski, stwierdzając, że za rok ubiegły zebrano i przekazano do Warszawy 2764 zł. 95 gr., zaległość zaś na 1.I. 1936 r. wynosiła 222 zł.

Bibljotekarz sędzia okręgowy p. Niewiarowski poinformował zebranych, że bibljoteka posiada 209 tomów dzieł i roczniki pism oraz prenumeruje „Gazetę Sądową", „Palestrę" i „Encyklopedję prawa karnego".

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył sędzia okręgowy p. Zawistowski, podnosząc m. in. opieszałość niektórych dłużników w spłacaniu swych zobowiązań, poczem udzielono Zarządowi Koła absolutorjum.

W przedmiocie projektowanych zmian statutu uchwalono projekt zniesienia Oddziałów Zrzeszenia, tudzież nadania każdemu z członków prawa głosowania na Walnym Zjeździe Zrzeszenia, obok utrzymania instytucji zastępców.

Zarząd Koła na rok 1936 pozostał w dawnym składzie; na delegatów do Warszawy zostali wybrani pp. prezes sądu okręgowego Jan Lewandowski i wice-prezes Stefan Sadkowski.

Po zakończeniu obrad przybyły specjalnie z Warszawy sędzia Sądu Najwyższego p. Kazimierz Bzowski wygłosił referat na temat: „O wymiarze kary według K. K."; w referacie tym prelegent poruszył szereg niezmiernie ważnych zagadnień życiowych na tle praktycznego stosowania naszego Kodeksu Karnego, omawiając poszczególne kwestje w sposób wybitnie fachowy, nacechowany wielką znajomością przedmiotu, w formie nader interesującej.

W-rz W-ski.

Z ŻYCIA SĄDOWNICTWA POZNAŃSKIEGO.

Walne Zebranie Koła Poznańskiego Zrzeszenia S. i P. odbyte w dniu 29 lutego 1936 r. dało możność zobrazowania życia sądowników poznańskich w ostatnim roku sprawozdawczym. Ze sprawozdania prezesa Koła kol. Kornickiego dowiedzieliśmy się, że Koło, liczące 191 członków, urządziło w roku 1935/1936 dwa odczyty naukowe. Wobec tego jednak, że udział członków na tych odczytach był b. mały, Zarząd zaniechał dalszego urządzania odczytów. Pozatem odbywały się dwa razy w miesiącu zebrania towarzyskie, jednak i te nie cieszyły się dużą frekwencją, gromadząc przeciętnie 8 — 15 członków. Zarząd zorganizował wspólne wieczorki towarzyskie, z których ostatni w karnawale w zupełności się udał. Po śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego urządzono akademję żałobną, a dnia 11 października 1935 r. odbyła się staraniem Zarządu wycieczka członków do Krakowa i na Sowiniec, w której wzięło udział przeszło 100 osób. Pragnąc członkom ułatwić korzystanie z imprez kulturalnych, wystarał się Zarząd dla członków o zniżki do wszystkich teatrów poznańskich i do kin Apollo i Metropolis.

Ze sprawozdania tego wynika, że życie towarzyskie członków w ostatnim roku doznało znacznego ograniczenia. Przyczyny tego niekorzystnego zjawiska doszukiwać się należy tak w przeciążeniu pracą zawodową, zwężającą do minimum wolne chwi-

le, które możnaby poświęcić koleżeńskiemu współżyciu, jak i też w coraz cięższem położeniu materjalnem magistratury sądowej i prokuratury, uniemożliwiającem wydanie choćby skromnych sum w związku z towarzyskiemi spotkaniami w lokalach publicznych. Potwierdzenie powyższego faktu znaleźliśmy w sprawozdaniu prezesa Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej kol. Bohosiewicza, skąd wynika, że obrót w Kasie Pożyczkowej, która udziela członkom pożyczek w granicach do 300. — zł., jest bardzo ożywiony i że z kapitału, wynoszącego 10.800,41 zł., wypożyczonych jest 10.541,15 zł. Istnienie Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej uznają członkowie za nader pożyteczne, w szczególności z powodu nadzwyczaj sprawnego działania Zarządu tej Kasy, umożliwiającego otrzymanie pożyczki w ciągu kilkunastu minut.

Walne Zebranie, uznając w zupełności bezinteresowną i żmudną pracę kolegów czynnych w miejscowych organach zrzeszeniowych, udzieliło tak Zarządowi Koła jak i też Zarządowi Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej przez aklamację absolutorjum oraz wyraziło swe gorące podziękowanie. Następnie wybrano ponownie przez aklamację ustępujących członków Zarządu kol. Kornickiego, Dutkiewicza i Długołęckiego oraz upoważniono zarząd do dokooptowania do Zarządu jednego z kol. asesorów z uwagi na dużą ilość członków asesorów sądowych. W sprawie pomocy materjalnej dla bezpłatnych aplikantów sądowych uchwalono poprosić Zarząd Oddziału Poznańskiego o dalsze udzielanie zapomóg aplikantom sądowym w dotychczasowej formie. Następnie wypowiedziano się przeciw tworzeniu bibljoteki Koła ze względu na istniejące bibljoteki prawnicze przy Oddziale Poznańskim oraz w Sądzie Grodzkim w Poznaniu. Na wniosek kol. Dutkiewicza postanowiono upoważnić Zarząd Koła do wystąpienia z wnioskiem na Walnem Zebraniu Zrzeszenia w Warszawie w sprawie utworzenia Kasy Pomocy Koleżeńskiej w wypadkach śmierci bliskich osób członków Zrzeszenia z tem, że w razie, gdyby wniosek ten nie został przez Walne Zebranie przyjęty, by Zarząd Koła zainicjował utworzenie takiej kasy przy Oddziale Poznańskim. W końcu omawiano sprawę zmiany uposażenia sędziów i prokuratorów oraz kwestję uprawnień ustawowych asesorów sądowych. *St. G.*

KORESPONDENCJA Z LUBLINA.

Dnia 29 marca 1936 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Lubelskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Po złożeniu sprawozdania przez Zarząd i Komisję Rewizyjną zebrani udzielili absolutorjum Zarządowi i dokonano wyboru Zarządu Koła na rok następny. Po dyskusji uchwalono zorganizwać stałą pomoc dla niezamożnych bezpłatnych aplikantów, w formie bezprocentowych zwrotnych pożyczek. Pomoc ta ma być Zorganizowana w ten sposób, iż członkowie Koła, którzy zechcą przyjąć udział w tej akcji, zadeklarują dobrowolnie stałe składki miesięczne, któremi zgodnie z ich przeznaczeniem będzie dysponował Zarząd Koła. W roku 1935 skład liczebny Koła wzrósł tylko o jedną osobę i na 1 stycznia 1936 r. Koło Lubelskie liczyło 100 członków. Niezrzeszonych pozostało jeszcze 12 sędziów i 18 asesorów. Co do asesorów sądowych to jest nadzieja, że większość ich zapisze się do Zrzeszenia, co się zaś tyczy sędziów, pozostających poza Zrzeszeniem, mało jest nadziei, iżby udało się ich wciągnąć do Zrzeszenia, głównie z powodu konieczności uregulowania składek do Kasy Zapomogowej, a częściowo wobec negatywnego ustosunkowania się do prac Zrzeszenia.

Zarząd Koła przekazał w 1935 r. do rozporządzenia Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego za pośrednictwem Zarządu Głównego Zrzeszenia— kwotę 2726 zł. 66 gr. powstałą z dobrowolnych składek członków. W wycieczce do Wilna, zorganizowanej przez Koło Warszawskie wzięło udział 9 osób z Koła Lubelskiego.

Bibljoteka Koła liczy 450 dzieł prawniczych. Członkowie Koła są członkami Towarzystwa Prawniczego, w którem czynnie współpracują. Życie towarzyskie ograniczało się do paru uroczystości związanych z pożegnaniem kolegów, przechodzących na inne stanowiska służbowe i do zorganizowania jednego zebrania towarzyskiego „Dancing — bridge“. Zarząd Koła jak i w latach ubiegłych zorganizował w roku 1935 zakup węgla po zniżonej cenie dla członków.

Dnia 9 kwietnia 1936 r. odbyło się konstytucyjne zebranie Zarządu, który uformował się jak następuje — Prezes Koła — p. Kazimierz Skotnicki, prezes s. o.; Wiceprezes Koła — Edward Góra, wiceprezes s. o.; Skarbnik — Józef Gajerski, sekretarz — Leopold Policha, członek Korespondent „Głosu Sądownictwa” — Remigjusz Moszyński, — sędziowie okręgowi. Zarząd bibljoteki powierzono L. Polisze i R. Moszyńskiemu. Ponadto w skład Zarządu Koła wchodzą: Jan Markowski, Henryk Jasionowski, Antoni Michalczuk, Bahn Mirosław: Zastępcy członków Zarządu Koła, członkowie Komisji Rewizyjnej i Sądu honorowego pozostali ci sami, co i w roku 1935. Na Zebraniu Zarządu Koła uchwalono — zorganizować w dniu 12 maja, jako w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego nabożeństwo żałobne dla członków Koła, urzędników

sądowych i przedstawicieli adwokatury i notarjuszy, którzy zostaną zaproszeni. W roku bieżącym projektuje się zorganizowanie paru wycieczek do Puszczy Białowieskiej i do Kozłówki w pow. Lubartowskim, gdzie w pałacu należącym do Ordynacji Kozłowieckiej Adama Zamojskiego, znajdują się rzadkie zabytki sztuki.

Z życia sądowego należy zaznaczyć, iż w najbliższym czasie Sąd Grodzki ma być przeniesiony do nowego, znacznie wygodniejszego gmachu, do osobnego trzypiętrodomu na ulicy Okopowej. *R. M.*

TOWARZYSTWO PRAWNICZE W TORUNIU.

Życie prawników toruńskich skupia się głównie w dwóch organizacjach: w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów oraz w Towarzystwie Prawniczem. Towarzystwo Prawnicze, założone w Toruniu w r. 1931 z inicjatywy Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu p. Cezarego Szyszki, skupia prawie wszystkich prawników toruńskich, stając się coraz bardziej ośrodkiem ich życia umysłowego. W ciągu ostatniego roku działalności Towarzystwa liczba jego członków wzrosła z 56 na 106, z czego sądownicy stanowią około 50%, a pozostali — to adwokaci, notarjusze, prawnicy administracyjni i t. p. Zarządowi Towarzystwa Prawniczego w Toruniu udało się utworzyć z zebrań Towarzystwa forum, na którem przedstawiciele różnych gałęzi wiedzy i pracy prawniczej mają możność poruszać interesujące ich zagadnienia i, drogą wymiany poglądów, wyjaśniać różnorodne częstokroć ustosunkowania się do problemów, interesujących cały świat prawniczy. Organizacyjnie Towarzystwo Prawnicze wyszło już z granic miasta Torunia; zacząłki oddziałów jego powstały w Chełmnie i Wąbrzeźnie. Pewnem utrudnieniem w pracy naukowej członków Towarzystwa jest szczupłość bibljoteki i brak czasopism prawniczych; mimo to jednak praca naukowa wykazuje ciągły postęp i w ostatnich czasach nabiera coraz bardziej zdecydowanego kierunku — omawiania kwestyj wątpliwych, zestawiania obowiązujących przepisów z praktyką i wysnuwania postulatów de lege ferenda. Towarzystwo Prawnicze zamierza nawiązać kontakt z czasopismami prawniczemi, by mieć możność publikowania przedyskutowanych na swoich zebraniach tez, w celu wywołania szerszej dyskusji.

Prócz zebrań dyskusyjnych, które organizowane są bądź to dla wszystkich członków Towarzystwa, bądź to przez sekcje — a sekcyj jest trzy, z czego sekcje prawa karnego i prawa cywilnego już działają, a sekcja prawa administracyjnego dopiero się organizuje, — Towarzystwo urządza odczyty, do których wygłaszania zaprasza wybitnych znawców pewnych dziedzin prawa. Ostatnio odbyły się dwa bardzo ciekawe odczyty. Pierwszy wygłoszony został przez prof. dr. Stelmachowskiego, Sędziego Sądu Najwyższego, na temat nowego polskiego prawa upadłościowego, drugi zaś przez prof. dr. Bossowskiego na temat nowych kierunków w prawie karnem w Niemczech. Prelegent omówił zmiany już wprowadzone do prawa karnego materjalnego i formalnego w Niemczech oraz projekty nowych zmian. Do ciekawszych tematów, poruszanych ostatnio na zebraniach sekcyj należy reforma postępowania przygotowawczego w procesie karnym, kwestja zniesienia drugiej instancji i t. p. zagadnienia ogólnie dziś dyskutowane.

Należy spodziewać się, że Toruńskie Towarzystwo Prawnicze, mimo trudnych warunków finansowych, które nieraz paraliżują jego zamierzenia, będzie rozwijać się coraz lepiej i stanie się naprawdę ośrodkiem życia naukowego, które tak bardzo jest potrzebne prawnikom, oderwanym od środowisk uniwersyteckich. Na podkreślenie zasługuje zgodna współpraca wszystkich prawników toruńskich, niezależnie od gałęzi ich pracy, poczynając od administracji, poprzez sądownictwo wojskowe, adwokaturę do sądownictwa włącznie.

W skład Zarządu Towarzystwa Prawniczego w Toruniu wchodzą pp.: Prokurator Sądu Okręgowego E. Przybylski jako Prezes, Wiceprezes Sądu Okręgowego W. Krupka jako Wiceprezes, Prezes Sądu Okręgowego R. Radłowski jako Skarbnik, Wiceprokurator Sądu Okręg. Cz. Połowiński jako Sekretarz a pp. Wiceprezes S. O. T. Szurlewicz, Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego Jan Stonawski, Starosta Krajowy Pomorski Szambelan Łącki, Sędzia S. O. Z. Piskorski i Adwokat Mordawski jako członkowie Zarządu. *T.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr. 4 — 1936). B. Pogoda „Uwagi do art. 365 i 367 K. P. C.". Wobec rozbieżności poglądów co do tego, czy zawieszenie, po założeniu sprzeciwu rygoru natychmiastowej wykonalności odnosi się i do części orzeczenia o kosztach sądowych, autor daje na to pytanie twierdzącą odpowiedź. Dr. A. Liebeskind „Prawo ubogich w świetle orzecznictwa". Instytucję prawa ubogich w K. P. C. unormowano, niemal wyłącznie powodując się motywami fiskalnemi, judykatura musiała odbiec od przepisów K. P. C. w kierunku prawa „żywego" odpo-

wiadającego potrzebom społeczeństwa. Autor oświetla i ocenia ten kierunek judykatury, przedstawiając w jakim sensie w ostatecznym wyniku judykatura określiła i ustaliła pojęcie „zupełnego ubóstwa" (art. 112 K. P. C.). Dr. S. Goldberger „Dopuszczalność zaprzysiężenia świadka po złożeniu zeznań". Ustawy procesowe omijają tę kwestję. Praktyka sądów różnorodna. Autor, biorąc pod uwagę przepisy art. 108 K. P. K. i art. 294 i 323 § 3 K. P. Cyw. twierdzi, że na żądanie strony odebranie od świadka przysięgi tak w toku składanych przezeń zeznań jak również po złożeniu przezeń zeznań jest dopuszczalne i nie sprzeciwia się zgoła przepisom K. P. K. i K. P. C.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE marzec — kwiecień 1936 r. zamieszcza w dziale artykułów: dr. Adolfa Czerwińskiego dokończenie „Problemu unifikacji osobowego prawa małżeńskiego w Polsce", prok. Karola Kowalskiego dalszy ciąg „Polskiego Kodeksu Karnego w dotychczasowej praktyce", sędziego S. N. Jana Hroboniego „Aktualne zagadnienia procesowe" (c. d.), sędziego Karola Gustawa Thona „Zaoczność czy fikcja zaoczności" i Stanisława Pławskiego „Na marginesie art. 290 K.K.".

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 6 — 1936). L. Pejper „O skutkach uznania powództwa cywilnego przez oskarżonego". Kwestja powyższa ma praktyczne doniosłe znaczenie zwłaszcza w tak częstych przypadkach, kiedy powód cywilny żąda symbolicznej złotówki z powodu doznanej krzywdy moralnej (art. 165, 166 K. Zob.). Jeden z sądów okręgowych po uznaniu powództwa cywilnego przez oskarżonego (dla pozbycia się niewygodnych pytań powoda cywilnego) uchylił wszelkie dalsze pytania powoda cywilnego. Zarządzenie to było błędne, jeśli bowiem powód cywilny wskutek uznania jego roszczeń utracił prawo powództwa, to należało usunąć go od dalszego uczestnictwa w sprawie. Jeżeli powód cywilny przyjmuje zaofiarowaną mu przez oskarżonego zapłatę, to powód musi cofnąć powództwo, a gdy tego nie uczyni, sąd winien odmówić mu prawa do dalszego udziału w procesie, umorzone zaś przez zapłatę roszczenie nie może być przyznane w wyroku. Jeśli oskarżony oświadcza, iż natychmiast spłaci powodowi cywilnemu gotówką pełną żądaną przezeń kwotę, lecz powód cywilny odmawia przyjęcia ofiarowanej mu zapłaty i oświadcza, że przy końcu rozprawy rozszerzy swe roszczenia, to sąd nie może odmówić powodowi cywilnemu prawa dalszego uczestnictwa w procesie, gdyż wobec braku odmiennych przepisów w K. P. K. wolno powodowi rozszerzyć swe żądania podobnie jak w procesie cywilnym. M. Allerhand — dokończenie artykułu „Upadłość przy jednym wierzycielu". Wobec braku wyraźnego przepisu w polskiem prawie upadłościowem, należy wywnioskować, że niema przeszkody prawnej do ogłoszenia upadłości przy istnieniu jednego tylko wierzyciela, który może obrać według swego uznania drogę egzekucyjną lub upadłościową. Autor wskazuje ujemne i dodatnie dla wierzyciela konsekwencje obydwu postaci postępowania. De lege ferenda niewłaściwe jest, według zdania autora, ogłoszenie upadłości przy jednym wierzycielu. A. Czerwiński „Wpływ interwencji ubocznej na charakter wyroku". Rozważając kwestję, czy w razie niestawiennictwa na rozprawę pozwanego i udziału w rozprawie tylko interwenienta ubocznego po stronie pozwanego należy uznawać wyrok za zaoczny, autor dowodzi, że niestawiennictwo pozwanego, i uchylenie się jego od udziału w rozprawie nie powinno pociągać za sobą wydania wyroku zaocznego, jeżeli stawił się po stronie pozwanego interwenjent uboczny i wziął udział w rozprawie. Zakwalifikowanie takiego wyroku jako zaocznego byłoby sprzeczne z treścią art. 366 i duchem Kodeksu Post. Cywilnego.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 11 — 15 — 1936). St. Czerwiński — „Sędzia Emeryt". Położenie sędziów i prokuratorów emerytów jest ciężkie — niedostateczne zabezpieczenie materjalne, niemożliwość otrzymania jakiejś odpowiedniej pracy zarobkowej. Wytwarza się w psychice emeryta przygnębiające poczucie próżni życia. Autor dowodzi, że należy wykorzystać cenne walory emeryta dla dobra wymiaru sprawiedliwości przez mianowanie emerytów na t. zw. honorowych sędziów, którzyby uzupełniali komplety sądzące oraz zastępowali sędziów, będących na urlopie, pobierając jednorazowe chociażby minimalne wynagrodzenia. Stworzyłoby to w sądownictwie trwałą nić tradycji i wywierałoby doniosły wpływ na kształcenie młodszego pokolenia sędziowskiego. Autor nie wspomina o tem, że art 276 prawa o ust. s. powsz. przewidywał sędziów honorowych, lecz Sejm 4.III. 1929 przepis ten uchylił. L. Lichsztajn omawia „Środki zapobiegawcze wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności". S. Holewiński w artykule „W setną rocznicę prawa małżeńskiego" przedstawia istotne zmiany prawa małżeńskiego, które zaszły po rozbiorach, obszernie opisując przebieg prac Sejmu i Senatu Król. Kongr. w zakresie prawa małżeńskiego i następnie podając wszystkie fazy prac w tym względzie różnych organów państwowych. S. Swerdszarf. „Artykuł 172 K. P. C.". Praktyka sądów grodzkich idzie w tym kierunku, że w razie zgodnego wniosku stron o odroczenie posiedzenia ze względu, iż mają zamiar zakończyć sprawę ugodą, sąd grodzki na zasadzie art. 172 odmawia wnioskowi i wydaje wyrok, aczkolwiek ugodę

stron prawo uważa za więcej pożądaną niż wyrok (art. 239 K. P. C.). Autor podaje przykłady absurdalnej sytuacji, która z tego powodu wynika. W. Chojnowski „Czy Sędzia Śledczy na zasadzie art. 469 K. P. K. może przychylić się do zażalenia pokrzywdzonego na postanowienie o umorzeniu śledztwa?" Autor uważa, że sędzia śledczy ma prawo stosować przepis art. 469 K. P. K., a więc może na skutek zażalenia pokrzywdzonego uchylić swoje postanowienie o umorzeniu śledztwa, jeśli zaś prokurator uważa owo postanowienie sędz. śledcz. za niesłuszne, może złożyć zażalenie do sądu okręgowego. S. Muzykant (Nr. 14 i 15) w artykule „Sprzedaż nieruchomości niehipotekowanych na Ziemiach Wschodnich bez dowodów własności" wypowiada pogląd, że zarówno z punktu widzenia prawa obowiązującego na terenie działania t. X. cz. I. Zw. Zak. — jak i ze względów celowości i słuszności — akt przelewu, ograniczenia lub obciążenia prawa własności nieruchomości niehipotekowanej może być sporządzony przez notarjusza bez złożenia przez sprzedawcę „dowodu własności" b) miarodajne jest wskazanie w akcie, z jakiego mianowicie tytułu sprzedawany majątek do sprzedawcy doszedł i c) że dla stosunków gospodarczych i obrotu konieczne jest, by Sąd Najwyższy tę kwestję wyjaśnił.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa). W trzech kolejnych zeszytach (8, 9 i 10) umieszczono polski przekład wygłoszonego przez prof. Henri Mazeaud w T-wie Prawniczem w Warszawie 31.I. 1936 referatu „Kilka nowych postanowień w Polskim Kodeksie Zobowiązań". Prof. Mazeaud m. in. powiedział „Polski Kodeks Zobowiązań został przetłomaczony na język niemiecki i francuski. Prawnicy całego świata po zapoznaniu się z jego postanowieniami podkreślili jego zalety — duch umiarkowania i sprawiedliwości, którym kierowali się twórcy Kodeksu".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 4 — 1936). Dr. G. Wirszubski w artykule „Częstość deliktów jako kryterjum wymiaru kary" ex re sprawy, w której prokurator w Białymstoku domagał się łagodnej kary dla oskarżonego (udział w bójce politycznej) ze względu na to, że bójki tego rodzaju są obecnie bardzo częste, rozważa pytanie, czy częstość deliktów wymaga surowszej czy też łagodniejszej represji karnej i dowodzi, że im częściej zdarzają się przestępstwa jednego rodzaju, tem większe powinno być przeciwdziałanie, tem dotkliwsza kara i surowsza represja. W dziale „Europa Wschodnia" L. Sumorok omawia „Ustrój sądów i procedurę cywilną na Łotwie". Na obszarze Łotwy cechą organizacji sądownictwa była stanowość oraz brak dokładnego rozgraniczenia władzy sądowej od administracyjnej. W roku 1889 wprowadzono ustawy procedury cywilnej i karnej oraz ustroju sądów w kierunku zunifikowania ich z ustawami rosyjskiemi. Przedtem wszystkie ustawy przedstawiały konglomerat prawa niemieckiego, polskiego, szwedzkiego i duńskiego. Ustawa post. cyw. kilkakrotnie była modyfikowana już przez ustawodawcę łotewskiego, które to zmiany autor zwięźle przedstawia. Także zeszyt zawiera dalszy ciąg artykułu J. Zajkowskiego „Wykładnia ustaw według Petrażyckiego i według jego teorji".

PRZEGLĄD NOTARJALNY. (Warszawa, organ notarjatu, Nr. 6 — 1936) zawiera m. in. artykuł „O wykładnię art. 65 § 1 „e" praw. o not.". Ministerstwo Sprawiedliwości uznało, że notarjusz, będący członkiem rady gminnej miejskiej, wiejskiej lub powiatowej, nie może dokonywać czynności, które dotyczą danego związku samorządowego. Czasopismo wyraża wątpliwość co do zasadności tego zakazu i m. in. mówi, że w miasteczkach, gdzie urzęduje jeden tylko notarjusz, będzie on faktycznie pozbawiony prawa być członkiem rady gminnej. Nr. 7 „Przeglądu" przynosi redakcyjny artykuł „Notarjat jako zawód społeczny". Praca zawodowa notarjusza szczególnie w małych ośrodkach miejskich ma charakter wybitnie społeczny. Tu kancelarja notarjusza jest ośrodkiem bezinteresownego dobrego słowa i życzliwej rady. Szerszemu rozwinięciu działalności społecznej stoją na przeszkodzie przepisy art. 16, 67 „e" i 17 praw. o notar.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr. 4 — 1936). A. Rakower w artykule „Czy amortyzacja, dokonana zgodnie z ustawą o podatku dochodowym może być uznana za sprzeczną z dobremi obyczajami?" dochodzi do wniosku, że uchwała spółki akcyjnej, odpisująca do funduszu amortyzacyjnego określoną kwotę uznaną przez władzę skarbową za prawidłową, nie może być zaskarżona przez akcjonarjusza do sądu jako zbyt wysoka i uszczuplająca wbrew dobrym obyczajom wysokość dywidendy.

PALESTRA (Warszawa, miesięcznik, organ Rady Adw. Nr. 3 — 1936 r.). Prof. E. Waśkowski „Teorja wykładni prawa cywilnego" (dokończenie). Autor m. in. przytacza charakterystyczne zdanie prof. Saleills'a: my nie chcemy do-

wolności sędziowskiej; nie chcemy jej za żadną cenę, a jednak chcemy, by w tych wypadkach, kiedy ustawa nie rozkazuje z kategoryczną pewnością, sędzia mógł iść równolegle ze swym czasem, żeby mógł uwzględnić tworzące się zwyczaje i nawyknięnia, rozwijające się idee. A. Z a n „Czy obrońca z urzędu musi zawsze apelować?" Polemizując z s. gr. J. Śliwowskim co do opinji jego w powyższej kwestji (Palestra Nr. 11 — 1935), autor dowodzi, że obrońca z urzędu winien zawsze zapowiadać apelację, apelować zaś zależnie od okoliczności. N. G o l d w a g w artykule „Zabezpieczenie roszczenia w postępowaniu przed sądem polubownym", dowodzi, że jeśli strony przy sporządzeniu zapisu przekażą sądowi polubownemu władzę orzekania w sprawie zabezpieczenia, to taka ugoda jest bezskuteczna, gdyż takie zarządzenie sądu polubownego nie może stanowić tytułu egzekucyjnego, sąd bowiem polubowny nie jest uprawniony do wydania zarządzeń w przedmiocie ubezpieczeń. S. F e i n b e r g „Projekt reformy aplikacji" (artykuł dyskusyjny). Już od kilku lat aplikacja adwokacka w większości wypadków jest fikcją. Adwokaci, którzy wogóle nie zajmują się praktyką, mają aplikantów wcale im niepotrzebnych, z drugiej zaś strony aplikanci, którzy z pracą adwokacką nie mają nic wspólnego, znajdują patronów. Taka fikcyjna aplikacja nie kształci przyszłego adwokata — a pod względem etyki stanowi kłamstwo i obłudę. Głoszenie szczytnych haseł o zadaniach patrona stanowi hipokryzję. Adwokaci, którym aplikanci nie są potrzebni, są skłaniani do przyjęcia ich sposobami często bardzo niewłaściwemi. Najlepszą szkołą dla aplikanta jest praca w ruchliwej kancelarji pod kierunkiem doświadczonego patrona, lecz takich kancelaryj i patronów jest mało. Zagadnienie skutecznego i uczciwego przygotowania aplikantów autor rozwiązuje w ten sposób, że tej potrzebie mogą zadośćuczynić specjalne seminarja dla aplikantów, których organizacje autor przedstawia.

NOWA PALESTRA (Lwów Nr. 3 — 1936). D r. T. B l u m e n f e l d „O egzekucji z czynszów nieruchomości". Czy powyższa egzekucja może być przeprowadzona w trybie egzekucji z wierzytelności czy tylko w drodze zarządu przymusowego? Kwestja wywołuje wątpliwości i rozbieżną praktykę sądową. Autor dowodzi, że egzekucja z czynszów prowadzona być może jedynie w drodze zarządu przymusowego i że tylko zarząd przymusowy może gwarantować i wykonać wszelkie czynności potrzebne do podtrzymania prawidłowego gospodarstwa i korzystnego użytkowania nieruchomości. D r. J. W e j s s — początek artykułu „Teatr i aktor w świetle obowiązujących ustaw". Judykatura Sądu Najwyższego wykazała, że podciągnięcie pod ogólne normy prawne stosunków prawnych, wyłaniających się na tle pełnienia czynności aktorskich i wykonywania zawodu aktorskiego jest rzeczą bardzo trudną i niema możliwości zastosowania przepisów ustaw powszechnych, gdyż warunki pracy aktorskiej odbiegają w bardzo znacznej mierze od warunków pracy innych zawodów. Rozporządzenie Prezydenta R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie obejmuje całości zagadnienia. Potrzebna jest specjalna ustawa aktorska. Następnie autor omawia stosunki teatralne pod względem prawnym w świetle przepisów obcych (Austrja, Niemcy); stosunki polskie zaś mają być omówione w następnym artykule. D r. L. N a d e l (ciąg dalszy) „Niedopuszczalność drogi procesu cywilnego w świetle teorji i praktyki". Wymiar sprawiedliwości zasadniczo należeć winien do sądów jako emanacji władzy zwierzchniczej Państwa, jednak w miarę rozwoju stosunków społecznych w kierunku ochrony interesów grupowych zasada powyższa doznaje istotnych wyłomów i ustawodawstwo tworzy dla różnych działów życia gospodarczego „instytucje sądom pokrewne" z mocą wydawania orzeczeń w sprawach prywatno-prawnych. Ilość tego rodzaju instytucyj wzrosła u nas niepomiernie. Autor wymienia odnośne ustawy i omawia je.

THEMIS POLSKA — organ wydziału prawa Uniw. i T-wa prawniczego w Warszawie 1935. Serja III t. IX str. 197. Tom zawiera m. in. pracę prof. E. Jarry „Szkody moralne a Polski Kodeks Zobowiązań". Do zakresu rozważań autora wchodzą jedynie szkody moralne ex delicto. Temat powyższy autor przedstawia w rozwoju dziejowym oraz na tle najważniejszych prawodawstw nowoczesnych. Naprawienie szkody moralnej (pecunia doloris), obejmującej wszelkie bóle i cierpienia duchowe, wywołuje wiele wątpliwości zarówno zasadniczych, jak i praktycznych. Autor przytacza poglądy przeciwników materjalnego naprawienia szkód moralnych jak również zwolenników tego naprawienia. Dzieje ludów starożytnych wykazują, iż i wśród nich znane też było naprawienie szkody moralnej. Po rozważeniu i ocenie odnośnych prawodawstw autor przechodzi do Polskiego K. Zob. i stwierdza, iż K. Zob. zasadę odpowiedzialności za szkodę nie materjalną ex delicto ujął nader udatnie w art. 157 § 3, art. 165 i 166, które autor interpretuje i ocenia, jak również omawia związek owych przepisów z art. 62, 203, 204 i 205 K. Karn. z art. 350 K. P. Cyw. oraz z ustawami specjalnemi. *A. G.*

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, wychodzące pod redakcją prof. Dr. Grzywo-Dąbrowskiego w zeszycie za kwartał pierwszy 1936 roku zamieszcza: W. Dżułyńskiego „O przepuklinach w następstwie wypadku przy pracy". W. Grzywo-Dąbrowskiego „Polska bibljografja kryminologiczna sądowo-lekarska i działów pokrewnych za rok 1935", S. Hurwicza „Przypadek samoistnego pęknięcia śledziony". Z. Przybyłkiewicza „Badania nad wykazywaniem przynależności gatunkowej kału" i J. Śliwowskiego „Kwestja sterylizacji i kastracji na Kongresie Karnym i Penitencjarnym w Berlinie".

BIULETYN URZĘDNICZY numer 1 — 2/1936 r. rozpoczyna nowe dziesięciolecie swej owocnej zasłużonej wydawniczej pracy. W chwili tej zasyłamy „Biuletynowi" serdeczne życzenia, by nadal tak, jak dotąd, otwarcie i śmiało a skutecznie prowadził w Polsce „propagandę prawa". W szeregu artykułów, poczynając od „Machina trzeszczy", ostatni zeszyt „Biuletynu" zwraca uwagę na konieczność istnienia ściślejszej więzi pomiędzy społeczeństwem a administracją państwową, obsadzania stanowisk urzędowych ludźmi fachowymi i odpowiednio do ich funkcyj przygotowanymi, wyeliminowania względów politycznych z polityki personalnej, zerwania z militaryzmem w służbie administracyjnej i nie traktowania tej służby, jako panis bene merentium, umożliwienia fachowym urzędnikom dostępu do wyższych stanowisk urzędniczych, obsadzonych dotąd z reguły jednostkami postronnemi, z poza danego urzędu, szanowania zasady praw nabytych i stworzenia momentu zaufania do porządku prawnego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA w numerze 4-ym r. b. zamieszcza na wstępie artykuł dr. Jana Salewicza p. t. „Śledztwo w systemie polskiego przygotowawczego postępowania karnego", w którym autor zastanawia się nad obecnemi wadami i niedomaganiami śledztwa i proponuje celem udoskonalenia tej instytucji, pomiędzy innemi, następujące środki: obsadzanie stanowisk sędziów śledczych przez osoby, posiadające trzyletnią praktykę w prokuraturach okręgowych, lub na urzędach sędziów grodzkich, pozostawienie sędziom śledczym wolnej ręki w traktowaniu wniosków prokuratorskich, obdarzenie prerogatywą nadzoru nad śledztwami jedynie szefów prokuratur okręgowych, wprowadzenie do śledztwa więcej ruchu i życia (telefoniczne czy telegraficzne wnioski prokuratury o wszczęcie śledztwa, korzystanie przez sędziów śledczych w najszerszej mierze z uprawnień z art. 254 § 2 K. P. K. większe posługiwanie się organami policyjnemi). Pozatem zeszyt prócz artykułów sprawozdawczych zawiera: Zofji Gawrońskiej Wasilkowskiej „Wniosek o uzasadnienie wyroku na piśmie", dr. Tadeusza Bernadzikiewicza „Przerosty etatyzmu w Polsce" i Bolesława Łętowskiego „Pauperyzacja stanu adwokackiego".

W tym ostatnim artykule autor wzkazuje szereg sposobów poprawy sytuacji materjalnej adwokatury, pomiędzy zaś innemi: bezwzględne zwalczanie pokątnego doradztwa, zamknięcie lub zredukowanie biur podań, dopuszczenie zastępców adwokackich w sądach starościńskich i rozszerzenie tegoż w sądach pracy, wprowadzenie przymusu adwokackiego w sądach grodzkich w sprawach, dotyczących nieruchomości, uprawnienie aplikantów adwokackich, którzy złożyli egzamin sędziowski lub odbyli trzyletnią praktykę, jako aplikanci adwokaccy, do samodzielnego przyjmowania i prowadzenia spraw w sądach grodzkich i t. p. Zeszyt posiada, jak zwykle, ciekawy i obfity dział „Prawo zagranicą".

APELU numer 4-ty 1936 r. wypełniają obficie artykuły z praktyki sądowej: „O prawie ubogich i obrońcach z urzędu w postępowaniu karnem" — Marji Dembickiej, „O należnościach świadków" — Bolesława Kozyry i „Wszczęcie sądowego ścigania karnego" — Telesfora Dziurkiewicza, a także z dziedziny społeczno-zawodowej: „Nadludzka praca i ofiarność sądownictwa", „Z pracy społecznej kobiet" — Heleny Małkowskiej i „Zgrzyty" — Marjana Lubicza; pozatem Komunikaty i Kronika Zrzeszeniowa.

F.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr. 6 — 1936) zawiera m. in. artykuł „Przepisy o przechowywaniu akt w urzędach". Urzędy państwowe i samorządowe w Polsce załatwiają rocznie około 250 miljonów akt. Lwia część tych papierów już w krótkim czasie stanowi makulaturę i tylko bardzo niewiele akt ma wartość trwałą czy to ze stanowiska potrzeb administracji, czy praw obywateli, czy wreszcie ze względów naukowych. Rada Ministrów wydała ramowe rozporządzenie o przechowywaniu akt, przyczem upoważniono poszczególnych Ministrów do wydawania rozporządzeń wykonawczych co do sposobu sortowania, przechowywania i niszczenia akt poszczególnych kategoryj. Akta tajne i poufne, które utraciły swe znaczenie, należy palić. Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego wydał 27 lutego 1936 r. obszerny okólnik, wyłuszczający zasady, któremi należy się kierować przy kwalifikacji akt. Urządzono szereg archiwów dla przechowywania akt, które uznano za mogące mieć znaczenie, m. in. w Warszawie „Archiwum akt nowych".

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa — organ instytucji ubezpieczeń społecznych Nr. 4 — 1936). Dr. W. Temnicki „Czy należnościom z tytułu ubezpieczeń społecznych służy egzekucja sądowa?". Po wszechstronnem rozważeniu okólnika Ministra Sprawiedliwości z dn. 15 listopada 1935 r. autor twierdzi, że okólnik ten nietylko mylnie interpretuje przepis art. 315 ustawy z dn. 28.III. 1933 (Dz. U. poz. 396), lecz wogóle wpada w oczywistą sprzeczność z duchem i intencjami ustawodawstwa polskiego o ubezpieczalniach społecznych. Autor podaje jednocześnie cały szereg przypadków, w których ubezpieczalnie społeczne będą pozbawione możliwości uzyskania swych wierzytelności. E. Sissle adw. w artykule „Amnestja a przestępstwa ubezpieczeniowe" dochodzi do wniosku, że ustawa o amnestji 1936 r. ma zastosowanie do wszystkich przestępstw wymienionych w części III ustawy o ubezpieczeniu społecznem, z wyjątkiem czynów przewidzianych w art. 272 i 277 jak również nie podpadają pod amnestję przestępstwa trwałe nie zakończone przed dniem 11 listopada 1935 r. Prof. J. Panejko „Spór o charakter prawny instytucji ubezpieczeń społecznych". Autor rozważa dwa orzeczenia: jedno Sądu Najwyższego (z dn. 27.XI. 1931 r.) i drugie Najwyższ. Tryb. Administracyjnego (z dn. 30.X. 1935 r.). Sąd Najwyższy uznał, że instytucje ubezpieczeń społecznych są instytucjami samorządu gospodarczego, Najwyższy zaś Tryb. Administracyjny odmiennie rozstrzygnął tę kwestję. Autor dowodzi że orzeczenie Sądu Najwyższego jest zgodne i z obowiązującem ustawodawstwem i nauką prawa administracyjnego.

PRAWO KARNE I PRAWO OBYWATELA. Wiek XX przyniósł Europie kontynentalnej rewolucję w poglądach na cel Państwa. Państwo przestaje być organizacją, zapewniającą obywatelowi maksimum dobrobytu i bezpieczeństwa, stało się ono celem samo dla siebie, a obywatel stał się tylko środkiem, prowadzącym do osiągnięcia najwyższego celu, którym jest rozkwit potęgi państwowej. Obywatel stał się quantité négligeable. Bez względu na to, czy jest to zjawisko patologiczne i przemijające, — prawo karne, jak gdyby fotografuje ten kierunek ustroju politycznego i stosunków społecznych, panujących w danej chwili w danem Państwie i społeczeństwie. Autor (prof. J. Makarewicz) daje pomiędzy innemi zarys historyczny środków zabezpieczających, stosowanych przed popełnieniem przestępstwa. Całe generacje prawników XIX i początku XX w., wyznawało dogmat „nullum crimen sine lege anteriori" — „nulla poena sine lege". Kodeks Karny jest magna charta nietylko dla przestępcy, ale i dla obywatela. Lecz, kiedy ustawodawca przechodzi na płaszczyznę czystej obrony społecznej, dogmaty te są dla niego przeszkodą, krępującą swobodę ruchów i zjawia się problem t. zw. analogji w prawie karnem. Wprowadzona ona została w ustawodawstwie Rosji Sowieckiej i Niemiec. Istniejące w tych państwach formy reakcji karnej trafiają się naogół albo na najniższym stopniu kultury, albo w okresach rewolucyjnych. Dziś mówi się z pogardą o doktrynie, hołdującej wolnościom obywateli, ideałem staje się Państwo zwarte (totalne), które jak Lewiatan pochłania wszystko. Ludność w kilku państwach z entuzjazmem podtrzymuje wszechwładzę swoich przywódców. Dyktatury skrępowały życie gospodarcze przez daleko idącą interwencję czynnika państwowego, ograniczyły swobodę umów, Państwo występuje jako przedsiębiorca przemysłowy, handlowy, prywatną inicjatywę ograniczono; obywatel stał się pionkiem na szachownicy interesów państwowych. Takie jest ukształtowanie stosunków w niektórych państwach, a prawo karne stanowi tylko wykładnik powyższych zmian. Jeżeli chodzi o stosunki polskie, to nasze prawo karne nie jest prawem „ochrony społecznej" pozostawionej do swobodnego uznania i stosowania przez sędziego lecz jest magna charta obywatela. Poza prawem pisanem niema w Polsce innego źródła prawa karnego. Mimo wyraźnej tendencji do tworzenia Państwa zwartego pod względem militarnym, politycznym i gospodarczym, pomimo nowej Konstytucji 1935 r., skierowanej do wzmocnienie czynnika władzy państwowej, pomimo niewątpliwego kultu „bohaterów" i „wodzów narodu" prawo polskie nie naruszyło praw obywatela. Tradycyjne umiłowanie wolności indywidualnej jest zbyt silne w szerokich masach polskiego społeczeństwa, by do tego przyjść mogło. (Skrót rozprawy prof. J. Makarewicza. Ruch Prawn. Ekon. i Socjol. t. II — 1936).

NACZELNA RADA ADWOKACKA, wychodząc z założenia, że do zakresu jej kompetencji i działania należy ustalenie jednolitych zasad wykonywania zawodu adwokackiego oraz organizacji zawodowego kształcenia aplikantów (art. 48 p. 3 pr. o ust. adw.), ustaliła jako zasadę, iż adwokat, chcący zatrudnić w swej kancelarji aplikanta, powinien uprzednio wyjednać zezwolenie Rady Adwokackiej. Poszczególne Rady Adwokackie wobec tego wymagają nawet dla przyjęcia jednego aplikanta zezwolenia Rady. Natomiast Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem postanowieniem, zapadłem w składzie 3 sędziów w dn. 30.IX. 1934 r., uchylając postanowienie Rady Adwokackiej w Katowicach, orzekł, że konieczność uzyskania zezwolenia Rady Adwokackiej

na zostanie patronem tylko jednego aplikanta jest sprzeczna z ustawą. Wobec tej rozbieżności Naczelna Rada Adwokacka zwróciła się do Ministra Sprawiedliwości z prośbą, żeby w myśl art. 41 pr. o ust. s. powsz. wystąpił do Sądu Najwyższego o wyjaśnienie w całym składzie Izby Karnej powyższego zagadnienia. *A. G.*

Zapiski bibljograficzne

PROBLEM PERSONALNY W KONSTYTUCJI (odbitka z „Biuletynu Urzędniczego"). B. Hausner. Autor po omówieniu zagadnień personalnych w Konstytucjach: gdańskiej (1920 i 1922 r.), finlandzkiej (1919 r.) i jugosłowiańskiej (1921 r.) zestawił odnośne przepisy w tym względzie naszych Konstytucyj — marcowej 1921 r. i kwietniowej 1935 r., przypominając o treści Dekretu z dn. 14.XI. 1918 r. (Dz. Pr. Nr. 17 poz. 40)—wzmocnienie skuteczności pracy gabinetu przez udział w nim *wybitnych sił fachowych* niezależnie od ich przekonań politycznych.

PSYCHOLOGJA KRYMINALNA (Typy przestępne) S. W. Poznyszew, prof. Państw. Moskiewskiego Instytutu Psychoneurologicznego; w przekładzie E. Wiśniewskiego, sędziego Sądu Okręgowego. Prawdziwe zadowolenie wyrazić należy, że dzięki staranności i pracy jednego z członków naszej sądowniczej rodziny — przyswojona została polskiej literaturze prawniczej książka znanego rosyjskiego uczonego. Dzieło to jest specjalnie aktualne w dobie, gdy punkt ciężkości w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości przesunął się z przestępstwa na osobę przestępcy, gdy sądownicy muszą — w związku z tem — w praktyce codziennego życia posiadać jaknajwięcej wiadomości, dotyczących różnorodnego w swym składzie świata typów przestępnych. Opierając się na ścisłych i gruntownych obserwacjach osobistych w tym względzie, dał nam prof. Poznyszew w swej pracy charakterystykę całej galerji przestępców, należących do dwóch zasadniczych typów: endogennych i egzogennych; specjalne rozważania poświęcone zostały przestępcom impulsywnym i emocjonalnym. Trudno streszczać obszerne wywody autora; z książką tą należy się bezpośrednio zapoznać. Dodać tylko należy, że praca prof. Poznyszewa, aczkolwiek wydana w r. 1925-ym przez wydawnictwo państwowe Z. S. S. R., nie posiada bynajmniej podkładu marksistowskiego. Przekład zaopatrzył tłomacz słowem wstępnem i dołączył zarys projektu kwestjonarjusza biologiczno - kryminalnego w układzie dr. St. Batawii.

KRYTYKA KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO ze stanowiska teorji procesu i doświadczeń praktyki (Część I Postępowanie sporne) Dr. Albert Thon, adwokat, Warszawa 1936 r. Książka dr. Thona, ukazująca się jako wydawnictwo Rady Adwokackiej w Warszawie, stanowi owoc różnorodnych spostrzeżeń, poczynionych przez autora w ciągu trzyletniego stosowania nowej naszej procedury cywilnej. W chwili, gdy Ministerstwo Sprawiedliwości zbiera i gromadzi materjały do projektowanej nowelizacji Kodeksu Postępowania Cywilnego, pracę Dr. Thona, przeprowadzającą analizę poszczególnych instytucyj i norm obowiązujących prawa procesowego ze stanowiska ich celowości, ogólnej tendencji procesu oraz zgodności z pozostałemi elementami struktury K. P. C., uważać należy za cenny wkład do odnośnych materjałów nowelizacyjnych. Autor dokładnie usystematyzował wszystkie prawie zasadnicze zagadnienia, jakie powstawały przy stosowaniu w praktyce sądowej nowych cywilnych norm procesowych, i dał im odpowiednie oświetlenie. Krytyka „Krytyki Kodeksu Postępowania Cywilnego", a więc szczegółowa, sumienna analiza krytyczna poglądów Dr. Thona na każde z poszczególnych, omawianych przez niego zagadnień, przekracza ramy oceny ogólnej wydawnictwa i stanowić powinna temat rozważań w oddzielnych rozprawach. *F.*

PRZEPISY O ZAŁATWIENIU ZATARGÓW POMIĘDZY PRACODAWCAMI A PRACOWNIKAMI ROLNYMI. Opracował mgr. Henryk Sadokierski. Str. 154. Warszawa 1936. Księgarnia Prawnicza, Senatorska 8. Jest to komentarz do powyższych przepisów, normujących stosunki pracy w rolnictwie, które mają w Polsce, jako w kraju o przeważającym charakterze rolniczym, doniosłe znaczenie i szerokie zastosowanie. Książka uwzględniła wszystkie wprowadzone w tej dziedzinie zmiany; zawiera ona wszystkie aktualne rozporządzenia wykonawcze, teksty orzeczeń Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, ustalających warunki pracy i płacy robotników oraz straży leśnej na rok służbowy 1935/36 na obszarze centralnych województw, wyciągi z ustaw związkowych. Inspektor pracy R. Gregolajtys w przedmowie do książki powiada, że jest to pierwszy zbiór przepisów, umożliwiający dokładne zorjentowanie się w całokształcie zagadnienia prawnego, normującego stosunki pracy w rolnictwie.

USTAWA STEMPLOWA. Część V. Dr. Bronisław Feller. Str. 214. Kraków 1936. Podając tekst dekretu Prezydenta R. P. z dn. 14 stycznia 1936 r., autor podkreśla, że i owa trzydziesta z rzędu z dn. 14.I. 1936 r. nowela do Ustawy

Stemplowej już wymaga dalszego uzupełnienia, czyli dalszej noweli, udowadniając swe twierdzenie przykładami. Autor podaje mające aktualne znaczenie najnowsze orzecznictwo w sprawach stemplowych Sądu Najwyższego i N. Tryb. Administracyjnego, odnośne wyciągi z ustaw związkowych i „amnestję stemplową" z dwoma okólnikami Ministra Skarbu z dn. 4.II. 1936. Autor jest zdania, że reforma ustawy stemplowej jest rzeczą konieczną, „wprost palącą" już choćby z tego powodu, że przepisy o opłatach stemplowych porozrzucane są w kilkudziesięciu różnych ustawach.

KSIĘGI HANDLOWE JAKO DOWÓD. Mgr. Jerzy Jodłowski. Str. 40. Warszawa 1936 r. Księgarnia F. Hoesick. Jest to monograficzne opracowanie fragmentu prawa dowodowego. Autor księgi handlowe rozważa i ocenia jako dowód w postępowaniu sądowem cywilnem, w postępowaniu skarbowo podatkowem i postępowaniu administracyjnem. Prof. J. Namitkiewicz w przedmowie do tej pracy zaznacza, że rozwiązanie danego zagadnienia wymaga gruntownej analizy poszczególnych norm prawa i owo zadanie autor wypełnił z całą sumiennością i skrupulatnością.

ORDYNACJA PODATKOWA opracował mgr. Henryk Stark. Str. 109. Kraków 1936 r. Ustawa o ordynacji podatkowej z dn. 15 marca 1934 r., która ujęła w jednolity system postępowanie w sprawach podatków bezpośrednich, została znowelizowana dekretem Prezydenta R. P. z dn. 15 stycznia 1936 r. (Dz. U. poz. 134). Książka zawiera obecny jednolity tekst ustawy z uwzględnieniem całego szeregu ustaw i rozporządzeń Prezydenta R. P., wydanych już po dniu 15 marca 1934 r., mających związek z ordynacją podatkową. Pod wielu artykułami ustawy umieszczono odpowiednie przepisy rozporządzeń wykonawczych. Książkę autor zaopatrzył w tabelę opłat w sprawach podatkowych, tabelę terminów ustawowych i podatkowy kalendarz (terminy płatności podatków).

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Numer 3-ci 1936 r. miesięcznika „ORZECZNICTWO SĄDÓW NAJWYŻSZYCH", zawierający — 1 orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 29 orzeczeń Najw. Tryb. Administracyjnego, 4 orzeczenia Izby Karnej Sądu Najwyższego w sprawach podatków, opłat stemplowych, przestępstw skarbowych, w sprawach samorządowych i rolnych oraz 12 gloss, 2) Zeszyt 2-gi 1936 miesięcznika „ORZECZNICTWO SĄDÓW POLSKICH" zawierający — 1 orzeczenie Tryb. Kompetencyjnego, 30 orzeczeń Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, 26 orzeczeń Izby Karnej Sądu Najwyższego, 70 orzeczeń Najw. Tryb. Administracyjnego, 4 orzeczenia Sądu Okręgowego (Odwoławczego) w Warszawie oraz 7 gloss, 3) trzy numery KARTKOWEJ BIBLJOTEKI ORZECZNICTWA, każdy zawierający po 50 orzeczeń Sądów Najwyższych — Nr. 5 prawo cywilne, handlowe i proces cywilny. Nr. 6 prawo karne i proces karny, Nr. 7 prawo administracyjne, pod redakcją adw. J. Litauera, Księgarnia Prawnicza, Senatorska 8, 4) KALENDARZ-INFORMATOR SĄDOWY na 1936 rok — w opracowaniu J. Kirkiczenki S. S. O., M. Kraczkiewicza radcy M. Sp. i K. Rudziszа nacz. sekr. S. O. w Warszawie. Warszawa. Stron 454. Wyd. Bibljoteki Prawniczej, Hoża 37.

A. G.

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ związku austrjackich sędziów i prokuratorów w Nr. 4 z kwietnia r. b. zawiera jeden tylko artykuł dr. Ernst'a Bettelheim'a, poświęcony nowemu prawu autorskiemu związkowemu w Austrji z dn. 9 kwietnia r. b., dotyczącemu ochrony utworów w dziedzinie literatury i sztuki i pokrewnych gałęzi twórczości, do których należą m. in. listy, wizerunki, wiadomości prasowe, tytuły prac; ustawa wchodzi w życie z dniem 1 lipca r. b.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) — miesięcznik, organ niemieckiej służby prawniczej powstały z fuzji czasopism: omawianego na łamach „Głosu Sądownictwa" „Deutsche Richterzeitung" i „Der deutsche Rechtspfleger", wydawanego przez kierownictwo fachowych ugrupowań sędziów, prokuratorów i doradców lub zastępców (Rechtspfleger) związku narod.-socjalistycznych prawników niemieckich. Nr. 1 zamieszcza na wstępie odezwę ministra Franka, w której wyraża on pomiędzy innemi pewność, że nowy organ prasowy wzmocni w każdym sędzi, prokuratorze i innym członku służby prawnej przekonanie o nar.-socjaliźmie, jako o zjawisku wiecznem; służąc im stałą i wierną pomocą w ich pracy zawodowej, nar.-socjalizm chce widzieć w nich nie bezdusznych niewolników akt i formularzy, lecz stowarzyszenie niemieckich rzeczników prawa. Kończy się odezwa wezwaniem, by sądownicy stali się rewolucjonistami ducha, odważnie i po męsku wymierzali sprawiedliwość i w ten sposób znaleźli się w szeregach bojowników nar.-socjalizmu.

Następnie przytoczone zostało przemówienie tegoż min. Franka na zebraniu przedstawicieli sędziów i prokuratorów o sędzi nar.-socjalistycznym, jako centralnym czyn-

niku nar.-socjal. porządku prawnego. Powinien on być żywą częścią składową niemieckiej społeczności ludowej, nie zaś wzniesioną ponad obywatelami wielkością. Podstawowem źródłem prawa powinien być dla sądu — światopogląd nar.-socjal., wyrażony w programie partji i deklaracjach wodza. Co się tyczy przepisów prawnych, wydanych przed rewolucją nar.-socjal., to nie należy ich stosować o ileby znalazły się one w kolizji ze zdrowem wyczuciem ludowem. Celem sprostania tym zadaniom musi sędzia być niezależny, gdyż tylko niezależność i godność chronią sędziego od niepożądanych wpływów. W artykule p. t. Sędzia i zastepca prawny jako gwaranci wymiaru sprawiedliwości dr. Otto Zeller z Berlina historycznie obrazuje położenie sędziego jeszcze od czasów średniowiecza, a następnie powstanie instytucji zastępców (Rechstpfleger), jako współpracowników sędziowskich. Jeszcze w r. 1914 w Prusach wyszła ustawa o zwolnieniu sędziów od wszelkich podrzędnych czynności, gdy zaś po wojnie wzmogło się znacznie obciążenie sądów, powstały projekty utworzenia zastępców do wykonywania niektórych funkcyj sędziowskich np. w dziedzinie hipoteki, opieki, wykonywania wyroków i t. p.; idea ta została urzeczywistniona w III Rzeszy i zastępcy ci powołani zostali do bacznego śledzenia za potrzebami i interesami społeczeństwa, będącemi przedmiotem wymiaru sprawiedliwości; sędzia wtedy staje się wolny od tego wszystkiego, co nie należy do orzekania sądowego.

W duchu już na tem miejscu referowanych koncepcyj (gdy była mowa o nowych zadaniach niemieckiego sędziego karnego) wypowiada się sędzia Heinrich Barth, zaznaczając, że przed okresem nar. socjal. sądy wykazywały wyjątkową łagodność a społeczeństwo burżuazyjne krótkowzrocznie i pobłażliwie patrzyło na osobę przestępcy; reżym nar.-socjal. wprowadził dopiero ważne zmiany w postaci bezkompromisowego ścigania przestępstw i karania winnych; samo przestępstwo uznane zostało za ciężkie pogwałcenie obowiązków względem całego społeczeństwa; sędzia nie jest obecnie skrępowany literą prawa, lecz ludowem poczuciem prawa; przyszła reforma da sędziemu karnemu wszelkie możliwości realizowania prawa materjalnego i zagwarantuje mu dalszą samodzielność rozstrzygnięć.

W artykule o nar.-socjal. rzeczniku wymiaru sprawiedliwości, jako wychowawcy ludu, sędzia dr. Kessler zaznacza, iż w przeszłości przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości położyli przez codzienną swą pracę duże bardzo zasługi dla wychowania prawnego; czynili to oni jednak bezwiednie i w tych liberalnych czasach nie zdołali rozbudzić w ludzie należytego zrozumienia prawa; wskazując na to, że obecnie sądownicy muszą stać się wychowawcami ludu, autor podkreśla jednocześnie konieczność wprowadzenia obowiązkowej nauki prawa w szkołach niemieckich.

Jako przyczynek do nowelizacji postępowania karnego sędzia dr. Botho Schleich z Weissenburga uważa swój artykuł o ochronie czci w procesie karnym. Autor powołuje się na to, że dotychczasowa procedura, pochodząca zasadniczo z czasów indywidualistyczno-materjalistycznych nie zawiera dostatecznej gwarancji dla czci oskarżonego. Tak w razie cofnięcia skargi w sprawie z prywatnego oskarżenia nie ma oskarżony zastrzeżonego prawa ścigania skarżącego, nie mówiąc już o sprawach z publicznego oskarżenia, gdzie w razie cofnięcia skargi po wszczęciu postępowania sądowego — osoba oskarżonego nie otrzymuje żadnego zadośćuczynienia.

Na interesujący i aktualny temat stałości prawa — wypowiada się prezes senatu Najw. Sądu Administr. dr. Franz Scholz. W związku z dokonywającemi się w świecie ogólnemi przemianami prawo stało sie również płynne. Są i inne tego przyczyny: 1) wielka trudność w stosowaniu i wykładni praw nowych przy zestawieniu ich z dawnemi, 2) wydawanie krótkich ogólnikowych ustaw, z pozostawieniem sędziemu tworzenia prawa, 3) nowy prawodawca w dążeniu do urzeczywistnienia nowego ducha praworządności operuje nieokreślonemi należycie pojęciami.

Stałość prawa, wywodzi autor, rodzi zaufanie do porządku prawnego i wartości prawa; bez tego zaufania nie może istnieć państwo zwłaszcza dzisiejsze; stałość prawa jest fundamentem praworządnego państwa. Co się tyczy gwarancji tej stałości prawa to opiera się ona na dwóch podstawach: na porządku prawnym i ludziach, powołanych do stosowania prawa; na porządek prawny składają się normy prawne, zazwyczaj niekompletne oraz uzupełniające je prawo niepisane; pod tym względem państwo nar. socjal. wprowadziło kulturalną inowacje — dało jednolity światopogląd z etyką prawa na czele; dzięki temu ustawy mogą zawierać tylko ogólne zasady, pozostawiając miejsce dla prawa niepisanego, tym sposobem płynność prawa zostanie zneutralizowana przez jednolitość poczucia prawnego oraz pojęć moralności i sprawiedliwości, wynikających z prawa niepisanego. Jeżeli chodzi o ludzi stosujących prawo, to w długiej historji rozwoju świata a zwłaszcza u narodu niemieckiego zawsze sędzia stał na straży praw; dla umocnienia podstawowej podwaliny stałości prawa, jaką jest zaufanie ludu, musi być sędzia, a zwłaszcza sędzia zawodowy pod każdym względem niezależny. Poza fachowem przygotowaniem i doświadczeniem powinien sędzia posiadać poczucie prawa

t. j. tę wrodzoną zdolność do rozumienia intencyj stron w procesie. Z tego też powodu ogół ludności wymaga niezawisłości dla sędziów, obdarzonych pełnem zaufaniem i bezpartyjnych; wzamian za to zostaje sędzia obarczony wielką odpowiedzialnością, zwłaszcza w czasach dziesiejszych, gdy nar.-socjalizm ma za naczelne zadanie — utrzymanie porządku prawnego a Führer położył wielkie zaufanie w sędzi, jako strażniku stałości prawa.

Mówiąc o zespoleniu sędziego z ludem, asesor sądowy z Bismark w Saksonji R e u t e r, wskazuje na piętrzące się w tym względzie trudności. Tak w dużem mieście sędzia po za sądem jest zwykłym śmiertelnikiem; na prowincji w małem mieście jest on zawsze sędzią; z rozstrzygnięć sędziego zawsze ktoś nie jest zadowolony. Nie sprzyja to zbliżeniu sędziego lub wogóle prawnika do ludu — ażeby zaś posiadał jego zaufanie, musi być rozumiany.

W dziale artykułowym omawianych zeszytów znajdują się dwa artykuły autora o polskiem nazwisku Olczewskiego (Helmutha), adwokata z Berlina — o projekcie nowelizacji prawa rozwodowego i o stosunku prawa cywilnego i ustawy o ochronie krwi oraz kilka artykułów i odezwa min. Franka, poświęconych stronie prawnej wydarzenia z dn. 7 marca r. b. t. j. wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji.

W dziale kronikarskim zatytułowanym „z niemieckiego frontu prawnego" przytoczone zostały m. in. w streszczeniu referaty, wygłoszone w dniu 14 stycznia r. b. na zebraniu delegatów sędziów, prokuratorów i in.; pierwszym był referat prof. Uniwersytetu w Berlinie dr. Eckhardt'a o historyczno - prawnych podstawach sądownictwa niemieckiego; referent wyszedł z założenia, że stanowisko sędziego, oparte na doktrynie Montesquieu'ego o podziale władz, przyjęło się w Niemczech na początku 19 stul. i w r. 1848 znalazło swój prawny wyraz w konstytucji wejmarskiej, która stała się obecnie martwa, jedynem źródłem wykładni prawa jest nar.-socjalistyczny światopogląd. Prawem jest to, co naród niemiecki jako prawo odczuwa, a ustawą w jego oczach są słowa wodza. Drugi referat wygłosił prokurator von Filseck o niezawisłości sędziego i wiązaniu sędziego ustawą, gdzie m. in. oświadczył, że i III Rzesza uznaje niezawisłość sędziów; o ile przedtem sędzia znajdował się między rządem państwa i obywatelami, to obecnie w nar.-socjal. państwie pozostaje wśród narodowo-socjalistycznego społeczeństwa, musi więc być wzorowym narod.-socjalistą.

Referat ten został uzupełniony przez emer. dyrektora Sądu Okr. Töwe tem, że prokurator nie może być niezależny i musi pozostać organem, podległym kierownictwu aparatu państwowego. Następnie jako czynniki przeszkadzające niezawisłości sędziowskiej, referent uważa: nadzór służbowy nad sędzią, przeważnie ustawowo nieuregulowany w praktyce oraz posunięcia administracji wymiaru sprawiedliwości przy nominacjach, przeniesieniach, wywołujące nieraz zawiść lub obawy wśród sędziów; referent uważa za możliwe, by zamiast dawnych, jak w Bremie, zaniechanych wyborów sędziego uwzględnić wpływ ze strony sędziów na te nominacje lub translokacje przez ulegalizowanie współdziałania w tym względzie nar.-socjal. związku prawników. Za jeden z bardzo istotnych warunków niezawisłości sedziowskiej uważa referent materjalne zabezpieczenie sędziego, pozostawiające obecnie dużo do życzenia.

Sędzia dr. Seidel poruszył powszechną, jak i u nas, bolączkę — sprawę zatrudnienia młodych sił prawniczych, zwłaszcza asesorów sądowych.

Koło sędziów i prokuratorów obwodu nar.-socjal. w Turyngji urządziło w dniu 22 lutego r. b. w Weimarze zebranie, na którem wobec licznych uczestników wygłoszony został przez sędziego A. Millera referat na temat zadań sędziego w nowem państwie niemieckiem.

DER GERICHTSSAAL — (Stuttgart) zeszyt 4 tomu 107 z dn. 3 kwietnia r. b. zawiera artykuł sędziego d r. S t a u s s ' a z Norymbergi, zawierający dezyderaty co do organizacji i właściwości sądów karnych; autor uważa, że wyrok skazujący musi zawierać ekspiację za złamanie prawa w stopniu odpowiadającym rodzajowi i charakterowi przestępstwa. Proponuje on pomiędzy innemi wprowadzenie do Amtsgericht'u 2 sędziów - laików przy jednym zawodowym i tyleż do Landgericht'u przy 3 sędziach zawodowych ze skasowaniem w ten sposób jednoosobowego sądzenia; dla przestępstw głównych (zbrodni) właściwe być mają sądy przysięgłych a dla przestępstw przeciwko państwu (Staatsverbrechen) specjalny trybunał ludowy, złożony z sędziów laików, będący wydziałem sądu najwyższego; wreszcie przy sądzie drugiej instancji (Oberlandesgericht) powinien być specjalny sąd przysięgłych w składzie 3 sędziów zawodowych i 6 laików, powoływanych na oddzielne posiedzenia.

O postępowaniu pokutnem (Sühnenverfahren) przy oskarżeniu prywatnem traktuje em. prezes sądu T ö w e z Bremy, dając historyczny zarys tego postępowania w prawie kanonicznem, francuskiem i poszczególnych państw niemieckich, gdzie stosowano je przeważnie za zniewagi lub uszkodzenia cielesne; autor uważa je za pożądane a nawet

niezbędne w nowoczesnej procedurze jako postępowanie w sądach Amtsgericht'u, sądach pokoju (Friedengericht) lub przed rozjemcą (Schiedsmann).

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga Czeska), dwutygodnik; zeszyty 6 — 7 zawierają artykuł doc. dr. Franz'a Adlera z Pragi, dotyczący strony konstytucyjno - prawnej zmiany na stanowisku prezydenta państwa; w konstytucji czesko-słowackiej, jak zaznacza autor, sprawa ta nie jest dostatecznie uregulowana, gdyż o ustąpieniu prezydenta jest tylko wzmianka w jednym z artykułów ustawy konstytucyjnej, gdy mowa o śmierci lub zrzeczeniu się stanowiska prezydenta podczas okresu wyborczego; autor, biorąc pod uwagę powstałą w literaturze i prasie kwestję formy zrzekania się władzy przez prezydenta, dowodzi, że wystarcza ustne zrzeczenie się, jak to uczynił Masaryk, nie wymagające nawet kontrasygnaty, bo nie chodzi bowiem w tym przypadku o akt urzędowy, lecz o wyrażenie woli prezydenta, jako jednostki.

Pozatem zeszyty te zawierają artykuły: prof. dr. Egona Weissa z Pragi, omawiający nową ustawę o pozbawieniu mocy dokumentów — zagubionych, zaginionych i t. p. oraz dr. Petera Sachsa z Mor. Ostrawy, dotyczący postępowania rozjemczego Międzynarodowej Izby Handlowej (I. H. K.).

W dziale informacyjnym jest mowa m. in. o nowym dekrecie Prezydenta Rzecz. Polskiej z 9 grudnia r. z., określającym prawną stopę procentową oraz podane są szczegółowe wiadomości o opracowanych przez polskie T-wo Eugeniczne czterech prospektach ustaw dotyczących zdrowia dziedzicznego. *W. N.*

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY w Nr. 4-ym zamieszczają artykuł F. L. p. t. „*Pan sędzia śledczy*". W artykule tym autor wskazuje na znaczne pogorszenie się położenia sędziów śledczych. Szerokie napozór uprawnienia i prerogatywy tych sędziów w rzeczywistości sprowadzają się do pełnienia uciążliwych obowiązków, związanych z trzykrotnie większym w stosunku do przedwojennego wpływie spraw. Istniejący stan rzeczy pogarsza okoliczność, że stanowiska te piastują przeważnie ludzie młodsi, do pełnienia zawodu niedostatecznie przygotowani, a nadto niejednokrotnie narażeni na wpływy uboczne, zwłaszcza polityczne. Mianowaniu na te stanowiska starszych - doświadczonych sędziów stoi na przeszkodzie brak chętnych kandydatów, a to ze względu na uciążliwe warunki pracy i odjęcie specjalnego dodatku do uposażenia. Należałoby, zdaniem autora, zatrzymywać mianowanych na te stanowiska młodych sędziów przez czas dłuższy, dając im możność należytego wyszkolenia się, przydzielić im odpowiedni personel kancelaryjny oraz przywrócić specjalne dodatki służbowe lub zapewnić odpowiedni awans. Tenże zeszyt czasopisma podaje program *Zjazdu Prawników Czechosłowackich*, jaki odbyć się ma w okresie 28—30 września 1936 r. w Pradze pod hasłem koordynacji działań wszystkich zrzeszeń i ugrupowań prawniczych w ramach interesu całości państwa. Zjazd ten ma być podzielony na sekcje: ogólno-prawną, sądowniczą, adwokacką, notarjalną i urzędniczą. W dziale spraw różnych czasopismo zamieszcza sprawozdanie *z przyjęcia i posłuchania*, jakiego w dniu 27 stycznia 1936 r. *udzielił Zarządowi Głównemu Zrzeszenia Sędziów Prezydent Rzeczypospolitej*. Zarząd Zrzeszenia złożył Prezydentowi memorjał, zawierający postulaty, stanowiące t. zw. minimalny program uzdrowienia stosunków w sądownictwie a mianowicie: a) pełna obsada wszystkich wakujących stanowisk sędziów i prokuratorów; b) uchylenie 6 miesięcznych interkalaryj, stosowanych dotąd przy nominacjach; c) przyśpieszenie zamierzonych obecnie nominacyj; d) usunięcie wpływów politycznych przy nominacjach. W posłuchaniu wzięli udział również prezydenci Sądu Najwyższego, Sądów Apelacyjnych, krajowych, kierownicy prokuratur i większych sądów powiatowych, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości tudzież pewna liczba sędziów i prokuratorów. Po przedstawieniu obecnych Prezydentowi Rzplitej i po obiedzie jakim Prezydent przyjmował zebranych, Zarząd Zrzeszenia przedstawił postulaty sądownictwa, zmierzające tak pod względem ustrojowym, jak i uposażeniowym do zapewnienia sądownictwu należnego mu miejsca w organizacji państwowej. Prezydent w odpowiedzi podkreślił rolę sądownictwa, jako jednego z filarów, na których opiera się państwo i uznał słuszność postulatów stanu sędziowskiego, zapewniając, że postulaty te zawsze znajdą u niego posłuch. *A. T.*

JUGOSŁAWJA.

PRAVOSUDE, naczelny organ prasowy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jugosłowiańskich, nr. 3/1936 r. poświęca głównie dziedzinie prawa cywilnego

zamieszczając pomiędzy innemi artykuł dr. J. Steinmetza i I. Petrovic'a o projekcie nowego Kodeksu Cywilnego i Dr. F. Culinowic'a, poświęcony Dekretowi o ochronie robotników rolnych. Znaczną część numeru zajmuje sprawozdanie o debacie parlamentarnej przy rozważaniu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Minister Dr. M. Miškulin w dłuższem przemówieniu omówił całokształt zagadnień. związanych z sądownictwem, przyczem, odgradzając się od okresu, kiedy chciano wprowadzić system policyjny do wymiaru sprawiedliwości, powołał się na przygotowanie projektu ustawy o niezawisłości i nieusuwalności sędziowskiej. Specjalnie podkreślił Minister konieczność unifikacji ustawodawstwa i wskazał na gotowy już projekt Kodeksu Cywilnego. Nie ukrywając pewnych pojedyńczych niedomagań wymiaru sprawiedliwości, wypowiedział Minister przekonanie, że Jugosławja zadowolona jest ze swego sądownictwa.

BUŁGARJA.

SUDIJSKI VESTNIK, wydawnictwo Związku sędziów bułgarskich, omawia w numerze marcowym 1936 r. poza szeregiem kwestyj z dziedziny praktyki sądowej i ustawodawstwa sprawę „Funduszu Samopomocy Sędziów i Prokuratorów na wypadek zwolnienia ze służby". Sprawa ta zainteresować może specjalnie polskie sądownictwo, ze względu na wysunięty w ostatnim czasie przez jedno z Kół naszego Zrzeszenia podobny projekt znowelizowania regulaminu Kasy Zapomogowej. Istytucja ta, tak samo, jak i Kasa Pośmiertna, powstała na podstawie odnośnych przepisów ustawy o ustroju sądów i ma charakter urzędowy; prócz sędziów i prokuratorów obejmuje ona inspektorów sądowych, notarjuszy, sędziów wykonawczych, sekretarzy sądów, etatowych aplikantów sądowych; wpłacając różnorodne składki, mają oni wszyscy prawo, w razie opuszczenia służby, do jednorazowej zapomogi w wysokości półmiesięcznego uposażenia za każdy rok uczestnictwa w Funduszu, nie większej jednak łącznie od 12-miesięcznego uposażenia. Pozbawione są prawa do zapomogi tej osoby, zwolnione za jedno z wymienionych w ustawie ustrojowej przestępstw, zwolnione ze służby w drodze postępowania dyscyplinarnego oraz zwolnione przed upływem szcześcioletniego uczestnictwa w Funduszu. W pierwszym roku zapomogi nie są wypłacane, lecz przepis ten nie dotyczy sędziów i prokuratorów, którzy opuszczają służbę ze względu na wiek prekluzyjny. Przeniesieni w stan spoczynku otrzymują zapomogę, jakgdyby należeli do Funduszu w ciągu 25 lat; ci, którzy w dn. 20 kwietnia 1935 r. (powstanie Fuduszu) mieli 15 lat służby, otrzymują zapomogę za 10 lat uczestnictwa. Fundusz ten utworzony został przy Ministerstwie Sprawiedliwości; uczestnictwo — obowiązkowe. Fundusz opiera się wyłącznie na wpływach od członków w postaci opłat procentowych od uposażeń, awansów, delegacyj służbowych oraz na dochodach z imprez korporacyjnych.

F.

Wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.).

Stracenie Hauptmanna.

Dnia 13 lutego roku ubiegłego w m. Flemington zapadł wyrok sądu przysięgłych, skazujący Bruno Hauptmanna na karę śmierci za porwanie i zamordowanie synka pułk. Lindbergha. Wyrok ten został zatwierdzony przez wyższą instancję sądową, lecz jego wykonanie było kilkakrotnie odraczane przez gubernatora okręgu New-Jersey, który publicznie wyraził się, że „sprawa Hauptmanna sądzona była według norm, nie odpowiadających amerykańskim pojęciom o prawdziwej sprawiedliwości. Proces odbywał się w atmosferze zaślepienia, namiętności i stronniczych nastawień". Tego rodzaju oświadczenie wywołało oburzenie sfer sądowych oraz zapowiedź jednego z członków ciała ustawodawczego w New-Jersey o postawienie wniosku o pociągniecie gubernatora Hoffmanna do odpowiedzialności przed trybunałem najwyższym za insynuacje pod adresem sądownictwa. Gwoli sprawiedliwości należy przypomnieć, że przewodniczący rozprawie w Flemington, sędzia Trenczard oświadczył w toku procesu, że „coraz większą odrazę budzi w nim to co się dzieje przed trybunałem; kompromituje się godność kraju, gdyż proces przekształca się w widowisko, podobne do cyrku jarmarcznego i że on, stary sędzia, woli zrzec się swego stanowiska, niż uchodzić w oczach świata za impresario cyrkowego".

Pierwszym powodem odroczenia wykonania wyroku było badanie oświadczeń rzekomo złożonych po procesie przez dra Condoma, naczelnego świadka oskarżenia; następnie wykonanie było odraczane spowodu wersji o wykryciu domniemanego sprawcy; jednym z ostatnich tego rodzaju sprawców miał być ex-adwokat Paweł Wendel, który

za krzywoprzysięstwo został skreślony z listy adwokatów. Szef służby bezpieczeństwa okręgu Parker ogłosił zeznanie Wendla, przyznającego się do winy, lecz według informacji dzienników przyznanie się to zostało wymuszone przez Parkera zapomocą słynnego badania „trzeciego stopnia". Pozatem zostało ustalone, że Wendel zdradza objawy rozstroju umysłowego. Wreszcie w dn. 27 marca r. b. odbyła się na żądanie gubernatora i przy jego udziale oraz prokuratora i szefa policji Stanu — ponowna ekspertyza drabiny, znalezionej w ogrodzie Lindbergha po porwaniu dziecka; drabina ta, według ekspertyzy sądowej, miała być zrobiona z tego samego drzewa i temi samemi narzędziami, któremi posługiwał się Hauptmann, gdy pracował w swym warsztacie domowym. Przy ponownej wizji i ekspertyzie przymierzano drabinę do belek, badano otwory po gwoździach; prokurator ponownie wygłosił mowę oskarżycielską, lecz gubernator oświadczył, że wizja ta nie pozwala na wysnucie żadnych ostatecznych konkluzyj.

Losem Hauptmanna zainteresowała się miljonerka pani Mac-Clean, która wynajęła obrońcę p. Lejbowitz-Lejbowskiego, mającego się podjąć złożenia wniosku o wznowienie sprawy, lecz adwokat ten po dłuższej rozmowie z Hauptmannem zrzekł się dalszego prowadzenia sprawy, uznając opowiadanie Hauptmanna za fantastyczne. Na dwa dni przed straceniem Hauptmann napisał do gubernatora Hoffmanna list, który następnie został ogłoszony w prasie. Hauptmann twierdził, że został skazany niewinnie i że oświadcza to nie w strachu przed śmiercią, gdyż przyjmie śmierć z radością, bo będzie ona końcem jego strasznych cierpień; — jedynie myśl o żonie i dziecku rozdziera jego serce. Pomimo tego wykonanie wyroku zostało zarządzone.

Wykonanie kary śmierci w Stanach Zjednoczonych odbywa się zapomocą krzesła elektrycznego w 21-m Stanie; przez powieszenie w 20 Stanach, przyczem odbywa się przy dość niezwykłym ceramonjale, gdyż w obecności pięciu katów, z których każdy zosobna jednocześnie naciska guzik, mający skazanemu usunąć z pod nóg oparcie. Od jednego tylko z pięciu guzików prowadzi połączenie na salę egzekucyjną. W ten sposób nikt nie będzie wiedział, kto stał się wykonawcą wyroku. W Stanie Nevada traci się przy pomocy komory gazowej. W Stanie Utah rozstrzeliwują skazańców. W pięciu pozostałych Stanach kara śmierci zastąpiona jest przez dożywotnie więzienie, a właściwie więzienie bezterminowe, z którego po długim i wzorowym pobycie można czasami liczyć na wyjście.

Opisanie narzędzia śmierci-krzesła elektrycznego — znajdujemy u P. Janty-Połczyńskiego w książce „Odkrycie Ameryki": krzesło to umieszczone jest w osobnym budynku, znajdującym się w obrębie więzienia, w dużej sali o górnem świetle, która na pierwszy rzut oka robi wrażenie sali szkolnej: zwykłe ławki po obu stronach od wejścia, pośrodku zaś proste i sztywne krzesło, niby katedra. Pierwsza egzekucja odbyła się w 1891 roku, po uzyskaniu przez wynalazcę patentu. Wyroki wykonuje się przeważnie późnym wieczorem. Po zajęciu ław przez świadków i urzędników kat (jeden na osiem Stanów, pobierający 150 dolarów za egzekucję) przywiązuje skazańca do krzesła pasami, gdyż w przeciwnym razie uderzenie prądu wysadziłoby go przez sufit. Na głowę skazanego nakłada się kask, podobny do lotniczego, na całą twarz — przepaskę czarną, żeby oszczędzić świadkom widoku skurczu od działania prądu; zamknięcie obwodu prądu następuje pod kolanami skazańca. Dozorcy zajmują miejsce po czterech rogach gumowego dywanika a kat naciska przekładnię. Przy pierwszem uderzeniu prądu o sile 2000 volt delikwent traci przytomność i przenosi się na inny świat; przepis jednak wymaga, aby trzymać skazańca pod działaniem prądu przez trzy minuty, przyczem kat osłabia zwykle siłę pierwszego napięcia, żeby nie spalić ciała i dopiero pod sam koniec na kilka sekund powtarza raz jeszcze najwyższą siłę prądu. Po egzekucji ciało przenosi się do pokoiku obok, gdzie na stole sekcyjnym dokonuje się wyjęcia wszystkich organów wewnętrznych, poczem zwłoki wsuwa się na noszach do ogromnej szafy-lodowni. Ciało skazańca wydaje się rodzinie względnie chowa się na specjalnym cmentarzyku oddalonym o 12 mil od więzienia. *R. S.*

ERRATA: W Nr. 4 b. r. „Gł. Sądownictwa": w „Poradni Prawniczej" na str. 313 w. 8-my od dołu zamiast: „nie zaś w wysokości pierwotnej skali, *czyli* skali obowiązującej w czasie inflacji (z r. 1922) — ma być: ...„a więc nie w wysokości t. zw. pierwotnej", *lecz* w skali obowiązującej w czasie inflacji (r. 1922),"...

W artykule J. Brodackiego „Z szarej codziennej praktyki sędziego na Polesiu" należy czytać: na str. 295 w wierszu 10-ym „Kto w lesu nie worujet, tot doma nie hoziain" i na str. 296 w wierszu 27-ym „o 300 klm" (zamiast „o 30 klm").

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

UPRAWNIENIA WŁAŚCICIELI Z ART. 435¹ T. X. CZ. 1 ZW. PR. W STOSUNKU DO GRUNTÓW ZAJĘTYCH — LECZ NIENABYTYCH PRZEZ ODNOŚNE WŁADZE W TRYBIE USTAWOWYM — POD DROGI, A NASTĘPNIE ZWOLNIONYCH WSKUTEK SKASOWANIA LUB ZWĘŻENIA DROGI — POD RZĄDEM USTAWY Z 10.XII. 1920 r. (Dz. U. 1921 poz. 32). Art. 435¹ t. X cz. 1 Zw. Pr., art. 4 ust. 3 i 8 ustawy z 10.XII. 1920 r. (Dz. U. z 1921 r. poz. 32).

W myśl art. 435¹ t. X cz. 1 Zw. Pr. właściciele gruntów prywatnych, przez które przechodzi droga publiczna, nie tracą prawa własności do należącego do nich obszaru ziemi zajętego pod tę drogę, o ile nie wyzbyli się go w trybie ustawowym; w razie przeto zwężenia lub skasowania drogi odzyskują zwolnione grunty bezpłatnie w wyłączne użytkowanie; tego stanu prawnego nie zmieniła ustawa z dnia 10. XII. 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. poz. 32 z r. 1921), zastrzegająca w art. 4. ust. 3, iż grunt, pozostały po zaniechanej drodze, a niepotrzebny dla celów drogowych, mają prawo nabyć właściciele przyległych nieruchomości po cenie szacunkowej, gdy wobec zachowania przez art. 8 tejże ustawy w mocy praw i obowiązków, opartych na umowach i innych tytułach prawnych, co do dróg wszelkich kategoryj, zastrzeżenie takie (z art. 4 ust. 3) może mieć zastosowanie tylko w przypadku, kiedy grunt pod drogę był nabyty w trybie ustawowym przez urząd, administrujący tą drogą. 13. II. 1935 r. C. I. 1281/34.

DZIESIĘCIOLETNIE PRZEDAWNIENIE NABYWCZE A DATA WYTOCZENIA POWÓDZTWA O PRZYZNANIE PRAWA WŁASNOŚCI Z TYTUŁU PRZEDAWNIENIA. Art. 533 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Art. 533 t. X cz. 1 Zw. Pr., w myśl którego posiadanie spokojne, bezsporne i nieprzerwane w charakterze właściciela zamienia się na prawo własności, jeżeli przetrwa w ciągu prawem ustanowionego okresu przedawnienia t. j. w ciągu 10 lat, bynajmniej nie wymaga, aby ten okres posiadania trwał aż do ostatniego dnia wytoczenia powództwa. Prawo własności na skutek zasiedzenia nabywa się z mocy samego prawa z chwilą upływu terminu przedawnienia, chociażby prawa posiadacza nie zostały stwierdzone przez decyzję sądową. 1. V. 1935 r. C. I. 2068/34.

ROSZCZENIE Z TYTUŁU NIESŁUSZNEGO WZBOGACENIA. Art. 574 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Doręczenie pieniędzy samo przez się nie stwarza domniemania, iż uczynione było ono bez tytułu, raczej odwrotnie, świadczyć może o dokonaniu w ten sposób spłaty należności lub innego wyrównania istniejących między stronami rozrachunków; zgłaszający zatem roszczenie o zwrot wypłaconych pieniędzy powinien udowodnić nietylko sam fakt ich wpłacenia, lecz również okoliczności, uzasadniające niesłuszne zbogacenie się strony przeciwnej. 15. I. 1935 r. C. I. 676/34.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA ZA SZKODY, PONIESIONE PRZEZ OSOBY TRZECIE W ZWIĄZKU Z ĆWICZENIAMI WOJSKOWEMI, ODBYWANEMI NA POLU PUBLICZNEM. Art. 684 i uwaga 1 oraz art. 687 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W razie gdy ćwiczenia wojska w rzucaniu granatów dokonywane były na polu, pozostającem w użytkowaniu publicznem, i gdy na tem polu pozostawiony został granat, który znalazł małoletni powód, pasący bydło, i wrzucił do ognia, Skarb Państwa ponosi częściową odpowiedzialność za przyczynione powodowi wybuchem granatu uszkodzenie ciała, gdyż zachodzi w tym przypadku wina wspólna organów państwowych i samego poszkodowanego. 22. V. 1935 r. C. I. 2705/34.

POCZĄTEK BIEGU PRZEDAWNIENIA DLA POSZUKIWANIA ODSZKODOWANIA ZA NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Art. 694 uw. 1 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W przypadku, gdy pracownik, który doznał okaleczenia wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy, pozostawiony został nadal na służbie bez zmiany warunków wynagrodzenia i pozostawienie to na służbie miało charakter rekompensaty za odniesione kalectwo, początek biegu przedawnienia dla poszukiwania odszkodowania z powodu nieszczęśliwego wypadku należy liczyć nie od czasu wypadku, lecz od chwili zaprzestania wykonywania umowy, zawartej w przedmiocie odszkodowania. 6. III. 1935 r. C. I. 1519/34.

SPRZEDAŻ NA RATY — ZABEZPIECZENIE WYKONANIA UMOWY PRZEZ NABYWCĘ PRZEDMIOTEM SPRZEDANYM ORAZ ZOBOWIĄZANIEM DODATKOWEM; PRAWO DOCHODZENIA NALEŻNOŚCI SPRZEDAWCY Z INNEGO, NIŻ SPRZEDANY PRZEDMIOT MAJĄTKU NABYWCY. Art. 1527¹ — 1527⁶, 1530, t. X cz. 1 Zw. Pr.

I. Okoliczność, że zgodnie z art. 1527[3] t. X cz. 1 Zw. Pr. sprzedany z rozłożeniem zapłaty na raty przedmiot do czasu całkowitego uiszczenia ceny służy, jako zabezpieczenie należności sprzedawcy, nie jest przeszkodą do zabezpieczenia wykonania umowy sprzedaży zobowiązaniem dodatkowem, byleby nie było ono sprzeczne z powyższemi przepisami. II. Sprzedawca, który w poszukiwaniu niezapłaconych rat zatrzymał na własność sprzedany przedmiot wobec niedojścia licytacji tego przedmiotu do skutku, nie jest pozbawiony prawa dochodzenia pozostałej należności z innego majątku nabywcy. 21. II. 1935 r. C. I. 1377/34.

WPISYWANIE HIPOTEKI PRAWNEJ Z TYTUŁU BEZSPORNYCH NALEŻNOŚCI PODATKOWYCH. Art. 72 pr. hip. z 31.VIII. 1919 r. (Dz. U. Nr. 53 poz. 510 z 1928 r.) i art. 1 i 19 rozp. Kom. Gen. Ziem Wsch. z 8.III. 1920 o trybie egzekwowania podatków i opłat skarbowych. (Dz. Urz. Zarz. Cyw. Z. Wsch. Nr. 22 — 66 poz. 544).

W myśl art. 72 pr. hip. z 31 sierpnia 1919 (Dz. U. 1928 r. poz. 510) wniosek o wpisanie hipoteki prawnej z tytułu należności podatkowych winien być zatwierdzony przez zwierzchność hipoteczną, jeżeli wykazano: 1) że należność zaliczona jest do kategorji bezspornych i 2) że żądanie zabezpieczenia skierowane jest przeciwko obowiązanemu do uiszczenia podatku i pochodzi od właściwej władzy, natomiast badanie merytorycznej słuszności decyzji władzy skarbowej nie wchodzi w zakres kompetencji sądów, w szczególności wydziału hipotecznego, który też nie jest obowiązany badać, czy decyzja władzy skarbowej jest prawomocna i wykonalna. 18. IV. 1935 r. C. I. 2999/34.

UCZESTNICZENIE W SPÓŁCE Z OGR. ODP. A PRZYMIOT HANDLUJĄCEGO. Dekret z 8.II. 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. U. poz. 201).

Sam fakt uczestniczenia w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością nie nadaje przymiotu handlującego. 18. I. 1935 r. C. I. 1314/34.

Art. 215 § 2 K. P. C.

Obowiązek powoda zwrotu kosztów w razie cofnięcia pozwu istnieje bez względu na pobudki czy też przyczyny, które go skłoniły do cofnięcia pozwu.

Do odbioru kosztów procesu uprawniona jest osoba, która w chwili cofnięcia pozwu była w znaczeniu proceduralnem stroną pozwaną, a charakter ten posiada każda osoba fizyczna lub prawna podana w pozwie, jako pozwana, bez względu na dodatek, wskazujący masę prawną, którą osoba ta w konkretnym sporze ma reprezentować. 12.VII. 1935 r. C. III. 899/34.

Art. 265 K. P. C. §§ 133, 157 k. c. niem.

Art. 265 K. P. C. zakazuje dowodzenia przez świadków w procesie pomiędzy uczestnikami czynności stwierdzonej dokumentem faktów „przeciwko osnowie dokumentu" t. j. sprzecznych z treścią dokumentu, obalających prawdziwość oświadczeń, złożonych w dokumencie, lub „ponad osnowę dokumentu" t. j. faktów, dotyczących zobowiązania lub tranzakcji, zmieniających ich treść lub znaczenie albo stwierdzających warunki zobowiązania, innemi słowy stwierdzających takie oświadczenia stron, które z natury rzeczy powinny były być złożone w sporządzonym przez strony dokumencie, a których dokument nie zawiera. Art. 265 K. P. C. nie uchylił jednak ani § 133 ani § 157 k. c. niem. według których oświadczenia woli należy tłomaczyć nie według literalnego znaczenia użytych słów, lecz według rzeczywistej woli stron i zasad uczciwości, dobrej wiary i zaufania. Sąd w każdym przypadku jest obowiązany tłomaczyć oświadczenia stron według powyższych zasad, nie wykraczając poza osnowę dokumentu. 19. VIII.1935 r. C. III. 609/34.

Art. 340 K. P. C.

Wydanie wyroku częściowego może nastąpić jedynie na wniosek powoda. 29.V. 1935 r. C. I. 441/35.

Art. 350 K. P. C.

Sąd jest obowiązany na wniosek strony, zgłoszony w terminie ustawowym, sporządzić wyrok z uzasadnieniem na piśmie, chociażby stronie nie służył w sprawie środek odwoławczy. 11.X.1935 r. C. II. 478/35.

Art. 350, 393 § 2 K. P. C.

Art. 350 K. P. C. nie ustanawia żadnej specjalnej formy żądania sporządzenia wyroku z uzasadnieniem; pisemne zatem przypomnienie zawartego w pozwie żądania sporządzenia wyroku z uzasadnieniem, zgłoszone po ogłoszeniu sentencji, lecz przed upływem tygodnia od ogłoszenia sentencji wyroku czyni zadość warunkom, wymienionym w art. 350 i 393 § 2 K. P. C. 20.IX.1935 r. C. III. 1041/35.

Art. 351 K. P. C.

Samo powtórzenie słów ustawy nigdy nie może uchodzić za uzasadnienie wyroku

(postanowienia). Zupełny brak uzasadnienia Sąd Najwyższy na podstawie art. 434 K. P. C. bierze pod rozwagę z urzędu. 26.IV.1935 r. C. III.773/34.

Art. 351 (378) K. P. C.

Ogólnikowe powołanie się w uzasadnieniu wyroku lub postanowienia na „wyniki postępowania" pierwszej instancji nie może zastąpić samodzielnych ustaleń i nie odpowiada wymaganiom przepisu art. 351 K. P. C. 12.IV.1935 r. C. III. 790/34.

Art. 351 (378, 379) K. P. C.

Art. 351 (378, 379) K. P. C. ma na myśli wyczerpujące ustalenie podstawy faktycznej wyroku, luki zatem i niejasności, jakie ujawniają się po zestawieniu ustalonej podstawy faktycznej z materjałem procesowym, uzasadniają wątpliwość, czy ustalenie owej podstawy faktycznej nastąpiło prawidłowo, t. j. wszechstronnie po rozważeniu całego materjału procesowego. 11.VI.1935 r. C. III. 1134/34.

Art. 369 K. P. C.

Jeżeli omyłka sądu nie jest widoczna z samego orzeczenia i jego uzasadnienia, nie polega na tem, że sąd napisał co innego, aniżeli myślał, i jeżeli nie jest to omyłka pisarska lub rachunkowa, lecz mylne ustalenie faktu, chociażby spowodowane przeoczeniem, to żądanie poprawienia takiej omyłki nie jest żądaniem sprostowania oczywistej omyłki w rozumieniu art. 369 K. P. C., lecz żądaniem ponownego rozpoznania sprawy i zmiany orzeczenia. 24.VI.1935 r. C. III. 1169/34.

Art. 376, 421 K. P. C.

Dla postanowień ogłoszonych na rozprawie bieg terminu do wniesienia zażalenia rozpoczyna się nie od dnia ogłoszenia a od dnia doręczenia postanowienia. 3.VI. 1935 r. C. III. 707/34.

Art. 381, 382 K. P. C.

Prawomocne oddalenie jakiegokolwiek wniosku przez sąd powszechny lub szczególny „z braku kompetencji" t. j. z powodu niewłaściwości, nie może stworzyć powagi rzeczy osądzonej co do istoty sprawy. Prawomocność takiego oddalenia polega tylko na tem, że strona nie może powtórnie zgłosić tego samego wniosku do tego samego sądu, chyba że powstał spór kompetencyjny i Trybunał Kompetencyjny uznał ten sąd za właściwy. 19.VIII.1935 r. C. III. 346/34.

Art. 411 K. P. C.

Sąd odwoławczy, korzystając z przewodu w sądzie I-ej instancji, powinien oceniać samodzielnie materjał, znajdujący się w aktach, a nie powtarzać tylko ocenę, jakiej doznał ten materjał w sądzie I-ej instancji. 31. V.1935 r. C. III. 850/34.

Art. 424 K. P. C.

Nie służy kasacja od postanowienia sądu II inst., oddalającego zarzut miejscowej niewłaściwości sądu. 11.X.1935 r. C. II. 1297/35.

Art. 425 w związku z art. 13 § 2 K. P. C.

Żądanie w konkluzji pozwu wyjaśnienia stosunku prawnego, usprawiedliwiającego roszczenia pozwu, nie stanowi samodzielnego roszczenia o prawo niemajątkowe. 29. VIII.1935 r. C. I. 1016/35.

Art. 427 K. P. C.

Skarga kasacyjna, zarzucając naruszenie przepisu prawnego, obowiązana jest przytoczyć ten przepis; o ile zaś zarzuca pogwałcenie postanowień postępowania procesowego, musi przytoczyć okoliczności faktyczne, które zarzut mają uzasadnić. 31.V. 1935 r. C. III. 850/34.

Art. 427 K. P. C.

Powoływanie się w skardze kasacyjnej na wywody, zawarte w innych pismach procesowych, nie czyni zadość przepisowi art. 427 K. P. C. i dlatego treść tych innych pism nie może być uwzględniona przy rozważaniu zarzutów kasacyjnych. 12.VII.1935 r. C. III. 899/34.

Art. 428 § 2 K. P. C.

Wpłacenie kaucji po upływie terminu kasacyjnego i dołączenie dowodu wpłacenia do skargi po upływie tego terminu jest założeniem skargi kasacyjnej po upływie ustawowego terminu; w takim przypadku skarga kasacyjna na mocy art. 429 § 1 i 431 K. P. C., ulega odrzuceniu. Złożenie do depozytu sądowego książeczki oszczędnościowej nie może być uznane za wpłacenie kaucji kasacyjnej. 19.VIII.1935 r. C. III. 1011/35.

Art. 429 § 2, 434 K. P. C.

Rozpoznanie przez sąd apelacyjny zażalenia na postanowienie, odrzucające skargę kasacyjną, jest pogwałceniem zasady właściwości funkcyjnej, sprzeciwiającem się porządkowi publicznemu. 24.VI.1935 r. C. III. 1215/34.

Art. 432 § 3 K. P. C.

Zawarta w art. 432 § 3 K. P. C. możność przytaczania przez strony nowego uzasadnienia podstaw kasacyjnych ma na względzie jedynie określenie granic, w których

może się odbyć rozprawa w Sądzie Najwyższym, wyznaczona na skutek złożonej skargi kasacyjnej. 26.VI.1935 r. C. I. 140/35.

Art. 433 K. P. C.

Śmierć strony w postępowaniu kasacyjnem nie powoduje zawieszenia postępowania. 12.VII.1935 r. C. III. 1126/34.

Art. 513 § 2, 724 K. P. C.

Zażalenie na postanowienie o przybiciu należy do postępowania egzekucyjnego, w którem niema skargi kasacyjnej. Dotyczy to także postanowień incydentalnych, wydanych w tem postępowaniu, nie wyłączając postanowień, odmawiających przyznania prawa ubogich. 3.VI.1935 r. C. III. Z. 1081/34.

Art. 566 § 1 L. 2 K. P. C.

W powództwie o umorzenie egzekucji zdarzenia zaszłe po powstaniu tytułu egzekucyjnego, a skutkujące, zdaniem dłużnika, wygaśnięcie zobowiązania lub niemożność jego egzekwowania, mogą być stwierdzone jedynie dokumentami publicznemi lub takiemi dokumentami prywatnemi, przeciwko których osnowie lub ponad osnowę dowód ze świadków nie może być dopuszczony. 10.IX.1935 r. C. II. 1355/35.

Art. XLII przep. wprow. K. P. C., art. 15, 442, 425 K. P. C.

We wznowionem po 1 stycznia 1933 r. postępowaniu w sprawie, która przedtem toczyła się według przepisów ustawy postępowania cywilnego z 30 stycznia 1877 r., należy przy określeniu wartości przedmiotu sporu i przedmiotu zaskarżenia oraz przy rozważeniu dopuszczalności skargi kasacyjnej stosować przepisy K. P. C. Powód jest obowiązany podać wartość przedmiotu sporu tylko w tych sprawach majątkowych, których nie wymienia § 1 art. 15 K. P. C.; w sprawach o roszczenie pieniężne suma pieniężna, której zasądzenia powód żąda, stanowi wartość przedmiotu sporu. Po dopuszczeniu wznowienia postępowania spór wraca do stanu, który istniał przed wydaniem prawomocnego wyroku; przeto mimo możliwości uchylenia — we wznowionem postępowaniu — poprzedniego wyroku, zasądzającego świadczenie, i żądania zwrotu uiszczonych sum, wartość przedmiotu sporu pozostaje ta sama 8.VIII.1935 r. C. III. Z. 19/35.

Art. 13 u. s. p. (Dz. U. z dn. 22. XI. 1932 r. 863) w związku z art. 304 K. P. C.

Sąd, wykonywujący w drodze rekwizycji decyzję o przeprowadzeniu dowodu, ma w zakresie danego mu polecenia wszelkie uprawnienia służące sądom, a przeto w razie wątpliwości co do prawidłowości dokonanej ekspertyzy może wydać postanowienie o sprawdzeniu jej w drodze nowej ekspertyzy w tym samym przedmiocie 19.VI.1935 r. C. I. 2971/34.

Art. 2 pr. weksl. z 14. XI. 1924 (Dz. U. poz. 926).

Z umieszczeniem podpisu na blankiecie wekslowym śród takich okoliczności i w takiej formie, które według zwyczajów obrotu wekslowego należy uważać za wyrażenie woli zaciągnięcia zobowiązania wekslowego, i z oddaniem podpisanego w ten sposób blankietu wekslowego innej osobie, którą upoważnia się do wypełnienia lub do puszczenia blankietów w obrót, powstaje zobowiązanie osoby, która umieściła swój podpis na blankiecie, do ponoszenia odpowiedzialności wekslowej po wypełnieniu blankietu treścią wekslową zgodnie z wolą osoby podpisującej, a z istoty tego zobowiązania i mocą ustawy powstaje po wypełnieniu blankietu treścią wekslową, zgodną z wolą osoby, która blankiet podpisała, zobowiązanie wekslowe tej osoby. 2.V.1935 r. C. III. 138/34.

Art. 8 pr. weksl.

Kto podpisał weksel pod firmą niezarejestrowaną, odpowiada osobiście z wekslu. 11.VII.1935 r. C. I. 258/35.

Art. 14, 42, 43, 45, 46, 52 pr. weksl.

Zobowiązanie wekslowe indosanta powstaje już z chwilą indosowania wekslu i wygasa w stosunku do posiadacza wekslu po upływie terminu, ustanowionego do protestu z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia, jeżeli weksel nie został zaprotestowany, a protest był potrzebny do wykonania zwrotnego poszukiwania przepisów indosantowi. 2. V.1935 r. C. III. 138/34.

Art. 94 pr. weksl.

Weksel in blanco przez samo podpisanie go rodzi prawa i obowiązki wekslowe, przeto ten, kto go podpisał, ma oczywisty interes prawny w tem, aby utracony weksel in blanco został umorzony. Interes prawny w umorzeniu zaginionego wekslu in blanco ma nietylko podpisany na nim, lecz również i ten, komu weksel zaginął; umorzenie bowiem takiego wekslu, choć nie stwarza jego surogatu w tem znaczeniu, by ten, kto go utracił, mógł na zasadzie uzyskanego orzeczenia dochodzić praw, któreby mu służyły, gdyby weksel przed utratą wypełnił, zabezpiecza go jednak przed skutkami utraty wierzytelności, gdy trzeci nabywca w dobrej wierze rozpocznie kroki użyteczne w poszukiwaniu sumy wekslowej od podpisanego na wekslu. 1.III.1935 r. C. I. 2022/34.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 26 i 27 K. K. Podżeganie a pomocnictwo słowem.

Namowa do popełnienia przestępstwa stanowi podżeganie, jeśli namawiający wzbudził lub wzmocnił w psychice innej osoby wolę dokonania czynu przestępnego. Jeżeli owa osoba wolę tę już miała i była zdecydowana stanowczo przestępstwo popełnić, podżeganie jest wyłączone, może zachodzić jednak t. zw. pomoc psychiczna, którą mogą być np. rady, wskazówki, uchylanie wątpliwości i t. p. Obietnica dana przestępcy przed dokonaniem czynu przestępnego udzielenia mu po tym czynie pomocy w postaci czynności wymienionych w art. 148 i 160 K. K. stanowi słowną pomoc psychiczną. (28.X.35. N. 1 K. 868/35).

Art. 27 K. K. Określenie pojęcia udzielenia pomocy.

Karalne z art. 27 K. K. jest wszelkie udzielenie pomocy czynem lub słowem, bez względu na to, czy i w jakiej mierze pomoc ta była niezbędna przy dokonaniu samego przestępstwa. (24.X.35. N. 1 K. 688/35).

Art. 54 i § 1 art. K. K. Wybór kary przez sąd.

W przypadku, gdy przestępstwo nie wynika z niskich pobudek i zachodzi możność wyboru między karą więzienia i aresztem, nie zawiera ustawa żadnego szczególnego przepisu, odstępującego od ogólnej zasady uzależnienia wymiaru kary, zarówno co do jej rodzaju jak i terminu od uznania sądu wyrokującego. (3.X.35. N. 2 K. 789/35).

Art. 50 K. K. Zakres pojęcia „narzędzie" ulegające przepadkowi.

„Narzędziem" w rozumieniu art. 50 K. K. jest każda rzecz materjalna, którą sprawca posłużył się jako środkiem do popełnienia przestępstwa. Pojęciem narzędzia z art. 50 K. K. wyrażono nie pewną określoną istotę przedmiotu, właściwą temu pojęciu ze względu na szczególne właściwe przeznaczenie przedmiotu, lecz sam fakt użycia, bądź przeznaczenia przedmiotu, jako środka (narzędzia) do popełnienia przestępstwa, niezależnie od cech tego przedmiotu, określających jego właściwe przeznaczenie.

Przykład. Sąd może orzec przepadek monety 5-cio złotowej, której oskarżony użył, jako środka do popełnienia przestępstwa. (7.II.36. N. 2 K. 1845/35).

Art. 58 K. K. i art. 22 U. K. S. Niemożność łączenia kary pozbawienia wolności z karą aresztu zastępczego oraz zaliczenia aresztu tymczasowego na poczet aresztu zastępczego.

Przez wymierzenie oskarżonemu o przestępstwa karno-skarbowe kary łącznej, obejmującej połączenie kary pozbawienia wolności z aresztem zastępczym, a następnie przez zaliczenie na poczet takiego błędnego połączenia kar aresztu tymczasowego — sąd dopuszcza się obrazy art. 58 K. K. w związku z art. 2 U. K. S. oraz art. 22 i 30 U. K. S. Ust. Karna Skarbowa (art. 30) przewiduje w razie zbiegu przestępstw karno-skarbowych łączenie jedynie kar pozbawienia wolności, kary zaś pieniężne i konfiskaty wymierza się w myśl art. 22 U. K. S. osobno, jakby zbieg przestępstw nie zachodził. Areszt zastępczy nie jest rodzajem kary, lecz tylko wyłącznie surogatem (namiastką) kary majątkowej, a przeto w razie zbiegu przestępstw ulega stosowaniu według zasad art. 22 U. K. S. (osobno). Ani K. K. ani U. K. S. nie mają podstaw prawnych do zaliczenia aresztu tymczasowego na poczet aresztu zastępczego (lub kary powstałej z połączenia aresztu zastępczego z karą pozbawienia wolności). Przepisy art. 58 K. K. i 546 K. P. K. dopuszczają zaliczenie aresztu tymczasowego jedynie tylko na poczet kary pozbawienia wolności — tembardziej niedopuszczalne jest zaliczenie aresztu tymczasowego na poczet aresztu zastępczego w zastosowaniu przepisów U. K. S. jako sprzeczne z charakterem samoistności oddzielnych kar pieniężnych oraz sprzeczne z celowością sankcyj materjalnych U. K. S., które takiem zaliczeniem aresztu tymczasowego w części lub całkowicie zostaną zniwelowane. (2.III.36. N. 3 K. 2152/35).

Art. 60 § 1 i art. 84 § 1 K. K. Określenie pojęcia recydywy.

1) O recydywie w myśl § 1 art. 60 K. K. stanowi nie samo skazanie, lecz odbycie kary. 2) Z przepisu § 1 art. 60 K. K. wynika, że zastosowanie wyższego wymiaru kary z powodu recydywy może nastąpić tylko w postępowaniu, którego przedmiotem jest czyn, stojący do poprzedniego przestępstwa w stosunku dalszego ogniwa powrotu. 3) Sam powrót ani samo niebezpieczeństwo nie wystarcza, dopiero powrót łącznie z niebezpieczeństwem dla porządku prawnego daje podstawę do zastosowania środka zabezpieczającego z § 1 art. 84 K. K. 4) Sam fakt trzykrotnego powrotu do przestępstwa nie dowodzi jeszcze niebezpieczeństwa w dziedzinie recydywy; niebezpieczeństwo to musi wynikać jako wniosek z rozważenia okoliczności czynu w tej dziedzinie oraz właściwości samego sprawcy, wykazanych na tle tych właśnie, a nie innych czynów. (23.IX.35 N. 3 K. 802/35).

Art. 172 i 255 K. K. Znieważenie sądu niepubliczne.

1. Członkowie sądu — zbiorowo — nie tworzą „instytucji wymiaru sprawiedliwości”. 2. Sąd jest urzędem w rozumieniu art. 127 K. K. i nie podpada pod pojęcie „instytucji” w rozumieniu art. 255 K. K. 3. Niepubliczne znieważenie Sądu nie stanowi żadnego przestępstwa (2. X. 35. r. 2 K. 978/35).

Art. 208 K. K. Stwierdzenie chęci zysku przy nierządzie.

Dla stwierdzenia, czy ułatwienie nierządu wypływa z chęci zysku, wystarcza ustalenie, że w związku z ułatwieniem nierządu pod formą udzielania świadczeń, jak mieszkanie, utrzymanie, pobierano wynagrodzenie nadmierne. Ustalenia, czyniące zadość wymaganiom, stawianym przez art. 208 K. K., *nie* muszą obejmować szczegółowego porównania cen normalnych z pobieranemi. (28.X.35, N. 1 K. 677/35).

Art. 225 § 2 K. K. Pojęcie silnego wzruszenia.

1. Silnego wzruszenia z § 2 art. 225 K. K. nie można utożsamiać ani z nagłością powstania zamiaru, ani z brakiem zastanowienia w rozumieniu § 212 K. K. z r. 1871. Silne wzruszenie może polegać także na długotrwałym procesie psychicznym, z którego wyłania się zamiar zabójstwa, opanowujący świadomość sprawcy i utrwalający się w niej skutkiem stale działającej przewagi czynników emocjonalnych, popychających do czynu nad czynnikami hamującemi. 2. Okoliczności, wiążące się z samem wykonaniem czynu, mogą mieć znaczenie istotne, o ile oświetlają stan emocjonalny sprawcy w chwili przystąpienia do czynu lub stwierdzają czy samo postanowienie czynu tkwi nadal w tem zakłóceniu równowagi duchowej, z którego się zrodził zamiar zabójstwa. 3. Zewnętrzna, techniczna strona czynu może być wynikiem zimnego rozmysłu i konsekwentnych przygotowań, czyn jednak nie jest z tego powodu czynem niepopełnionym pod wpływem silnego wzruszenia, jeżeli tylko jego postanowienie zrodziło się i trwało pod wpływem silnego wzruszenia, choćby mu intelekt wskazał na zimno obliczone wykonania (28.X.35 N. 3 K. 1268/35).

Art. 230 § 2 K. K. Prowokacja.

Prowokacja nie wyłącza odpowiedzialności z § 2 art. 230 K. K. (28.X.35. N. 1 K. 717/35).

Art. 255 K. K. Ochrona czci osób zbiorowych.

Przedmiotem ochrony prawnej z art. 255 K. K. jest nietylko cześć osób prawnych, lecz i osób zbiorowych, nie mających osobowości prawnej. Do takich osób należy majątek ziemski, jako przedsiębiorstwo rolne, nie posiadające osobowości prawnej. Do dochodzenia swych praw w drodze skargi uprawniony jest w pierwszym rzędzie właściciel takiego majątku. (16.IX.35. N. 1 K. 594/35).

Art. 255 K. K. Rozpowszechnienie niesprawdzonej wiadomości hańbiącej nawet na mocy doniesienia złożonego władzy.

Nawet ten kto doniósł władzy o czynie przestępnym, mogącym poniżyć sprawcę w opinji publicznej, jeżeli opowiada o nim osobom postronnym, musi liczyć się z możnością odpowiedzialności na zasadach art. 255 K. K. Również i osoby trzecie, które coś niestwierdzonego, chociażby stanowiącego przedmiot doniesienia, powtarzają wobec osób trzecich, odpowiadają z art. 255 K. K. (28.X.35 N. 1 K. 707/35).

Art. 256 K. K. Kilka obelg skierowanych do jednej osoby jednocześnie.

1. Szereg obelg, wypowiedzianych w stosunku do określonej osoby w toku jednego zdarzenia, stanowi jedną zniewagę. 2. Obelgi, identyczne co do treści, lecz powtórzone w różnym czasie stanowią odrębne czyny przestępne, gdy dotyczą różnych zdarzeń, chyba, że sąd z uwagi na jednolitość zamiaru przestępnego i jedność naruszonego dobra uznaje je za jeden czyn ciągły. 3. Obelgi w toku jednego zatargu, skierowane do kilku osób, przedstawiają sie jako jeden czyn, jeżeli wszystkie osoby zelżono jednym zwrotem, np. „złodzieje”, albo tej jako szereg czynów, jeżeli w stosunku do każdej z osób użyto innych zwrotów obelżywych. (27.IX.35. N. 3 K. 801/35).

Art. 264 K. K. Oszustwo asekuracyjne.

1. Przy t. zw. oszustwie asekuracyjnem wprowadzenie w błąd może polegać na podaniu nieprawdziwych danych nietylko co do ilości, lecz także co do wartości spalonego mienia. 2. Do istoty oszustwa nie należy, aby pokrzywdzony nie miał możności sprawdzenia przedstawionych podstępnie okoliczności. Przy podaniu Towarzystwu Ubezpieczeń fałszywych informacyj co do spowodowanej pożarem szkody oszustwo asekuracyjne zachodzi, pomimo, iż miały one być sprawdzone przez to towarzystwo. (25.IX.35. N. 1 K. 536/35).

Art. 282 K. K. Istota przestępstwa i pretensja pozorna.

1. Zbycie zajętego lub zagrożonego zajęciem mienia w zamiarze udaremnienia egzekucji, chociażby w celu zaspokojenia innej istniejącej wierzytelności, może wypełnić istotę czynu z art. 282 K. K. 2. Dla zakresu stanu faktycznego, zagrożonego sankcją z art. 282 K. K. nie ma znaczenia, czy pretensja egzekwującego wierzyciela jest rzeczywista, czy pozorna. (23.IX.35. N. 3 K. 852/35).

Art. 282 K. K. Podmiot przestępstwa.

Podmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. może być nietylko dłużnik, ale i każda osoba, mająca u siebie zajęte lub zagrożone zajęciem mienie, o ile je usuwa, ukrywa, uszkadza, zbywa lub obciąża, celem udaremnienia egzekucji. (11.X.35. N. 2 K. 795/35).

Art. 286 § 2 K. K. Zakres pojęcia „korzyść majątkowa".

Przewidziana w przepisie art. 286 § 2 K. K. „korzyść majątkowa" nie polega wyłącznie na przyroście majątku o charakterze trwałym, lecz może także ujawnić się w uniknięciu szkody majątkowej i nie jest w tym względzie wymagane, aby ktoś z tego powodu poniósł trwały uszczerbek w swojem mieniu (28.II.36 Nr. 2 K. 2234/35).

Art. 624 i nast. K. K. 1903 r. Karalność wyrębu lasu (art. 624 K. K.) niezależnie od zamiaru przywłaszczenia. Wyrąb a uszkodzenie drzew.

1. Każdy samowolny wyrąb w cudzym lesie, nawet dokonany nie w celu przywłaszczenia, niezależnie od pobudek, podpadnie pod ust. 1 cz. 1 art. 624 K. K. 1903 r. (Zb. O. Sądu Najw. Nr. 74/28). 2. Różnica pomiędzy samowolnym, lecz bez celu przywłaszczenia dokonanym wyrębem (ust. I cz. 1 art. 624 K. K. 1903 r.), a samowolnem uszkodzeniem drzewa, rosnącego na cudzej ziemi (ust. 6 art. 625 tegoż kodeksu), polega zarówno na szerszem ujęciu przedmiotu przestępstwa, gdyż art. 625 dotyczy drzew rosnących na cudzej ziemi, a nie tylko w cudzym lesie, — jak i na działaniu: art. 624 K. K. dotyczy wyrębu, zaś art. 625 — nie wyrębu, a tylko uszkodzeń: nacięć, otarcia kory i inn. — 3. Do uszkodzeń drzew wymienionych wyżej (nie wyrębów) ma zastosowanie nie ogólny przepis art. 263 K. K. 1932 r., lecz specjalny ust. 6 art. 625 K. K. 1903 r. Komisja doradcza Rady Państwa rosyjskiego skreśliła projektowane do ust. 1 cz. 1 art. 624 wyrazy „w celu zaboru". Pomimo, że część 36 K. K. 1903 r., nosi tytuł „samowolne korzystanie z cudzego mienia", to jednak wyręby w lesie i inne czyny z art. 624 i nast. zależnie od swych okoliczności faktycznych w jednych przypadkach zbliżają się do uszkodzeń cudzego mienia, — w drugich do jego zaboru (30. I. 36 r. Nr. 1 K. 925/35).

Art. 2 w związku z art. 242 K. P. K. Uprawniony oskarżyciel w razie zbiegu ustaw wyższego rzędu z osk. prywatnego i publicznego.

1. W wypadku zbiegu ustaw wyższego rzędu, gdy czyn oskarżonego podpada pod 2 lub więcej przepisów ustawy karnej, z których jeden wymaga skargi oskarżyciela prywatnego, a drugi — surowszy — skargi oskarżyciela publicznego, sąd nie może wszcząć sprawy bez skargi oskarżyciela publicznego. Jeśli skargę złożył tylko oskarżyciel prywatny, to sąd, w myśl art. 242 K. P. K. powinien ją skierować do prokuratora. 2. To samo zachodzi w wypadku, gdy sąd już na rozprawie, rozpoznając skargę oskarżyciela prywatnego o czyn ścigany z oskarżenia prywatnego, uzna, że czyn ten podpada również i pod przepis surowszy, wymagający jednak ścigania z urzędu. Sąd wówczas nie jest władny, w braku skargi oskarżyciela publicznego, sprawy rozpoznać, lecz powinien skargę oskarżyciela prywatnego skierować do prokuratora. 3. W razie gdyby jednak w powyższych wypadkach prokurator ścigania odmówił, to wówczas nicby już nie stało na przeszkodzie rozpoznania skargi oskarżyciela prywatnego, ale tylko w granicach tej skargi t. j. o czyn, ścigany z oskarżenia prywatnego. 12. III. 36 Nr. 2 K. 2118/35).

Art. 41 K. P. K. w zw. z § 6 niemieckiej odr. konkursowej z r. 1877. Wyłączenie sędziego.

1. Sprawujący nadzór nad upadłością nie jest z tego powodu wyłączony w myśl p. d art. 41 K. P. K. od prowadzenie śledztwa. 2. Przepis art. 41 K. P. K. nie wyłącza protokólanta, obecnego przy śledztwie, od udziału w prowadzeniu sprawy, jeżeli następnie został sędzią. (8. X. 35, Nr. 3 K. 900/35).

Art. 84, 294 i 489 K. P. K. Zawiadomienie obrońców.

Jeżeli oskarżony ma kilku obrońców, to sąd jest obowiązany do zawiadomienia o terminie rozprawy każdego ustanowionego obrońcę, a więc wszystkich, z których pomocy oskarżony chce korzystać nie zaś jednego z nich lub niektórych wybranych przez sąd dowolnie lub według swego uznania (28.XI.35, Nr. 1 K. 642/35).

Art. 341 w związku z art. 74 § 2 K. P. K. Zawiadomienie powoda cywilnego o przestępstwie.

Zawiadomienie o przestępstwie pochodzące od osób, wymienionych w art. 74 § 2 K. P. K. nie podpada pod pojęcie zawiadomień pokrzywdzonych o przestępstwie i nie ulega odczytaniu na zasadzie art. 341 K. P. K. (3. X. 1935, Nr. 1 K. 782/35).

Art. 341, 493 § 3 K. P. K., w związku z art. 91 § 3 K. K. Ocena dokumentu jako dowodu.

Charakteru dokumentu oraz dowodu, zdatnego proceduralnie do spożytkowania w toku przewodu sądowego, nie traci żaden akt pisemny przez to tylko, że dane pismo zgóry wydaje się niewiarogodne (25. IX. 35, Nr. 1 K. 533/35).

Art. 378 § 3 K. P. K. Złożenie zapowiedzenia kasacji przez dwóch obrońców.

W przypadku złożenia zapowiedzenia kasacji w jednym dniu przez dwóch obrońców w sprawie, sąd doręcza w myśl art. 378 § 3 K. P. K. odpis wyroku temu z nich, który wyraźnie wnosił o doręczenie odpisu wyroku (27. IX. 35. Nr. 3 K. 884/35).

Art. 379 K. P. K. Ocena przez sąd zeznania świadków.

Pośrednim dowodem niewinności oskarżonego może być w pewnych okolicznościach stwierdzenia niewiarogodności zeznań świadka, o ile mianowicie stanowią one bądź wyłączną bądź główną podstawę przekonania sądu o winie oskarżonego, jednakże zarzutem nierozważenia okoliczności, stwierdzających niewiarogodność, posługiwać się można jedynie w wypadku pominięcia przez sąd takich okoliczności, które niewiarogodność stwierdzają w sposób objektywny (5. VIII. 35, Nr. 3 K. 682/35).

Art. 493 K. P. K. Dowód nowy.

Ze stanowiska procesowego dokument, znajdujący się w aktach sprawy, lecz w przewodzie sądowym 1-ej instancji nieujawniony, w razie powołania sią nań strony dopiero w instancji odwoławczej, jest dowodem nowym, a przeto przeprowadzenie dowodu z takiego dokumentu opierać się powinno na zasadach art. 493 K. P. K. (3. X. 1935, Nr. 1 K. 782/35).

Art. 550 K. P. K. w związku z art. 98 ustawy o państw. podatku przemysł. (Dz. Ust. poz. 110/32).

Art. 13 i 12 przep. wprow. K. K. w związku z art. 2 prawa o wykrocz. Art. 61 i nast. K. K.

Niedopuszczalność stosowania zawieszenia wykononia kary za wykroczenia kar zastępczych ze skazania za wykroczenia (przestęp. karno-administr.).

1. W myśl § 1 art. 12 i 13 przepis wprow. K. K. i Prawa o wykrocz. i w oparciu o art. 2 Prawa o wykrocz. stosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary wogóle a kary zastępczej aresztu w szczególności do kar orzeczonych za wykroczenia i za przestępstwa przekazane orzecznictwu władz administracyjnych (art. 13 przep. wprow. K. K.) jest ustawowo niedopuszczalne, stąd nie można zawiesić wykonania kary zastępczej aresztu (art. 550 K. P. K.) powstałej ze skazania na grzywnę z oskarżenia z art. 98 ust. o państw. pod. przemysł. — Przepisy o zawieszeniu wykonania kary należą do przepisów prawa karnego materjalnego i stosowanie ich o tyle jest możliwie zgodne z przepisami proceduralnemi (art. 550 K. P. K.) o ile przepisy materjalne karne na to zezwalają. Art. 2 prawa o wykroczeniach nie dopuszcza (przez pominięcie w wyliczeniu) stosowania rozdz. IX (zawieszenia wyk. kar) K. K. do wykroczeń (orzecz. S. N. Nr. 10/34); art. 12 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykrocz. nakazuje stosowanie Części Ogólnej Prawa o wykrocz. (a więc art. 2) do wykroczeń z innych ustaw, zaś art. 13 cyt. przepisów wprowadzających — do przestępstw przekazanych orzecznictwu władz administracyjnych, nawet wtedy kiedy sankcje karne są wyższe, niż przewidziane w art. 1 prawa o wykroczeniach. Z powyższego wynika, że nie można stosować zawieszenia do kar orzeczonych zastępczo (2. III. 36, Nr. 3 K. 2430/35).

Art. 98 ustawy o państw. podat. przemysł. i 181 ordynacji podat. Cechy hurtowej sprzedaży napojów alkoholowych, a obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego.

1) Sprzedaż hurtowa piwa bez koncesji i opłat patentowych, jak to wynika z ust. 3 art. 75 R. Pr. Rz. z 26.III.27 o monopolu spiryt oraz ustęp 6 § 306 Rozp. Min. Skarbu z 30.IX.32 r. jest niedopuszczalna w wypadku, gdy dokonywana jest nie ze składów fabrycznych, znajdujących się przy wytwórni piwa. 2) Hurtowa sprzedaż piwa, chociażby należąca do browaru, lecz znajdująca się poza jego obrębem, zobowiązuje do uzyskania koncesji, uiszczenia opłat patentowych oraz nabycia świadectwa przemysłowego (a nie karty rejestracyjnej). 3) Cechy handlu hurtowego, w rozumieniu ustawy o państw pod. przemysł., ustala sama ustawa, cechy hurtowej sprzedaży w rozumieniu przepisów o monopolu spirytusowym ustala Minister Skarbu. 4) Kwestja jakiej kategorji świadectwo przemysłowe należy nabyć dla hurtowej sprzedaży piwa jest obecnie regulowana określeniami Ministra Skarbu, wydawanemi w trybie art. 94 ust. o p. p. p. (Dz. Ust., poz. 110/32 r.) przyznającemi ulgi w nabyciu świadectw przemysłowych w zależności od obrotu w latach poprzednich (np. okólnik z 14.XII.32 r. L. D. V 535 41/4/32). 5) W obecnie obowiązujących przepisach ustawowych istnieje luka w przedmiocie zaliczenia hurtowej sprzedaży piwa do odnośnej kategorji świadectw przemysłowych, nie dająca się uzupełnić drogą wykładni przepisów rozdziału I lit. A cz. II zał. do art. 23 ustawy o p. p. p., jako dotyczących całkowicie odrębnych określeń pojęć handlu hurtowego i handlu detalicznego, gdyż sprzedaż piwa zwykle nie posiada zakładu handlowego, a tylko skład w postaci piwnicy i nie może jej cechować sprzedaż partjami (ponieważ wystarcza obecnie sprzedaż 10 butelek jednorazowo) oraz dla sprzedaży piwa nie ma znaczenia kontygent kupujących. 6) Wykupienie świadectwa przemysłowego, w myśl art. 181 ordyn. podatkowej, należy do prowadzącego faktycznie przedsiębiorstwo (17.XII.35 Nr. 3 K. 1502/35).

12 MAJA 1935 r.

12 MAJA 1936 r.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ CHWILI, W KTÓREJ ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE

MARSZAŁEK POLSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

ZRZESZONE SĄDOWNICTWO SKŁADA PAMIĘCI JEGO

ŻAŁOBNY HOŁD